# Z DZIEJÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA ZIEMI KONIŃSKIEJ

## WYBÓR ZAGADNIEŃ

## TOM II

# Z DZIEJÓW

# POWSTANIA

# STYCZNIOWEGO

# NA ZIEMI KONIŃSKIEJ

# WYBÓR ZAGADNIEŃ

# TOM II

**KONIN 2015**

**Redakcja:**

Artur Kijas, Zdzisław Jacaszek
Krzysztof Gorczyca, Krzysztof Płachciński

**Projekt okładki:**
Krzysztof Gorczyca

**Copyright © 2015**

**STOWARZYSZENIE WSPÓŁPRACY POLSKA – WSCHÓD**

**MUZEUM OKRĘGOWE W KONINIE**

**Instytucja Kultury**
**Samorządu Województwa Wielkopolskiego**

Wydawnictwo Współpraca SWP-W

**ISBN 978-83-63554-37-8**

**Spis treści**


Prof. dr hab. Artur Kijas
**Wstęp** **5**

Maciej Grzeszczak
**Poznański Komitet Działyńskiego. Organizowanie partii powstańczych w kwietniu 1863 r.** **9**

Maciej Grzeszczak
**Kapłani a sprawa narodowa w latach 1861-1864. Przyczynek do udziału duchowieństwa katolickiego ziemi konińskiej w powstaniu styczniowym.** **34**

Krzysztof Płachciński
**Chłopi wobec powstania styczniowego.** **46**

Janusz Gulczyński
**Tradycje powstania styczniowego w II Rzeczypospolitej.** **91**

Sławomir Józefiak
**Pamiętajmy o poległych - Brdów.** **126**

Sławomir Józefiak
**Protokół po bitwie 29 kwietnia 1863 r. pod Brdowem.** **137**

Maciej Grzeszczak
**Akta zgonów parafii rzymskokatolickich jako źródło do badań nad powstaniem styczniowym.** **152**

Aleksandra Brzęcka
**Bitwa pod Myszakówkiem - 27 lutego 1863** **174**

Krzysztof Płachciński
**Władysław Rubach (1843-1921) - rys biograficzny** **181**

Marta Leszczyńska, Krzysztof Płachciński
**Andrzej Myszkiewicz (Myszkowski) - powstaniec 1863 roku** **188**

Maciej Grzeszczak, Krzysztof Płachciński
**Raport generała majora Nikołaja Aleksandrowicza Krasnokutskiego o przebiegu bitwy pod Ignacewem z 8 maja 1863 roku** **194**

## Wstęp

Sto pięćdziesiąta rocznica wybuchu powstania styczniowego była okazją do przypomnienia wydarzeń i ludzi, którzy podejmując walkę z zaborcą rosyjskim, myśleli o niepodległej Polsce. Przyniosła ona wiele cennych opracowań i przyczynków, które wzbogacają tematykę powstańczą, zwłaszcza w aspekcie regionalnym. Dotyczy to również ziemi konińskiej, gdzie w czasie powstania stoczono kilka ważnych potyczek. Upamiętniono je w pomnikach i tablicach pamiątkowych. Na cmentarzach wielu miejscowości znajdują się groby powstańców tych, którzy zginęli bezpośrednio w zmaganiach z wrogiem, zmarłych w wyniku odniesionych ran bądź też w kilka lub kilkanaście lat po wydarzeniach. Cenną spuścizną obchodów są publikacje. W pierwszym tomie studiów poświęconych powstaniu, zatytułowanym *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej*, znalazły się wartościowe szkice na temat bitwy pod Olszowym Młynem i Ignacewem, a także artykuły obejmujące problematykę ogólnopowstańczą[1]. Jego kontynuacją jest tom drugi o identycznym tytule, w którym zostały przypomniane ważniejsze epizody z samego powstania, stosunek do powstania chłopów i duchowieństwa, jak i sposób upamiętnienia poległych powstańców. Nieco miejsca poświęcono również dziedzictwu powstania po odzyskaniu w 1918 roku niepodległości. Podobnie jak w tomie pierwszym znalazły się w nim również artykuły o charakterze źródłoznawczym. Tom otwiera omówienie mało znanej postaci powstańca Andrzeja Myszkiewicza, którego sylwetka została przypomniana przez Martę Leszczyńską i Krzysztofa Płachcińskiego. Nazwisko Myszkowski, którego używał później i które znalazło się na płycie nagrobnej, miało go uchronić przed przykrymi konsekwencjami grożącymi wszystkim uczestnikom powstania. Krzysztof Płachciński jest też autorem interesującego szkicu biograficznego Władysława Rubacha. W oparciu o nieliczne wzmianki i informacje uzyskane od rodziny, autorowi udało się ustalić kilka ważnych faktów z życia tego powstańca. Warto nadmienić, że poza udziałem w powstaniu, ważnym faktem jego biografii była dbałość o mogiłę powstańczą w Ignacewie. Jego syn Stanisław w 50. rocznicę wybuchu

[1] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, red. A. Kijas, Z. Jacaszek, K. Gorczyca, K. Płachciński, Konin 2013.

powstania namalował obraz przedstawiający groby pochowanych tam powstańców.

Na podstawie wspomnień Pankracego Wodzińskiego, opracowanych przez Stanisława Krynickiego, oraz szkicu Mariana Jareckiego Aleksandra Brzęcka przypomniała bitwę pod Myszakówkiem, do której doszło 27 lutego 1863 roku. Bitwa ta, co należy podkreślić, nieodnotowana została przez Stanisława Zielińskiego, skrupulatnego badacza bitew i potyczek powstania styczniowego[2].

Problematyka udziału chłopów w powstaniu styczniowym w historiografii polskiej podejmowana była już niejednokrotnie. Interesujące uwagi na jej temat znaleźć można, między innymi, w pracach Stanisława Tadeusza Wrony, Stefana Kieniewicza, Emanuela Halicza, Heleny Brodowskiej, Janusza Gmitruka. Do problematyki tej nawiązuje w swoim artykule Krzysztof Płachciński. Autor trafnie zauważa, że głębokie różnice utrzymujące się między dworem a wsią, szlachtą a pańszczyźnianym chłopstwem, dla tych ostatnich nie stanowiły zachęty do przyłączenia się do powstania. Na obszarze Królestwa Polskiego były jednakże powiaty i miejscowości, gdzie chłopi, niepomni doznanych wcześniej krzywd, zaznaczyli swoją obecność w powstaniu. Konkludując wywody Krzysztofa Płachcińskiego, należy podkreślić, że powstanie styczniowe było wydarzeniem, które w procesie kształtowania się świadomości chłopstwa odegrało znaczącą rolę. W jego wyniku zmieniło się nie tylko położenie ekonomiczne chłopstwa, ale i wzrosła jego świadomość narodowa. Poczucie wartości pozwoliło później na organizowanie się chłopstwa jako liczącej się społecznej i politycznej siły.

Ziemia konińska obfituje w liczne pomniki, tablice pamiątkowe i groby upamiętniające zryw powstańczy 1863 roku. Wielu poległych powstańców pochowanych zostało we wspólnych mogiłach. Tak było z uczestnikami krwawej bitwy pod Brdowem, stoczonej według kalendarza gregoriańskiego 29 kwietnia 1863 roku. Sposobom upamiętniającym liczną grupę zabitych w czasie batalii brdowskiej powstańców poświęcony został artykuł Sławomira Józefiaka. Uzupełnia go cenny materiał źródłowy – odpis protokołu Sądu Policji Prostej Okręgu Włocławskiego z 4 maja 1863 roku, sporządzony przez brdowskiego proboszcza Laurentego Kubaczka. Kilkunastu spośród 68 poległych w

[2] S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-1864 oraz spis alfabetyczny i chronologiczny bitew i potyczek 1863-1864*, Rapperswil 1913.

wyniku walk powstańców, dzięki znalezionym przy nich pamiątkom osobistym, jak i materiałom sądowym, udało się zidentyfikować.

Mimo że tradycja powstania styczniowego przechowywana była na ziemiach polskich w czasie zaborów, trudno było wówczas mówić o właściwym jego upamiętnieniu. Jedynie w Galicji, gdzie Polacy korzystali z większej swobody, przywoływano kolejne rocznice jego wybuchu, wydawano pamiętniki uczestników powstania. Tak było na przykład w 40. rocznicę powstania, kiedy to we Lwowie opublikowano okolicznościową książkę, na którą składały się dokumenty urzędowe, fragmenty wspomnień, listy i dokumenty osobiste[3]. Dopiero odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku przywróciło pamięć tego ważnego w dziejach nowożytnych wydarzenia. Nie bez znaczenia był fakt, że naczelnik państwa, Józef Piłsudski, autor interesującej książki *22 stycznia 1863* darzył go wyjątkową estymą[4]. Tradycji powstania styczniowego w II Rzeczypospolitej, z licznymi odniesieniami do ziemi konińskiej, poświęcony został obszerny artykuł Janusza Gulczyńskiego. Autor wykorzystał w nim nie tylko literaturę historyczną, ale i prasę lokalną, a także źródła literackie – wiersze miejscowych poetów. Przypomnienie przez Gulczyńskiego licznych wątków odnoszących się do powstania styczniowego potwierdza, jak ważną rolę odegrało ono w dziejach powstałego po latach niewoli niepodległego państwa, jak również w kształtowaniu patriotyzmu młodego pokolenia Polaków.

Trzy ostatnie artykuły przygotowane zostały przez historyka regionalistę z Kleczewa, autora kilkunastu publikacji poświęconych powstaniu styczniowemu, Macieja Grzeszczaka. Cykl ten otwiera szkic *Kapłani a sprawa narodowa w latach powstania...*, z uwzględnieniem udziału w powstaniu duchowieństwa katolickiego ziemi konińskiej. Znalazły się w nim tak nazwiska znanych powstańców, jak choćby kapucyna Maksyma Tarejwę czy księdza diecezjalnego Teodora Rogozińskiego, jak i mniej znanych[5]. Wartościowym uzupełnieniem tekstu jest wykaz duchownych ziemi konińskiej zaangażowanych w działalność patriotyczną w okresie powstania.

[3] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863-1864*, Lwów 1903.
[4] W zaborze pruskim książka ta ukazała się po wybuchu I wojny światowej jesienią 1914 roku w serii „Boje polskie" w wydawnictwie Karola Rzepeckiego..
[5] E. Niebelski, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011, s. 40, 68, 81 i in.

Ważnym źródłem uzupełniającym wiedzę na temat udziału mieszkańców regionu w powstaniu okazały się akta zgonów kilku parafii rzymskokatolickich. Odnotowane w nich zostały nazwiska uczestników powstania, którzy zginęli w potyczkach z Rosjanami. Artykuł uzupełniają wypisy z akt zgonów zaopatrzone przez Macieja Grzeszczaka krótkimi biogramami potwierdzającymi ścisły związek zmarłych z powstaniem.

Z pierwszym okresem powstania związany jest artykuł dotyczący Poznańskiego Komitetu Jana Działyńskiego, powołanego 27 lutego 1863 roku z myślą niesienia pomocy powstańcom. Miał on swój udział w uformowaniu oddziałów, które już w kwietniu przekroczyły granicę rosyjsko-pruską i włączyły się do walki z rosyjskim zaborcą. W swoim artykule sporo miejsca poświęcił Grzeszczak Junckowi de Blankenheimowi.

Opracowanie zamyka źródło rosyjskie – raport carskiego dowódcy, od 1857 roku generała majora, Nikołaja Krasnokutskiego, sporządzony po bitwie pod Ignacewem, stoczonej 8 maja 1863 roku[6].

Przygotowany do druku drugi tom *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej*, podobnie jak tom pierwszy, prezentuje się okazale. Choć niekiedy znacznie wykracza poza granice określone w tytule, co ma swoje uzasadnienie, gdyż powstanie styczniowe było wojną partyzancką, mocno wpisuje się w obszar określony przez autorów, czyli w ziemię konińską. W stosunku do dotychczasowej literatury poświęconej powstaniu przynosi wiele wiadomości nowych na temat wydarzeń z tamtych odległych lat i związanych z nimi ludzi. Jest wartościową publikacją, która dobrze upamiętnia obchody 150. rocznicy tego heroicznego, choć i dramatycznego, zrywu.

Artur Kijas

[6] Za szczególne zasługi poniesione w walce z „polskim buntem" Krasnokutski w 1864 roku został awansowany do stopnia generała porucznika.

**Maciej Grzeszczak**

Kleczew

grzeszczak.maciej@gmail.pl

# POZNAŃSKI KOMITET DZIAŁYŃSKIEGO. ORGANIZOWANIE PARTII POWSTAŃCZYCH W KWIETNIU 1863 R.

Powstanie styczniowe, podobnie jak i wcześniejsze zrywy niepodległościowe w okresie Polski porozbiorowej, nie przekształciło się w czyn powszechny, trójzaborowy. Wywołane przez Centralny Komitet Narodowy chociaż objęło swoim zasięgiem tylko obszar zaboru rosyjskiego, czyli Królestwo Polskie i ziemie zabrane, nie było jednak pozostawione samo sobie. Środowiska niepodległościowe w pozostałych dwóch zaborach udzieliły dużej pomocy walczącym z carską Rosją rodakom. Działające w zaborze pruskim i austriackim tajne komitety gromadziły broń, lekarstwa a następnie przesyłały je za kordony graniczne, wysyłały ochotników oraz udzielały pomocy rannym powstańcom czy uciekającym przed carskimi represjami. Powstanie pobudziło do aktywności wielkie rzesze Polaków i przełamało w nich poczucie marazmu i beznadziejności.

Choć Królestwo Polskie odgrywało przewodnią rolę w kształtowaniu polityki wobec zaborców, to na terenach dwóch pozostałych zaborów nie osłabły uczucia patriotyczne. Pozbawionych własnego państwa Polaków nadal łączyły więzi narodowe. Pomimo że naród polski został w wyniku trzech rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów wcielony przez zaborców do trzech różnych pod względem kulturowym i społecznym państw oraz poddawany był ciągłym akcjom germanizacyjnym i rusyfikacyjnym, to jednak stanowił całość – tzw. „naród polityczny". Dlatego też każdy przejaw dążenia do wywalczenia suwerenności, choćby tylko w jednym zaborze, przyjmowany był w dwóch pozostałych przynajmniej przez część społeczeństwa polskiego z dużym optymizmem, rodził nadzieje, że po pokonaniu jednego z Trzech Czarnych Orłów – stojących na straży niewoli Polski – możliwe będzie odzyskanie pełnej niepodległości.

Wybuch powstania w styczniu 1863 r. był jednak sporym zaskoczeniem dla społeczeństwa polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim. Jeszcze kilka tygodni wcześniej, w grudniu 1862 r., Aleksander Guttry, wpływowy i ambitny polityk wielkopolski, przestrzegał na spotkaniu w warszawskim mieszkaniu Leopolda Kronenberga przed zbyt rychłym wybuchem powstania. Głosił pogląd, że powinno ono być starannie przygotowane, a *lud polski należycie oświecony w zamiarach przyszłego powstania*[7].

Nastroje panujące w zaborze pruskim nie sprzyjały rozwojowi konspiracji związanej ze stronnictwem czerwonych, które przygotowywało powstanie w Królestwie Polskim. Zarówno konserwatywna, jaki i liberalna część ziemiaństwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego opowiadała się za stronnictwem białych, odnosząc się do planów wybuchu powstania z dużą rezerwą. Struktury *partii ruchu* na tym obszarze były niewielkie, tworzyło je zaledwie ok. 80 zaprzysiężonych osób, które wywodziły się spośród oficjalistów, nauczycieli, lekarzy czy rzemieślników, pod kierownictwem Juliana Łukaszewskiego i Witolda Turny[8]. Ten drugi był przedstawicielem ziemiaństwa, które miało w organizacji nielicznych reprezentantów. Była to więc zbyt słaba organizacja, aby mogła odgrywać większą rolę, a i *żywiołów gorętszych* nie było za wiele.

Odzwierciedleniem antypowstańczych nastrojów była odbyta w Poznaniu 8 i 9 stycznia 1863 r. tajna narada, w której wzięło udział ok. 50 osób. Podczas dwudniowego spotkania odniesiono się sceptycznie co do szans przyszłego powstania. Argumentowano, że kolejny czyn zbrojny zakończy się klęską, gdyż brakowało odpowiednio przygotowanych struktur, przede wszystkim jednak uważano, że dopóki zaborcy będą w sprawie polskiej wspólnie występować, dopóty żadne zbrojne wystąpienie nie jest w stanie przynieść Polsce niepodległości. Już podczas pierwszego dnia narady zawiązał się tzw. Komitet Łączyńskiego, którego zadaniem było koordynowanie poczynań kół patriotycznych. W sprawach powstania kierująca nim trójka (Adolf Łączyński, Adolf Koczorowski i Bogusław Łubieński) była nieugięta i zdecydowanie wypowiadała się przeciwko

[7] A. Guttry, *Pamiętniki*, Poznań 1894, t. 2, s. 105.
[8] J. Łukaszewski, *Zabór pruski w czasie powstania styczniowego*, Jassy 1870, s. 273.

jego wybuchowi oraz wszelkiej pracy konspiracyjnej na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego[9]. Sam Łączyński – ziemianin o konserwatywnych poglądach – zapadł w pamięci Anny z Działyńskich Potockiej (siostry Jana Działyńskiego) jako *otwarcie przeciwny powstaniu*[10]. Z tego powodu władze pruskie nie widziały w powstałym Komitecie większego zagrożenia. Jednocześnie przewidywano, że w wypadku wybuchu powstania w Królestwie Polskim może dojść do jego poparcia przez znaczną część inteligencji poznańskiej.

Sytuacja polityczna w Wielkim Księstwie Poznańskim była w dużej mierze odzwierciedleniem stosunków panujących w Królestwie Polskim. Podobnie jak w nim i tutaj ścierały się dwa nurty – zwolennicy powstania z jego przeciwnikami. Dlatego też opublikowany 22 stycznia 1863 r., a więc na kilka godzin przed nocą powstańczą, w wychodzącym w Poznaniu „Tygodniku Katolickim" antypowstańczy i antynarodowy *List otwarty do braci księży, grzesznie spiskujących, i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych* autorstwa o. Hieronima Kajsiewicza – hołdującego skrajnie ultramontańskim poglądom członka zakonu zmartwychwstańców, spotkał się z różnym przyjęciem. W liście tym, odczytanym przez znaczną część społeczeństwa polskiego z Wielkiego Księstwa Poznańskiego jako akt dywersji moralnej, o. Kajsiewicz krytykował aktywność niepodległościową, uważając ją za przejaw bezbożnej rewolucji, oraz udział duchownych katolickich w *partii ruchu*[11]. Z powodu opublikowania tego listu przykrości spotkały ks.

[9] *Zabór pruski w powstaniu styczniowym. Materiały i dokumenty*, red. F. Grenzten, Z. Grot, F. Paprocki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 4-5; Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 84; S. Kieniewicz, *Powstanie* styczniowe, Warszawa 1983, s. 307; L. Trzeciakowski, *Poznań w dobie powstania styczniowego*, „Kronika Miasta Poznania", nr 1: *1863*, 2013, s. 36.

[10] A. z Działyńskich Potocka, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 57.

[11] Księża i zakonnicy już od 1861 r. brali czynny udział w spiskach i manifestacjach patriotycznych. Dla wielu osób zaangażowanych w działalność spiskową zwłaszcza niższy kler katolicki stanowił najbardziej patriotyczny element społeczeństwa, który był w stanie udźwignąć ciężar walki o wolną Polskę. Podobne opinie wygłaszała strona przeciwna. Mikołaj Pawliszczew, rosyjski urzędnik w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, pisał w pierwszej połowie listopada 1861 r., że *(...) księża z niezwykłą odwagą głoszą w kazaniach najbardziej anarchistyczne idee. Czynią to w kościołach, na odpustach, w czasie*

*procesji, na pogrzebach, nie oszczędzając w kazaniach nawet świętej osoby Monarchy* (cara Aleksandra II – przyp. M.G.). *Kościoły zmieniły się w kluby rewolucyjne* (M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. I: *Okres manifestacji 1861–1862*, przekład i opracowanie naukowe A. Zawilski, Warszawa 2003, s. 27). Jeszcze kilka lat po upadku insurekcji z 1863 roku w jednym z raportów żandarmerii Królestwa Polskiego stwierdzono, że Kościół katolicki w czasie minionego powstania odgrywał bardzo ważną rolę. Powyższych opinii nie należy jednak uogólniać. Każda grupa społeczna składa się z jednostek o różnych potrzebach, poglądach politycznych i hierarchii wartości. Obiektywnie rzecz biorąc, pośród kleru katolickiego w Królestwie Polskim istniały także grupy wrogie powstaniu oraz grupy karierowiczów, wysługujących się carskiemu reżimowi. Duża część wyższego duchowieństwa była raczej negatywnie ustosunkowana do ruchu patriotycznego i nastawiona było procarsko, natomiast kler niższy miał zdecydowanie oblicze narodowe i włączył się czynnie do powstania. Niechęć dużej części hierarchów Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim do wydarzeń z lat 1861–1864 była konsekwencją potępienia przez Państwo Kościelne dążeń niepodległościowych Polaków. Już w 1861 r. papież Pius IX piętnował działalność rewolucyjną: *Polacy szukają przede wszystkim Polski, a nie Królestwa Bożego* (cytat za: A. Boudou, *Stolica święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. 2: *1848–1883*, Kraków 1930, s. 171). Według papieża antidotum na brak wolnej ojczyzny miała być wiara, która *sprawić może, że Polacy cieszyć się będą pomyślnością religii, dziedzictwem sobie przekazanej, i wszelkim prawdziwym szczęściem* (cytat za: Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 199). W podobnym tonie papież wypowiedział się w kwietniu 1863 r. Pius IX pisał wówczas do cara: *Niechaj apostolska nasza władza odzyska wpływ swój zbawienny nad katolickimi poddanymi Waszej Cesarskiej Mości, niech powrócą biskupi do wolnego sprawowania władzy swojej według przepisów kanonów świętych; niech duchowieństwo otrzyma należny sobie udział w wychowaniu ludu; niech zakonnicy zależnymi się staną od swych przełożonych jenerałów; niech wiernym wolno będzie wyznawać wiarę, a wtedy przekona się Wasza Cesarska Mość, że głównym powodem ciągłych politycznych rozruchów w Polsce jest ucisk religii* (cytat za: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, Lwów 1888–1894, t. I, s. 48-54). Jednoznacznie wynika z tych słów, że papież nie miał żadnych sympatii dla niepodległościowych i demokratycznych żądań Polaków, a jedynie troszczył się o wiarę katolicką. Słowa papieża oraz zalecenia niektórych biskupów, aby duchowni nie popierali działań zmierzających do wybuchu powstania, nie wywarły wrażenia na tych księżach, którzy już byli silnie zaangażowani w ruch narodowy. Niezwykle aktywną postawą wobec walki narodowowyzwoleńczej z lat 1861–1864 przyjęło duchowieństwo diecezjalne i zakonne na ziemi konińskiej. Na podstawie

Aleksego Prusinowskiego – wydawcę „Tygodnika Katolickiego". Został on odsunięty na bok w życiu koleżeńskim i usunięty z instytucji społecznych[12].

W nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. powstańcy zaatakowali w 17 miejscowościach Królestwa Polskiego rosyjskie garnizony, wywołując drugie na tym obszarze powstanie przeciwko carskiemu imperium. Początkowo uważano, że wydarzenia, do jakich doszło w Królestwie Polskim, są jedynie buntem młodzieży zagrożonej poborem do wojska rosyjskiego, a możliwość przekształcenia go w powstanie przyjmowano z niedowierzaniem i przerażeniem. Taką wizję sytuacji za kordonem granicznym przedstawił 27 stycznia 1863 r. opiniotwórczy „Dziennik Poznański". Według redakcji przekształcenie buntu w powstanie powszechne było mało prawdopodobne. Dwa dni później, w numerze 23, dostrzeżono już, że *ruchawka poborowych* nosi znamiona powstania o charakterze narodowym[13]. W bardzo krótkim odstępie czasu ewoluowały zatem poglądy wydawców „Dziennika Poznańskiego" na temat wydarzeń w Królestwie Polskim. *Podobnie wyglądała droga bardzo wielu Polaków na ziemiach zaboru pruskiego i tak, choć w różnej formie, ustali się najczęściej pozytywny stosunek do walczących za miedzą graniczną rodaków, stosunek, który w niedalekiej przyszłości wyda swoje owoce*[14].

Na przełomie stycznia i lutego 1863 r., tj. w tym samym czasie, gdy w powstańczym województwie kaliskim zaczęły ujawniać się i walczyć pierwsze oddziały powstańcze, w Wielkim Księstwie Poznańskim dojrzała myśl o niezwłocznej potrzebie niesienia pomocy dla walczącego Królestwa Polskiego. Przejęci tragedią narodową Wielkopolanie odcięli się od Komitet Łączyńskiego, który przeciwdziałał

---

dotychczasowych ustaleń znanych jest 39 księży i zakonników, którzy w różny sposób przejawiali opór wobec rosyjskiego zaborcy. Przyjmuje się, że w diecezji kujawsko-kaliskiej w działalność patriotyczną zaangażowanych było 72 duchownych, zatem ponad 54% z nich posługę duszpasterską sprawowało na ziemi konińskiej. Powyższych danych nie należy jednak absolutyzować, gdyż dotyczą one tylko tych duchownych, których *wywrotową* działalność odnotowały rosyjskie akta śledcze.

[12] Z. Grot, *op. cit.*, s. 85; L. Trzeciakowski, *op. cit.*, s. 39.

[13] „Dziennik Poznański", nr 21, s. 2; nr 23, s. 1.

[14] Z. Grot, *op. cit.*, s. 50-51.

włączeniu Wielkopolski do powstania i wydał 20 lutego odezwę *Głos patrioty polskiego do powstania*, w której pisał, że *powstanie upaść musi lejąc strumienie czystej krwi polskiej*[15]. Komitet odmówił również przekazania pieniędzy zebranych od społeczeństwa na poczet organizowania pomocy dla walczących rodaków zza kordonu granicznego. Straciwszy w ten sposób zaufanie w kołach patriotycznych Komitet Łączyńskiego uległ rozwiązaniu 30 marca 1863 r.[16]

Niezależnie od niego powstały w Wielkim Księstwie Poznańskim inne komitety, wyłonione przez zwolenników powstania, reprezentujących zarówno ziemiaństwo, jak i inteligencję. Z ich inicjatywy Wielkopolanie pozytywnie odpowiedzieli na wydaną przez Tymczasowy Rząd Narodowy 7 lutego 1863 r. odezwę skierowaną do Polaków w zaborach austriackim i pruskim, mówiącą o organizowaniu pomocy dla powstania. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego szła w tym okresie pomoc, będąca w większości rezultatem prywatnych inicjatyw. Taki charakter miała m.in. wyprawa Antoniego Garczyńskiego, którego oddział złożony w większości z młodzieży gimnazjalnej, akademickiej i rzemieślniczej został rozbity 2 marca pod Dobrosołowem i Mieczownicą[17]. Pod koniec lutego 1863 r. dotychczasowa samorzutna akcja zastąpiona została działaniami zorganizowanymi i odpowiadającymi na potrzeby władz powstańczych. Główną rolę, po wchłonięciu pomniejszych inicjatyw, w przygotowywaniu i wysyłaniu do Królestwa Polskiego zorganizowanych, wyekwipowanych i ogólnie przygotowanych do działań partyzanckich oddziałów odegrał Komitet Działyńskiego.

---

[15] *Zabór pruski w powstaniu styczniowym…*, s. 12.

[16] Z. Grot, *op. cit.*, s. 85; L. Trzeciakowski, *op. cit.*, s. 39.

[17] Wacław Zaremba wspominał: *Na początku roku 1863, mając lat 17, byłem uczniem gimnazyum w Trzemesznie w W. Księstwie Poznańskiem. Młodzież tego gimnazyum na wskroś patryotyczna, zaraz po nadejściu wiadomości o wybuchu powstania w Królestwie, gorączkowo gotować się zaczęła, do niesienia czynnej pomocy walczącym. Lano kule, robiono ładunki, rymarze szyli ładownice i pasy, kowale ostrzyli ukradkiem, z domu przywiezione, szable i kordelasy. Że w przygotowaniach tych o jednolitości, o jakimkolwiek systemie mowy być nie mogło, dodawać chyba nie potrzebuję. Każda kula do każdej lufy powinna się była stosować – ładunki każdy robił, jak mu się zdawało, że najlepiej robi. O obchodzeniu się z bronią palną , mało który z nas miał dokładne pojęcie*. W Zaremba, *Wyprawa Garczyńskiego i więzienie pruskie*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 526.

Powstał on 27 lutego 1863 r. w Poznaniu. Jego założycielem był Jan Działyński, poseł Koła Polskiego w parlamencie pruskim i żarliwy patriota. Komitet skupił w swoich szeregach przedstawicieli różnych orientacji politycznych i grup społecznych. Najaktywniejszymi członkami byli: Aleksander Guttry, Roger Raczyński i Władysław Niegolewski. Praca w Komitecie podzielona była na sześć sekcji: finansową, wojskową, spraw zewnętrznych, policji, prasową oraz sekretariat. Głównym zadaniem Komitetu było organizowanie pomocy dla walczącego Królestwa Polskiego. Odbywała się ona na trzech płaszczyznach: zbieranie podatku narodowego, zakup i dostawa broni i amunicji oraz formowanie oddziałów powstańczych z całkowitym ich wyposażeniem i z własnym dowództwem. Podjęta w tym czasie przez Wielkopolan akcja pomocowa doskonale wpisała się w oczekiwania rządu powstańczego w Warszawie.

Jednym z jej motywów było poczucie solidarności i przynależności do polskiej wspólnoty narodowej. Drugi motyw doskonale wyłożył w raporcie o sytuacji w Wielkopolsce wysłanym w czerwcu 1863 r. do lorda Johna Russella, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Willam Arthur White, wicekonsul brytyjski w Warszawie. Pisał on: *Niemiecki element wprowadzany jest tutaj w znaczącej ilości za pomocą konsekwentnie stosowanego systemu. Wspiera się i zachęca imigrantów tej narodowości. Rozwiązania finansowe rujnujące polskich właścicieli umożliwiły rządowi nabywanie ich ziem sprzedawanie jej na korzystnych warunkach niemieckim osadnikom. Sprowadzono liczną grupę urzędników i nawet najniższe stanowiska na kolei i poczcie obsadzane są wyłącznie przez Niemców. Działania te rozbudziły uczucia głęboko zakorzenionej wrogości ze strony odwiecznych mieszkańców tej ziemi, nawet polskich chłopów. Cała rasa, widząc się rugowaną i pogardzaną przez nowych właścicieli, czuje się coraz bardziej polska i pragnie wyrwać się z sideł, w których się znalazła. Właśnie to uczucie powoduje, że wszystkie warstwy polskich mieszkańców Poznańskiego wnoszą poważny wkład krwi i wsparcia materialnego dla polskiego powstania. Niemal w każdej rodzinie z klas wyższych opłakuje się jakiegoś jej członka poległego w licznych starciach, które miały miejsce na terenie prowincji kaliskiej, a nawet*

*płockiej. Bandy w tych częściach Królestwa rekrutują się z mieszkańców Poznańskiego i ekwipowane są kosztem tej prowincji*[18].

Organizacją zaplecza dla powstania Komitet Działyńskiego zajął się we współpracy z Hôtelem Lambert. 22 marca 1863 r. przybył do Poznania wysłany przez Władysława Czartoryskiego sędziwy już Francuz – ppłk de Noé. Jego zadaniem miało być wspólnie z Komitetem Działyńskiego przygotowanie szczegółowego planu działań powstańczych. Do decydujących ustaleń co do losów pomocy dla walczących rodaków w Królestwie Polskim doszło na spotkaniu w poznańskim Bazarze. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Komitetu Działyńskiego, de Noé, przybyli z Francji dwaj inni ochotnicy: Leon Junck de Blankenheim[19] i Emil Faucheux, oraz Wielkopolanin płk Edmund Taczanowski. Ustalono wówczas, że utworzone zostaną trzy partie powstańcze, składające się z od 450 do 475 ochotników, tj. 300 strzelców, wyposażonych w karabiny i strzelby, z 100 kosynierów oraz z 50–70 kawalerzystów. Podobnie zamierzał zreorganizować powstańcze wojsko płk Hipolit Jaworski, ps. Drewnowski (zastąpił on na stanowisku naczelnika wojennego województwa kaliskiego Rudzkiego, który – osaczony przez żołnierzy rosyjskich – popełnił samobójstwo 6 marca 1863 r.). Jaworski w opracowanym przez siebie planie działań partyzanckich dalsze działania powstańcze na pograniczu kujawsko-kaliskim zamierzał prowadził w ścisłej współpracy z Komitetem Działyńskiego oraz z Taczanowskim, mianowanym naczelnikiem wojennym powiatu kaliskiego i konińskiego.

[18] Cytat za: K. Marchlewicz, *William Arthur White i jego raport o stanie Wielkopolski z 1863 roku*, „Kronika Miasta Poznania", *op. cit.*, s. 142.

[19] Podaje się różne zapisy tego nazwiska. Większość polskich autorów posługuje się zapisem: Leon Young de Blankenheim, natomiast we współczesnej wydarzeniom z powstania styczniowego prasie francuskiej („Le Monde Illustre", „Journal de Toulouse") dominował zapis Leon Junck de Blankenheim. Taką też formę tego nazwisko, jak się wydaje najwłaściwszą, przyjęto w niniejszej pracy. Zob.: A. Buława, *Z Francji rodem. Szkic biograficzny Leona Younga (Leo Juncka) de Blankenheim, cudzoziemskiego dowódcy polskich powstańców w 1863 r.*, [w:] *Brdów w dobie powstania styczniowego*, Brdów 2013, s. 53-54, przyp. 1 i 2. Autor w swoim szkicu powołuje się na ustalenia Dariusza Matysiaka.

Odpowiedzialność za przygotowanie nowych oddziałów spoczęła na barkach Taczanowskiego oraz dwóch Francuzów: Juncka de Blankenheim, którego poznański Komitet awansował 10 kwietnia 1863 r. na dowódcę wszystkich tworzonych przezeń oddziałów, i Faucheux. Bezpośrednio nad przygotowaniem i wyposażeniem oddziałów dowodzonych przez Francuzów czuwał Władysław Kosiński (w jego majątku w Targowej Górce mieścił się sztab Juncka de Blankenheim), kierujący sekcją wojskową Komitetu Działyńskiego. O wyszkolenie, a przede wszystkim wyekwipowanie żołnierzy Taczanowskiego troszczył się Niegolewski.

Podjęta decyzja w sprawie powierzenia obcokrajowcom stanowisk dowódczych wynikała z braku odpowiednich kadr wojskowych. Trzeba pamiętać, że powstanie styczniowe wybuchło w niesprzyjających warunkach i nie było przygotowane pod żadnym względem. Brakowało przecież kadry dowódczej, broni itp., itd. Również w Wielkim Księstwie Poznańskim brakowało doświadczonych oficerów, którzy mogliby objąć dowództwo nad tworzonymi oddziałami powstańczymi, gdyż Polacy z zaboru pruskiego rzadko poświęcali się karierze wojskowej w armii pruskiej. Jadwiga Zamoyska pisała w jednym ze swoich listów do męża gen. Władysława Zamoyskiego, że mieszkający w Poznaniu polscy oficerowie z armii pruskiej to w dużej mierze mężczyźni w podeszłym wieku lub przeciwnicy powstania. Mianowanego wcześniej na naczelnika sił wojskowych powiatu kaliskiego i konińskiego Taczanowskiego, należącego zresztą do przeciwników zbrojnego wystąpienia przeciw Rosji, Komitet Działyńskiego niechętnie widział w roli dowódcy tworzonych oddziałów. *Wiedziano, że jest osobiście odważny, że zna wojnę, ale nie ufano jego zdolnościom organizatorskim i sprężystości charakteru, lecz, że czas naglił, wyboru innego nie było (...) i zamianowano Taczanowskiego dowódcą oddziału pleszewskiego (...)*[20]. Wiedziano również, że do powstania odnosił się krytycznie i przystąpił do niego pod wpływem przyjaciół, głównie Niegolewskiego. Z kolei Edmund Callier i Kazimierz Mielęcki, dowodzący wcześniej oddziałami powstańczymi, a obecnie przebywający w Wielkim Księstwie Poznańskim, nie wchodzili w ogóle w grę, gdyż leczyli jeszcze rany

[20] [W. Przyborowski], *Dzieje 1863 roku przez autora „Historyi dwóch lat”*, t. 4, Kraków 1905, s. 143.

odniesione w marcowym boju pod Olszowym Młynem. Zresztą ten drugi zawiódł zaufanie Komitetu Działyńskiego na początku przygotowań do swojej drugiej kampanii powstańczej[21]. Najkorzystniej więc kandydatów do kadry dowódczej było szukać wśród obcokrajowców, a w szczególności wśród Francuzów.

O kłopotach z kadrą dowódczą najlepiej świadczy relacja przedstawiona przez Komitet Działyńskiego księciu Władysławowi Czartoryskiemu: *Przy wielkiej usilności zdobędziemy się może na jednego dowódcę dla pierwszego tysiąca, który w paru dniach wyruszyć gotów, ale jaki los będzie tego powstania, jeśli go coraz nowymi kolumnami zasilać stąd nie będziemy? Do tego zaś potrzeba oficerów jak najwięcej i jak najzdatniejszych. Emigracja może nam ich bardzo mało dostarczyć, gdyby można mieć oficerów sztabowych francuskich, by mogli dać plan działań w obszerniejszych zastępach, których by samo Księstwo dostarczyć mogło z 10 000 (…) Jedyny sposób zaradzenia złemu jest jak najprędsze przesłanie oficerów, choćby zresztą niesztabowych, byle prowadzić umiejących, a na ludziach i broni zbywać nie będzie*[22]. Z drugiej strony zarówno władze powstańcze, jak i Hôtel Lambert przekonani byli, że w sprawie polskiej nastąpi interwencja zbrojna ze strony państw zachodnich, a w szczególności Francji. Zresztą sami Francuzi przekonywali Polaków, że kontynuowanie powstania może przynieść korzystne zmiany w ich położeniu[23]. Kierowani do Królestwa Polskiego ochotnicy francuscy przybywali *„(…) tu dla poznania terenu, (…) sił rozporządzalnych i stosunków. Kilkudziesięciu naszych oficerów rozjechało się po różnych okolicach waszego kraju, dla nabrania pewności, że powstanie ma rację bytu, że jest popularne we wszystkich warstwach narodu i że może się*

[21] M. Grzeszczak, *Walki partii Kazimierza Mielęckiego w powiecie konińskim w marcu 1863 r.*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, red. A. Kijas, t. 1, Konin 2013, s. 62, 74.

[22] Cytat za: Z. Grot, *op. cit.*, s. 98.

[23] Dobrze poinformowany i obracający się w otoczeniu Napoleona III Aleksander Walewski (syn Marii Walewskiej i Napoleona Bonaparte, w latach 1855–1860 minister spraw zagranicznych Francji) na spotkaniu 27 III 1863 r. mówił, że powstanie na ziemiach polskich musi trwać, gdyż jego upadek może przynieść jedynie niewielkie ustępstwa ze strony Rosji, i podkreślał, że *granice Polski niepodległej oznaczone będą granicami krwi rozlanej*. Cytat za: J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1914*, Warszawa 2007, s. 465.

*trzymać jeszcze choćby parę miesięcy. Jest to czas potrzebny do przedwstępnych kroków dyplomatycznych dla mocarstw zachodnich i do przygotowania zbrojnej interwencji na korzyść Polski, której odbudowania cesarz Napoleon III gorąco pragnie*[24].

W tym konglomeracie różnych osobowości nie brakowało ludzi dzielnych i pełnych poświęcenia, podobnie jak i osób przypadkowych. Zdaniem Pankracego Wodzińskiego, francuscy *(...) ochotnicy nie bardzo obiecująco wyglądali. Czynili ono wrażenie blagierów, których awanturnicza żyłka popchnęła do Polski, – lub być może nawet nadzieja obłowienia się stała się przyczyną ich postanowienia. Jakoż w istocie, z tych Francuzów, którzy wzięli udział w powstaniu, jeden tylko Young zasługiwał na nazwę człowieka dzielnego i człowieka honoru, które to swoje zalety śmiercią walecznych na polu bitwy stwierdził*[25]. Nominacje te budziły spore kontrowersje, zważywszy choćby na małą rangę, jaką posiadali ci ochotnicy we własnych armiach narodowych. Wejście do Królestwa Polskiego sił dowodzonych przez Francuzów prawdopodobnie bojkotował Taczanowski, który zabiegał o lepsze wyposażenie swojej partii kosztem oddziału Juncka de Blankenheim. Na usprawiedliwienie Taczanowskiego trzeba dodać, że od samego początku rozmów z Komitetem Działyńskiego kwestię dobrego uzbrojenia dla tworzonych przez niego sił stawiał na pierwszym miejscu.

Jednym z najważniejszych zadań, jakim Rząd Narodowy obarczył Komitet Działyńskiego, było organizowanie zakupów broni i przerzutów

[24] Słowa te miał wypowiedzieć Junck de Blankenheim w rozmowie z Wieniawskim podczas pobytu w Górach dowodzonego przez niego oddziału. Jordan (J. Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, Warszawa–Kraków 1911, t. II, s. 41.

[25] P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza-tułacza (1848–1863)*, Lwów 1912, s. 93. Oddanie dowództwa nad powstańcami obcokrajowcom w późniejszych pracach o powstaniu styczniowym krytykował chociażby Staszewski. Według niego *ludzie ci nie mieli odpowiednich kwalifikacji wojskowych. Tak więc wielce protegowany i popierany przez komitet poznański Young de Blankenheim miał posiadać jeno stopień starszego sierżanta w wojsku francuskim (sergent-major), a Faucheux stopień plutonowego*. J. Staszewski, *Generał Edmund Taczanowski*, Poznań 1936, s. 33. Z drugiej strony Staszewski miał bezkrytyczny i bałwochwalczy stosunek do Taczanowskiego, trudno zatem, aby poza nim widział kogoś innego na czele polskich formacji tworzonych w Wielkim Księstwie Poznańskim.

jej do Królestwa Polskiego. Broń sprowadzano z Anglii, Francji, Belgii, Prus, Austrii i Włoch. Na podstawie raportów Guttrego słanych z Belgii do Działyńskiego można oszacować wielkość przeprowadzonych transakcji sprzętu wojskowego, m.in. zakupiono ponad 5000 angielskich enfildów (długich i krótkich) i ok. 12 000 karabinów francuskich. Łącznie sprowadzono ponad 16 000 karabinów i ponad 1600 sztuk pistoletów oraz większą liczbę ładownic, pasów, przyrządów do wyrabiania amunicji, ładunków karabinowych itp.[26] Na wyposażeniu powstańców znajdowały się również amerykańskie ośmiostrzałowe karabiny według patentu Colta. Sprowadzane karabiny były nowoczesną bronią, niekiedy przewyższającą jakością i parametrami karabiny używane przez żołnierzy rosyjskich. Niestety, w poszczególnych oddziałach było ich bardzo mało, a dowódcy często narzekali na stan uzbrojenia powstańców. Raporty Guttrego, który od kwietnia 1863 r. był pełnomocnikiem władz powstańczych odpowiedzialnym za sprowadzanie uzbrojenia z zagranicy, mówią o całościowych zakupach broni przez stronę polską, w tym przez Rząd Narodowy, dlatego też nie wiadomo, jaką część uzbrojenia sprowadził Komitet Działyńskiego. Trudno też ustalić, jakie znaczenie zakupy te miały dla akcji powstańczej na terenie województwa kaliskiego. Wszelkiego rodzaju broni nie było jednak za dużo, dlatego też Komitet Działyńskiego apelował do bogatszych ochotników, aby wstępując w szeregi partii powstańczych własnym kosztem uzbroili się. Cały ten ekwipunek musiał być następnie przerzucony z Poznania nad granicę. Wymagało to nadzwyczajnej ostrożności i doskonałego przygotowania licznych transportów i punktów przerzutowych[27].

Wydatki na zakup uzbrojenia i przygotowania ochotników pokrywane były ze składki narodowej oraz z funduszy przekazanych przez Działyńskiego i Raczyńskiego. Według Guttrego ze składek prywatnych wpłynęło ok. 100 000 złotych polskich (16 000 talarów), z kolei Raczyński wydał na uzbrojenie do 500 000 złotych polskich, czyli

[26] Z. Grot, *op. cit.*, s. 95; B. Polak, *Wielkopolanie na polach bitew powstania styczniowego (1863–1864)*, „Przegląd Polsko-Polonijny", nr 4, 2012, z. 2, s. 213-214.
[27] A. Guttry, *op. cit.*, t. 2, s. 118-119, 134.

ok. 80 000 talarów. Największą pomoc okazał Działyński, który do końca kwietnia 1863 r. wyasygnował ponad 500 000 złotych polskich[28].

Główne siły powstańcze utworzone w Wielkim Księstwie Poznańskim złożone były z ludzi młodych i zdrowych. Po złożeniu przysięgi przechodzili oni jeszcze w Poznańskiem krótkie przeszkolenie, a następnie udawali się na tereny przygraniczne. Po otrzymaniu broni i amunicji przekradali się do Królestwa Polskiego. Czyniono to w pojedynkę lub w małych grupkach, gdyż zmylenie pruskiej *(...) czujności, każdy to przyzna co sobie ówczesny stan w Poznańskiem przypomina, było bardzo trudnem. Pas graniczny dwumilowy był tak mocno obsadzony, że nie było w jego szerokości wsi, któryby przynajmniej co drugi dzień pruskiego patrolu niewidziała*[29]. Na terenie Królestwa Polskiego wielkopolscy ochotnicy byli witani gromadnie przez mieszkańców nadgranicznych miasteczek. Na przykład w Słupcy poznańskich ochotników przyjmowano bardzo serdecznie i gościnnie. Na rynku, gdzie się zazwyczaj gromadzili, młode dziewczyny przypinały im biało-czerwone kokardy, a następnie w obecności przedstawicieli władz narodowych składali przysięgę na wierność ojczyźnie. Cały ceremoniał kończyło zrzucanie portretu cara Aleksandra II w gmachu miejscowego urzędu municypalnego[30].

Komitet Działyńskiego opracował dla wkraczających do Królestwa Polskiego oddziałów plan działań dywersyjnych na terenie powiatu konińskiego. Instrukcja dla Juncka de Blankenheim, dowodzącego głównym oddziałem, wyglądała następująco: *1. Oddział najmniej z 1200 ludzi złożony wkroczy do lasów kazimierskich w punkcie, który się okaże najmniej zagrożonym przez wojsko pruskie. 2. W okolicach miasteczka Kazimierza wybierze najstosowniejszą pozycję obronną, oszańcuje się i obsadzi groble od Gosławic i za Bieniszewem w głąb lasów prowadzące. Oprócz tego most na Jeziorze Ślesińskim istniejący, który w*

[28] *Ibidem*, s. 115; A. Mężyński, *Jan Działyński*, Wrocław 1987, s. 91-92; W. Molik, *Komitet Działyńskiego*, „Kronika Miasta Poznania", *op. cit.*, s. 78.

[29] *Opisanie wojennych wypraw, w których udział brałem, przez Stanisława Wierzbińskiego*, [w:] *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z naszego wyjarzmiania*, wyd. A. Giller, Paryż 1868, s. 190.

[30] E. Skąpski, *Z powstańczych wspomnień poznańskiego gimnazjalisty*, oprac. E. Bątkiewicz, „Kronika Miasta Poznania", *op. cit.*, s. 62.

*potrzebie w środku zdejmie, aby przeszkodzić Moskalom atakowania z tej strony, i na wyżej wzmiankowanych groblach, które się ciągną na milę blisko pośród niedostępnych błot i poprzerywane są licznymi mostkami. Posterunek przy moście ślesińskim ma być najsilniejszym, bo ma zarazem strzec przesmyku między jeziorami, a granicą pruską. 3. Moskwa prawdopodobnie będzie atakować albo z Konina, obszedłszy lasy kazimierskie od granicy pruskiej, a wtedy oddziały strzegące grobel mogą uderzyć na jej flankę i tyły i wziąć je w dwa ognie, albo od strony jezior i granicy pruskiej, z boku od mostu ślesińskiego na lewo, gdzie by się nie mogła rozwinąć szerokim frontem i gdzie by ją można wpędzić w błota lub Jezioro Skulskie. Oddział Taczanowskiego stacjonujący w okolicach Słupcy ma osłaniać Younga od strony Kalisza, a w razie danym zatrudnić kolumny moskiewskie od Konina maszerujące. 4. Young musi pozostać w obronnej pozycji w lasach kazimierskich, dopóki oddział jego nie wzrośnie do liczby od 8000 do 10 000 żołnierzy. Wtedy pozostawiwszy oddział z 1000 ludzi albo więcej, w miarę sił, jakie miałby do rozporządzenia, do obsadzenia grobel i oszańcowanego obozu, może wyjść z lasów kazimierskich i uderzyć na najbliższą kolumnę moskiewską, mając zawsze na wypadek przegranej bitwy bezpieczne ochronienie i rezerwę do odparcia nieprzyjaciela, gdyby chciał za nim zapuścić się w lasy kazimierskie*[31].

Wielkopolanie zakładali, że uda się przygotować ponad 10 000 ochotników, stąd też w instrukcji Komitet Działyńskiego nakazał Junckowi de Blankenheim, aby dopiero po sformowaniu tak liczebnego wojska rozpoczął kampanię przeciwko Rosjanom. Przygotowanie i wysłanie do Królestwa Polskiego trzech w miarę dobrze wyekwipowanych i porównywalnie uzbrojonych powstańczych partii, które jednak nie osiągnęły zakładanego stanu – było ogromnym wysiłkiem dla Komitetu Działyńskiego. Wielkopolanie przygotowali ok. 7000 ochotników do walki, z czego na teren Królestwa Polskiego przedostało się w przybliżeniu 4000 powstańców. Niestety, było to pierwsze i ostatnie jego dzieło. Komitet został rozbity w kwietniu 1863 r. po rewizji policji pruskiej w poznańskim pałacu Działyńskiego. Sam Działyński zagrożony aresztowaniem uciekł z Poznania i przyłączył się do oddziału Taczanowskiego.

[31] Cytat za: J. Staszewski, *op. cit.*, s. 44.

W połowie kwietnia poznańscy ochotnicy zaczęli gromadzić się nad granicą i przekraczać ją w kilku wyznaczonych miejscach. Mimo dużej liczebności sił rosyjskich penetrujących prusko-rosyjskie pogranicze, udało się insurgentom zrealizować postawione przed ich dowódcami zadania. Oddziały rosyjskie przeznaczone do patrolowania terenów przygranicznych znajdujących się w jurysdykcji kaliskiego naczelnika wojennego były mocno rozproszone, dlatego też często nie były w stanie upilnować granicy. Był to wyniki m.in. złej dyslokacji wojsk rosyjskich, którą przeprowadził Brunner.

16 kwietnia awangarda oddziału Taczanowskiego zajęła – oddalone od Konina o 40 km, a od Kalisza o 70 km – Pyzdry, by założyć tam obóz. Nazajutrz do obozu przybył Taczanowski. Będąc w Pyzdrach odebrał nominację na naczelnika wojskowego powiatu kaliskiego i konińskiego. Równocześnie do obozu przybywały mniejsze partie, które następnie zostały scalone pod ogólnym dowództwem Taczanowskiego. W tym czasie *organizacja obozu była w pełnym biegu*[32]. Działalność Taczanowskiego w Pyzdrach ożywiła powstańcze nastroje w Kaliskiem. Do obozu przybywali ochotnicy zarówno z Królestwa Polskiego, jak i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Taczanowski z nieukrywanym zadowoleniem pisał do swej żony w liście z 21 kwietnia o nastrojach panujących w Pyzdrach: *W Pyzdrach hałas ogromny, pełno chorągwi polskich i szlachty okolicznej (...) Z Księstwa ciągle przybywa młodzież do obozu*[33]. Początkowo dysponował jedynie 30 kawalerzystami i 250 piechurami. Ostatecznie siły mu podległe – po dołączeniu konińskiego oddziału Broeckere – sięgnęły liczby 1400 powstańców[34]. Warto podkreślić, że wysiłek organizacyjny był bardzo wielki, gdyż większość oddziału została utworzona w krótkim czasie, tj. od 16 do 29 kwietnia. W szeregach ochotniczych dominowała młodzież. Do obozu zwożono w wielkich skrzyniach wszystko to, co było niezbędne dla należytego wyekwipowania powstańców – broń, amunicję, ubrania, buty. Od początku panował w obozie porządek i rygor wojskowy. Szczególną

[32] Z. Obrąpalski, *Pierwszy obóz Taczanowskiego 1863 r.*, red. J. Staszewski, „Roczniki Historyczne", t. 9, 1933, s. 240.
[33] Cyt. za: J. Staszewski, *op. cit.*, s. 50.
[34] M. W. Zajcew, *Socjalno-sosłownyj sostaw uczastnikow wosstania 1863 g. (opyt statisticzeskogo analiza)*, Moskwa 1973, s. 128-131.

uwagę zwracano na kosynierów, ich to bowiem przede wszystkim należało zdyscyplinować.

Około 15 kwietnia granicę Królestwa Polskiego przekroczył 100-osobowy oddział Juncka de Blankenheim. Główne punkty zborne znajdowały się w okolicach Witkowa, Trzemeszna oraz na terenie powiatu wrzesińskiego, skąd w kilku grupach podkomendni Juncka de Blankenheim przekroczyli granicę. Początkowo trzon oddziału zatrzymała się w Górach w majątku Wieniawskiego. Jego pojawienie się napełniło nadzieją okoliczną ludność, która tłumnie przybywała do Gór, by móc podziwiać wojsko polskie[35]. Po dwudniowym postoju i zaopatrzeniu w żywność i furaż, których dostarczyły okoliczne dwory, m.in. z Biskupia, Goranina i Wilczyna, oddział uzupełniony przez kilku nowych ochotników z Wielkiego Księstwa Poznańskiego wyruszył z Gór. Przez Wilczyn i Kleczew powstańcy podążyli w kierunku Słupcy. 18 kwietnia Junck de Blankenheim stanął w okolicach Mieczownicy, by rozpocząć tam koncentrację swych sił[36]. Po kilku dniach oddział ten liczył ok. 500 powstańców. Z najlepiej uzbrojonych strzelców utworzono batalion, który został podzielony na cztery kompanie, każda złożona z ok. 60 insurgentów. Dowódcą batalionu został major Wasilewski, natomiast poszczególnymi kompaniami dowodzili: I – kpt. Puttkammer-Plachecki, II – kpt. Mariański, III i IV – kpt. Fedor baron Seydewitz. Kosynierów również podzielono na dwa bataliony. Dowodzili nimi Francuzi. Najgorzej prezentowała się kawaleria, która była nieliczna i słabo uzbrojona *Ubiór jazdy był skromny. Składał się (...) z czamarki szaraczkowej, takiegoż koloru spodni, wyrzuconych na buty, oraz czapek siwych mazurskich z kokardą biało-amarantową, za którą zatknięte było*

[35] *Na widok tego wspaniałego oddziału i licznych dziarskich oficerów, przybyłych znad brzegu Sekwany dla wspólnej walki z nieprzyjacielem, otucha wejść mogła do serc najbardziej pesymizmem zaprawionych. Toteż wszystko co żyło z okolicznych i miejscowych włościan zbiegło się do Gór podziwiać wojsko polskie*. Jordan (J. Wieniawski), *op. cit.*, t. II, s. 40.

[36] W raporcie do Rządu Narodowego z 27 kwietnia 1863 r., który następnie przedrukował krakowski „Czas", Junck de Blankenheim pisał: *Przebyłem granicę dość szczęśliwie, spotkałem Prusaków wtenczas dopiero, kiedy mi już nie mogli być szkodliwymi, ponieważ uczyniliśmy już jakie 100 kroków w granicę Królestwa. Mimo obietnic (...) miałem przy sobie tylko około 100 ludzi najwięcej, z którymi dostałem się szybko do Mieczownicy*. „Czas", 1863, nr 104, s. 3.

*piórko. W ręku dzierżyli kawalerzyści lance z chorągiewkami dwubarwnemi, siedzieli na koniach miernych, lecz silnych i wytrwałych w biegu*[37]. Intendentem oddziału był kpt. Florkowski.

Po kilku dniach partia Juncka de Blankenheim przybyła do Kazimierza Biskupiego. Mieszkańcy z ogromną radością powitali przybyłych powstańców. Powitanie miało charakter iście uroczysty, wśród chorągwi kościelnych, zaś procesję prowadził miejscowy ksiądz. Następnego dnia oddział stanął w lasach kazimierskich. Powstańcy jednak zamiast w myśl otrzymanych instrukcji założyć tam obóz, przeszli na teren województwa mazowieckiego, w pobliże działania Seyfrieda. Mijająca po drodze ludność miejscowości cieszyła się na ich widok[38]. Trudno jednoznacznie wskazać, jakimi motywami kierował się Junck de Blankenheim, opuszczając lasy kazimierskie i przechodząc dalej na północny wschód – w lasy ruszkowskie. Być może zaważyły na jego decyzji czynniki organizacyjne. W liście do Działyńskiego skarżył się na słabą organizację i że z 500 powstańców *(...) 250 nie ma się nawet czem bronić*[39].

Trzeci oddział, na którego dowódcę wyznaczono Faucheux, zajął 19 kwietnia Słupcę. Obóz słupecki był zalążkiem drugiej kolumny wielkopolskiej. Jej formowaniem początkowo zajmowali się dwaj oficerowie Kazimierz Chmieliński i Eichman. W pierwszych dniach pobytu w Słupcy oddział ten liczył zaledwie 31 powstańców, do tego jeszcze słabo uzbrojonych. Po kilku dniach stan osobowy oddziału zwiększył się do 61 insurgentów, którzy dowodzeni byli przez czterech oficerów: dowódcę Kazimierza Chełmińskiego, oficera strzelców Eichmana, oficera strzelców Filipa Skoraczewskiego i oficera jazdy Szumana. Następnie do obozu dołączyli Napoleon Mańkowski i mjr Witold Turno. Pierwszy z nich został oficerem sztabowym, zaś drugi

[37] P. Wodziński, *op. cit.*, s. 94.

[38] *W miasteczku Skulsku, gdzieśmy wypoczęli (...) obywatelstwo tamtejsze przyjęło nas, pamiętam, bardzo uroczyście. Uderzono w dzwony, gdyśmy się zbliżali, bractwa wyszły na nasze spotkanie z chorągwiami, a obywatele ubiegali się o to, aby nas w swoich domach przyjąć i ugościć. Duch patriotyczny był w miasteczkach i dworach wielki, zapał ogarniał niemal wszystkich (...)*. E. Skąpski, *op. cit.*, s. 63.

[39] Cytat za: [W. Przyborowski], *op. cit.*, t. 4, s. 144.

szefem sztabu oddziału. Ostatecznie siły podporządkowane drugiemu z Francuzów liczyły ok. 220 powstańców. Pod koniec kwietnia 1863 r. oddział ten został wcielony do partii Taczanowskiego.

Powstawały także inne zgrupowania powstańcze. Pod Grodźcem doszło do formowania partii powstańczej, do której w większości napływali mieszkańcy powiatu konińskiego. Do dowodzonego przez Adama Mieszkowskiego obozu, którego miejscem stacjonowania była obszerna polanka otoczona dookoła gąszczem krzewów i drzew, pośrodku której ustawione były wozy z bronią i amunicją oraz z żywnością, zgłaszali się mieszkańcy Słupcy, Lądka, Rychwała, Zagórowa czy Kalisza, młodzież szkolna oraz właściciele ziemscy, m.in. Wieniawski, Władysław Dziembowski, Mieczysław Pułaski oraz Kazimierz Potworowski. Ogromną rolę w obozie odgrywał o. Tarejwo, który oprócz posługi religijnej wśród ochotników, w swych kazaniach nawoływał do zatarcia nierówności majątkowej i społecznej. Jednocześnie głosił, że najważniejszym zadaniem wszystkich klas społecznych jest walka o niepodległą Polskę[40]. Mieszkowski po jakimś czasie został zastąpiony przez kpt. Maksymiliana Broeckere, dotychczasowego jego zastępcę. Pod rozkazami nowego dowódcy partyzanci przedostali się ok. 7 kwietnia w okolice Słupcy i Kleczewa. 9 kwietnia niedaleko wsi Młodojewo powstańcy zaopatrzyli się w broń przerzuconą z zaboru pruskiego. Po przeładowaniu skrzyń z belgijskimi sztucerami i pałaszami na wozy obozowe oddział wyruszył traktem wiodącym do Kleczewa. Po niespełna godzinnym marszu powstańcy zostali zaatakowani przez kawalerię i piechotę rosyjską. Wymiana ognia zakończyła się wycofaniem insurgentów do lasów kazimierskich, gdzie doszło do uzupełnienia

[40] Wieniawski w swoich wspomnieniach przytoczył jedną z mów kaznodziei z Lądu. Słowa te zostały wypowiedziane na przełomie marca i kwietnia 1863 r. w obozie powstańczym w lasach Dziedzicze Góry pod Grodźcem, w którym znajdował się Wieniawski: *Zebraliśmy się na tym miejscu – mówił o. Tarejwo – dla wyzwolenia naszej Ojczyzny z ciężkiej, trapiącej ją niewoli. Wobec Boga, Sędziego Najwyższego, wobec tej najdroższej a nieszczęśliwej matki naszej powinniśmy wszyscy być ożywieni jedną tylko myślą: pokonania wroga, jedną tylko nadzieją, że to spełnimy i wiarą w sprawę, której służymy. W tych dążeniach powinniśmy być wszyscy sobie równymi, nie masz tu bowiem i być nie może żadnej różnicy stanów, wykształcenia bądź majątku (...)*. Jordan (Julian Wieniawski), *op. cit.*, t. II, s. 24.

oddziału o nowych ochotników z pobliskich miast. Obóz ostatecznie liczył 500 kosynierów, 150 strzelców i 100 konnych. Z Kazimierza Biskupiego powstańcy dostali nowe zapasy furażu i żywności. W lasach kazimierskich partia Broeckere'a przebywała do połowy kwietnia. Stamtąd oddział udał się do Pyzdr, gdzie miały być tworzone główne siły Taczanowskiego.

Wówczas to powstańcy mieli praktycznie pod kontrolą położoną na północ od Warty część powiatu konińskiego i zajmowali okresowo Kazimierz Biskupi, Kleczew, Pyzdry, Słupcę, Sompolno, Skulsk, Ślesin i Wilczyn, a ich liczebność – biorąc pod uwagę organizujący się w Pyzdrach oddział Taczanowskiego – sięgała 3000. Według Mikołaja Berga sytuacja taka była wynikiem opieszałości gen. Andrieja Brunnera – dowódcy okręgu kaliskiego, który zamiast prowadzić działania przeciwko powstańcom koncentrował w Kaliszu i okolicy załogi wojskowe. Wynikiem tego było zajęcie przez oddziały polskie znacznej części powiatu konińskiego. *Miasteczka Skulsk, Pyzdry, Słupca, położone na Kujawach w powiecie konińskim, zajęte zostały przez powstańców, którzy odbywali tam regularne ćwiczenia, przeglądy, strzelali do celu, jakby w terytorium zupełnie na własność zajętem*[41]. Jednocześnie z przeprowadzoną mobilizacją oddziałów powstańczych do powiatu konińskiego skierowani zostali przez Komitet Centralny Narodowy agenci z zadaniem przeprowadzenia powszechnego powstania.

Oddziały Seyfrieda, Juncka de Blankenheim i Taczanowskiego opanowały w połowie kwietnia 1863 r. tereny Królestwa Polskiego pomiędzy Wartą a granicą pruską. Dwaj pierwsi dowódcy stali pomiędzy otwartymi ku Wiśle bokami. W Pyzdrach, czyli w miejscu, gdzie się zbiegała Warta z granicą pruską, organizował się oddział Taczanowskiego. Dodatkowo w pobliskiej Słupcy stacjonował drugi z Francuzów, Faucheux. Taczanowski dążył do scalenia tych oddziałów z jego partią. Wojenny naczelnik powiatu konińskiego planował, że stojąc na czele połączonych sił zaatakuje garnizon koniński i wyprze Rosjan z Konina. Taczanowski w ten sposób chciał *(...) powiększyć część kraju oczyszczoną z nieprzyjaciół; miał więc plan systematycznego wypierania*

[41] M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracyi od 1856 r.*, t. III, Kraków 1899, s. 108-109.

*Moskali*[42]. W tym celu do Juncka de Blankenheim i Seyfrieda zostali wysłani z Pyzdr gońcy. Dowódcy ci jednak odmówili współpracy[43].

Sytuacja militarna na pograniczu mazowiecko-kaliskim zaniepokoiła dowództwo wojsk rosyjskich w Warszawie. Wittgenstein i Brunner działali opieszale. Na domiar złego ten pierwszy załamał się nerwowo i fizycznie. W tej sytuacji sztab wojsk rosyjskich w Królestwie Polskim zdecydował o wysłaniu na pogranicze mazowiecko-kaliskie nowych oddziałów, na czele których stanęli dowódcy bardziej doświadczeni i posiadający szersze uprawnienia. Posiłki zostały wysłane z Warszawy, Łęczycy i Łowicza. Największym oddziałem dowodził gen. Apostoł Kostanda. 26 kwietnia dotarł on wraz ze swoimi podkomendnymi koleją z Warszawy do Kutna, a następnie pomaszerował na zachód. Jego siły liczyły trzy kompanie strzelców, kompanię saperów złożoną ze 138 ludzi i półbaterię artylerii konnej (2 działa). Dwa dni później w Kole oddały się pod dowództwo Kostandy dwie kompanie piechoty, pół szwadronu huzarów i kilkudziesięciu kozaków, które przybyły z Łęczycy. Połączone siły rosyjskie wynosiły ok. 1200 żołnierzy[44].

W tym samym czasie, gdy w okolicach Słupcy i Pyzdr szkolili i przygotowywali się do walki z rosyjskim okupantem powstańcy Faucheux i Taczanowskiego, na pograniczu mazowiecko-kaliskim doszło do zakrojonych na szeroką skalę działań wojennych. Junck de Blankenheim, przeszedłszy z lasów kazimierskich w okolice Ruszkowa, dołączył do stacjonujących tam oddziałów Oborskiego i Seyfrieda. 22 kwietnia te trzy partie powstańcze wyruszyły z lasów ruszkowskich do Sadlna, by następnie skierować się w kierunku Izbicy Kujawskiej. Do tego miasta powstańcy jednak nie dotarli, przesunęli się natomiast bardziej na zachód, nad pruską granicę. Była to bardzo dobra pozycja do obozowania. Bliskość pruskiej granicy umożliwiała przybywanie co rusz to nowych ochotników zza kordonu. Partie powstańcze z dnia na dzień rosły w siłę.

[42] W. Z. [Wacław Zakrzewski], *Historyczno-humorystyczne obrazki z roku 1863*, Poznań 1892, cz. I, s. 75.

[43] Zob.: P. Wyskota Zakrzewski, *Wyprawy Taczanowskiego*, [w:] *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863–1903*, Lwów 1903, s. 518 i tegoż, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 18. Por.: W. Z. [Wacław Zakrzewski], *op. cit.*, cz. I, s. 75.

[44] S. Kalembka, *Walki partii Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne", t. XXXIX, 1974, z. 3, s. 214.

Około 25 kwietnia liczyły już ok. 1000 insurgentów. *Kawalerii dobrze umundurowanej i uzbrojonej na dobrych koniach jest około 150. Broń w ogóle dobra; w obozach kują kosy dla włościan, których co noc po kilkudziesięciu przybywa. Na terytorium pruskim jednego z przekradających się ku granicy włościan zabiło wojsko pruskie. Stawili się w obozach i dezerterzy z wojska rosyjskiego. Mieszkańcy przyjmują powstańców z zapałem i gościnnie*[45]. Znad granicy prowadzono także nieustannie obserwację działań nieprzyjaciela.

Powstańcy wiedzieli, że 25 kwietnia wkroczył do Piotrkowa Kujawskiego 500-osobowy oddział rosyjski, na czele którego stał płk Nelidow. Rosjanie otrzymali rozkaz, aby rozpoznać sytuację pomiędzy Radziejowem a lasami lubstowskimi. Zdaniem rosyjskiego dowództwa na tym obszarze miały znajdować się wojska nieprzyjacielskie. Polakom niebezpieczeństwo groziło również od południa. Junck de Blankenheim, aby uniknąć wpadnięcia w kleszcze, postanowił uderzyć jako pierwszy. W tym celu wyruszył rankiem 26 kwietnia na spotkanie przeciwnika. W lesie pod Nową Wsią, nieopodal miejsca boju z 21 lutego 1863 r., Polacy rozbili obóz. Około pierwszej po południu zostali zaatakowani przez kolumnę Nelidowa, która wyruszywszy rano z Piotrkowa Kujawskiego dotarła pod Nową Wieś. Rozpoczęła się prawie pięciogodzinna, kilkufazowa bitwa. Od samego początku nad sytuacją na placu boju panowała strona polska. Powstańcy kilkakrotnie powtarzając ten sam manewr, tzn. atakując od czoła, wschodu i od strony Gopła, zmusili wroga do odwrotu. Pościg zakończył się po 10 kilometrach. Pod Piotrkowem Kujawskim Junck de Blankenheim przypuścił ostateczny atak. Pod naporem Polaków nieprzyjaciel musiał salwować się ucieczką za kordon graniczny[46]. Po stronie pruskiej znalazło się 496 żołnierzy rosyjskich,

[45] „Dziennik Poznański", 1863, nr 96, s. 1.

[46] W cytowanym powyżej raporcie („Czas", nr 104, s. 3) Junck de Blankenheim pisał: *Od chwili opuszczenia Mieczownicy zwiększała się codziennie kolumna moja do tego stopnia, że doszedłem liczby 1000 ludzi, co mi wczoraj pozwoliło odnieść korzyść, która mi sprawia wiele zadowolenia. Połączywszy się z p. Seyfrydem od dni kilku, dowiedzieliśmy się, że Moskale z Konina, Koła, Kaźmierza i Włocławka mieli się połączyć, aby na nas uderzyć z naszej pozycji pod Ruszkowem, a ponieważ tej koncentracji trzeba było zapobiec, wyruszyliśmy szybko na spotkanie kolumny z Włocławka, którą (...) wyparliśmy (...) z 2 wsi i 3 lasów, w których kolejno usiłowali się trzymać; żołnierze moi byli jak najwaleczniejszymi, walczyli prawie ciągle i odsłonieni, kiedy nieprzyjaciel był*

którzy transportowali rannych na 12 wozach. Najciężej rannych skierowano do szpitala wojskowego w Toruniu, pozostali 30 kwietnia powrócili do Włocławka.

Była to jedna z najcięższych bitew na pograniczu mazowiecko-kaliskim. Walczył w niej sformowany przez Komitet Działyńskiego oddział powstańczy, którego zadaniem było operowanie na obszarze powiatu konińskiego. Niestety, Junck de Blankenheim przeniósł się w pobliże stacjonowania wojska Seyfrieda i Oborskiego. Z tej decyzji nie był zadowolony Rząd Narodowy. W depeszy znalezionej przy Francuzie czytamy: *(...) Z żalem dowiedzieliśmy się o twem cofnięciu się z lasów Kazimierzowskich, jesteśmy zdania, że nie należało opuszczać tej pozycyi przed ukończeniem organizacyi oddziałów (...)*[47]. W zakończonym zwycięstwem oddziału Juncka de Blankenheim starciu pod Nową Wsią poległo 24 powstańców, a 26 odniosło rany. Pośród rannych oficerów było także dwóch Francuzów. Straty po stronie rosyjskiej prawdopodobnie wyniosły 12 zabitych i 22 rannych[48].

Pokonanie wojsk carskich pod Nową Wsią urosło do rangi symbolu. Powstańcy cieszyli się na widok uciekających Rosjan. Jeden z uczestników bitwy pod Nową Wsią tak wspominał to wydarzenie: *Serce nam się rwało, aby skoczyć do pomocy, bośmy mieli bardzo blisko. Skoro tylko nam sposobność się podała, tak dalej pojedynczo do pomocy i od tego dnia po skończony bitwie już się nie wróciliśmy więcej do Seyfrieda, ale zostaliśmy już pod Youngiem. Była to pierwsza bitwa szczęśliwie wygrana (...) Uciecha była wielka pomiędzy nami i każdy się szczycił swymi czynami, jakie wypełnił (...) Tu też mógł się każdy ucieszyć, bo miał sposobność sam na sam się spotkać z Moskalem*[49]. Społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim, pruskim i austriackim było dogłębnie poruszone odniesionym sukcesem. O zwycięstwie pod Nową Wsią i o francuskim dowódcy szeroko pisała prasa polskojęzyczna ukazująca się w Poznaniu,

---

*zakryty, a przecież tak strzelcy, jak i kosyniery pełnili swój obowiązek jak starzy żołnierze. Było tylko trochę nieładu, lecz z ludźmi źle uzbrojonymi i walczącymi po raz pierwszy, nie trzeba się temu dziwić. Aby dokonać ich klęski, ścigałem Moskali, którzy zawdzięczają tylko ocalenie swoje wkroczeniu na terytorium pruskie (...).*

[47] Cytat za: M. W. Berg, *op. cit.*, t. III, s. 113.

[48] S. Kalembka, *op. cit.*, s. 212.

[49] F. Łuczyński, *Pamiątka roku mego pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 294.

Krakowie czy Lwowie. Obszerne relacjonowały przebieg walki „Wiadomości z Pola Bitwy", które były tajnym organem prasowym Rządu Narodowego.

Raport Juncka de Blankenheim napisany następnego dnia po bitwie pod Nową Wsią zawiera informację, że *(...) z powodu nieporozumień w marszu naszych oddziałów tylko jedna moja kolumna walczyła*[50]. Faktycznie w walce udział wziął jeszcze oddział Oborskiego i kawaleria dowodzona przez kpt. Piotra Solnickiego. Wchodziła ona w skład partii Seyfrieda, który z pozostałą częścią swojego oddziału nie uczestniczył w boju. Z tego powodu zaraz po bitwie doszło do konfliktu pomiędzy dowódcami. Głównym oponentem Juncka de Blankenheim był Seyfried. Mianowany dość przypadkowo po klęsce Mielęckiego naczelnikiem wojennym województwa mazowieckiego nie chciał podporządkować się władzy zwierzchniej Francuza. Należał również do spisku, którego celem było przejęcie władzy przez byłego dyktatora powstania, gen. Ludwika Mierosławskiego. W związku z powyższym nie prowadził wówczas żadnych działań wojennych, a nawet agitował przeciwko Junckowi de Blankenheim. W efekcie doprowadziło to do odejścia jego partii oraz oddziału Oborskiego.

Niewątpliwie napięcie pomiędzy dowódcami spotęgowała trudna sytuacja insurgentów, którzy po forsownych marszach i kilkugodzinnej bitwie zostali rozlokowani we wsi Słomkowo, *(...) gdzie nie było nic do jadła, bo furgony gdzieś się zawieruszyły: słowem, kto co miał przy sobie, to jadł, a kto nie, to przez cały dzień nic nie jadł (...)*[51]. Powstańcy nie biwakowali zbyt długo. Następnego dnia Junck de Blankenheim, Seyfried i Oborski zdecydowali, że w osobnych marszach przeniosą swoje oddziały w okolice Izbicy Kujawskiej. 28 kwietnia wojska polskie dotarły do tego miasta, a następnie przeszły w rejon Brdowa (Junck de Blankenheim), Babiaka (Seyfried) i Izbicy Kujawskiej (Oborski). Jak z powyższego wynika, stanęły w oddzielnych obozach, zachowując od siebie pewną odległość. Całość sił polskich na południu Kujaw wynosiła wówczas ok. 2000 żołnierzy. Powstańcy z oddziałów Juncka de Blankenheim, Oborskiego i Seyfrieda zaopatrywani byli przez mieszkańców okolicznych miasteczek i wsi w żywność, konie i inne niezbędne rzeczy.

[50] „Czas", 1863, nr 104, s. 3.
[51] T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888, s. 83 (relacja M. Jackowskiego).

Tymczasem rankiem 29 kwietnia powiadomiony przez niemieckiego kolonistę o rozstawieniu sił polskich Kostanda wyruszył z Koła na północ i przeszedł do lasów osowieckich, za którymi położony był Brdów. W ten sposób bezpośrednio zagroził partii Juncka de Blankenheim, która znajdowała się najbliżej wojska rosyjskiego. Przetrzebiony i zmęczony po trudach ostatniej bitwy oddział Francuza znalazł się w trudnej sytuacji. Nie dość, że prawie trzykrotnie ustępował liczebnością, gdyż liczył tylko ok. 500 powstańców, to jeszcze padających od dwóch dni deszcz przemoczył amunicję, a utrzymująca się gęsta mgła utrudniała widoczność. Powstańcy byli przemoczeni i głodni, gdyż posiłek zaplanowano dopiero na godziny poranne. Jedynie wartownicy mogli liczyć na kawałek *chleba, okrasy i czarkę wódki*[52]. W takich okolicznościach Polacy dali się zaskoczyć.

Bitwę rozpoczął ostrzał kartaczowy z rosyjskich dział, zaraz potem do ataku ruszyła piechota. Zaskoczeni powstańcy nie mieli czasu, aby się przeorganizować. Pomimo zamieszania podjęli obronę. Wywiązała się strzelanina, którą strona polska przedłużała w nadziei, że z pomocą nadejdą dwa pozostałe oddziały. Kilkakrotnie do ataku ruszyli kosynierzy. Upragniona pomoc jednak nie nadeszła – Oborski wysłał tylko pluton strzelców i kawalerię, natomiast Seyfried nie podjął walki[53]. W takiej sytuacji dowódca polski postanowił ruszyć do zdecydowanego przeciwnatarcia. Z kosą w ręku stanął na czele kosynierów i zaatakował wroga. Wierzył, że podobnie jak pod Nową Wsią siła uderzenia powstrzyma napór Rosjan. Niestety, dzielnie walczący Junck de Blankenheim poległ trafiony rosyjską kulą. Podobny los spotkał jego zastępcę, Aleksandra Wasilewskiego. Śmierć obydwu dowódców była ogromnym ciosem dla walczących powstańców. Jednocześnie wzmógł się ostrzał ze strony przeciwnika, pod którego siłą zaczęły chwiać się szyki najpierw 1. kompanii strzelców, następnie – 4. Tylko jeszcze nieliczne grupki insurgentów prowadziły walkę. Bitwa praktycznie zaczęła zamieniać się w rzeź Polaków. Straty były bardzo duże, gdyż poległo ok. 70 powstańców, a ponad 80 dostało się do niewoli. Rosyjskie straty były niewielkie – 2 oficerów i 17 szeregowych, ponadto łupem żołnierzy carskich padło dużo broni i innego wyposażenia[54].

[52] F. Łuczyński, *op. cit.,* s. 296.
[53] J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, t. 1, Lwów 1923, s. 381.
[54] M. W. Berg, *op. cit.*, t. III, s. 114; A. Czubiński, *op. cit.,* s. 48.

Rozbicie zgrupowania Juncka de Blankenheim było klęską koncepcji Komitetu Działyńskiego, który chciał prowadzić walkę na pograniczu Kujaw i Kaliskiego w oparciu o działania militarne właśnie tego dowódcy. Niewątpliwie winę za niekorzystny dla powstańców obrót spraw ponosił również sam Junck de Blankenheim. Oprócz podnoszonych powyżej zarzutów w stosunku do jego osoby należy dodać jeszcze dwa, czyli zbytni pośpiech w podejmowaniu decyzji i łatwość w szafowaniu życiem podkomendnych i własnym[55].

Po klęsce brdowskiej z przygotowanych i wyposażonych przez Komitet Działyńskiego oddziałów powstańczych pozostał tylko oddział dowodzony przez Taczanowskiego. Jego działania w powiecie konińskim pomiędzy 29 kwietnia a 8 maja 1863 r. były tym trudniejsze, gdyż po upadku kierowanej przez Działyńskiego akcji pomocowej dla powstania, pozbawiony został wsparcia w postaci dobrze zorganizowanego zaplecza. Upadek Komitetu był dużym wstrząsem zarówno dla Wielkopolan, jak i dla rządu powstańczego w Warszawie. W kolejnych miesiącach trwania insurekcji styczniowej społeczeństwo polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim nie było w stanie przygotować tak daleko idącej pomocy, chociaż nadal wspierało rodaków z Królestwa Polskiego w walce o wolność ojczyzny.

[55] *Kartka z życia Józefa Okoniewskiego,* [w:] J. Jarzębowski, *Mówią ludzie roku 1863. Antologia nieznanych i mało znanych głosów ludzi współczesnych,* Londyn 1963, s. 184; T. Tabaczyński, *op. cit.*, s. 559; S. Kalembka, *op. cit.*, s. 210.

**Maciej Grzeszczak**

Kleczew

grzeszczak.maciej@gmail.pl

# KAPŁANI A SPRAWA NARODOWA W LATACH 1861–1864. PRZYCZYNEK DO UDZIAŁU DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO ZIEMI KONIŃSKIEJ W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Problematyka powstania styczniowego na ziemi konińskiej nie została wyczerpująco omówiona. Badania na ten temat nadal są aktualne. Doskonałym przykładem może być tematyka związana ze stosunkiem duchowieństwa ziemi konińskiej do wydarzeń z lat 1861–1864. Nie ma dotąd osobnego opracowania dotyczącego tego rozdziału w dziejach powstania styczniowego w regionie konińskim[56]. O udziale tej grupy społecznej w walce o wolną Polskę w zasygnalizowanym w tytule przedziale czasowym traktuje ta publikacja. Artykuł ten nie rości sobie prawa, aby być uznany za publikację naukową, ma jedynie charakter przyczynkarski. Autor pragnie zasygnalizować w nim potrzebę przeprowadzenia szerszych badań na ten temat.

W swojej pracy oparłem się przede wszystkim na powstałej w latach 1933–1939 kilkuczęściowej publikacji biskupa Pawła Kubickiego[57]. Pomimo upływu lat i prowadzonych na ten temat badań, książka Kubickiego pozostaje nadal jedną z najważniejszych prac

[56] W opublikowanych dotychczas pracach został omówiony jedynie udział zakonników w powstaniu styczniowym. Należy wymienić m.in.: K. Dobrecki, *Emisariusz – czyli rzecz o Maksymilianie Tarejwo*, Konin 1992; P. Gołdyn, *Franciszkanie w powstaniu styczniowym na ziemi konińskiej*, Konin 2002; idem, *Klasztor lądzki w okresie powstania styczniowego 1863–1864*, „Poznańskie Zeszyty Humanistyczne", t. 5, 2005, s. 31-42.

[57] P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, Sandomierz 1933–1939.

dokumentujących udziału duchowieństwa polskiego w walce o niepodległość Polski. Pomocne okazały się również prace ks. Józefa Seweryna[58], ks. Mariana Radwana[59].

Wybitny badacz tego okresu, prof. Stefan Kieniewicz, wyraził pogląd, że *ogromna większość księży wspierała powstanie biorąc udział w organizacji na różnych szczeblach. Prawie każdy oddział miał swego kapelana, wielu z nich poniosło śmierć w bitwie, nawet jeśli sam ich udział w walce z bronią w ręku był zjawiskiem wyjątkowym. Blisko trzydziestu księży rozstrzelano lub powieszono, około stu zesłano na katorgę, paruset na zesłanie, mało która grupa zawodowa poniosła tak ciężkie straty, bo też była szczególnie eksponowana, a władze stosowały wobec księży wyższy wymiar kary*[60]. Z nowszych ustaleń wynika, że na Syberię zesłano 261 duchownych z Królestwa Polskiego i 376 z ziem zabranych[61].

Udział duchowieństwa w powstaniu styczniowym był niewątpliwie konsekwencją jego zaangażowania w ruch patriotyczny przed 1863 r. Księża i zakonnicy bowiem od 1861 r. brali czynny udział w spiskach i manifestacjach patriotycznych. Dla wielu osób zaangażowanych w działalność spiskową zwłaszcza niższy kler katolicki stanowił najbardziej patriotyczny element społeczeństwa, który był w stanie udźwignąć ciężar walki o wolną Polskę[62]. Podobne opinie wygłaszała strona przeciwna. Mikołaj Pawliszczew, rosyjski urzędnik w Radzie Stanu Królestwa Polskiego, pisał w pierwszej połowie listopada 1861 r., że *(...) księża z niezwykłą odwagą głoszą w kazaniach najbardziej anarchistyczne idee. Czynią to w kościołach, na odpustach, w czasie procesji, na pogrzebach, nie oszczędzając w kazaniach nawet świętej osoby Monarchy* (cara Aleksandra II – przyp. M.G.). *Kościoły zmieniły się w kluby rewolucyjne (...)*[63]. Jeszcze kilka lat po upadku

[58] J. Seweryn, *Udział duchowieństwa diecezji kujawsko-kaliskiej w powstaniu styczniowym*, Włocławek 2003.

[59] M. Radwan, *Rejestr duchownych katolickich na zesłaniu w Rosji w XIX wieku według Departamentu Wyznań Obcych carskiego MSW*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2006, s. 237-298.

[60] S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 552.

[61] M. Radwan, op. cit., s. 239.

[62] Jordan (J. Wieniawski), *Kartki z mego pamiętnika*, t. I,

[63] M. Pawliszczew, *Tygodnie polskiego buntu*, t. I: *Okres manifestacji 1861–1862*, przekład i opracowanie naukowe A. Zawilski, Warszawa 2003, s. 27.

insurekcji z 1863 roku w jednym z raportów żandarmerii Królestwa Polskiego stwierdzono, że *Kościół katolicki w czasie minionego powstania odgrywał decydująca rolę, i zazdrośnie chroni wszystko, co przypomina potomnym o jego udziale w walce z rządem*[64].

Powyższych opinii nie należy jednak uogólniać. Każda grupa społeczna składa się z jednostek o różnych potrzebach, poglądach politycznych i hierarchii wartości. Obiektywnie rzecz biorąc, pośród kleru katolickiego w Królestwie Polskim istniały także grupy wrogie powstaniu oraz grupy karierowiczów, wysługujących się carskiemu reżimowi. Duża część wyższego duchowieństwa była raczej negatywnie ustosunkowana do ruchu patriotycznego i nastawiona było procarsko, natomiast kler niższy miał zdecydowanie oblicze narodowe i włączył się czynnie do powstania, *a wielu księży patriotów oddało życie za sprawę narodową*[65]. Niechęć dużej części hierarchów Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim do wydarzeń z lat 1861–1864 była konsekwencją potępienia przez Państwo Kościelne dążeń niepodległościowych Polaków. Już w 1861 r. papież Pius IX piętnował działalność rewolucyjną: *Polacy szukają przede wszystkim Polski, a nie Królestwa Bożego*[66]. Według papieża antidotum na brak wolnej ojczyzny miała być wiara, która *sprawić może, że Polacy cieszyć się będą pomyślnością religii, dziedzictwem sobie przekazanej, i wszelkim prawdziwym szczęściem*[67]. Zdaniem ks. prof. Zygmunta Zielińskiego *była to niewątpliwie najbardziej chybiona wypowiedź papieża, właściwie w pewnym sensie obezwładniająca Polaków (...)*[68]. Słowa papieża oraz zalecenia niektórych biskupów, aby duchowni nie popierali działań

[64] Cytat za: S. Wiech, *Motyw powstania styczniowego w raportach żandarmerii Królestwa Polskiego (1866–1896)*, [w:] *Epilog styczniowej insurekcji 1863 roku…*, s. 100.

[65] T. Kieloch, *Włocławek w czasie powstania styczniowego (1861–1864)*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej*, pod red. S. Kalembki, Warszawa 1989, s. 177; M. Żywczyński, *Kościół i duchowieństwo w powstaniu styczniowym*, „Przegląd Historyczny", t. 34, 1938, z. 2, s. 513.

[66] Cytat za: A. Boudou, *Stolica święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*, t. 2: *1848–1883*, Kraków 1930, s. 171.

[67] Cytat za: Z. Zieliński, *Papiestwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, Warszawa 1999, s. 199.

[68] Ibidem.

zmierzających do wybuchu powstania, nie wywarły wrażenia na tych księżach, którzy już byli silnie zaangażowani w ruch narodowy.

Taka sytuacja panowała w diecezji kujawsko-kaliskiej, w skład której wchodziły parafie leżące na terenie ziemi konińskiej[69]. Biskup Michał Marszewski , od lutego 1857 r. ordynariusz tej diecezji, otwarcie wypowiadał się przeciwko narastającej fali wystąpień religijno-patriotycznych. Jego zarządzenia z maja 1861 r. dotyczące zakazu organizowania na terenie diecezji nabożeństw patriotycznych oraz przestrzegania rozporządzeń władz carskich spotkały się z oburzeniem ze strony duchowieństwa i wiernych. Jeszcze w tym samym miesiącu zgromadzony w Zagórowie kler z dekanatu kaliskiego uchwalił protest, *grożąc swemu biskupowi wypowiedzeniem posłuszeństwa, jeśli będzie nadal spełniał polecenia władz (...)*[70]. Pomimo wrogiego stosunku biskupa Marszewskiego wobec wszelkich form walki z rosyjskim zaborcą, duża część duchowieństwa kujawsko-kaliskiego wzięła udział w ruchu patriotycznym. W patriotyczną działalność na terenie tej diecezji włączyli się kapłani w różnym wieku. Na podstawie niepełnych danych należy przyjąć, że działalność ta była jednak domeną młodego duchowieństwa[71].

Niezwykle aktywną postawą wobec walki narodowowyzwoleńczej z lat 1861–1864 przyjęło duchowieństwo diecezjalne i zakonne na ziemi konińskiej. Na podstawie dotychczasowych ustaleń znanych jest 39 księży i zakonników, którzy w różny sposób przejawiali opór wobec rosyjskiego zaborcy. Przyjmuje się,

[69] Podczas tworzenia w 1818 r. podziału Królestwa Polskiego na diecezje podjęto decyzję o włączeniu dużej części terytorium historycznej archidiecezji gnieźnieńskiej, znajdującego się w granicach Królestwa Polskiego, do dawnej diecezji włocławskiej. W skład tej diecezji, którą potocznie nazywano *kujawsko-kaliską*, weszło województwo kaliskie oraz obwód kujawski (z Włocławkiem) leżący w województwie mazowieckim. Siedzibą biskupa stał się jednak Kalisz a nie Włocławek, stąd też pojawiła się w bulli papieża Piusa VII, ustalającej podział Królestwa Polskiego na diecezje, nazwa *diecezja włocławska albo kaliska*. Patrz: B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli 1772–1918*, Kraków 1980, s. 207; W. Kujawski, *Następstwa rozbiorów Polski dla diecezji włocławskiej*, „Studia Włocławskie", t. 12, 2009, s. 180.

[70] J. Seweryn, op. cit., s. 37.

[71] Ibidem, s. 41-58.

że w diecezji kujawsko-kaliskiej w działalność patriotyczną zaangażowanych było 72 duchownych[72], zatem ponad 54% z nich posługę duszpasterską sprawowało na ziemi konińskiej. Powyższych danych nie należy jednak absolutyzować, gdyż dotyczą one tylko tych duchownych, których *wywrotową* działalność odnotowały rosyjskie akta śledcze.

Jak już wyżej wskazano, początek udziału kleru katolickiego w walce o wolną Polskę należy wiązać z nasilającymi się od wiosny 1861 r. manifestacjami religijno-patriotycznymi. Takie manifestacje również miały miejsce w regionie konińskim.

W dniach 15 i 16 kwietnia odprawiano w klasztorze w Lądzie msze za pomyślność i jedność Polaków oraz za poległych w powstaniach[73]. Wydźwięk patriotyczny miało odprawione 13 sierpnia w Koninie uroczyste nabożeństwo z okazji rocznicy Unii Lubelskiej[74]. Przygotowania również trwały do obchodów czterdziestej czwartej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Zanim jednak doszło do zapowiedzianych na dzień 15 października uroczystości religijnych i manifestacji ku czci naczelnika insurekcji z 1794 r. pełniący obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego, hr. Karol Lambert, ogłosił dzień wcześniej rozporządzenie o stanie wojennym, którego wprowadzenie miało storpedować zapowiadane uroczystości. Ograniczono m.in. prawo do zgromadzeń publicznych, religijnych i patriotyczno-narodowych. Zakazano wszelkich zgromadzeń w kościołach, na cmentarzach, śpiewania hymnów i podróżowania. W dniu 16 października 1861 r. Naczelnik Powiatu Konińskiego odpowiednimi pismami poinformował o tym władze miast i gmin powiatu konińskiego. Władze miejskie i gminne miały obowiązek przekazać odezwę o wprowadzeniu stanu wojennego proboszczom miejscowych parafii. Ponadto oddzielnym pismem Naczelnik Powiatu Konińskiego poinformował proboszczów o obowiązku *(...) przestrzegania przez duchowieństwo nieśpiewania w kościołach pieśni przez rząd zakazanych*

[72] Ibidem, s. 40.
[73] P. Gołdyn, *Franciszkanie w powstaniu styczniowym na ziemi konińskiej*, Konin 2002, s. 32; J. Seweryn, op. cit., s. 34.
[74] M. Pawliszczew, op. cit., s. 411.

*oraz niezachowywania po kościołach chorągwi i innych znaków emblematycznych z oznakami rewolucyjnymi*[75].

Do manifestacji religijno-patriotycznych jednak doszło. W powiecie konińskim odbyły się one m.in. w Kleczewie, Kole, Koninie, Słupcy, Ślesinie i Wilczynie[76]. Kilka dni później, 20 października 1861 r., odbyła się pielgrzymka mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Lądu. Miała ona charakter patriotyczny i manifestowała jedność narodu polskiego wbrew narzuconym przez zaborców podziałom. Dzień później, chociaż obawiano się rosyjskiej interwencji[77], odprawione zostało w lądzkim klasztorze z udziałem pielgrzymów z Wielkiego Księstwa Poznańskiego nabożeństwo w intencji jak najszybszego zjednoczenia podzielonego przez zaborców narodu. Mszę świętą celebrował ks. Tadeusz Górecki z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który zorganizował pielgrzymkę. Homilię wygłosił o. Oktawian Bielawski – kapucyn z Warszawy. W nabożeństwie uczestniczyło ponad 15 000 wiernych i blisko 80 księży. Do patriotycznej manifestacji doszło w godzinach popołudniowych[78].Charakter religijno-patriotyczny miały także odpusty odbywające się w klasztorze w Bieniszewie[79].

We wszystkich tych wystąpieniach w różny sposób brał udział kler katolicki z regionu konińskiego. Na podstawie przedstawionych powyżej danych należy przyjąć, że największą aktywnością patriotyczną przed powstaniem styczniowym wykazało się duchowieństwo diecezjalne w dekanacie konińskim i kolskim oraz duchowieństwo zakonne z Koła (bernardyni), Konina (reformaci) i Lądu (kapucyni). Dla wielu z nich jedyną motywacją do udziału w ruchu niepodległościowym była

[75] Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie, Akta miasta Tuliszkowa, sygn. 169, k. 8-9.

[76] Jordan (J. Wieniawski), op. cit., t. I, s. 231; P. Kubicki, op. cit., cz. 1, t. I, s. 488-489; J. Seweryn, op. cit., s. 33.

[77] Obawy te były spowodowane pogłoskami o rzekomym ataku wojska rosyjskiego na modlących się wiernych podczas odpustu w dniu 8 września 1861 r. w eremie kamedulskim w Bieniszewie.

[78] P. Gołdyn, op. cit., s. 32-33; J. Seweryn, op. cit., s. 34.

[79] W. Stalica, *Zarys dziejów Konwentu Ojców Kamedułów w Bieniszewie (1663–1985)*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, cz. 2: *Dzieje kultu Pięciu Braci Męczenników w Polsce i Europie*, red. A. Szymkowski, Kazimierz Biskupi 2002, s. 146-147.

przynależność do pragnącego wolności społeczeństwa polskiego. Zgromadzone źródła informują bezpośrednio o sześciu duchownych z regionu konińskiego, którzy brali czynny udział w manifestacjach religijno-patriotycznych z 1861 r. Żaden z nich nie przekroczył trzydziestego roku życia[80].

W tej grupie byli: ks. Józef Bethier (wikariusz w Kole), ks. Franciszek Klass (wikariusz w Koninie), ks. Walenty Kołodziejski (wikariusz w Koninie), o. Aleksander Czesław Gołębiewski (bernardyn z Koła), o. Piotr Kowalski (bernardyn z Kazimierza Biskupiego), o. Stefan Krantz (reformata z Konina). Za działalność patriotyczną (organizowanie manifestacji, głoszenie kazań przeciwko rosyjskiemu zaborcy) trójka z wymienionych kapłanów (ks. Bethier, ks. Klass i o. Gołębiewski) została zesłana w głąb Rosji, z kolei ks. Kołodziejskiego i o. Krantza skazano na dwa miesiące kazamat w Modlinie i Lublinie[81].

Po wybuchu powstania styczniowego związki miejscowego kleru z ruchem niepodległościowym uwidoczniły się w sposób jeszcze bardziej wyrazisty. Duchowieństwo służyło we władzach powstańczych. Księża uczestniczyli w walce powstańczej w charakterze kapelanów, ale byli też i tacy, którzy deklarowali walkę z bronią w ręku. Inną formą udziału duchowieństwa w powstaniu styczniowym było niesienie pomocy i udzielanie schronienia rannym lub uciekającym przed wrogiem powstańcom. Pomoc taką otrzymywali partyzanci w kościołach, klasztorach i plebaniach. Ponadto w klasztorze w Lądzie urządzono punkt przerzutowy dla kurierów i broni. Nie było tam *prawie dnia, aby nie było jakichś gości i tych, i tamtych. Wyjeżdżał ktoś z zagranicy – popas w Lądzie. Przyjeżdżał ktoś z Królestwa – stacja w Lądzie. Sprowadzali jakieś bagaże, nocleg w Lądzie. Kurierzy, kurierki, naczelnicy cywilni i wojskowi, wszyscy zatrzymywali się w Lądzie*[82]. Tutaj posługę

[80] P. Kubicki, op. cit.,.

[81] K. Kubicki, op. cit., cz. 1, t. 1, s. 488-489, 513, 518; cz. 1, t. 3, s. 617, s. 747-748; A. J. Szteinke, *Zaangażowanie patriotyczne męskich zakonów franciszkańskich w XIX wieku na przykładzie reformatów*, [w:] *Dzieło świętego Franciszka z Asyżu. Projekcja w kulturze i duchowości polskiej XIX i XX wieku*, red. D. Kielak, J. Odziemkowski i J. Zbudniewak, Warszawa 2004, s. 433.

[82] Cytat za: M. Dziuba, *Kapucyni w Lądzie nad Wartą (1850–1864)*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. IV, cz. 1, Lublin 1987, s. 257.

duszpasterską pełnił o. Maksym Tarejwo, który został przeniesiony z Warszawy w lipcu 1862 r. Prawdopodobnie przybył jako emisariusz organizacji czerwonych. Jego zadaniem było pobudzić działalność spiskową oraz powstańczą na granicy z Wielkim Księstwem Poznańskim. Niemal natychmiast rozpoczął agitację.

Na terenie ziemi konińskiej znanych jest co najmniej pięciu duchownych, którzy należeli do władz powstania styczniowego. Pełnili oni funkcje naczelników cywilnych i wojskowych. Byli to: ks. Franciszek Kopałczyński – naczelnik miasta Turek, ks. Wiktor Kosmalski – naczelnik V okręgu powiatu konińskiego, ks. Teodor Rogoziński – naczelnik powiatu konińskiego, ks. Julian Tarnowski – naczelnik cywilny miasta Słupcy, oraz o. Tarejwo, kapucyn – naczelnik organizacji ludowej powiatu konińskiego. W tym miejscu należy również wspomnieć o ks. Józefie Buczyńskim, proboszczu parafii w Kucharach Kościelnych, który był skarbnikiem organizacji powstańczej w swojej okolicy. Na podstawie zebranych przez Kubickiego materiałów dowodowych w sprawach prowadzonych przeciwko tym kapłanom należy stwierdzić, że rosyjski aparat śledczy za tę *nieprawomyślność* nałożył na nich zróżnicowane kary. I tak: ks. Kosmalski i ks. Buczyński zostali aresztowani i ukarani grzywną finansową, ks. Rogoziński został zesłany na Syberię, najcięższą karę poniósł o. Tarejwo, którego Rosjanie skazali na karę śmierci i stracili 19 lipca 1864 r. na błoniach konińskich nad Wartą.

Drugą bardzo ważną funkcją, jaką duchowni pełnili w powstaniu, był urząd kapelana wojskowego. Najbardziej znanym kapelanem powstańczym był wspomniany wyżej o. Tarejwo. Innym zakonnikiem, który sprawował ten urząd, był o. Bonawentura Mańkowski z klasztoru bernardynów w Kole. Posługę duszpasterską w czasie walk powstańczych także pełnił ks. Witold Miaskowski (proboszcz w Złotkowie Kleczewskim), który według Józefa Białynia Chołodeckiego był kapelanem w oddziale Kazimierza Mielęckiego[83].

Jedną z form działalności kapelanów wojsk powstańczych było uświadamianie narodowe powstańców. W swoich kazaniach do

[83] J. Białynia Chołodecki, *Księga Pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863/1864*, Lwów 1904, s. 301.

poświęcenia za Ojczyznę wzywał o. Tarejwo. Julian Wieniawski, pierwszy naczelnik cywilny powiatu konińskiego, brat słynnego skrzypka – Henryka, w swoich wspomnieniach przytoczył jedną z mów kaznodziei z Lądu. Słowa te zostały wypowiedziane na przełomie marca i kwietnia 1863 r. w obozie powstańczym w lasach Dziedzicze Góry pod Grodźcem, w którym znajdował się Wieniawski: *Zebraliśmy się na tym miejscu* – mówił o. Tarejwo – *dla wyzwolenia naszej Ojczyzny z ciężkiej, trapiącej ją niewoli. Wobec Boga, Sędziego Najwyższego, wobec tej najdroższej a nieszczęśliwej matki naszej powinniśmy wszyscy być ożywieni jedną tylko myślą: pokonania wroga, jedną tylko nadzieją, że to spełnimy i wiarą w sprawę, której służymy. W tych dążeniach powinniśmy być wszyscy sobie równymi, nie masz tu bowiem i być nie może żadnej różnicy stanów, wykształcenia bądź majątku (...)*[84]. Oprócz pracy duszpasterskiej w oddziale powstańczym, o. Tarejwo głosił w 1863 r. patriotyczne kazania w lądzkim kościele. Jego wystąpienia przyciągały *tysiące szlachty i obywatelstwa z odległych okolic przybyłego, tak ze Słupcy, jak i o parę mil odległego Konina (...)*[85]. Jego patriotyczne kazania wygłaszane wzywały do walki o niepodległą ojczyznę i równość społeczną.

Księża z diecezji kujawsko-kaliskiej szli do powstania również dlatego, aby walczyć z bronią w ręku. Były to jednak wypadki odosobnione. Zarówno duchowni, jak i powstańcy nie akceptowali zbrojnego udział kleru w oddziałach powstańczych. Na podstawie dostępnych źródeł udało się ustalić jednego duchownego z ziemi konińskiej, który walczył w powstaniu. Był to ks. Miaskowski – proboszcz w parafii w Złotkowie. Brał on udział w szeregach oddziału Edmunda Calliera w bitwie pod Kleczewem, stoczonej w dniu 10 czerwca 1863 r. Ranny podczas boju leczony był w szpitalu polowym w Kleczewie. Po opuszczeniu szpitala skazany został w lutym 1864 r. na zesłanie w głąb Rosji, do guberni kostromskiej[86].

*Inne formy zaangażowania duchowieństwa w powstaniu to działania o charakterze duszpastersko-społeczno-charytatywnym,*

[84] Jordan (J. Wieniawski), op. cit., t. II, s. 24.
[85] J. S. Pietrzak, *Księża powstańcy 1863*, Kraków 1916, s. 47-48.
[86] „Dziennik Poznański", nr 183, 1864, s. 2; P. Kubicki, op. cit., cz. 1, t. 1, s. 527-528; cz. 3, t. 2, s. 42-43; M. Grzeszczak, *Kleczew w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, Poznań 2010, s. 50, 63.

*podejmowane praktycznie przez wszystkich duchownych. Zakres tej działalności był różny: od duchowego wsparcia w kazaniach, aż do zaopatrywania oddziałów w broń i żywność*[87]. W tej formie udziału kleru w powstaniu dominowali księża i zakonnicy, którzy nieśli pomoc powstańcom. Wśród duchownych diecezjalnych i zakonnych z regionu konińskiego pomoc powstańcom udzielili: ks. Ignacy Naraziński (proboszcz w Kleczewie).

W niektórych wypadkach związki duchowieństwa z powstaniem miały charakter symboliczny. W wielu miejscowościach wchodzących doń powstańców witali wierni, na czele których stali księża. Tak powitano przybyłą w dniu 22 kwietnia 1863 r. do Kazimierza Biskupiego partię płk. Leo Juncka de Blankenheima. *Mieszkańcy wyszli naprzeciw nas z księdzem i chorągwiami kościelnymi na czele, a wprowadziwszy w uroczystej procesji do miasta, poprowadzili na kwatery*[88]. W trakcie powstania na ziemi konińskiej odbywały się także msze z udziałem oddziałów powstańczych. Do mszy dziękczynnej doszło w kościele franciszkanów w Pyzdrach. Odbyła się ona 29 kwietnia 1863 r. po zwycięstwie odniesionym w bitwie pod tym miastem przez oddział powstańczy dowodzony przez płk. Edmunda Taczanowskiego. Wracających zwycięskich powstańców miejscowa ludność powitała z ogromną radością, wśród bicia dzwonów i śpiewania pieśni „Boże coś Polskę"[89]. Następnie powstańcy przenieśli się do kościoła, gdzie o. Tarejwo odprawił wśród tłumów mieszkańców Pyzdr mszę dziękczynną za odniesione zwycięstwo[90]. Skromniejszy wydźwięk miała msza w kościele w Turku. Według relacji Franciszka Kopernickiego, oddział Taczanowskiego wziął udział w niedzielę 5 lipca w sumie. Po mszy ks. Kopałczyński ogłosił manifest Rządu Narodowego oraz odebrał przysięgę od powstańców[91].

---

[87] J. Seweryn, op. cit., s. 62.

[88] S. A, *Wspomnienia powstańca z roku 1863*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. V, red. J. Stępień, Konin 1998, s. 132.

[89] „Dziennik Poznański", 1863, nr 101, s. 2.

[90] A. Barszczewska, *Nurty walki. Udział Łodzi i okręgu łódzkiego w ruchach narodowowyzwoleńczych 1795–1864*, Łódź 1971, s. 289.

[91] Fr. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863–1864*, Warszawa 1959, s. 16-17.

Wykaz duchownych z ziemi konińskiej zaangażowanych w działalność patriotyczną w latach 1861–1864:

a) Księża diecezjalni:

1. **Józef Ksawery Gustaw Bethier**
2. **Józef Buczyński**
3. **Franciszek Ksawery Klass**
4. **Walenty Kołodziejski**
5. **Wojciech Konicki**
6. **Franciszek Kopałczyński**
7. **Wiktor Kosmalski**
8. **Witold Miaskowski**
9. **Ignacy Naraziński**
10. **Teodor Rogoziński**
11. **Julian Tarnowski**

b) Zakonnicy:

(BERBARDYNI)

12. **Aleksander Czesław Gołębiewski**
13. **Atanazy Karwowski**
14. **Piotr Kowalski**
15. **Bonawentura Mańkowski**
16. **Maciej Morawski**
17. **Augustyn Rymarkiewicz**
18. **Michał Wieczorkiewicz**
19. **Rafał Stasinowski**
20. **Walenty Tercyak**
21. **January Walkowski**

(KAPUCYNI)

22. **Karol Chodkiewicz**
23. **Stanisław Kostka Dąbrowski**
24. **Leon Doliński**
25. **Aleksy Fijałkowski**
26. **Bazyli Lassota**

27. **Eugeniusz Nienałtowski**
28. **Emilian Ołtarzewski**
29. **Andrzej Ostrowski**
30. **Wacław Otłamek**
31. **Konrad Perzyński**
32. **Cyriak Słotwiński**
33. **Maksym Tarejwo**

(REFORMACI)

34. **Stefan Krantz**
35. **Adrian Łopatkiewicz**
36. **Emilian Perliński**
37. **Bazyli Solecki**
38. **Dydak Szembek**

**Krzysztof Płachciński**

Konin

chris8080@tlen.pl

## Chłopi wobec powstania styczniowego

Wybuch powstania styczniowego 22 stycznia 1863 roku nie spowodował poruszenia chłopów oraz ich wystąpienia przeciwko caratowi i to pomimo ogłoszenia dekretów uwłaszczeniowych. Wzywano w nich pod broń włościan, otwierając przed nimi drogę do zdobycia gruntu, a rozległe obszary dóbr narodowych miano przeznaczyć na uposażenie bezrolnych. Dotrzymanie tych obietnic zależało oczywiście od zwycięskiego przebiegu powstania. Aby z kolei osiągnąć ten cel, potrzebne było poparcie chłopów dla niepodległościowego zrywu[92].

Niestety, włościanie wyzyskiwani przez wieki i nieuczestniczący w życiu politycznym nie utożsamiali się z narodem, na którego czele stała szlachta. Historia pokazywała, że podejmowanie walki bez szerokiego udziału mieszkańców wsi nie przynosi efektów. Organizatorzy powstania 1863 roku wyciągnęli wnioski z przeszłości, zdając sobie sprawę, że zwycięstwo w walce z carem może zapewnić tylko udział chłopów, którzy chcieli przede wszystkim poprawy warunków życia. Pojawiła się więc możliwość wykorzystania dążeń włościan do zdobycia ziemi na własność w zamian za pozyskanie ich do walki z Rosją. Z tego powodu kierujący ruchem powstańczym obok haseł narodowowyzwoleńczych głosili potrzebę zniesienia pańszczyzny, co miało w znaczący sposób zdecydować o mobilizacji chłopów[93].

Jednak mieszkańcy wsi do 1863 roku właściwie pozbyli się pańszczyzny, płacąc, najczęściej z góry, w ratach kwartalnych czynsz lub

[92] S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953, s. 261.

[93] J. Gmitruk, *Kwestia chłopska. Kosy obosieczne*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863. Klęska i chwała*, Pomocnik Historyczny „Polityki" 1/2013, s. 46-47.

okup. Dlatego też dekrety z 22 stycznia niczego nie zmieniały w sytuacji chłopów, którzy mieli już opłacone raty za pierwszy kwartał 1863 roku. Mogli oni jedynie liczyć, że powstańcza władza uwolni ich od płacenia drugiej raty, o ile w ogóle do tej pory powstanie jeszcze będzie trwało. Poza tym włościanie nie zostali przygotowani do walki. Propaganda prowadzona wśród nich kładła głównie nacisk na *zgodę ze szlachtą* lub *rozładowywała nastroje rewolucyjne*[94].

Ziemianie, pomimo że zdawali sobie sprawę z potrzeby wciągnięcia chłopów do walki, w większości nie współdziałali z Rządem Narodowym w sprawie uwłaszczenia. Większość właścicieli folwarków nie uznawała w tej sprawie decyzji powstańczych władz, żądając, jak dotychczas, obowiązujących włościan świadczeń: okupów, czynszów, a nawet pańszczyzny. Do tego część szlachty nadal okrutnie traktowała chłopów. W takiej sytuacji nie dziwi zachowanie włościan, którzy mieli nieufny stosunek do powstania. Janusz Gmitruk zauważa, że zachowanie przez chłopów rezerwy wobec ruchu wynikało z tego, że woleli oni dostać ziemię od państwa, a nie od władzy powstańczej, która była dla nich iluzoryczna[95]. *Początkowo pozostawali w większości bierni i obojętni, a nawet niechętni walce z caratem. Niepewni swej przyszłości trzymali się od powstańców daleko. Widzieli w nich wojsko stworzone przez „panów polskich", by służyło sprawie „Polski szlacheckiej"*[96]. Poza tym sama szlachta, głównie ta związana ze stronnictwem białych, nie kwapiła się do informowania włościan o reformie, co wydatnie ograniczało ich udział w powstaniu.

Marek Jaeger zwrócił uwagę na to, że w Warszawie linia podziału, która dzieliła ludność, była dla każdego przeciętnego obywatela jasna i zrozumiała. Z jednej strony mieliśmy Polaków, a z drugiej Rosjan, ale poza stolicą podziały w społeczeństwie pogłębiały się i komplikowały. Dlatego bardzo ważna dla powstania była kwestia rozwiązania sprawy chłopskiej, a wraz z nią narastającej od lat nieufności pomiędzy dworem a wsią[97].

---

[94] S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, op. cit., s. 262.
[95] J. Gmitruk, *op. cit.*, s. 47.
[96] Ibidem.
[97] M. Jaeger, *Terror powstańczy 1862-1864*, Kalisz 2008, s. 128-129.

Rząd Narodowy, mając świadomość, że ogłoszenie manifestu z 22 stycznia nie przyniosło spodziewanych efektów, próbował przypominać o realizacji uwłaszczenia. W instrukcji z 9 marca 1863 roku władze powstańcze zauważały, że do tej pory ani naczelnicy wojskowi, ani dowódcy oddziałów nie poświęcili dostatecznej energii na wprowadzenie w życie dekretu o uwłaszczeniu. W związku z tym wydano dokładne instrukcje, jak należy postępować przy ogłaszaniu i wprowadzaniu nowego prawa.

*Dopełniający tej czynności naczelnik województwa, powiatu lub też dowódca pojedynczego oddziału wojska narodowego obowiązany jest:*

*1. Wezwać w miejsce oznaczone włościan tak czynszowych, jak i pańszczyźnianych lub na prawie okupu zostających, dziedziców lub dzierżawców, proboszczów oraz wójta gminy i sołtysów wszystkich wsi do gminy należących.*

*2. Po odczytaniu Manifestu i proklamowaniu Rządu Narodowego przystąpić do odczytania dekretu, a we właściwej przemowie znaczenie i doniosłość tegoż wyjaśnić.*

*3. Sporządzić protokół tej czynności podpisany przez wszystkie osoby do aktu tego należące.*

*4. Protokół takowy sporządzić w 3 egzemplarzach, z których jeden doręczyć sołtysowi wsi dla użytku włościan, drugi wójtowi gminy dla dziedzica lub dzierżawcy, trzeci zachować w sztabie oddziału wojsk narodowych dla złożenia go naczelnikom cywilnym powiatowym.*

[…]

*Naczelnicy cywilni dostarczą w dostatecznej liczbie egzemplarzy Manifestu i dekretów każdemu oddziałowi nowo uformowanemu i wytłumaczą dowódcom całą ważność włożonego na nich obowiązku.*

*Rząd Narodowy wydając powyższe rozporządzenie spodziewa się, że poczucie obowiązku i miłości Ojczyzny staną się dlań dostateczną rękojmią wykonania jego woli przez wszystkie władze wojskowe i cywilne. W troskliwości swej o dobro ludu Rząd poleca na teraz komisarzom swoim wojewódzkim, aby tak samego wykonania dekretu z d. 22 I r.b.,*

*jako też wynikających stąd czynności urzędowych ściśle dopilnowali; w przyszłości zaś Rząd nie zaniedba przedsięwzięcia wszelkich środków, które by zapewniły narodowi urządzenie stosunków społecznych na podstawie prawa o uwłaszczeniu*[98].

W rozporządzeniu z 31 marca 1863 roku przypominano o zakazie pobierania od chłopów okupu lub czynszu, którego druga rata przypadała 1 kwietnia. Dekret dotyczył *wszystkich właścicieli dóbr, tak prywatnych, jak rządowych, donacyjnych i kościelnych, w Królestwie Kongresowym, w Litwie i na Rusi*[99]. A ten, kto nie zastosuje się *do tego rozporządzenia prócz zwrotu pobranych niewłaściwie opłat na surową odpowiedzialność narażony będzie*[100].

Mikołaj Berg zapisał, że ziemianie, którzy by się opierali uwłaszczeniu i żądali od chłopów odrabiania pańszczyzny, mieli być karani cieleśnie przez odpowiednie władze narodowe w obecności mieszkańców wsi. *Zarządzenie to wywarło silne wrażenie na ludność wiejską, która się przekonała, że rząd powstańczy rzeczywiście rządzi, ma moc i władze karania opornych i zmuszenia ich do posłuszeństwa. Wywołało to, jeśli nie sympatye, to co najmniej posłuszeństwo i czynny współudział włościan w dalszych pracach powstania. Odtąd wsie nie wyludniały się za zbliżeniem się oddziałów powstańczych, naczelnicy oddziałów nie tak często znajdowali powody do zarządzania surowych środków. Żywność i inne potrzeby napływały do oddziałów bez nadzwyczajnych trudności i zabiegów. Coraz częściej nawet zdarzało się, że włościanie zaciągali się do szeregów walczących* […][101].

W celu sprawdzenia, jak wykonywane są dekrety Rządu Narodowego w terenie, wysłano na prowincję komisarzy. Ich zadaniem było zbadać, czy rozporządzenie o uwłaszczeniu zostało wprowadzone w życie. Spotkali się oni tylko z kilkoma wypadkami tajemnego pobierania

[98] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, Wrocław 1968, s. 59-60.
[99] Ibidem, s. 80-81.
[100] Ibidem, s. 81.
[101] M. W. Berg, *Zapiski o powstaniu polskiem 1863 i 1864 roku*, t. III, Kraków, 1899, s. 105-106.

czynszu. Zostały one surowo skarcone, a pobrane pieniądze musiały zostać zwrócone[102].

Emanuel Halicz zauważa, że *ogłoszenie i wyjaśnienie chłopom dekretu uwłaszczeniowego, a nawet walka o jego realizację stanowiły dopiero pierwszy krok. O wiele trudniej było wywołać głęboki i trwały przełom w nastrojach wsi i uaktywnić ją w walce narodowo-wyzwoleńczej*[103].

W odezwie do mieszkańców wsi z 6 sierpnia 1863 roku Rząd Narodowy przypominał, że dając im ziemię i obywatelstwo wymaga, aby włościanie tych zdobyczy potrafili bronić. Jednocześnie władze powstańcze dawały chłopom obietnicę, że ziemi nikt im nie zabierze[104].

8 sierpnia 1863 roku władze powstańcze po raz kolejny przypominały właścicielom ziemskim o zakazie pobierania czynszów i okupów od włościan. Ci z nich, którzy będą tego próbować, mieli odpowiadać przed Trybunałem Rewolucyjnym[105].

Ponadto w niektórych rejonach Królestwa terenowe władze powstańcze zwróciły się w dodatkowym okólniku do szlachty z groźbą, że ci, którzy nie będą przestrzegać zarządzeń Rządu zostaną osądzeni jak zdrajcy. *Groźba poskutkowała i chłopi przestali wnosić opłaty pieniężne na rzecz dworu. To pociągnięcie władz powstańczych uzmysłowiło chłopom, że Rząd Narodowy troszczy się również o nich, że w powstaniu nie biją się tylko „polskie poloki" z „ruskimi polokami" (czyli polska szlachta z rosyjską)*[106].

Kierujący powstaniem w celu pozyskania włościan odwoływali się również do ich uczuć religijnych. W odezwie do braci chłopów z 13 maja 1863 roku pisano o tym, że wszyscy będą równi w wolnej Polsce i

---

[102] E. Halicz, *Kwestia chłopska w Królestwie Polskim w dobie powstania styczniowego*, Warszawa 1955, s. 232-233.
[103] Ibidem, s. 233.
[104] Ibidem, s. 210-211.
[105] Ibidem, s. 211.
[106] W. Caban, *Chłopi w powstaniu styczniowym*, [w:] *1863 Powstanie Styczniowe*, „Mówią Wieki" 2013, nr 1, s. 30-31.

będą obywatelami, braćmi, tak jak są braćmi w Kościele Bożym[107]. Wzywano chłopów, aby nie byli głusi na głos Boga, *wyrażony słowem wspólnego działania wszystkich narodów do odrodzenia Polski, Ojczyzny naszej. Bo ktokolwiek z chrześcijan nie weźmie udziału czynnego w tej sprawie, a mianowicie Polacy chrześcijanie-katolicy, ten dozna na całe życie wyrzutu sumienia* […].

*Bracia Chłopi, oto czas! Zespolmy swe dłonie i stańmy ramię do ramienia, a wypędzim wroga, Bogu cześć oddamy, swobody ludu polskiego wprowadzimy i wolność w Polsce, Ojczyźnie naszej, wywalczymy. Tak nam Boże dopomóż*[108].

Rząd powstańczy odwoływał się również do mieszkańców wsi innych narodowości. 26 marca 1863 roku wydał odezwę skierowaną do Niemców zamieszkałych na ziemiach polskich. Starano się pozyskać tę nację, pomimo że z reguły koloniści niemieccy zachowywali się lojalnie wobec cara, a tym samym nie byli przychylnie nastawieni do powstania[109].

Mieszkańcom Królestwa niemieckiego pochodzenia obiecywano, że mogą liczyć na opiekę i przychylność rządu powstańczego, jeśli zachowają spokój. Zapewniano im również bezpieczeństwo osób i mienia. Zaznaczono jednak, że wszelkie akty wrogich wystąpień przeciwko Polakom bądź donoszenie Rosjanom uznane będą jako zdrada stanu i karane śmiercią. Powstańcy oczekiwali od Niemców, że jeśli nie będą w stanie poprzeć ruchu tak jak Polacy, to powinni się przynajmniej zachować spokojnie i po chrześcijańsku[110].

---

[107] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864, op. cit.*, s. 52.
[108] Ibidem, s. 51-52.
[109] Odmienny obraz kolonistów niemieckich ukazują K. Kasperkiewicz i ks. A. Mendrok w swoim artykule: *O stosunku osadników pochodzenia niemieckiego i społeczności ewangelickiej wobec powstania styczniowego na ziemi kolskiej*. Zob. *Powstanie Styczniowe na Ziemi Kolskiej – w 150. rocznicę zrywu narodowego*, pod red. K. Witkowskiego, Koło 2013, s. 37-66.
[110] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864, op. cit.*, s. 72.

W Konińskiem ludność pochodzenia niemieckiego była postrzegana jako współpracująca z władzą zaborczą. To koloniści podczas bitwy pod Ignacewem 8 maja 1863 roku mieli wskazać Rosjanom drogę przez bagna, prowadzącą na tyły wojsk polskich.

Józef Oxiński zauważył, że od czasu rozbiorów Polski w powiecie kaliskim i konińskim zakładane były kolonie niemieckie, a ich mieszkańcy nie asymilowali się z Polakami. Wręcz przeciwnie - byli wrogo ustosunkowani do każdego ruchu narodowego. A pod koniec 1863 roku mieli nawet otrzymywać broń od zaborcy, tworząc z nim wspólne milicje[111].

Zresztą Rosjanie starali się pozyskać wszystkich mieszkańców wsi do walki z powstaniem bez względu na narodowość. W przypadku współpracy włościan z zaborcą rząd powstańczy zalecał stosowanie większej pobłażliwości, gdyż uważano, że nie można wymagać od chłopów takiej samej gotowości do poświęceń jak od bardziej światłej reszty narodu.

*Niedawno powołani do życia obywatelskiego, nie mieli czasu wyrobić w sobie jasnego pojęcia o obowiązkach Obywatela; wykroczenia więc mniejszej wagi przez nich popełniane, nie tak surowo powinny być karane, jak w razach, kiedy tych samych wykroczeń dopuszczają się członkowie oświeceńszych warstw społeczeństwa.*

*Dlatego w sądzeniu winnych włościan, Rząd Narodowy zaleca wszelką możliwą oględność i umiarkowanie, i poczytuje za zbyteczne dodawać, że bez stawienia winnego przed właściwym sądem, nikogo z obywateli krajowych karać nie wolno*[112].

Poparcie wsi dla powstania było różne w poszczególnych regionach kraju. W zachodniej części Królestwa było mniejsze niż na wschodzie. Szczególnie dotyczy to żyznych terenów Kujaw. Według Stefana Kieniewicza *chłopstwo nie zapomniało tu rugów, ani też sprowadzania przez dwory kolonistów*. Z kolei na bezrolnych dekret

[111] J. Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863-1864*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1965, s. 277-278.
[112] W. Caban, *op. cit.*, s . 30.

uwłaszczeniowy nie mógł wywrzeć wielkiego wrażenia[113]. Mimo to, kiedy na Kujawy wkroczył Mierosławski *wiejska ludność poruszyła się jak od iskry elektrycznej*[114]. Obawiano się jednak powoływania pod broń włościan, wśród których jedni walczyli z Rosjanami, a inni napadali na dwory[115].

Narosłe od lat antagonizmy klasowe wykorzystywali Rosjanie, którzy starali się przeciągnąć na swoją stronę chłopów. Carscy oficerowie za wydawanie powstańców mieli im wypłacać nagrody oraz obiecywali korzystne rozwiązanie sprawy włościańskiej przez cara[116]. Przestrzegali również mieszkańców wsi, że, jeśli powstańcy zwyciężą, powróci poddaństwo i pańszczyzna. *Mówiono chłopom, że cesarz Rosji dawno chciał ich uwłaszczyć i znieść pańszczyznę, jedynie polska szlachta stała temu na przeszkodzie*[117].

Do tych poczynań Rosjan ustosunkował się Rząd Narodowy w swojej odezwie z 5 marca 1863 roku: *Siła ludu wiejskiego największym zawsze dla wrogów była postrachem, toteż ześrodkowali oni wszystkie zasoby swej przewrotności* […] *Przecinając źródło niesnasek Rząd Narodowy postanowił niezwłoczne uwłaszczenie włościan. W postanowieniu tym nie kierował się żadną fantastyczną teorią, grożącą obaleniem zasad społeczeństwa europejskiego, ale spełniał tylko dawne pragnienia właścicieli ziemskich i oczekiwania ludności wiejskiej, zawsze tamowane przez najazd. Uszczerbek powstały stąd dla własności prywatnej sprawiedliwie wynagrodzony zostanie z funduszów państwa. Rząd Narodowy bierze na siebie odpowiedzialność za ścisłe wykonanie swego postanowienia stwierdzonego wolą właścicieli ziemskich, z chwilą wydania którego ustają w łonie społeczeństwa naszego wszelkie powody wzajemnych niechęci.*

[…] *Mimo ciemnoty, w której wróg systematycznie utrzymywał ludność całą, poczciwe instynkta ludu polskiego przeważały nad*

[113] S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, op. cit., s. 365.
[114] Ibidem, s. 267.
[115] Ibidem, s. 268.
[116] A. Płachcińska, *Społeczeństwo Ziemi Konińskiej wobec powstania styczniowego 1863-1864*, „Rocznik Koniński", t. 14, Konin 2003, s. 82.
[117] J. Gmitruk, *Kwestia chłopska. Kosy obosieczne*, op. cit., s. 47.

*niegodziwe knowania Moskwy. Lud wiejski, gdziekolwiek posłyszy słowa prawdy i miłości ku sobie, śpieszy w szeregi obrońców Ojczyzny, a wróg zawiedziony w swych nadziejach usiłuje łudzić jeszcze Europę widmem naszych minionych niechęci, które starał się zaszczepić*[118].

Obawa przed chłopską rebelią była wspólną cechą, która łączyła politykę powstańczą z rosyjską. Z jednej strony obydwie walczące strony próbowały przekonać do siebie wieś, a z drugiej starano się utrzymać nawet siłą bezwzględny porządek[119].

W Kaliskiem, według doniesień księcia Wittgensteina, włościanie rozpoczęli powstanie od chwytania insurgentów, *ale pochwały rządowe uderzyły im do głowy; zatrzymują teraz ludzi bezbronnych, oskarżają dziedziców, z którymi mają na pieńku, podejmują po pijanemu rewizje po dworach i grożą śmiercią rodzinom tych, którzy by poszli do lasu*[120].

Niektórzy właściciele ziemscy nie pozostawali dłużni. Według Kieniewicza źródła rosyjskie sugerują nawet, że powstańczy dowódcy wieszali tych chłopów, których wskazywała im szlachta[121]. I tak na przykład w jednym z majątków na Kujawach borowy dał drzewo chłopom noszącym broń przez granicę. *Za to dziedzic obił ich jako złodziei. Chłopi odgrażali mu się, że go powieszą, jak będzie Polska. Wobec tego dziedzic sprowadził paru „wieszających żandarmów" napoił ich i kazał im wieszać owych buntowników, którzy zdołali jednak zbiec do Włocławka pod osłonę władz carskich*[122].

W tym samym regionie mieszkańcy innej wsi, głównie młodzi wyrobnicy, po zatargu ze swoim dziedzicem, który groził im zemstą ze strony powstańców, uciekli do Włocławka pod opiekę władz rosyjskich. Tam utworzono z nich oddział straży wiejskiej, której zadaniem była walka z insurgentami. Ponadto Rosjanie obiecali podzielić między nich pańskie grunty. Takie zdarzenia spowodowały, że dowódcom

[118] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, *op. cit.*, s. 57-58.
[119] M. Jaeger, *op. cit.*, s. 129.
[120] Cyt. za S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 269.
[121] Ibidem, s. 327.
[122] Ibidem, s. 327.

powstańczych oddziałów zalecono łagodnie traktować chłopów i karać ich tylko za zdradę i szpiegostwo[123].

Rosjanie nakazywali również powrócić do rodzinnych wsi chłopom, którzy służyli w armii carskiej od wielu lat. Oxińskiemu, dowódcy operującemu na terenie Kaliskiego, udało się zdemaskować kilku z nich. We wsi Konopnica schwytani „urlopnicy" zeznali, że *cztery czy pięć dni po wybuchnięciu „miatieżia" przywołano ich do kancelarii generała, tam im dano „bielety odpustne", po 25 kopiejek i stare szynele, a ponieważ byli rodem z Konopnicy, kazano im do niej wracać i złożyć bilety zwalniające od służby u sołtysa wsi, któremu kazano powiedzieć, żeby ich słuchał, włóczęgów, miatieżników łapał i do komend wojskowych odsyłał i miał pilnie baczyć, aby pany się nie buntowały i „zagoworów" nie czynili*[124].

Oxiński postanowił oczyścić wioski z „wysłańców moskiewskich", gdyż uważał, że żołnierze urlopowani po wybuchu powstania musieli być na usługach rządu, a zatem należało ich karać śmiercią. W ciągu kilku dni między innymi na terenie powiatu kaliskiego rozkazał rozstrzelać kilku „urlopników", którzy mieli prowadzić wrogą agitację wśród włościan[125].

Generalnie w pierwszej fazie powstania chłopstwo i szlachta nie poderwali się zbyt licznie do walki. Najaktywniejsze okazały się te warstwy, które były zagrożone branką. Dominowali mieszczanie: młodzież, inteligencja i rzemieślnicy[126].

Trudno jest dziś dokładnie określić, które warstwy włościan najchętniej popierały powstanie. Najbardziej aktywni mieli być chłopi z dóbr narodowych i innych oczynszowanych, gdyż mieli oni *wyraz lepszego rozumienia sprawy narodowej*[127]. Również aktywna była służba dworska, parobcy, lokaje, furmani i inni.

---

[123] Ibidem, s. 327-328.
[124] J. Oxiński, *op. cit.*, s. 81.
[125] Ibidem, s. 82-83.
[126] A. Płachcińska, *op. cit.*, s. 82.
[127] J. Gmitruk, *op. cit.*, s. 47.

Łatwym zadaniem nie jest również określenie, czym kierowali się mieszkańcy wsi, wstępując do oddziałów powstańczych oraz udzielając pomocy walczącym rodakom. Według Heleny Brodowskiej można przypuszczć, że część kierowała się niechęcią do Rosjan i pragnieniem odbudowy wolnej od zaborców Polski. Była to pod względem uświadomienia narodowego awangarda warstwy chłopskiej. *Za nimi szli liczni chłopi, pozyskani przez przychylnych ich sprawie dowódców oraz inne osoby z ruchu powstania, które budziły nadzieję na zwycięstwo nad carskimi wojskami, mające przynieść uwłaszczenie i zniesienie wszelkich powinności chłopów wobec dworów przez powstańczy Rząd Narodowy*[128].

Obok tych włościan, którzy mogli najbardziej zyskać na ofercie rządu powstańczego, do walki stanęła służba dworska, parobcy, chłopi nie mający ziemi w stałym użytkowaniu, czyli bezrolni i inni. Trudno dokładnie ustalić, co pchało ich do walki. Według Brodowskiej możliwych jest kilka powodów: *1) będąc bliżej dworów i swoich dziedziców, od chłopów zamieszkałych w wioskach, więcej też byli znani młodym paniczom i może przez nich zostali namówieni do udziału w powstaniu; 2) bardziej od chłopów gospodarujących na swoim, choć nie na własnym gruncie, odczuwali ucisk dworów i rozbudzone pragnienie wolności; 3) mogli mieć wyższą świadomość narodową od chłopów mieszkających z dala od dworów, rozbudzoną atmosferą polskości, pielęgnowaną przez patriotyczną część szlachty*[129].

Do ruchu przystępowali również chłopi pańszczyźniani, którym najtrudniej było przełamać nieufność do szlachty. *Większą też od pozostałych chłopów odznaczali się ostrożnością i wyczekiwali na rozwój wydarzeń. Najmniej byli świadomi swojej przynależności narodowej, wobec Polski obojętni, często nawet niechętni. Kojarzyła im się z nieuchronnym obowiązkiem pańszczyzny*[130].

Niejednokrotnie chłopi czekali na rozwój sytuacji, uzależniając od tego swój udział w ruchu. Wielu próbowało przyłączyć się do walki już

[128] H. Brodowska, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*, Warszawa 1984, s. 72.
[129] Ibidem, s. 74.
[130] Ibidem, s. 95.

od pierwszych dni powstania. Jednak z powodu braku broni część z nich odprawiono do domu[131].

Na ziemi konińskiej wybuch powstania nie spowodował masowego wystąpienia mieszkańców wsi. Dopiero w kolejnych miesiącach nastąpiła zmiana. Według słów Juliana Wieniawskiego, cywilnego naczelnika powiatu konińskiego, *zaczęła wzrastać agitacya, szczególniej między kobietami, by skłaniać oporniejsze jeszcze dotąd żywioły po wsiach do wyruszenia w pole, celem formowania oddziałów*[132].

Również wpływ na postawę mieszkańców ziemi konińskiej miały wieści, jakie roznosili przybysze z Poznańskiego - młodzi ludzie, którzy zapewniali, *że się tam formują dzielnie uzbrojone oddziały, które w drugiej połowie marca wkraczać zaczną w granice Królestwa Polskiego. Zapewniano także (co w istocie miało miejsce), że oddziały te prowadzone będą pod dowództwem dzielnych i wytrawnych oficerów francuskich, przybywających do nas jako pewnego rodzaju awangarda wielkiej armii regularnej, którą cesarz Napoleon rzuci w swoim czasie na szalę zwycięstwa naszego.*

*Wieści takie nie mogły nie oddziałać pobudzająco na młodych zwłaszcza, którym uśmiecha się nadzieja zabłyśnięcia na polu walki; niemało się do tego przyczyniała zachęta dam i ciągłe przymówki, kiedyż nareszcie i Konińskie stawi się tam, gdzie ojczyzna swych synów oczekuje*[133].

W pierwszych dniach zrywu chłopi nie tylko nie garnęli się do powstania, ale często wobec niego przyjmowali wrogą postawę. Bolesław Anc wspomina, że podczas bitwy na Kujawach pod Cieplinami 10 lutego 1863 roku, uległ panice i wycofując się natknął się na trzy postacie, które biegły w jego kierunku. Okazało się, że ludzie ci byli uzbrojeni i grożąc mu bronią, chcieli go związać i oddać w ręce Rosjan. Aby do tego nie dopuścić, powstaniec próbował bezskutecznie popełnić samobójstwo. Jedyne, co osiągnął, to to, że raniąc się, stracił przytomność. Kiedy się

[131] J. Gmitruk, *op. cit.*, s. 47.
[132] J. Wieniawski (Jordan), *Kartki z mego pamiętnika*, t. II, Warszawa 1911, s. 6.
[133] Ibidem, s. 6-7.

ocknął, zobaczył, jak ci sami wieśniacy obdzierali go starannie, a prośbę o dobicie skwitowali kopniakiem i słowami: *zdechniesz sam ciarachu!*[134].

Pomimo swych ran powstaniec podniósł się i w samej tylko bieliźnie, nie odczuwając mrozu, ruszył przed siebie. *Idąc przez pola, doszedł do jakiegoś jeziorka, których na Kujawach pełno, przebrnął przez nie, załamując cieniutki lód, po pachy w wodzie. To się drugi raz powtórzyło, a pomimo zamarznięcia na nim bielizny, zimna nie czuł. – Umrzeć! Raz skończyć! Było to jego jedyną myślą, jedynym życzeniem.*

*Tak dotarł do zabudowań wiejskich, a ujrzawszy chlew, wszedł do niego, padł na gnój, myśląc, że tam nikt mu nie przeszkodzi umrzeć.*

*Niestety, po chwili zajrzała tam wieśniaczka, a spostrzegłszy na pół nagie i pokrwawione straszydło, nie podała mu żądanej wody, lecz z krzykiem na wieś wyleciała.*

*Wieś ciągnęła się wzdłuż szerokiej drogi, po której chodzili liczni gospodarze, na krzyk kobiety nadbiegli do chlewa, wyciągnęli rannego, roztrząsając głośno, czy należy go oddać Moskalom.*

*- A!... to wam się panie szlachcicu powstania zachciało, do pańszczyzny wrócić chcecie!... Toć my ciebie powrozem zwiążemy i do Włocławka dostawimy*![135].

Jednak rannemu udało się oddalić od ludzi, którzy chcieli go pochwycić. W końcu udało mu się znaleźć schronienie w oddziale Kazimierza Mielęckiego. Kiedy leżał wycieńczony, do obozu przyprowadzono tych trzech wieśniaków, którzy go obdarli na polu bitwy. Za to mieli zostać powieszeni. Anc błagał jednak o darowanie im życia. *Widział on w nich tylko ciemne narzędzie okropnej Nemezis dziejowej, mszczącej się na całym narodzie za to, iż przez tysiąc lat istnienia, klasa rządząca nie umiała i nie chciała uobywatelić mas ludowych i doprowadzić do samopoznania narodowego!*[136].

[134] B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki 1861-1864*, Brody 1907, s. 29-30.
[135] Ibidem, s. 30-31.
[136] Ibidem, s. 32-33.

Według relacji Edmunda Wronckiego, żołnierza z partii Ludwika Mierosławskiego, na Kujawach powstańców tropili Rosjanie razem z okolicznymi chłopami. […] *o takich wyprawach dowiadywaliśmy się sami, gdyż zapowiadały je biwakowania w bliskości spichrza, razem z bandami włościan, na polu, śpiewy, traktamenty przy ogniskach, często całą noc przed wymarszem trwające, bratanie się chłopów z sołdactwem, ryki sprośnych pieśni moskiewskich na przemian z polskimi krakowiakami i wiwatami na cześć zgnębienia panów szlachty i powstańców*[137].

Wroncki wspomina również, że z kolei w innej miejscowości na Kujawach, Bodzanowie, gdzie stacjonował ze swoim oddziałem, włościanie miejscowi przyjęli życzliwie powstańców. Kobiety zgodziły się nawet przygotować za zapłatą gorący posiłek[138].

Stosunek mieszkańców wsi wobec powstania nie był jednoznaczny. Na podstawie pamiętników nie da się zdecydowanie odpowiedzieć, że chłopi byli pozytywnie lub negatywnie nastawieni do zrywu niepodległościowego. Ten złożony problem oddaje właśnie relacja Wronckiego. W jednej miejscowości pomagano insurgentom, a w innej starano ich się pochwycić, żeby oddać w ręce zaborcy.

Nieufność chłopów wobec zrywu wynikała również z tego, że wojsko powstańcze postrzegano jako *stworzone przez panów polskich, by służyło sprawie Polski szlacheckiej. Taką* [Polskę – przyp. K.P.] *mieli w pamięci, przekazaną przez dziadów i ojców, w której chłop nie mógł czuć się Polakiem. Imię to przywłaszczyli sobie panowie-szlachta, siebie tylko uważali za Polaków, chłopów zaś nazywali Mazurami, Kurpiami, Krakusami bądź po prostu chłopami*[139].

Zdaniem Brodowskiej chłopi, nie czując się Polakami, nie zdawali sobie sprawy, że są częścią narodu polskiego. Manifest Rządu Narodowego i te oddziały powstańcze, które pilnowały jego

[137] E. Wroncki, *Z pamiętnika żołnierza Mierosławskiego*, [w:] J. Jarzębowski, Mówią *ludzie roku 1863. Antologia nieznanych i małoznanych głosów ludzi współczesnych*, Londyn 1 863, s. 151-152.
[138] Ibidem, s. 149.
[139] H. Brodowska, *op. cit.* , s. 66.

przestrzegania, sprzyjały rozbudzeniu przynależności narodowej wszystkich chłopów polskich[140].

Próbowano pozyskiwać włościan poprzez odgórne dyrektywy, ale najskuteczniejsza była postawa samych dowódców w terenie. Jednym z powstańczych dowódców, który rozumiał, że chłopi są częścią narodu polskiego tak samo jak szlachta, był Józef Oxiński. Wspomina on, że chcąc raz zaopatrzyć się w broń, udał się do dziedzica nazwiskiem Lemański, który miał swoje posiadłości niedaleko Częstochowy. Tam w dworskich lochach jego żołnierze znaleźli skatowanego i umierającego człowieka. Powstańczy dowódca nie mógł się nadziwić, że takie zbrodnie dzieją się w drugiej połowie XIX stulecia, w kraju, w którym formalnie nie było już poddaństwa. Oxiński postanowił osądzić Lemańskiego. Rozkazał przyprowadzić do dworu sołtysa z kilkoma gospodarzami, żeby byli świadkami sądu i wyroku na dziedzicu, którego poszukiwania rozpoczęli powstańcy. Po jakimś czasie Lemański pojawił się na dziedzińcu z bronią, z której wystrzelił w kierunku szukających go strzelców. Jeden z nich padł martwy. W tej sytuacji Oxiński oświadczył, że w czasie wojny takie wystąpienie przeciwko wojsku jest karane śmiercią. Na co Lemański oświadczył, że on zna tylko wojsko moskiewskie, *a za zabicie takiego hołysza bez butów przecież porządnego człowieka nie zabiją*[141].

Wobec takiej postawy oskarżonego wyrok sądu brzmiał: „winien". Wyrok wykonano natychmiast poprzez powieszenie. Z powodu braku drzewa dziedzica powieszono *na rogach jelenich poprzybijanych gęsto i zdobiących portyk tego dziwnego domu*[142].

Na miejsce egzekucji Oxiński rozkazał sprowadzić okolicznych włościan, którym pokazywano wiszącego trupa, ukaranego za wszystkie jego zbrodnie przez polski rząd, a nie rosyjski. Chłopi nie mogli jednak zrozumieć tego, co się wydarzyło, martwo przyglądając się trupowi i powstańcom[143].

[140] Ibidem, s. 67.
[141] J. Oxiński, *op. cit.*, s. 119-120.
[142] Ibidem, s. 120.
[143] Ibidem, s. 120-121.

Egzekucja ta nie spotkała się również ze zrozumieniem wśród szlachty. Oxiński uważa nawet, że od tego wydarzenia, przez całe powstanie dawano mu do zrozumienia, że jego lojalność jest podejrzana i że pozostawiono go tylko przy komendzie, ponieważ obawiano się jego radykalizmu[144].

Niemniej spostrzegł, że ta sprawa miała i swoje plusy. *Pokazała ona gnębionemu ludowi wiejskiemu, że ci nazwani przez nich „Poloki" karzą ich bogatych panów za zbrodnie i że „tak i oni coś dobrego o nas myślą", a opinia zaczęła się u nich przyjmować i rozpowszechniać, gdyż jak solidarni nawet w zbrodni, tak też i dobrą nowiną solidarnie i szybko się dzielą, i wydała korzystne rezultaty, bo wzmocniony ruch oddziałów już prawie od maja 1863 r. w znacznej części, a w niektórych stronach w dobrej połowie zawdzięczał swój rozrost wieśniaczym ochotnikom tłumnie napływającym do oddziałów*[145].

Dzięki takim zdarzeniom, jak zauważa Halicz, chłop mógł się naocznie przekonać i nabrać szacunku do rządu, który potrafił ukarać pana czy ekonoma[146]. W ten sposób dla chłopów powstańcy przestawali być wojskiem polskich panów. Rodziło się w nich przekonanie, że insurgenci służą również ich sprawie. To powodowało, że coraz więcej włościan wstępowało do powstańczych oddziałów, a na wsi chętniej niesiono pomoc swoim[147].

Również naczelnik sił zbrojnych województwa kaliskiego, pułkownik Edmund Taczanowski, próbował wciągnąć do walki rzesze chłopów. 24 maja 1863 roku zwrócił się do mieszkańców województwa kaliskiego z odezwą, aby cały naród wziął udział w powstaniu. Do walki miały stanąć osoby w wieku od 18 do 40 lat[148].

Pułkownik w odezwie napisał między innymi: *Gdym wstąpił na ziemię województwa waszego* [kaliskiego – przyp. K.P.]*, mówiono mi, iż o powstaniu ogólnem z powodu obałamucenia włościan przez władze*

[144] Ibidem, s. 122-123.
[145] Ibidem, s. 123.
[146] E. Halicz, *op. cit.*, s. 270.
[147] H. Brodowska, *op. cit.*, s. 67-68.
[148] T. Olejnik, *Powstanie Styczniowe na ziemi wieluńskiej*, Wieluń 2013, s. 75.

*moskiewskie, myśleć nie można. Po krótkim pobycie w waszem województwie przekonałem się, iż owo mniemane przywiązanie włościan do rządów moskiewskich, jest wymysłem ludzi ograniczonych albo ludzi złej wiary, którzy wszelkich używają sprężyn, aby nie stracić miłego dla nich spokoju. Owszem gdzie tylko nasz obóz przechodził, wszędzie przez włościan gościnnie przyjęty został, a w wielu miejscach słyszeć się dały głosy: „niech panowie i księża staną na naszem czele, to my wszyscy pójdziemy na moskali"*[149].

W instrukcji z 24 maja 1863 o powoływaniu oddziałów powstańczych Taczanowski zaznaczył, że uzbrojona ludność miałaby stawać do walki pod dowództwem właścicieli ziemskich lub ich zastępców, wójtów gmin i księży. Słysząc odgłosy toczącej się bitwy wszyscy uzbrojeni mężczyźni powinni jak najszybciej skierować się na plac boju w celu wykonania dywersji na tyłach nieprzyjaciela[150].

Według wspomnień Franciszka Kopernickiego Taczanowski, zamierzając powołać lud w województwie kaliskim i mazowieckim do pospolitego ruszenia, zwrócił się z prośbą do Rządu Narodowego o upoważnienie do tego, ale mu stanowczo odmówiono. Wydał on jednak pisemny rozkaz Kopernickiemu, przy którym były załączone odezwy do duchownych, żeby ci 9 sierpnia 1863 roku *przemówili do ludzi, wzywając ich do szeregów narodowych*[151].

Liczni księża, zgodnie z zaleceniami generała, wygłosili mowy do ludu, który miał ogólnie wyrazić chęć wzięcia udziału w ruchu, mówiąc: *„Niech nasi przyjdą, a my wszyscy pójdziemy"*[152]. W wielu miejscach ludzie mieli odgrażać się Rosjanom. Kopernicki zauważa, że w tym czasie ogólne poruszenie społeczeństwa było możliwe i dałoby się je wywołać, ale Taczanowskiemu do realizacji tego celu zabrakło zgody Rządu Narodowego. *Podobna sposobność nie nadarzyła się więcej aż do końca powstania. Później oddziały nasze były mniejsze i przez przemagającą liczbę Moskali zawsze pobite. Moskwa obszerniej się w kraju rozlokowała,*

[149] Ibidem, s. 73.
[150] Ibidem, s. 74.
[151] F. Kopernicki, *Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863 i 1864*, Warszawa 1959, s. 39.
[152] Ibidem.

*powiększając liczbę garnizonów. Włościanie częściej widywali kozactwo niż oddziały narodowe, stracili więc wiarę i w wojsko narodowe, i we własne siły*[153].

Edmund Callier wspomina, że z planów Taczanowskiego nic nie wyszło, gdyż Rząd Narodowy był przeciwny pospolitemu ruszeniu i nie tylko rozporządzenia o tym nie uznał, ale zupełnie je odrzucił[154].

Oxiński zapisał, że około 10 sierpnia 1863 roku Taczanowski pokazał mu rozkaz Rządu Narodowego, który doręczył mu osobiście Agaton Giller, zabraniający mu wywoływania ogólnego ruchu powstania[155]. A decyzję tę podsumował, pisząc dalej: *Widząc, że dobre zamiary Taczanowskiego pozostaną tylko w krainie dobrych chęci i będą kiedyś służyć jako materiał do wybrukowania drogi do piekła, usunąłem się chwilowo z obozu*[156].

Oxiński dostrzegł, że najważniejszym dodatnim czynnikiem powstania była zmiana postawy ludu wiejskiego, na którym, jak na mocnych fundamentach, można było budować przyszłość Polski. *Wobec chaosu rozmaitych agitacyj, jakie się odbywały, jak to zwykle u nas w Polsce, głupio i nielogicznie, a z całym szowinizmem, mimo tych wszystkich gangren, początkowe wrogie usposobienie przemieniło się w obojętno-przyglądające się, następnie na pozornie przychylne, a niemal od maja na wyczekujące czegoś od „Polaków", bo tak nas nazywali Ci biedni ludzi, sami byli tylko „chłopami". I w tym okresie wyczekiwania od Polaków, od których, to jest od powstańców, prócz dobrego i ciepłego słowa nic więcej nie otrzymali, zapełniali szeregi naszego powstańczego wojska obficie, lejąc krew swą chłopską obficiej niż karmazyny i często ginąc za tę Matkę Ziemię lub zdychając na sybirze – nie wiedząc, że są Polakami, bo im nikt tego poprzednio nie powiedział.*

*Ta zmiana na korzyść w usposobieniu ludu wiejskiego była dla powstania ogromnym dodatnim nabytkiem i gdyby reszta osiągniętych przez te osiem miesięcy korzyści była nic nie znacząca, a nawet ujemna, to*

[153] Ibidem.
[154] E. Callier, *Trzy ustępy z powstania polskiego 1861-1864*, Poznań 1868, s. 97.
[155] J. Oxiński, *op. cit.*, s. 209.
[156] Ibidem, s. 210.

*wobec możności nie utopijnej, lecz realnej rachowania na masy ludowe – przy energii i wytrwałości można było wszystkie błędy naprawić i sprawę powstania na nogi postawić*[157].

I to, jak zauważa Wiesław Caban, pomimo wzmożonej działalności rosyjskiej od połowy 1863 roku włościanie, zaciągając się do oddziałów powstańczych, zaczęli popierać coraz aktywniej walkę. *Źródła rosyjskie starały się to przemilczeć lub tłumaczyć poparcie chłopów dla powstania rewolucyjnym terrorem, przekupywaniem lub nawet upijaniem włościan przez powstańców. Niewątpliwie represje powstańców wobec osób opierających się zarządzeniom miały wpływ na ludność, ale nie do tego stopnia, by zmusić ją do walki w powstańczych szeregach. Terror mógł jedynie ostudzić zapędy tych, którzy informowali władze rosyjskie o ruchach oddziałów powstańczych lub próbowali im dostarczyć złapanych partyzantów*"[158].

Istotne znaczenie, zdaniem Stanisława Tadeusza Wrony, mające wpływ na stanowisko chłopów wobec ruchu, miała także długość trwania powstania. Szczególnie jest to widoczne na wiosnę 1863 roku, kiedy zbliżała się spłata drugiej raty okupu, płaconego kwartalnie. *W miarę jak powstanie wzmaga się na siłach, czynny udział chłopów staje się wydatniejszy. Utwierdza się coraz bardziej przekonanie w miasteczkach i wsiach, że Rosjanie muszą ustąpić i zwycięstwo otrzymają Polacy*[159].

W niektórych regionach Królestwa dopływ włościan do powstania wiązał się z załamaniem wiary w „dobrego cara". Przekonanie to wynikało z mentalności chłopów, którzy wszelkie zło widzieli w administracji, która miała blokować im drogę do „dobrego cesarza". Miało to mieć ogromny wpływ na kształtowanie się postaw ludności wiejskiej, do tej pory lojalnej wobec panującego monarchy[160].

[157] Ibidem, s. 264-265.
[158] W. Caban, *op. cit.*, s. 30.
[159] S. T. Wrona, *Chłopi w Powstaniu Styczniowym*, [w:] „Przegląd Historyczny", t. 14, z. 1, Warszawa 1937, s. 551.
[160] H. Brodowska, *op. cit.*, s. 103.

Powstanie na ziemi konińskiej zaczęło wśród włościan zyskiwać na popularności od końca marca[161]. Franciszek Łuczyński, rzemieślnik z Księstwa Poznańskiego, który służył pod komendą Kazimierza Mielęckiego wspomina, że po rozbiciu jego oddziału 22 marca 1863 roku w okolicach Mikorzyna szukał wraz z towarzyszami schronienia, które znaleźli w jednej z wiejskich chałup. Gospodyni poczęstowała ich chlebem z masłem, *a gdyśmy jej całe nasze zajście opowiedzieli, to się szczerze popłakała nad nami, nad naszą ojczyzną, doprawdy, że mało takich kobiet, aby z takim rozczulającym sercem zajmowały, jak ta*[162]. Z kolei gospodarz spuścił psa, zaryglował drzwi i okiennice. Poprosił również, żeby powstańcy dali mu coś na pamiątkę. Ci zostawili mu ładownicę i pas. Potem Łuczyńskiego i jego towarzyszy zaprowadzono do stodoły, gdzie oprócz słomy dano im pierzyny do spania. Nazajutrz gospodarz ponownie przyprowadził ich do swojego domu, gdzie podano im śniadanie. *Potem nas wyprowadził przez zapłocie do boru, potem się z nami pożegnał prawdziwie po ojcowsku, toteż nie zapomnę tego nigdy, bo zawsze powiadano nam, że chłopstwo w Kongresowej jest źle usposobione dla powstańców, a tymczasem my na pierwsze nasze szukanie schronienia trafiliśmy na uczciwych ludzi; aby im Pan Bóg błogosławił jak najlepiej*[163].

Innym razem Łuczyński wraz z towarzyszami znalazł schronienie u młynarza, który był jednocześnie wójtem. Mimo to, *iż jako wójt mógłby nas kazać aresztować, ale jako Polak dobry nie podniesie ręki do tego, ale to przewiduje, że nic nie zdziałamy, bo jest niepodobieństwem, abyśmy z niczym mogli się wybić przy naszej niezgodzie, bo prawdę mówiąc niezgoda była wszędzie na porządku dziennym*[164].

Co ciekawe, Łuczyński wspomina, że raz udzielił mu schronienia Niemiec, choć właśnie ta nacja była wrogo nastawiona do powstania[165]. Inny powstaniec, Telesfor Tabaczyński, zapisał, że raz jego oddział spędził cały tydzień nie tylko na musztrach, ale także na wieszaniu

[161] A. Płachcińska, *op. cit.*, s. 81.
[162] F. Łuczyński, *Pamiątka z mego roku pamiętnego 1863*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, pod. red. S. Kieniewicza, Warszawa 1967, s. 287.
[163] Ibidem, s. 287-288.
[164] Ibidem, s. 291.
[165] Ibidem, s. 290.

szpiclów, głównie kolonistów niemieckich, *których nazbierało się aż 12, a w tej liczbie i jedna baba*[166].

Pankracy Wodziński, który w lutym 1863 roku przeszedł z Poznańskiego do Królestwa na czele niewielkiego oddziału, wspomina, że kiedy operował w lasach zagórowskich, to właśnie koloniści niemieccy przynieśli zgubę jego partii. Według jego słów koloniści byli zdrajcami, którzy mieli sprzyjać całą duszą Rosjanom, donosząc im o ruchach polskich oddziałów[167].

Wodziński również spotykając polskich chłopów, nie miał miłych doświadczeń. Kiedy wraz ze swoimi ludźmi zmierzał w kierunku Słupcy, spotkało ich niemiłe przywitanie. *Oto z nadgranicznej wioski wyległa naprzeciw nas gromada chłopów, uzbrojonych w cepy i kosy i przyjęła wobec nas groźną postawę. Widząc, że sytuacya może stać się groźną a z drugiej strony nie chcąc dopuścić do bratobójczej walki, rzuciłem się sam jeden z koniem na ciemne chłopstwo, a nawet wystrzeliłem na postrach z rewolweru. Miało to ten niezawodny skutek, że chłopi rzucili się do ucieczki*[168].

Wypadek ten, zdaniem Wodzińskiego, *był jednym z objawów wrogiego usposobienia względem powstańców części ludności wiejskiej. Wiadomo bowiem, że nie w całem Królestwie Polskiem, ciemne jeszcze wtedy i pobudzane usilnie w tym kierunku przez władze rosyjskie, włościaństwo sprzyjało powstańcom. Znaczna część jego upatrywała w postaniu ruch jeno szlachecki, mający jakoby na celu przywrócenie dawnych przywilejów i prerogatyw szlacheckich. Szczególnie wrogo byli usposobieni względem powstańców chłopi w Kaliskiem – i ci to właśnie zgotowali nam przyjęcie, które opisywałem przed chwilą*[169].

Dalej Wodziński zauważa, że w Kaliskiem to przede wszystkim mieszkańcy miasteczek odznaczali się gorącym patriotyzmem. Natomiast

[166] T. Tabaczyński, *Pamiętnik szeregowca strzelców celnych spod komedy Oborskiego*, [w:] *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, *op. cit.*, s. 557.
[167] P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza tułacza (1848-1863)*, Lwów 1912, s. 86.
[168] Ibidem, s. 82.
[169] Ibidem, s. 82-83.

lud wiejski i szlachta niechętnie patrzyli na powstanie[170]. Z drugiej strony, kiedy przebywał w Słupcy, partia jego powiększyła się o ochotników nie tylko z Poznańskiego, ale także – *rzecz w Kaliskiem niezwykła! Zgłosiło się do oddziału kilku parobczaków, uzbrojonych w kosy, z okolicznych wsi*[171].

Kosynierzy z okresu powstania styczniowego (http://pl.wikipedia.org/wiki/Wojsko_Polskie_powstania_styczniowego#mediaviewer/File:Polish_scythemen_1863.PNG (dostęp: 23.02.2015)

[170] Ibidem, s. 83.
[171] Ibidem, s. 84.

W całym Królestwie, podobnie jak w naszym regionie, można się było spotkać z różnymi postawami mieszkańców wsi. Władysław Roziecki zapisał, że pewnego razu wraz ze swoim kolegą z oddziału, Julianem Kuczem, zanocował u rymarza w Racławicach. *Na drugi dzień rano udałem się z głucho-niemym praktykantem rymarza do karczmy, (wziąłem go ze sobą, aby przypadkiem nie zabłądzić) aby rozmienić pieniądze i zjeść śniadanie. Na drodze złapali mnie chłopi i wypytywali com za jeden, a dowiedziawszy się, żem powstaniec, poczęli się naradzać, co mają ze mną począć, czy odstawić żywcem Moskalom, czy tylko moją głowę (bo Moskale wyznaczyli 10 rubli nagrody za żywego, a 5 rubli za głowę każdego powstańca), wtem jakaś z bab zawołała: „Powiesić psiom krew, to zawsze będzie 5 rubli", zabrali się więc do wykonania operacyi podczas czego uderzono mnie w twarz, ażem się krwią zalał; gdy to zobaczył chłopak towarzyszący mi, pobiegł czemprędzej do domu, zawiadomił mego towarzysza Kucza o wszystkiem. Rymarz i kolega Kucz na wieść o tem, wyrwali koły z płotu i biegli z pomocą. Skoro to chłopstwo zobaczyło, oswobodziło mnie z wici, którą już miałem na szyi i zabierało się do odejścia. Tymczasem ja i kolega Kucz zaczęliśmy ich besztać w języku rosyjskim, co ich jeszcze bardziej przeraziło, a któryś z nich się odezwał: „Słysz Kuba, toć to psio krew, som Moskale, dadzą oni nam ducha , jak tu przyjdą"*[172].

Zupełnie odmienny przykład postawy mieszkańców jednej z wsi w Królestwie przytacza w swoich wspomnieniach Józefa z Zagórowskich Anc, która zapamiętała z dzieciństwa kwestę prowadzoną wśród włościan na rzecz powstania. *Pani Z. wzięła tackę i maleńką serwetkę, a włożywszy to w koszyczek, udała się z Józią do Glinianek* […].

*Dochodząc do pierwszej chaty, pani Z. wyjęła z koszyczka tackę, pokryła ją serwetką i położyła na niej papierowego rubla, twierdząc, że pieniądz jest magnesem, przyciągającym inne. To zrobiwszy weszła do chaty* […].

*- Przyszłam tu do was, Maciejowa po kweście, zbieram pieniądze, płótno, co kto da, dla naszych żołnierzy, wy wiecie, trzeba dla nich broni, żywności, ubrania…*

[172] W. Roziecki, *Miechów-Stefanków-Rataje*, [w:] *W czterdziestą rocznice powstania styczniowego 1863 – 1903*, Lwów 1903, s. 386.

*- O nasa złocista pani, cemubym nie dała, toć to nasi, oni się biją z Moskalami i mój brat Bartek posed i Franek mojej kumy, ćterech z nasej wsi posło, chłop w chłopa, jak dąbacki* […].

*I gosposia poszła w kąt izby, otworzyła malowaną skrzynię, wydobyła węzełek malutki, a z niego dwa złote polskie i położyła na tacce.*

*- Dam jesce i na kosulę, Moja Maryś psędła a ja tkałam, cieniuśkie płótno dla swoich, ale po prawdzie powiedziawszy, to i to swoi, bidaki – tak się tułają po lasach!…*

*Z temi słowy Maciejowa zbliżyła się do otwartej skrzyni, wyjęła sztukę płótna, odmierzyła i odcięła na dwie koszule, a wyszedłszy na próg chaty, zawołała dziesięcioletniego Wojtusia, aby niósł za panią Z., która pożegnawszy kilku serdecznemi słowy Maciejową, poszła dalej od chaty, do chaty witana wszędzie z radością, miedziaki i złotówki piętrzyły się coraz wyżej na tacy, a kawałków płótna już mały Wojtuś nie mógł unieść, żastąpiły go hoże dziewoje* […][173].

Zdarzało się także, że powstanie wykorzystywano do załatwienia porachunków sąsiedzkich. 27 października 1863 roku *Dziennik Poznański* donosił, że w dobrach kazimierskich pokłóciło się dwóch chłopów. *Przyszło między innymi do bójki, w której słabszy został przez mocniejszego obitym. Wójt gminy, który sprawę tę miał rozstrzygnąć nie zadowolił pobitego, który się udał do Konina ze skargą do Moskali, dodając że jego przeciwnik chował armatkę powstańczą, znalezioną na pobojowisku pod Ignacewm razem z ekonomem panem Kędzierskim i drugim urzędnikiem gospodarczym z Nieświastowa*[174].

Chłop, który zadenuncjował mógł zupełnie nie zdawać sobie sprawy z tego, jakie będą następstwa tego czynu. Niemniej brak świadomości nie zwalniał go z bycia przyzwoitym człowiekiem. Idąc ze skargą do Rosjan w Koninie, musiał się liczyć co najmniej z tym, że ci poważnie potraktują sprawę i wezmą na przesłuchanie tych, których

[173] J. Zagórowska – Anc, *Kwesta*, [w:] *W czterdziestą rocznice powstania styczniowego 1863 – 1903*, *op. cit.*, s. 54-55.
[174] *Dziennik Poznański*, 1863, nr 251, s. 2, [w:] *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, t. IV, cz. I, s.58.

wymienił jako posiadaczy armatki. Dla Rosjan sam fakt przetrzymywania tego znaleziska, mógł sugerować, że osoby które to robiły, były w jakimś stopniu zaangażowane w ruch niepodległościowy.

Z Konina natychmiast wyprawiono do Kazimierza kapitana Karpowa z kompanią piechoty, który następnego dnia ruszył do Nieświastowa, gdzie aresztował ekonoma Kędzierskiego, drugiego urzędnika, owczarza i włodarza. I tak prywatne porachunki doprowadziły do zatrzymania kilku ludzi, których poddano brutalnemu przesłuchaniu. *Krew się leje strumieniami, kawały ciała odpadają, mdleją biedne męczenniki. Kozactwo pod komendą Karpowa trzeźwi ich, końskimi bobkami zatyka im nos i usta, a skoro tylko nieszczęśliwe ofiary przychodzą do siebie, biją ich na nowo. Kędzierskiemu tak boki wyrwały, żeś gołe widział wnętrzności. Drugi urzędnik zemdlał na dobre, ale zabijcie, wołają, dobywając ostatki przytomności, lecz od nas niczego się nie dowiecie, więc znów katowanie się rozpoczyna, a rozbestwiona Moskwa bije, batoży na wpół żywe ofiary, których ciała przedstawiały stłuczoną do niepoznania bryłę i w tym stanie do Konina je wyprawia a sama rozrzuca stogi, rozpala stodoły i rabuje, rozbija i szuka na próżno. No nic podejrzanego nie ma!* […] *kapitan Karpow, aby mieć jakiś powód dla pokrycia swego tyrańskwa, rabunku i mordu, podrzucił jednemu z nich róg z prochem* […][175].

Bywało i tak, że insurgenci spotykali się z postawą włościan, którzy nie byli ani wrogo nastawieni do powstania, ani nie zamierzali powstańcom pomagać za darmo. Wykorzystując sytuację, próbowali zyskać materialnie. Uczestnik walk Walenty Czerkawski, który wraz z oddziałem walczył w kawalerii generała Edmunda Taczanowskiego, wspominał, jak po przegranej bitwie pod Kruszyną, kiedy jego oddział został rozbity, szukał wraz towarzyszem schronienia na wsi. W jednej z wiejskich zagród spotkali starą kobietę, której Czerkawski zaproponował, aby mu sprzedała jakieś chłopskie ubranie, a on w zamian odda jej wszystkie rzeczy, jakie ma przy sobie.

*Odpowiedziała, że nie ma. Wreszcie, gdym jej oddał portmonetkę z 30 złotymi, baba zaczęła się krzątać i po chwili przyniosła siermięgę, spodnie, koszulę płócienną, zgrzebny i słomiany kapelusz. Rzeczy były tak*

[175] Ibidem, s. 58-59.

*podarte i brudne, nawet gałganiarz nie dałby za nie pięciu igieł, nie było na nich ani jednego guzika, ani pętelki, z czego wywnioskowałem, że niezawodnie służyły za stracha na ptaki w prosie.* […]

*Koszula była w łatach i miała takie wielkie dziury, że gdy ją oblekłem, to widać było lewy bok i część brzucha nagiego. Spodnie bez pasków łatane, lewa nogawica dochodziła tylko do kolan. Siermięga wpadała w kolor brunatny od brudu i kapelusz słomiany, zczerniały od starości miał na wierzchu dziurę w wielkości dłoni. Obuwia dobrze, że nie było, gdyż przy takim kostiumie tworzyłyby dysharmonię; moje zaś ułańskie buty z ostrogami, co podarowałem babie, wystarczającym dowodem, kto zacz jestem. Brak guzików zastąpiły palce lewej ręki. Nogi w przezorności zabryzgałem gnojówką po same kolana. Aby mnie rana nie zdradziła, udając cierpiącego na ból zębów, kawałkiem łachmana przepasałem prawy policzek. W tem miejscu, gdzie była dziura w kapeluszu związałem na głowie węzełek. Końce jego, jak dwa rogi, sterczały nad kapeluszem*[176].

Czerkawski wraz ze swoim kompanem podczas tułaczki natknęli się również na węglarza, który wypalał w lesie węgle. Podobnie, jak spotkana wcześniej kobieta, człowiek ten dbał przede wszystkim o własne sprawy, nie interesując się wzniosłymi ideami powstania.

Najpierw podejrzewał, że powstańcy są złodziejami, ale ci odpowiedzieli, że szukają służby albo roboty. Potem zapytali o jedzenie, a usłyszawszy od chłopa, że on nic nie ma, kompan Czerkawskiego zdjął swój pasek z mosiężną sprzączką i podał go gospodarzowi.

*Chłop obejrzawszy rzemień, nie wypuszczając go z ręki, odrzekł: „Kiedyśta już tacy głodni, nikej psy, to co prawda od śniadania ostał się smotek chleba mogę wam dać" – powiedziawszy to, poszedł i z jakiejś szmaty pod kamieniem wyjął go i przyniósł go koledze; ten ostatni wyjąwszy jedną ręką mizerną skibkę chleba, a drugą schwyciwszy za koniec paska powiedział: Kiedyśta tacy mądrzy to i ja nie głupim, pasek*

[176] W. Czerkawski, *Wspomnienia weterana szeregowca z 1863 r.*, [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1863*, t. V, pod red. J. Stępnia, Konin 1998, s. 268-269.

*kostuje złotówkę, a wyście dali chleba za dwa grosze, żeby było po sprawiedliwości, dejta kozik, jo wam paska odkroję za dwa grose.*

*Aby położyć koniec pustej waśni, wstąpiłem w rolę arbitra i pogodziłem obu. Stanęło na tem, że chłop przyniósł jeszcze kawałeczek sera i dopłaciwszy 10 groszy, wziął pasek*[177].

Chęć odniesienia korzyści materialnej kosztem uciekających powstańców z czysto ludzkiego punktu widzenia jest niemoralna i naganna, ale nie była zdradą. Postawy ludzi, które opisał Czerkawski, ukazują jednak obojętny stosunek do powstańców, a za tym i do całego ruchu narodowowyzwoleńczego.

Jedną z przyczyn braku zainteresowania powstaniem mógł być brak wiary w realizację dekretów uwłaszczeniowych ogłoszonych przez Tymczasowy Rząd Narodowy. Poza tym chłopi zdążyli pozbyć się już pańszczyzny, a w momencie wybuchu powstania mieli opłacone czynsze i okupy z góry za pierwszy kwartał 1863 roku. Wobec tego nasuwa się wniosek, iż włościanom w tym czasie brakowało nie tylko wykształconej świadomości narodowej, ale i zwykłej ekonomicznej motywacji, którą wykazywali się dwa lata wcześniej, buntując się przeciwko pańszczyźnie.

Mimo wszystko dostrzegano zmiany, jakie zaszły w postawie mieszkańców wsi. Oxiński uważał wybuch powstania za przedwczesny z powodu braku broni i amunicji. Ale ze względu na zmiany zachodzące w postawie włościan, doszedł do przekonania, że zryw niepodległościowy z 1863 roku przyniósł *jedyną i niekłamaną korzyść, iż lud wiejski, w początkach dla powstania wrogo usposobiony, nabrał później postawy wyczekującej, a na końcu niemal przychylnej, i że mogąc oprzeć się na masach – można było prowadzić dalszą walkę*[178].

Oxiński zdawał sobie również sprawę, że bez pomocy włościan nie da się przetrwać zimy i doczekać kolejnego roku. Dlatego przy organizowaniu zimowych kwater polecił swoim komendantom oddziałów, aby z ludem wiejskim weszli w jak najlepsze stosunki[179]. Jednemu z nich

[177] Ibidem, s. 271-272.
[178] J. Oxiński, *op. cit.*, s. 304-305.
[179] Ibidem, s. 274-275.

zalecał, *aby uczciwym i przyjacielskim postępowaniem z ludem wiejskim starał się nie tylko utrzymać to dobre usposobienie dla powstania, lecz jeszcze je zwiększył, gdyż w nadchodzącej zimie oni jedni mogą nas utrzymać i osłonić*[180].

Powstańcy z jednego z takich oddziałków, po rozbiciu przez Rosjan w Kaliskiem, znaleźli schronienie wśród włościan. Oxiński zapisał, że *żołnierze rozsypani pokryli się w chatach wieśniaczych, które ich przytuliły i bezpiecznie przechowały*[181].

Według jego założeń powstańcy podczas zimy mieli nie tylko rozlokować się po wsiach, ale jeszcze, zakwaterowawszy się u chłopów, należało pozbyć się wszystkich odznak wojskowych, przechować broń i amunicję. Insurgentów należało rozmieścić sekcjami wraz z podoficerem w 10 do 12 wsi położonych obok siebie. Żywność miały dostarczać dwory, a żołnierze mieli wraz z chłopami spać, pracować, a nawet jeść ze wspólnego garnka[182].

Jesienią Oxiński dokonał przeglądu oddziału rozłożonego na kwaterach w okolicy Ciepielowa. Po trzech dniach przekonał się *o dobrych stosunkach z włościanami i o regularnym prowiantowaniu żołnierzy przez władze cywilne, jak niemniej, iż z wiosną wybiera się sporo ochotników ze stanu włościańskiego do przyszłej wojaczki, gdyż mierzi ich prawie pogarda, okazywana im przez dziewuchy wiejskie, które lgną tylko i zerkają ślepiami za ułanami i wojakami.*

*Pocieszony dobrym stanem rzeczy i naśmiawszy się z wzdychania parobczaków na otumanienie „dzieuch", których łaska bardzo dodatnio wpływa na patriotyczno-zawzięte pchanie się z pięścią na Moskali, i uznając słuszność przysłowia francuskiego: „Co kobieta chce, to Bóg chce", raźniejszy pojechałem na lustrację oddziału Groszterna*[183].

Po rozkwaterowaniu swoich oddziałów na leże zimowe spotkał się z naczelnikiem powiatu konińskiego, a następnie udał się do klasztoru

[180] Ibidem, s. 278-280.
[181] Ibidem, s. 280.
[182] Ibidem, s. 285.
[183] Ibidem, s. 303.

w Lądzie. Tutaj odwiedził ks. Maksyma Tarejwę, który *z zaciętością ascety i fanatyka apostołował* […] *od lat kilku w Lądzie i jego okolicy między tamtejszą ludnością wiejską, a karcąc przewinienia, gładząc nieszczęśliwych i kopanych, zdobył dla siebie wiarę i posłuch*[184].

Następnie, w związku z korzystną zmianą usposobienia chłopów do powstania, zaproponował zakonnikowi budowę wśród ludności wiejskiej organizacji, która miała działać nie tylko w czasie walki, ale także w przypadku, gdyby powstanie upadło. Potem wręczył mu nominację na naczelnika organizacji ludowej w powiecie konińskim. Duchowny zgodził się pełnić powierzoną mu funkcję. Cztery tygodnie później jego organizacja *przeniosła na swoich barkach i schowała po swych budynkach 800 sztuk karabinów belgijskich, via Berlin i Bydgoszcz nadeszłych dla powiatu konińskiego, z których żaden nie został uroniony* […][185].

Ostatni dyktator powstania Romuald Traugutt próbował jeszcze w grudniu 1863 roku nakłonić dowódców, aby zwracali baczniejszą uwagę na porozumienie i zbratanie z ludem[186]. Dlatego dla zapobieżenia wszelkim wypadkom łamania dekretu o uwłaszczeniu z 22 stycznia 1863 roku powołano oddzielną gałąź władzy administracyjno-sądową, która pod zwierzchnictwem komisarzy pełnomocnych województw zajmować się miała tylko sprawami dotyczącymi uwłaszczenia. W rozporządzeniu regulującym pracę komisarzy czytamy między innymi, że jeśli ktoś zmuszałby włościan w jakikolwiek sposób do opłaty lub odrabiania czynszu, okupu lub pańszczyzny będzie karany śmiercią[187].

17 lutego 1864 roku Rząd Narodowy w piśmie do komisarza pełnomocnego w zaborze pruskim Juliana Łukaszewskiego zwracał uwagę na to, że szlachta stanowi materiał *niepodatny i tchórzliwy* i w związku z tym należy bardziej zwrócić uwagę na lud, *na ten poczciwy lud,*

[184] Ibidem, s. 308.
[185] Ibidem, s. 308-309.
[186] S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 362-363.
[187] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, *op. cit.*, s. 294-295.

*którego wróg przerobić nie zdołał*[188]. W ten sposób *znużona i zestrachana szlachta ożyje, gdy wokoło siebie życie poczuje* […][189].

Władze powstańcze próbowały do samego końca zmobilizować do walki włościan. W odezwie do ludu z 1 stycznia 1864 roku tłumaczono cele toczącej się walki o niepodległość. *Jak skoro Rząd Narodowy do dzieła swego się wziął, do którego Bóg go powołał, zaraz idąc w ślad owego bohatera naszego Tadeusza Kościuszki, poznał i postanowił, żeby wszystkim na ziemi polskiej mieszkającym sprawiedliwość była wymierzona, żeby chłopek każdy za wolego obywatela był miany, żeby swojej własności spokojnie na wieki używał. Wiadomo zaś jest, że żadne dobro samo nie przychodzi, tylko trzeba na niego pracować, a raz nabywszy bronić, ażeby się łupem złodziei nie stało. Więc też, gdy ludowi polskiemu własność i wszelkie prawa uczciwe od Rządu Narodowego zapewnione są, słuszne jest, ażeby lud praw swoich bronił, bo inaczej w wielką i niechybną niewolę drapieżników naszych, Moskali, popaść by musiał*[190].

Z okazji święta Trzech Króli - 6 stycznia 1864 roku – odwołując się do wiary, wzywano do chwycenia za broń i walki z Rosjanami. Do chłopów zwracano się w formie: „Bracia Polacy" i mobilizowano ich do obrony ziemi, która jest dla nich matką i żywicielką.

[…] *Z miłości ku Bogu i bliźniemu, każdy z Was powinien chętnie dać życie swe za Wiarę Ojczyznę. Bo nie możecie kochać Boga i bliźniego, a następnie nie możecie dostąpić zbawienia duszy, jeżeli zarazem nie kochacie swej Ojczyzny i tej ziemi, na któreście się urodzili, która Was i ojców Waszych karmiła, a po śmierci ciała Wasze przyjmie do swego łona. Żeby więc ta Ojczyzna i święta ziemia nasza nie rzekła kiedyś przed Bogiem, uskarżając się na Was: wykarmiłam i wytuczyłam syny moje, a oni mną pogardzili, nawrócili się do pogan i bałwochwalstwa, chwyćcie się przeto za oręż na jej i swoje nieprzyjacioły. Może niezadługo ta krew męczenników polskich, którą przeleli Moskale, zaleje nieprzyjacioły nasze; może niezadługo te łzy tylu nieszczęśliwych sierot polskich zatopią w przepaści wrogów i tyranów naszych.*

[188] Ibidem, s. 320-321.
[189] Ibidem, s. 321.
[190] Ibidem, s. 300-301.

*Nie składajcie broni i nie wracajcie do domu, chyba wtenczas, gdy już ani jednego nie będzie Moskala na ziemi naszej. Do wojny Bracia! Do wojny Was, Bracia Polacy woła: Bóg, Wiara, Sumienie i RN. Słuchajcież tego głosu powszechnej Opatrzności, ufając w pomoc Boga i oręża, bijcie i pokonywajcie ręką Moskali, a sercem módlcie się do Pana nad Pany i Najświętszej Marii Panny*[191].

16 stycznia 1864 roku odezwę do ludu wzywającą do poparcia powstania wydał gen. Józef Hauke-Bosak. Czytamy w niej między innymi: […] *Nie ma więc nazwy pana i chłopa! A jedyna nazwa dla wszystkich obywatele, chociaż jeden więcej, a drugi mniej zamożny, to jednak wszyscy bez wyjątku jesteśmy obywatelami kraju*[192].

Namiestnik, Teodor Berg, w celu ustalenia dalszych zasad działania strony rosyjskiej, zwołał na połowę lutego naradę dowódców dywizji i naczelników wojennych oddziałów. Odbyła się ona 18-19 lutego 1864. Oceniono na niej bieżącą sytuację w Królestwie, określono główne zadania dla wojska oraz ustosunkowano się do sposobów odciągnięcia włościan od powstania. Omówiono również między innymi sprawę straży wiejskiej i opiekę nad rannymi[193].

Berg uznał za główne zadanie wojska jak najszybsze stłumienie buntu i uspokojenie kraju. Aby osiągnąć ten cel uczestnicy narady wskazywali, że należy rozwiązać najważniejszy problem – odciągnięcie od ruchu niepodległościowego mieszkańców wsi. Proponowano między innymi polepszenie chłopom warunków bytowania. Podstawą tego miało być darmowe rozdawanie ziemi z majątków, z których choć jeden członek rodziny brał udział w ruchu. Zakładano, że takie posunięcie zmusi włościan, we własnym interesie, do otwartego wystąpienia przeciwko powstaniu. Liczono nawet na to, że dzięki takiemu posunięciu zryw niepodległościowy osłabnie na tyle, iż dalsze użycie siły nie będzie już potrzebne, a dobić powstanie miała amnestia[194].

---

[191] *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862-1864*, Wrocław 1986, s. 168-169.
[192] Ibidem, s. 176-177.
[193] L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863-1864*, Warszawa 1966, s. 238
[194] Ibidem, s. 241.

W sprawozdaniu do cara z narady nie zawarto tych propozycji, ale podkreślono, że problem powstania należy jak najszybciej rozwiązać, gdyż pozorny spokój, jaki panował zimą, może się skończyć wraz z nastaniem wiosny. Rosyjscy generałowie zdawali sobie sprawę, że w Królestwie prawie wszędzie ukrywają się rozproszeni insurgenci, a wyłapanie ich będzie możliwe tylko przy współpracy z mieszkańcami wsi. Ponadto spodziewano się, że powstańcy przygotowują wraz z nastaniem cieplejszych dni nową kampanię, w której ważną rolę będą odgrywać chłopi. Należało temu zapobiec, używając wszelkich dostępnych środków. Jednym z nich miało być zmniejszenie powinności wobec właścicieli folwarków[195].

Podczas narady zajęto się też sprawą organizowania straży, która miała się przeciwstawiać ludności wiejskiej i tej z małych miejscowości. Skuteczność jej działania była różna w zależności od regionu, w którym działała. Choć w Kaliskiem straży wiejskiej udawało się nawet zatrzymywać *tu i ówdzie pieszych powstańców*, to stwierdzono, że wystarczy *jeden uzbrojony powstaniec z nienabitym pistoletem, aby straż uciekła ze swego miejsca*[196]. W sumie uznano, że na tym terenie uzbrajanie straży jest przedsięwzięciem niebezpiecznym. W całym Królestwie Rosjanie zdołali uzbroić 575 ludzi, w tym 300 Niemców[197]. Generałowie rosyjscy nie tylko nie mieli zaufania do takich osób, ale żywili niepewność, czy broń im powierzona nie trafi w ręce insurgentów. Nie był więc to skuteczny sposób na walkę z powstaniem[198].

Narada z 18-19 lutego 1864 roku uświadomiła rosyjskiej generalicji, że należy włożyć jeszcze wiele wysiłku w stłumienie powstania. Pod koniec lutego Berg zmienił organizację oddziałów wojennych i zaostrzył przepisy dotyczące ludności. Straży wiejskiej i miejskiej miano wypłacać nagrody za schwytanego z bronią powstańca od 5 do 10 rubli, a bez broni od 3 do 5 rubli. Zaopatrzenie dla wojska zalecano brać głównie w majątkach, które były zamieszane w ruch

[195] Ibidem, s. 241-242.
[196] Ibidem, s. 242.
[197] Ibidem, s. 243.
[198] Ibidem.

niepodległościowy. Z kolei za wszelkie zaopatrzenie wzięte od chłopów należało płacić[199].

Jednak podejmowane przez administrację carską próby wykorzystania przeciwko powstaniu mieszkańców wsi nie przyniosły spodziewanego efektu. W końcu car zdecydował się na radykalne posunięcie – neutralizację potencjalnie największej siły społecznej[200]. 2 marca 1864 roku ogłosił dekret o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim.

6 marca odczytywano na placach Warszawy manifest carski do „włościan Królestwa Polskiego". Jego tekst miał świadczyć o tym, że powstanie wybuchło tylko po to, by przeszkodzić carowi w nadaniu ziemi polskim chłopom. To dla ich dobra rosyjski władca zwalczał „bunt". Formalnie zaborca ofiarował włościanom to samo, co Rząd Narodowy. Główną różnicą pomiędzy obydwoma dekretami było to, że manifest z 22 stycznia 1863 roku nadający chłopom ziemię, był aktem rewolucyjnym. Natomiast ukazy z 2 marca 1864 roku właściwie uznawały stan rzeczy stworzony przez powstańcze władze. Poza tym ogłoszone je głównie po to, żeby *położyć tamę dalszym przewrotom, by zapobiec wiszącemu w powietrzu ruchowi ludowemu* […]. *Na razie rząd carski wyciągnąć miał całą korzyść z przejęcia na własny rachunek reformy powstańczej. Zwycięstwo moralne odniesione nad carską reakcją w sprawie uwłaszczenia zbiegło się dla powstańców z ostateczną, niepowetowaną klęską*[201].

Posunięcie to spowodowało, że włościanie zaczęli pilnować własnych interesów związanych z praktyczną realizacją carskich ukazów, tracąc zainteresowanie powstaniem. Jak zauważa Kieniewicz, *nie była to stosowana chwila, aby narażać się potężnej władzy, która poskromiła powstańców, zalała kraj wojskiem i traciła na szubienicy ostatnich przywódców*[202].

[199] Ibidem, s. 245-246.
[200] Ibidem, s. 311.
[201] S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 375-378.
[202] Ibidem, s. 380-381.

Nie pomogły próby rozsiewania informacji, że ziemię dostaną tylko ci, co przejdą na prawosławie. Wręcz przeciwnie, włościanie dochodzili do wniosku, że car może nawet rozdzielić pomiędzy nich grunty folwarczne należące do tych właścicieli, którzy brali udział w zrywie[203].

Jak podaje Kieniewicz, w wyniku carskiego ukazu około 700 tysięcy chłopskich rodzin w Królestwie otrzymało ziemię na własność. Z tej liczby 295 tysięcy było już dawniej czynszowych w całości lub w części. Ich korzyść z uwłaszczenia polegała na tym, że zamiast czynszu zaczęli płacić podatek gruntowy i mogli swobodnie rozporządzać gruntem. Najmocniej zmiany odczuli ci, którzy odrabiali dotąd pańszczyznę, małorolni zagrożeni utratą gruntu oraz bezrolni, którym świeżo wydzielono grunty. Ponadto część ziemi, którą zabrały dwory chłopom, została im zwrócona. W wyniku tego obszar ziemi użytkowanej przez włościan, wzrósł w Królestwie o 28%[204].

Jednak nie dla wszystkich bezrolnych starczyło ziemi. Początkowo głód ziemi miał zostać zaspokojony poprzez podział dóbr narodowych. W rzeczywistości ziemia ta poszła na nowe donacje dla 112 rosyjskich dygnitarzy rosyjskich. W ten sposób połowa berolnych pozostała nadal bez przydziału, a ci którzy go otrzymali, nie byli w stanie wyżyć z niewielkich 2-3 morgowych działek. Spowodowało to to, że od dworu uniezależniła się głównie zamożniejsza warstwa chłopów. Pozostali byli zmuszeni nadal poszukiwać dodatkowego zarobku we dworze.[205]

Rosjanie ogłaszając dekret o uwłaszczeniu liczyli nie tylko na odsuniecie chłopów od powstania, istotne było również pozbawienie go bazy społecznej w terenie, dzięki której możliwe było prowadzenie wojny partyzanckiej. Nawet jeśli oddziały powstańcze, działające na danym obszarze, nie rekrutowały swoich żołnierzy wśród miejscowej ludności

[203] Ibidem, s. 381.
[204] Ibidem, s. 390.
[205] Ibidem, s. 391.

wiejskiej, to nie sposób było bez niej prowadzić skutecznych działań zbrojnych z zachowaniem zasad konspiracji[206].

Rząd carski nie tylko pozbawił powstanie zaplecza społecznego, ale również powiększył liczebność armii oraz prowadził prace nad zwiększeniem jej gotowości bojowej. Wiosną 1864 roku stan armii rosyjskiej w Królestwie zwiększył się w stosunku do stycznia 1863 roku o 71%[207].

16 kwietnia 1864 roku Rosjanie wprowadzili podział powiatów na mniejsze „odcinki", co miało zapewnić dokładniejszą kontrolę wojskową w terenie. Oddziały partyzanckie pozbawione wsparcia wsi nie tylko nie mogły się zbyt długo utrzymać, musiały w końcu *wpadać w zastawioną sieć garnizonów rosyjskich*[208].

W nocy z 21 na 22 marca do Królestwa, w okolicach Pyzdr, wkroczył ostatni oddział z Księstwa Poznańskiego. Był to szwadron kapitana Franciszka Budziszewskiego, który po kilku potyczkach został rozpuszczony. Od tego czasu w całym województwie kaliskim działały już tylko małe oddziałki powstańcze i plutony żandarmów narodowych, których aktywność wygasła w połowie 1864 roku[209].

29 kwietnia 1864 roku naczelnik powiatu konińskiego, którym w tym czasie miał być ksiądz Maksym Tarejwo, odnotował, że chłopi stawali się coraz bardziej przychylni dla sprawy i to pomimo, iż utrzymanie organizacji na tym terenie było prawie niemożliwe, gdyż szlachta, poza wyjątkami, była nieprzychylna organizacji[210]. Według słów Agatona Gillera, członka Rządu Narodowego, Tarejwo jeszcze przed

[206] L. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 311.
[207] Ibidem, s. 312-313.
[208] Ibidem, s. 313-314.
[209] A. Czubiński, *Powstanie 1863-1864 roku we wschodniej Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 106-108.
[210] *Dokumenty terenowych władz cywilnych powstania styczniowego 1862-1864*, *op. cit.*, s. 251.

swoją śmiercią, w lipcu 1864 roku, mimo wygasania ruchu, zdążył z pomocą chłopów zorganizować dziewięć gmin[211].

Niemniej w całym kraju uwłaszczenie przez rząd carski przyniosło efekt. Chłopi nie tylko opuszczali szeregi powstańcze, ale również przestawali udzielać poparcia zrywowi, a Rosjanie likwidowali powstańcze oddziały jeden po drugim.

Ukazy carskie z 2 marca 1864 roku spowodowały też, że chłop został wyzwolony od zwierzchności dziedzica, ale za to dostał się pod kontrolę carskiej biurokracji[212]. Ta stworzyła specjalny urząd komisarzy włościańskich, których zadaniem było dopilnowywanie i przestrzeganie uprawnień chłopów. Według wspomnień Adama Doruchowskiego

Medal upamiętniający uwłaszczenie włościan przez Rząd Narodowy Polski w 1863 roku
(http://fronda.gliwice.pl/news.php5?id=939; dostęp: 23.02.2015)

[211] A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.*, t. 1, Paryż 1867, s. 128.
[212] S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 377.

*założenie tego urzędu było inne, a mianowicie zwaśnić dwór z wsią i nie dopuścić konsolidacji stosunków przez stałe zadrażnianie uprawnień serwitutowych, które nieraz miały charakter dewastacyjny. Chodziło o wykopanie przepaści między dworem i wsią* […].

*Dziadek mój zorientował się prędko w sytuacji i w pierwszym rzędzie starał się ułożyć stosunki z uwłaszczonymi, zaczynając od uwłaszczonej służby dworskiej. Powstałe małorolne gospodarstwa* […] *nie miały zaprzęgów, wozów i narzędzi. Dziadek mój zrozumiał, że należy ludziom tym pomóc w zorganizowaniu gospodarstwa. Zwołał więc całą dawną służbę i w ten sposób ułożył z nimi stosunki, że przede wszystkim każdemu gospodarstwu puścił na dogodny odrobek po 2 morgi ziemi z dawnych karczunków w Mycielinie. Poza tym wydzielił im 20 mórg łąki na trwałe pastwisko serwitutowe. Następnie kazał kowalowi i stelmachowi zrobić brony, pługi i radła oraz lekkie wozy i oddał je na spłaty w odrobku robocizny gospodarzom uwłaszczonym. Następnie ziemie oddane w odrobek obsiał jesienią własnym ziarnem. Ponadto dał dotację po 25 rb. każdemu na spłaty w odrobku robocizny. Tym sposobem z miejsca upełnorolnił karłowate gospodarstwa do 5 mórg i takowe zagospodarował, a sobie zapewnił trwałego robotnika. Z tej pomocy wyłączył Grobra, który go zadenuncjował.*

*Nadmienić tu muszę, że Rosjanie nie uwłaszczyli stróży [!], borowych (leśników), furmanów od stajni cugowej, kowali, stelmachów i rymarzy oraz młynarzy, ponieważ byli najbliżsi dworowi i sprzyjali powstaniu*[213].

Trudno dzisiaj dokonać jednoznacznej oceny udziału chłopów w powstaniu styczniowym. Obraz włościan w pamiętnikach z tego okresu jest niejednoznaczny. Trzeba przy tym wziąć pod uwagę to, że autorami wspomnień z tego okresu była głównie szlachta, która, opisując postawy włościan, nie zawsze analizowała przyczyny takiego lub innego postępowania mieszkańców wsi.

Część pamiętnikarzy spotkała na swojej drodze włościan oddanych sprawie lub przynajmniej życzliwie nastawionych do

[213] M. Sobczak-Waliś, *Echa powstania styczniowego we wspomnieniach Adama Doruchowskiego*, [w:] „Kronika Wielkopolski" 2013, nr 4, Poznań 2013, s. 100.

powstania, a inni napotykali takich, którzy gotowi byli ich ograbić i oddać Rosjanom.

Jedną z bardziej interesujących ocen powstania i sprawy chłopskiej przedstawił Jan Nepomucen Niemojowski, który oceniając przyczyny upadku ruchu, zauważa, że złożyło się na to wiele błędów, które organizatorzy popełnili już w momencie przygotowania zrywu lub na samym jego początku[214].

*Najważniejszą zawsze będzie znów ta sama kwestja włościańska, raz dlatego, że lud winien był dostarczyć najliczniejszych i najdzielniejszych żołnierzy, powtóre dlatego, że Moskwa, największą doń wagę przywiązując, używała wszelkich środków do odstręczenia ludu od powstania.*

*Uwłaszczenia, przez Rząd Narodowy nakazanego, nie dopełniono sumiennie; naczelnicy oddziałów, zamiast przyciągać, zrażali chłopków w wielu miejscowościach przez niezrozumienie swego posłannictwa. Po oddziałach niezawsze obchodzono się z nimi po bratersku; broń kosynierską, w której najwięcej wiejskiego ludu służyło, uważano jakoby za pogardy godną, i zdarzało się, że grożono niesfornym podkomendnym ze strzelców, żuawów lub kawalerji, iż ich za karę do kosiarzy oddadzą.*

*Nie dosyć było ogłosić postanowienie uwłaszczające, - trzeba było nadto dopilnować, aby w chłopku uszanowano prawa człowieka, uznano brata, bez czego emancypacji nie można nazwać dokładną. Zaniedbywano tego aż nadto, niestety!* […]

*W miejscowościach, gdzie chłopek był wolny w Kongresówce: na Kurpiach, w Księstwie Łowickiem i w dobrach rządowych, okazywał się bardzo patriotycznym i chętnym dla sprawy. Po wsiach prywatnych mniej miał sympatii do powstania. Bacząc na ciągłe nurtowania ajentów moskiewskich, lud wiejski w Kongresówce zawsze dał stokroć większe dowody współczucia i poświęcenia dla swoich, niż obawy przed batem moskiewskim.*

[214] J. N. Niemojowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1925, s. 578

*Zarzucano Rządowi Narodowemu, czemu nie wykonał pospolitego ruszenia, które zamierzał. Odpowiedź na to krótka, wypływająca konsekwentnie z chybionej od początku polityki: Rząd musiał nie być zupełnie pewny, czy lud stanie na jego rozkazy.*

*Ku końcowi powstania, w miarę, jak dowodzili oddziałami ludzie, pojmujący ideę powstańczą w naszym kraju i swoje własne stanowisko, włościanie okazywali się coraz lepsi, coraz przychylniejsi dla sprawy*[215].

Francuska rycina przedstawiająca odczytywanie carskiego ukazu o uwłaszczeniu polskich chłopów
(http://fronda.gliwice.pl/news.php5?id=939, dostęp: 23.02.2015)

[215] Ibidem, s. 578-579.

Jeden z uczestników powstania przyczyn upadku zrywu doszukiwał się w braku inicjatywy ze strony polskich dowódców. Przy okazji zauważa, że mówi się, iż zryw się nie powiódł, bo chłopi byli przeciwni powstaniu, co jest nieprawdą. […] *setki chłopów zgłaszało się do naszych oddziałów, ale gdy później pojęli swym prostym rozumem, że takie prowadzenie powstania niema sensu, nic dziwnego, że byli przeciwni dalszemu pustoszeniu kraju*[216].

Antoni Studziński zwrócił uwagę, że choć chłopi w Kaliskiem nie szkodzili ruchowi, nie zdradzali powstańczych obozów i odmawiali udziału w tworzonej przez Rosjan straży wiejskiej, to do powstania nie szli tłumnie, traktując je jako „szlachecką wojnę"[217]. W rejonie Zagórowa i Słupcy utrwaliło się przeświadczenie, że powstanie miało być dziełem *ludzi miejskich, rzemieślników, których nazywano dość pogardliwie „szewce"*, a przed którymi chłopi mieli uciekać i chować się[218]. Niemniej Antoni Czubiński zauważa, że choć ruch powstańczy rozpoczęli mieszkańcy miast i miasteczek, a dopiero potem, powoli, przyłączali się do niego włościanie, to właśnie na nich wywarło ono szczególny wpływ, przede wszystkim na proces kształtowania się ich świadomości narodowej[219]. Duży wpływ na taki stan rzeczy miały liczne oddziały sformowane w Księstwie Poznańskim, a potem operujące na terenie Królestwa[220]. Dla podkreślenia związku włościan z powstaniem na ziemi konińskiej, tradycja ustna wśród mieszkańców wsi nazwała to wydarzenie „kosijerką" („kosinierką")[221].

Pomimo licznych badań trudno jest zdecydowanie powiedzieć, jakie warstwy włościan były bardziej lub mniej zaangażowane w sprawę narodową w 1863 roku. Jak ocenia Halicz, pamiętnikarze często w pełni nie rozumieli skomplikowanej sytuacji społeczno-prawnej ówczesnej wsi.

---

[216] [Paweł] Wyssogota Zakrzewski, *Wyprawy Taczanowskiego,* [w:] *W czterdziestą rocznice powstania styczniowego 1863 – 1903, op. cit.,* s. 521.
[217] A. Studziński, *Dyskusja na sesji naukowej poświęconej problematyce powstania styczniowego,* [w:] *Studia i materiały do Dziejów wielkopolski i Pomorza*, t. 8, z. 2, Poznań 1963, s. 100.
[218] A. Czubiński, *op. cit.,* s. 114.
[219] A. Czubiński, *op. cit.,* s. 109-110.
[220] A. Studziński, *op. cit.,* s. 100.
[221] A. Czubiński, *op. cit.*, s. 113. Zob. także A. Studziński, *op. cit.,* s. 101.

W tym czasie nie była ona jednolita[222]. Z tego powodu trudno ustalić, kto i jak był nastawiony do powstania. Inaczej wyglądała sytuacja czynszowników, a inaczej wyrobników. Tomasz Szczechura uważa, że należy pamiętać, iż stosunek chłopów, jak i ziemian, wobec ruchu niepodległościowego, kształtował się głównie pod kątem widzenia ich własnych interesów[223].

S. T. Wrona stwierdza, że na przykład udział chłopów pańszczyźnianych w działaniach powstańczych był żaden albo prawie żaden. A tam gdzie podczas wrzenia agrarnego w 1861 roku pacyfikacje miały przebieg dość ostry, stosunek do insurekcji był zdecydowanie wrogi. Zdaniem tego badacza w niektórych regionach pamięć kar cielesnych okazała się silniejsza od jedności narodowej, a myśl walki zarysowała się głównie wśród tych włościan, którzy wcześniej uniezależnili się od dworów[224].

Alicja Kulecka zauważa, że *określenie skali udziału chłopów w Powstaniu Styczniowym jest przedsięwzięciem trudnym do wykonania, podobnie określenie ich postawy wobec tego wydarzenia. Z pewnością uwarunkowana była ona wieloma czynnikami, a przede wszystkim stanem świadomości społecznej i narodowej tej grupy społecznej, stanowiącym pochodną poziomu edukacji, kultury, kondycji ekonomicznej. Nie zawsze docierały do chłopów informacje o głównych celach powstania, często nie były one zrozumiane. Zaborca kreował politykę podsycającą sprzeczności pomiędzy różnymi grupami społecznymi*[225].

Trzeba też zauważyć, że wraz trwaniem powstania udział chłopów w nim wzrastał. Według obliczeń W. Cabana od lata 1863 roku do marca 1864 roku włościanie stanowili ok. 55% ogółu walczących. Ustalenia te były wynikiem analizy list chłopów zesłanych na Syberię, którą przeprowadził Caban w latach osiemdziesiątych minionego wieku. Badacz uważa, że dane te można podnieść, gdyż wielu chłopów nie

[222] E. Halicz, *op. cit.*, s. 247.
[223] T. Szczechura, *Ruch chłopski w walce o ziemię 1861-1864*, Warszawa 1962, s. 169.
[224] S. T. Wrona, *op. cit.*, s. 562-563.
[225] A. Kulecka, *Chłopi w Powstaniu Styczniowym*, http://blogpress.pl/node/18706 [dostęp - 21.02.215].

znalazło się na listach skazanych na zsyłkę. *Tzw. komisje wojenno-śledcze, wydając wyroki, kierowały się wytycznymi zawartymi w okólniku carskim z 23 maja 1863 roku, który przewidywał najwyższe kary dla warstw uprzywilejowanych: ziemiaństwa, kupców, urzędników, księży, lekarzy i nauczycieli. Chłopi, zaściankowa szlachta oraz niepełnoletni uczniowie, jeśli przed sądem udowodnili, że do powstania poszli pod przymusem, a przy tym okazali skruchę, po zaprzysiężeniu byli zwalniani do domu i co najwyżej oddawano ich pod nadzór policyjny. Na listach znaleźli się ci, którzy walczyli do końca bądź przerzucali broń i amunicję z zagranicy*[226].

O wzroście świadomości narodowej chłopów podczas powstania może świadczyć relacja Antoniego Wuczkowskiego, weterana 1863 roku, który służył między innymi w żandarmerii pod Taczanowskim. Osaczony przez Rosjan w jednej z potyczek, odniósł 29 ran. Kiedy się wyleczył, car darował mu życie, ale zesłał na Syberię, na której przebywał kilka lat.

Tuż przed śmiercią, na pytanie czy żałuje, że walczył w powstaniu, narażając się na męczarnie i poniewierkę odpowiedział: *Nie! Nigdy nie żałowałem i nie żałuję, chociaż wiem, że ta ruchawka była niepotrzebną stratą kilkadziesiąt tysięcy najlepszych Polski synów* […]. *Dla grosza nie poszedłem, ale z czystej miłości Boga, świętej wiary i naszej drogiej ziemi polskiej.* […] *gdybym odzyskał siły męskie i pozostał mi rozum stary mój dzisiejszy, poszedłbym…* […][227].

Podsumowując, należy stwierdzić, że powstanie przyniosło największe korzyści chłopom i to pomimo że ich stosunek do sprawy bywał niekiedy wrogi. Walery Przyborowski przesadnie napisał, że w miarę upływu czasu, zdrad i szpiegostwa w powstaniu było mniej niż na początku, co było wynikiem lęku przed szubienicą[228].

To nie powstańczy terror sprawił, że włościanie w końcu poczuli się częścią społeczeństwa polskiego i zaangażowali się w sprawę

[226] W. Caban, *op. cit.*, s. 31.
[227] „Dziennik Poznański" 1904, nr 261, s. 1 (artykuł wspomnieniowy pt. „Nekrolog Sybiraka"), [w:] *Ziemia Konińska w czasie Powstania Styczniowego 1863-1863*, t. V, pod red. J. Stępnia, Konin 1998, s. 113-116.
[228] W. Przyborowski, *Wspomnienia ułana z 1863 roku*, Warszawa 2013, s. 129.

odzyskania niepodległości, walcząc w szeregach kosynierów czy choćby pomagając w przerzucie broni. Na tę zmianę postawy ogromny wpływ miało na przykład to, że powstańcy często korzystali ze schronienia na wsi i mogli w sposób bezpośredni wpływać na wzrost patriotyzmu wśród jej mieszkańców. Istotnym czynnikiem była też postawa dowódców partii, księży i ziemian wobec chłopów w czasie trwania insurekcji.

Niewątpliwie to mieszkańcy wsi byli zwycięzcami i największymi beneficjentami zrywu. Uwłaszczenie sprawiło, że użytkowana przez nich ziemia przeszła na ich własność. Była to tak doniosła zmiana w dotychczasowym porządku społecznym, że J. Gmitruk napisał, iż gdyby do wydarzeń tych doszło po 1918 roku, to uznano by je za bolszewizm, gdyż dawały chłopom ziemię za darmo[229].

Anna Płachcińska w swojej pracy na temat udziału społeczeństwa ziemi konińskiej w powstaniu styczniowym przytoczyła historię rodzinną, która obrazuje zmiany, do jakich doszło na polskiej wsi po 1864 roku. Jej prapradziadek, Wincenty Ochlik, urodził się w 1848 roku w Pietrzykowie koło Koźminka jeszcze jako chłop pańszczyźniany. W wyniku powstania styczniowego przestał nim być, ale do końca życia kłaniał się do ziemi dziedzicowi. Jego syna Antoniego Ochlika, urodzonego w 1890 roku, bardzo to denerwowało. Do tego stopnia, że zabraniał swojemu ojca wykonywania tego odruchowego gestu[230].

Dzięki wydarzeniom z lat 1863-1864 włościanie stali się tą grupą społeczną, której świadomość narodowa, a także położenie ekonomiczne zmieniły się zasadniczo. Kolejne pokolenie rodziło się w nowej rzeczywistości, posiadając ziemię na własność, nawet jeśli było jej nie za dużo. Chłopi uświadomili sobie, że są taką samą częścią narodu polskiego, jak szlachta i mieszczanie. To zaprocentowało kilkadziesiąt lat później, w 1920 roku, kiedy do obrony odrodzonej ojczyzny stanęły wszystkie warstwy społeczeństwa, również włościanie. Tym razem już nie

[229] J. Gmitruk, *op. cit.*, s. 47.

[230] Praca magisterska Anny Płachcińskiej (Kowalskiej), *Społeczeństwo Ziemi Konińskiej wobec Powstania Styczniowego (1863-1864)*, napisana w Zakładzie Historii Powszechnej XIX i XX wieku pod kierunkiem prof. A. Czubińskiego, Poznań 2000 , s. 121.

jako nieświadomi swojej przynależności narodowej, ale jako Polacy, identyfikujący się ze swoim krajem, broniący swojej ziemi i ojczyzny.

Wincenty Ochlik (1848-1932) wraz z żoną Marianną
(Fotograia ze zbiorów rodziny Jatczyńskich)

Dom Wincentego Ochlika w Pietrzykowie koło Kalisza, zbudowany na początku lat czterdziestych XIX wieku przez dziedzica dla chłopów pańszczyźnianych; początkowo zamieszkiwały w nim dwie rodziny (Fotografia ze zbiorów rodziny Jatczyńskich wykonana w latach siedemdziesiątych)

**Janusz Gulczyński**

Konin

janusz.gulczyński@muzeum.com.pl

# TRADYCJE POWSTANIA STYCZNIOWEGO W II RZCZYPOSPOLITEJ

## I

Przystępując do omówienia tradycji powstania styczniowego w okresie funkcjonowania II Rzeczypospolitej (1918 – 1939), wydaje się, iż niezbędnym jest poczynienie kilku uwag ogólnych charakteryzujących pracę.

Wymiar geograficzny, zgodnie z informacją zawartą w tytule pierwszego tomu wydawnictwa[231], sprowadzony został do umownej, stosowanej w regionalistyce konińskiej tytulatury: „ziemia konińska", którą sprowadza się do obszaru dawnego województwa konińskiego (lata 1975 – 1998), a obecnie powiatów: konińskiego, kolskiego, słupeckiego i tureckiego. Nigdy nie było takiej jednostki terytorialno-administracyjnej jak ziemia konińska, dlatego nie pierwszy raz wprowadzony został zabieg sztuczny, ale i praktyczny, często stosowany w lokalnej historiografii.

W okresie powstania styczniowego 1863 – 1864 omawiane ziemie przynależały – wg administracji powstańczej – do województwa kaliskiego, a według podziału rosyjskiego do guberni warszawskiej. Powstańczy powiat koniński obejmował w tym czasie również ziemię kolską i słupecką. Natomiast ziemia turecka przynależała do powstańczego powiatu kaliskiego[232].

---

[231] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień.* Redakcja: A. Kijas, Z. Jacaszek, K. Gorczyca, K. Płachciński. Stowarzyszenie Współpraca Polska – Wschód, Muzeum Okręgowe w Koninie, Konin 2013.(dalej cyt.: *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej*).

[232] M. Sobczak- Waliś, G. Waliś, *Miejsca pamięci powstania styczniowego na terenie powstańczego województwa kaliskiego,* Kalisz, 2013, s.7, przyp. 5 piszą: *Rząd Narodowy wprowadził (a właściwie przywrócił sprzed 1837 r.) podział administracyjny na osiem województw: mazowieckie, płockie, augustowskie,*

Istotną sprawą jest definicyjne określenie miana tradycja (tradycje). Często mylnie jest ono interpretowane, dlatego należy sięgnąć po specjalistyczną literaturę. Tak więc dla przykładu Jerzy Szacki pisał: *W znaczeniu najszerszym tradycja oznacza to wszystko, czego pokolenia obecnie żyjące nie stworzyły* […] *same, lecz co zawdzięczają pokoleniom wcześniejszym (synonimem tradycji jest w tym kontekście dziedzictwo kulturowe)* […]. *Idzie przy tym* […] *o wartości, instytucje społeczne, sposób życia, wzory myślenia i postępowania* […]. *W zastosowaniach bardziej szczegółowych pojęcie tradycji oznacza nierzadko również sam proces przekazu międzypokoleniowego, proces transmisji takich lub innych elementów kultury z pokolenia na pokolenie, lub jakąś szczególną formę takiego przekazu* [...][233].Tradycje wiążą się z pamięcią indywidualną i przede wszystkim zbiorową, związaną z jakimś ważnym w dziejach wydarzeniem historycznym, w naszym przypadku z powstaniem styczniowym. Świadectwem wydarzeń z lat 1863 – 1864 jest wszelkiego rodzaju piśmiennictwo związane z tym tematem. Problematyczna jest jednak sprawa, czy zaliczyć do dorobku tradycji np. piśmiennictwo historyczne włączone w całokształt historiografii ? Wydaje się, że nie, ponieważ historiografia toczy się odrębną, właściwą sobie drogą. Ale np. piśmiennictwo wspomnieniowe, pamiętnikarskie, wspomagające czy też towarzyszące historiografii, nawiązuje również poprzez pamięć indywidualną (wchodzącą w zakres pamięci zbiorowej) do szerokiego wymiaru tradycji. Podobnie jest ze wszelką sztuką (malarstwem, grafiką, ilustratorstwem), także muzyką i poezją, w szerszym wymiarze : literaturą piękną.

Tradycja to także ciągłość określonej myśli politycznej, mającej swój początek w okresie insurekcji i w późniejszych okresach historycznych w różny sposób (często zmodyfikowany, dostosowany do nowej sytuacji politycznej) do niej nawiązującej.

---

*podlaskie, lubelskie, kaliskie, sandomierskie i krakowskie. Województwo kaliskie składało się z pięciu powiatów, tj. kaliskiego, konińskiego, piotrkowskiego, sieradzkiego oraz wieluńskiego*. Por.: F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863-1864. Struktura organizacyjna*, Warszawa 1999, s.17

[233] J. Szacki, *Tradycja,* [w:] *Słownik społeczny.* Praca zbiorowa pod red. B. Szlachty, Wyd. WAM, Kraków 2004, s. 1491 i n. Idem, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, wyd. II poprawione, Warszawa 2011.

Pamięć zbiorowa o powstaniu zamknięta jest w półtorawiekowym okresie dziejów. Wyraża się obchodami kolejnych rocznic insurekcji, dbałością o uczestników powstania - weteranów zrzeszonych w różnych kombatanckich organizacjach. Wyraża się również w dbałości o różnorakie ślady powstania: dotyczy grobów, zbiorowych mogił, patriotycznych pomników, obelisków, tablic pamiątkowych itp.

Prezentowane opracowanie bynajmniej nie przedstawia całości zagadnienia, w pewnym sensie można je uznać za zarys problematyki. Dla przykładu: mówiliśmy o ograniczeniu terytorialnym, obecnie kilka słów o zakresie czasowym artykułu. Sprowadza się on do omówienia lat 1918 – 1939. Oczywistym jest jednak, że w toku narracji musiały wystąpić kilkakrotnie drobne od tego zakresu odstępstwa. Nie sposób bowiem tradycji powstania w okresie międzywojennym oderwać od lat wcześniejszych: ostatnich dziesięcioleci wieku XIX i początków XX, aż do odzyskania przez Polskę niepodległości. Także do okresu po istnieniu II Rzeczypospolitej, szczególnie też lat po II wojnie światowej (po 1945 r.). Są to jednak w prezentowanej pracy drobne, rzadkie posunięcia, dotyczą np. szerszego opisania losów miejsc pamięci w Ignacewie, Brdowie czy też Koninie (związanych z o. Maksymem Tarejwą).

W wymiarze materiałowym i bibliograficznym należy wskazać na kilka wiodących prac, np. dzieła autorstwa Anny Elizy Market[234], omawiającego tradycje powstania w wymiarze ogólnopolskim, pracach Antoniego Lenkiewicza[235] i Bogusława Szwedy[236], traktujących o weteranach powstania i przyznawanych im odznaczeniach. W zakresie miejsc pamięci na obszarze powstańczego województwa kaliskiego należy wyszczególnić cytowaną już (przyp. 2) pracę autorstwa Moniki Sobczak-Waliś i Grzegorza Walisia[237], dla całościowych tradycji insurekcji 1863 r. pomocnymi są opracowania Krzysztofa Dunin -

[234]A.E. Market, *Gloria Victis. Tradycje powstania styczniowego w Drugiej Rzeczpospolitej* , Oficyna Wydawnicza „Ajaks", Pruszków 2004. (Zamieszczony w tej pracy wykaz weteranów powstania obejmuje wyłącznie osoby żyjące w 1919 r. i mianowane na stopień oficerski).

[235]A. Lenkiewicz, *Weterani powstania styczniowego 1863 r. odznaczeni Krzyżem Niepodległości,* Biuro Tłumaczeń, Wrocław 2003.

[236]B. Szwedo, *Powstańcy styczniowi odznaczeni Orderem Wojennym Virtuti Militari*. Oficyna Wydawnicza Zbroja, Warszawa 2013.

[237] M. Sobczak-Waliś, G. Waliś, op. cit.

Wąsowicza[238]. Natomiast z zakresu netografii (publikacji internetowych) można wyszczególnić dla przykładu opracowania Tomasza Leszkowicza[239] i Roberta Stawickiego[240] .

Z wydawnictw źródłowych posługujemy się poza niewielką ilością archiwaliów i pamiątek będących w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Koninie, głównie prasą regionalną (Wielkopolski Wschodniej). Przedmiotem analizy stały się w szczególności roczniki „Głosu Konińskiego" (1921 – 1939), „Gazety Kolskiej" (1932 – 1939) i „Echa Tureckiego" (1924 – 1939). Wykorzystano związane z prasą regionalną wcześniejsze wydawnictwa, zawierające omówienia i najistotniejsze wypisy dotyczące materiałów związanych tematycznie z tradycjami powstania[241]. Wykorzystano w całościowej narracji i inne

[238]K. Dunin – Wąsowicz, *Kult tradycji i opieka nad weteranami powstania 1863 roku w okresie międzywojennym,* „Przegląd Historyczny", Warszawa 1991, z.2, s. 269 – 276; idem: *Tradycje powstania styczniowego w społeczeństwie polskim doby popowstaniowej,* [w:] *Powstanie styczniowe 1863 – 1864. Aspekty militarne i polityczne.* Pod red. J. Wojtasika, Warszawa 1975, s. 108 – 118;

[239] T. Leszkowicz, *Posiew pod ostatni czyn orężny. Tradycje powstania styczniowego w II Rzeczypospolitej* : (http://histmag.org/Posiew-pod-ostatni-czyn-orezny.-Tradycje-powstania-styczniowego-w ( dostęp: 7. 04. 2014).

[240]R. Stawicki, *Weterani 1863 r. i tradycja powstania styczniowego w II Rzeczypospolitej* : http://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/57/plik/ot-626.pdf (dostęp: 7. 04. 2014).

[241] J. Gulczyński, *Problematyka powstania styczniowego na łamach „Głosu Konińskiego" (1921-1939),* [w:] *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863 – 1864*. Tom IV, Część pierwsza. Pod redakcją J. Stępnia, Konin 1993, s. 79 – 117; idem: *Tematy powstania styczniowego w „Gazecie Kolskiej (1932-1939). Przyczynek do bliższego poznania prasy kolskiej okresu II Rzeczypospolitej,* [w:] *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863 – 1864.*Tom IV, Część druga. Pod red. : J. Stępnia i J. Gulczyńskiego, Konin 1996, s. 69 – 135; G. Piasecka, E. Ogrodowczyk, *Powstanie styczniowe na ziemi tureckiej w piśmiennictwie regionalnym lat 1919 – 1939. Prasa lokalna i wydawnictwa zwarte,* [w} *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863 – 1864.* Tom IV, Część pierwsza, s. 119-151.(W odniesieniu do „Głosu Konińskiego" i „Gazety Kolskiej" należy zaznaczyć, że w przedstawionych opracowaniach nie znalazły się wszystkie wypisy prasowe; wymiar materiałowy został częściowo zredukowany przez red. całości wydawnictw, J. Stępnia).

materiały i publikacje. Ich wyszczególnienie podajemy w toku narracji, w odpowiednich odnośnikach i przypisach bibliograficznych.

## II

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. i stopniowa odbudowa państwa, stworzyły korzystne warunki do odwoływania się i kształtowania nowych tradycji (etosu, legendy, myśli politycznej) powstania styczniowego. Jak pisze R. Stawicki: *Odrodzona Rzeczpospolita potrzebowała wzorców i silnej tradycji, do których mogłoby się odwoływać społeczeństwo i które stanowiłoby fundament myśli patriotycznej i propaństwowej oraz ważny element wychowania obywatelskiego, zwłaszcza młodego pokolenia. Sięgano do czasów zwycięstw Jana Sobieskiego, Tadeusza Kościuszki* […]*epoki napoleońskiej, ale przede wszystkim do tradycji ostatnich zrywów niepodległościowych – powstań 1831 i 1863 roku. Jak pokazała historia szczególne miejsce w kultywowaniu pamięci historycznej przypadło Powstaniu Styczniowemu*[242].

Historycy po 1918 r. mogli już bez przeszkód natury politycznej i cenzuralnej prowadzić badania. Otwarcie archiwów państw zaborczych i udostępnienie zbiorów emigracyjnych wpłynęło na poszerzenie możliwości badawczych. Przeważała apoteoza powstania, uprawiana politycznie w pierwszych latach niepodległości, a następnie, zwłaszcza po 1926 r., przez obóz rządzący (sanację). W opozycji do tego nurtu kształtowała się myśl politycznego bloku Narodowej Demokracji i głównego jej przywódcy i ideologa, Romana Dmowskiego.

Apologetą insurekcji 1863 r. był marszałek, Józef Piłsudski. Wychowywał się w nurcie wielostronnego dziedzictwa powstania, był jego badaczem (zwłaszcza problematyki militarnej) i historycznym pisarzem[243]. Można mnożyć wypowiedzi i fragmenty pism J. Piłsudskiego o powstaniu, dla przykładu w tekście *Rok 1863* (odczyt z dnia 20 stycznia 1924 r., który następnie ukazał się też drukiem), głosił: *Rok 1863 stoi na*

[242] R. Stawicki, op. cit., s. 7.

[243] *Pisma, mowy, rozkazy Józefa Piłsudskiego,* Warszawa 1930. Zamieszczone również w *Pismach zbiorowych*, Warszawa 1937 – 1938. Także w wielu wydawnictwach powojennych (po 1945 r.), np. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe* (10 tomów, reprint wydawnictwa z 1937 -1938 r.), Warszawa 1989, 1990.

*przełomie naszych dziejów; stara Polska umiera – nowa się rodzi. Na przełomie dziejów staje epokowe zdarzenie – powstanie naszego narodu, walka orężna, długo trwająca, długo zalewająca krwią i pożogą ziemię naszą. Na progu nowoczesnego życia społecznego stoją wydarzenia 1863 r. Wyrasta mur olbrzymi, dzieląc pokolenia od pokoleń, czyniąc nowe życie, zamykając stare, - mur, na którym tryskają ogniem pisane cyfry 1, 8, 6, 3.* […] *Pod wpływem wypadków r. 1863 rodzi się inna Polska z innym ujęciem życia i jego zadań. Skutki sięgają tak daleko, że śmiało rzec można, że dziś jeszcze, gdy dziecko na świat przychodzi, jest obciążone rokiem 1863*[244].

Dzięki też J. Piłsudskiemu w głównej mierze, a niewątpliwie z jego inspiracji, zajęto się już w pierwszych miesiącach niepodległości sprawą uhonorowania uczestników powstania. Weterani na długo przed 1918 r. zrzeszeni byli w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Do pierwszych tego typu związków należy zaliczyć: Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Sybiraków zawiązane w Krakowie już w 1869 r. oraz powołany tego samego roku we Lwowie Komitet Bratniej Pomocy Sybiraków. W następnych latach powstawały kolejne organizacje, np.: Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego 1863 – 64 (Lwów 1888) oraz Stowarzyszenie Przytuliska Uczestników Powstania Polskiego 1863/64 roku (Kraków 1895). Ogniskowały się te organizacje głównie na terenie Galicji, ze względu na wyższe tam, w porównaniu z innymi zaborami, swobody polityczne i społeczne. Chociaż już w 1913 r. powołano do życia w Poznaniu Towarzystwo Opieki nad Weteranami, zrzeszające również byłych powstańców styczniowych[245].

21 stycznia 1919 r., w pierwszą w wolnej Polsce rocznicę wybuchu powstania, J. Piłsudski wydał specjalny rozkaz dotyczący żyjących weteranów insurekcji styczniowej. Uznawał ich za żołnierzy Wojska Polskiego, którym należy salutować oraz ustanawiał dla nich specjalne mundury. Warto przytoczyć choć fragment z tego doniosłego rozkazu: *Żołnierze !!! Pięćdziesiąt sześć lat temu Ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i*

[244] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Tom VI, Warszawa 1990, s. 152-153.
[245] R. Stawicki, op. cit., s. 9.

*trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych* […]. *Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy. Dla uczczenia ich i upamiętnienia roku 1863 w szeregach armii polskiej, wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów 1863 roku z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów* […][246].

Rok później Minister Spraw Wojskowych wydał rozkaz określający bardziej szczegółowo charakter umundurowania. Weterani mieli nosić granatowe czamary do kolan (z czasem zastąpiono je surdutami), spodnie o kroju cywilnym, sukienne płaszcze oraz czapki rogatywki z granatowym otokiem i orzełkiem wojskowym z wytłoczoną datą „1863"; takąż naszywkę z datą nosili na naramiennikach[247].

Z datą 1 sierpnia 1919 r. wyszła ustawa o odznaczeniu najbardziej zasłużonych byłych powstańców Orderem Wojennym Virtuti Militari – najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym. Osobie wyróżnionej tym odznaczeniem przysługiwała pensja orderowa. 22 stycznia 1920 r. Krzyżem Srebrnym orderu udekorowano pierwszych weteranów; łącznie w okresie dwudziestolecia międzywojennego uhonorowano tym zaszczytnym odznaczeniem 59 uczestników powstania[248].

W dzień po uchwaleniu *ustawy orderowej*, 2 sierpnia 1919 r. Sejm Ustawodawczy przyjął specjalną ustawę o stałej pensji dla weteranów 1831 i 1863 r. Przyznawała ona uczestnikom powstań narodowowyzwoleńczych, jak również pozostałym po nich wdowom, niemającym zabezpieczonej starości prawo do dożywotniej pensji (rodzaj renty), wypłacanej ze Skarbu Państwa[249].

Odrodzone państwo polskie honorowało weteranów także innymi odznaczeniami: ustanowionym w 1920 r. Krzyżem Walecznych (185 osób), Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Niepodległości oraz Medalem

[246] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Tom V, Warszawa 1990, s. 52.
[247] A.E. Market,, op. cit., , s. 15 ( na kolejnych stronach szczegółowe przepisy odnośnie umundurowania); A. Lenkiewicz,, op. cit., , s. 6-7; T. Leszkowicz,, op. cit., , s. 4.
[248] B. Szwedo, op. cit., , s. 11 i n; R. Stawicki, op. cit., s. s. 13.
[249] Ibidem, s. 15.

Niepodległości[250]. Z okazji 70. rocznicy wybuchu powstania wydano Krzyż pamiątkowy 70--ecia Powstania Styczniowego z datami 1863 oraz 1933 na ramionach oraz tarczą trójdzielną z herbami Polski, Litwy i Rusi. Odznaka ta była oznaczona kolejnymi numerami bitymi na rewersie[251].

Ważnym przykładem przywilejów była ustawa z 18 grudnia 1919 r., przyznająca stopnie i prawa oficerskie weteranom roku 1831, 1848 i 1863. Na jej podstawie nadano powstańcom – szeregowym żołnierzom oraz podoficerom – pierwszy stopień oficerski podporucznika Wojska Polskiego. Oficerów zaś awansowano na odpowiedni wyższy stopień oficerski[252].

Trudno ustalić, ilu uczestników powstania żyło w kolejnych latach odrodzonej Polski. Jak pisze R. Stawicki, powołując się na informacje A. Lenkowicza , było ich ok. 4,5 tyś. (łącznie z kobietami – żołnierkami) żyjących ok. 1918 r. W 1923 r. było ich już niespełna połowa. Lat 30. dożyło zaledwie kilkuset; w 1932 r. – ok. 400, w następnym już tylko 230, zaś u schyłku II Rzeczypospolitej, w 1939 r. żyło tylko 53 byłych powstańców styczniowych. Podobnie pisał K. Dunin-Wąsowicz[253]. Dane te (zwłaszcza ok. 4,5 tyś. ok. 1918 r.) wydają się być zawyżone. B. Szwedo pisze: *Wolnej Ojczyzny* [w 1918 r. – J.G.] *doczekało ponad 3,5 tyś. weteranów Powstania Styczniowego. W wyniku przeprowadzonych postępowań kwalifikacyjnych wszyscy zostali wprowadzeni do Imiennego Wykazu Weteranów Powstań Narodowych 1831, 1848 i 1863 roku. Wykaz ten uwzględniał 3644 osoby*[254].

W latach II Rzeczypospolitej uruchomiono wiele nowych organizacji kombatanckich, opierając się na dekrecie J. Piłsudskiego z 3 stycznia 1919 r. i następnie rozporządzeniu Prezydenta RP z dnia 27 października 1932 r. – *Prawo o stowarzyszeniach.* Do najważniejszych organizacji kombatanckich w tym czasie można zaliczyć: zarejestrowane

---

[250]Ibidem, s. 15, przyp. 12: *Wojskowe odznaczenia ustanowione na mocy rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 29 października 1930 r*. o „*Krzyżu* i *Medalu Niepodległości" (dz. U. RP z 1930 r. Nr 75, poz. 591). Wyróżniano nim osoby, które czynnie zasłużyły się dla niepodległości Polski. Odznaczenia te otrzymało ponad 460 byłych powstańców styczniowych*. Por.: A.E. Market, op. cit.,, s. 30 i n.

[251]A. E. Market, op. cit., s. 34.

[252] Ibidem, s. 34 – 35.

[253] R. Stawicki, op. cit., s. 18, przyp. 24. Por. K. Dunin Wąsowicz, *Tradycje powstania styczniowego, passim.;* idem: *Kult tradycji,* s. 270.

[254] B. Szwedo, op. cit., s. 11.

w 1921 r. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863 r. Rok później powstało osobne Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r. (oba z siedzibą w Warszawie), od 1920 r. działało w Wilnie Stowarzyszenie Weteranów 1863 r. Ponadto funkcjonowały organizacje takie jak: Związek Byłych Uczestników Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej (rok powstania: 1927 ), Kujawski Związek Weteranów (1927 r.), Związek Sybiraków (1928 r.), Związek Weteranów Powstań Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej (1938 r.), Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom 1863 r. (Poznań, od 1921 r.)[255].

Ostatnim, najdłużej żyjącym powstańcem styczniowym, był najprawdopodobniej Feliks Bartczuk, który zmarł 9 marca 1946 r. w wieku ponad 100 lat. Pochowano go w ulubionym mundurze na cmentarzu parafialnym w Kosowie Lackim[256].

*

Trudno jednoznacznie określić, gdzie skupiali (zrzeszali) się weterani styczniowi zamieszkujący w okresie międzywojennym obszar ziemi konińskiej. Sprawa ta wymaga skrupulatnych badań. Na razie podajemy kilka danych z niepełnego, szczątkowego materiału aktowego, złożonego w Muzeum Okręgowym w Koninie, dotyczącego pieniężnych zasiłków przyznanych weteranom w 1919 r. przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie. Dla przykładu: w piśmie przesłanym do Franciszka Banaszaka, zamieszkałego we Wrąbczynie gm. Oleśnica w powiecie słupeckim pisano: *Chcąc dać wyraz zrozumienia ważności sprawy przyjścia z możliwą w warunkach obecnych pomocą bojownikom wolności – Weteranom Powstania Narodowego 1863 r., Rząd Republiki Polskiej wyznaczył Panu zasiłek narazie* [!] *w kwocie Mk. 250 z funduszów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Niech ta skromna ofiara będzie dla Pana dowodem, że powstająca Polska nie zapomina o swych Synach, którzy dla przywrócenia Jej wolności przelewali krew swoją*[257]. Identyczne w treści pismo otrzymał Michał Pacanowski, zamieszkały w Pyzdrach; w tym przypadku zasiłek opiewał na kwotę mniejszą, 150 Mk[258].

[255]R. Stawicki, op. cit., , s. 18 -19.
[256]T. Leszkowicz, op. cit.
[257] Muzeum Okręgowe w Koninie(MOK), sygn. dokumentu: MOK/H/1142.
[258] Ibidem.

W materiałach zachowały się zaświadczenia Magistratu m. Dobra w powiecie tureckim, dotyczące 85-letniego Stanisława Adamczyka, potwierdzające, że brał on udział w powstaniu 1863-1864 r.[259]. Szczególnie istotnym jest pismo Powiatowej Rady Opiekuńczej w Turku (14. VI. 1919 r.) , poświadczające, że odebrano łącznie 700 Mk dla weteranów z powiatu tureckiego, które odpowiednio rozdysponowano[260]. Zachowały się też rękopiśmienne notatki służbowe, wskazujące osoby obdarowane zasiłkiem. W powiecie konińskim byli to: Florian Witkowski z Kazimierza Biskupiego (50 Mk), Jan Pomorski z Kazimierza Biskupiego (150 Mk), Wacław Kałędkiewicz ? [nazwisko pisane niewyraźnie] z Kramska (150 Mk), Józef Ograbisz z Konina, ul. Zagórowska (150 Mk), Andrzej Szmigielski [być może Śmigielski] z Konina, ul. Kolska (150 Mk), Ignacy Dessanet ? [nazwisko pisane niewyraźnie] z Tuliszkowa, ul. Zadworna (250 Mk)[261]. Podobnie z powiatu słupeckiego przydzielono zasiłki weteranom, z Pyzdr: Apolinaremu Szendrokowi [nazwisko pisane niewyraźnie] (150 Mk), Janowi Mareckiemu (150 Mk), Ignacemu Starzewskiemu (150 Mk), Jakubowi Wiśniewskiemu (150 Mk), Władysławowi Łukasiewiczowi (150 Mk), wspomnianemu już wyżej Michałowi Pacanowskiemu (150 Mk), Anastazemu Szymanowskiemu (250 Mk), Nikodemowi Kwarcjańskiemu (250 Mk). Ponadto z innych miejscowości powiatu słupeckiego: Michałowi Popielarskiemu z Zapowiedni, gm. Dłusk (150 Mk), Ignacemu Nowiszewskiemu z Lądku (150 Mk), Franciszkowi Wróblewskiemu z Lądku (150 Mk), Ludwikowi Romanowi z Lądku (150 Mk), Andrzejowi Szymańskiemu z Wierzbnic k. Ciążenia (150 Mk), Józefowi Wardenckiemu z Przybysławia (150 Mk), Michałowi Michalakowi z Wrąbczyna (150 Mk), wymienionemu już wyżej Franciszkowi Banaszakowi z Wrąbczyna (250 Mk)[262]. – Być może drobna ta - podkreślmy raz jeszcze – szczątkowa „statystyka" daje jakiś pogląd na sprawę.

Niełatwe jest podanie wszystkich osób związanych walkami 1863 – 1864 r. z ziemią konińską i w II Rzeczypospolitej uhonorowanych

[259] MOK/H/1143.
[260] Ibidem
[261] MOK/H/1141.
[262] MOK/H/1142.

różnymi odznaczeniami Warto jednak i w tej kategorii badań przedstawić kilka istotnych wykazów i informacji.

Na początek czwórka weteranów odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari V Klasy, wśród nich Francuz i Szwed. Biogramy oparte na bogatym materiale źródłowym przedstawił B. Szwedo.

Leon Bonhomme (1837 – po 1928). Francuz, 16 lutego 1863 r. został przyjęty przez kapitana Stuarta w szeregi powstańców. Brał udział w bitwach pod Brdowem (29 kwietnia 1863 r.), następnie pod Ignacewem (8 maja 1863 r.), gdzie został ranny. Internowany w Poznaniu, w kwietniu 1864 r. powrócił do Francji. Orderem Virtuti Militari (nr 6151) odznaczony został 20 lipca 1922 r.[263].

Wilhelm Unman (1841 – 1924). 5 lipca 1863 r. przypłynął parowcem ze Sztokholmu do Świnoujścia, skąd przez Berlin dotarł do Wielkopolski. 10 lipca przekroczył granicę wchodząc do Kongresówki. Wraz z dwoma innymi Szwedami (kolegami) przystał do partii E. Taczanowskiego. W czasie jednej z potyczek cała trójka Szwedów wpadła w ręce kozackie w Lądku kolo Słupcy. Dzięki staraniom szwedzkiej dyplomacji odstawiono ich do granicy pruskiej. Koledzy Unmana wrócili do Szwecji, on ponownie przedarł się na teren Królestwa i walczył w oddziałach partyzanckich. Odznaczony Orderem Virtuti Militari dnia 20 lipca 1922 r. numer 6152. Odznaczenie wręczył mu w Sztokholmie poseł niepodległej Polski w Szwecji Jan Michałowski[264].

Karol Kosiński (1844 – 1926). Urodził się w Szczkówku na Kujawach. Początkowo walczył w oddziale Alojzego Józefa Seyfrieda, brał udział w bitwach pod Ruszkowem (10 kwietnia 1863 r.) i Nową Wsią (26 kwietnia 1863 r.). Od 26 kwietnia w oddziale Ludwika Oborskiego, brał udział w bitwie pod Brdowem (29 kwietnia 1863 r.) i następnie w oddziale Edmunda Calliera ( w bitwach pod Ignacewem – 9 czerwca 1863 i Kleczewem – 10 czerwca 1863 r.). Odznaczony Orderem Virtuti Militari 25 kwietnia 1922 r., numer 8733 i Złotym Krzyżem Zasługi. W wolnej Polsce mieszkał w Warszawie[265].

Józef d'Obermayer (1844 – po 1921). Urodził się w Warszawie. Walczył w partii Kazimierza Mielęckiego i następnie w oddziale Ludwika

[263]B. Szwedo, op. cit., , s. 22.
[264]Ibidem, s. 117.
[265] Ibidem, s. 54.

Mierosławskiego. Brał udział w bitwach pod Krzywosądzem (19 lutego 1863 r.) i Nową Wsią (21 lutego 1863 r.), gdzie został trzykrotnie ranny. Odznaczony Orderem Virtuti Militari 25 kwietnia 1922 r., numer 8738[266].

Posługując się informacjami ze źródeł opublikowanych[267], zestawieniami B. Szwedy, A. E. Market i A. Lenkiewicza, pracą autorstwa M. Sobczak-Waliś, G. Walisia, a także cennymi informacjami z prasy regionalnej rejestrującej zgony weteranów, można wyłowić wiele nazwisk.

W „Głosie Konińskim" w 1938 r. pisano: *Przy życiu pozostało tylko 53 powstańców, 53 przeszło 90-letnich starców. A przecież wówczas, gdy wybuchło powstanie, byli to 15, 16-letni chłopcy, niemal dzieci jeszcze. I porwali za dubeltówki, za fuzje myśliwskie, za kosy i siekiery i poszli bić Moskali. Moskali, co mieli wielotysięczne zorganizowane wojsko… Szaleńcy – powiedzieli o nich współcześni ugodowcy. Bohaterzy – osądziła ich historia. Bohaterzy, co kryjąc się po lasach, o głodzie i chłodzie, licho odziani i licho uzbrojeni, potrafią nękać przez blisko 2 lata potężną armię cara…*"[268].

Tygodnik zamieszczał żałobne informacje:

- *Dnia 28 listopada 1924 r. rozszedł się z tym światem uczestnik powstania narodowego w 1863 r., weteran podporucznik Aleksander Krajewski. Kondukt pogrzebowy wyruszył z domu żałoby na cmentarz parafialny w Koninie, dnia 30 list. przy udziale wojska, straży ogniowej z orkiestrą, cechów oraz licznego udziału publiczności.* […] *Po złożeniu trumny do grobu, wojsko oddało zwłokom ostatnie honory kilkakrotnemi salwami. Cześć Jego pamięci* !"[269]. Można dopowiedzieć ten cytat: ppor. A. Krajewski, urodzony w 1836 r. w Lądku[270]

- 12 lutego (?) 1925 r. zmarł w Ciechocinku ks. kanonik Wojciech Rusin (wg A. E. Market : Russin), do połowy 1922 r. proboszcz w Kramsku. *Światło dzienne ujrzał w Kramsku w roku*

---

[266]Ibidem, s. 97.

[267] Zarządzenie o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami, Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości, „Monitor Polski" 1930, nr 260, poz. 350 (w dalszych przypisach podajemy w skrócie: MP 1930/260); Zarządzenie o nadaniu Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski, „Monitor Polski" 1938, nr 17, poz. 13 (podajemy w skrócie: MP 1938/17).

[268]*Pięćdziesięciu trzech,* „Głos Koniński" 1938, nr 4, s. 1.

[269]Widz, *Pogrzeb weterana,* „Głos Koniński" 1924, nr 51-52, s. 3.

[270] A. E. Market, op. cit., s. 125.

*1844* […]. *W roku 1868 wstąpił do Seminarium Włocławskiego, uczestnik bitwy ignacewskiej, jeden z twórców Zakładu Wychowawczego w Częstochowie*[271].

- 8 lutego 1931 r. zmarł w Chylinie, mając 99 lat, ppor. Franciszek Jankowski. Pochowany został na cmentarzu w Russocicach[272]. Odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami[273].

Podobne nekrologia zamieszczano w prasie kolskiej. I tak:

- 26 stycznia 1933 r. zmarł we wsi Leonowo, gmina Izbica, przeżywszy lat 100, Nikodem Wrzesiński. *Zmarły zawsze pamiętał o organizacjach społecznych, ofiarowując nieraz na cele tychże organizacji datki, a specjalnie popierał ofiarami straż pożarną w Blennie*[274].
- „Gazeta Kolska" odnotowała też zgon w Poznaniu, zmarłego w wieku 91 lat , przedostatniego z mieszkających tam weteranów, Maksymiliana Ziółkowskiego. *Przed konduktem pogrzebowym niesiono sztandar powstańczy oddziału Garczyńskiego, w którym walczył zmarły*[275]. M. Ziółkowski odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Krzyżem Walecznych[276].
- Największą żałobną uroczystością na terenie powiatu kolskiego był pogrzeb ppor. Rocha Szurgocińskiego, mieszkańca Kłodawy. Zmarł on 17 maja 1938 r. Jako 14 - letni chłopiec poszedł do powstania. *Używany był do czynności łącznikowych, bo jako młody chłopiec nie wzbudzał podejrzeń Moskali*. Zaszeregowany był w oddziale E. Taczanowskiego. Ranny w jednej z bitew dostał się do niewoli, a następnie został zesłany w głąb Rosji, pod Archangielsk, gdzie przeżył dwa lata. W Kłodawie zamieszkiwał od 1874 r. [277]. R. Szurgociński odznaczony był Krzyżem

---

[271] M.P. P. [Michał Pierwocha-Połomski], *Śp. ks. kanonik Wojciech Rusin, weteran 1863 r. i jego wielki czyn,* „Głos Koniński" 1925, nr 8, s. 2.; A. E. Market, op. cit., s. 155.

[272] *Zgon weterana 63 roku,* „Głos Koniński" 1931, nr 7, s. 3.

[273] MP 1930/260; B. Szwedo, op. cit., s. 145; A. E. Market, op. cit., s. 113.

[274] *Z Izbicy. Zgon weterana powstania 1863 r.*, „Gazeta Kolska" 1933, nr 12, s. 4.

[275] *Pogrzeb weterana,* „Gazeta Kolska" 1936, nr 9, s. 3.

[276] M P 1930/260; MP 1938/17; B. Szwedo, op. cit., s. 147; A.E. Market, op. cit., s. 181.

[277] J. Grzymski, *Ostatni z ostatnich,* „Gazeta Kolska" 1938, nr 23, s. 2.

Niepodległości z Mieczami oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski [278].

Podobne informacje podawano w prasie tureckiej:

– 9 października 1919 r. zmarł w Turku Rudolf Karney, *były obywatel ziemski i uczestnik powstania 1863 r.*[279].

- W 1920 r. (brak dokładnej daty) odbył się w Dobrej pogrzeb uczestnika powstania 1863 r., 78 (75 ?) – letniego Stanisława Adamczaka[280].

- 20 września 1927 r. we wsi i gminie Niewiesz zmarł Antoni Hacz (wg A. E. Market – Hac), urodzony w 1840 r., przeżywszy lat 88. *Pochowany został w uniformie wojskowym*[281].

- 7 marca 1929 r. zmarł Włodzimierz Borzysławski,( urodzony 24 sierpnia 1847 r. w Zadowicach), długoletni kasjer miejski w Turku, uczestnik powstania[282].

- W 1932 r. (nie podano dokładnej daty) zmarł we wsi Bobkowice w rejonie Marcinkanice Józef Dańko, weteran 118 – letni [?!]. *Zmarły niemal do ostatniej chwili zachował czerstwe zdrowie. W czasie powstania przyczynił się znacznie do zwycięskiej potyczki pod Olszynką*[283].

- Kilka prasowych anonsów poświęcono ppor. Antoniemu Nazdrowiczowi. Zmarł on 3 czerwca 1933 r. we wsi Boleszyn. Odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami [284].

Interesujące zestawienie weteranów związanych ze Słupcą i okolicznymi miejscowościami przedstawiła Bogna Wojciechowska[285].

- Mateusz Meland, urodzony 23 sierpnia 1843 r. w Słupcy, walczył w szeregach Ludwika Mierosławskiego, a następnie pod rozkazami Leona Younga de Blankenheima, z którym przebył całą kampanię, aż do tragicznej klęski pod Brdowem. Awansowany do stopnia podporucznika.

---

[278] M P 1930/260; M P 1938/17; B. Szwedo, op. cit., s. 147; A. E. Market, op. cit., s. 166; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 90.

[279] *Wspomnienie pośmiertne,* „Gazeta Powiatowa" 1919, nr 3, s. 5.

[280] *Z Dobrej,* „Gazeta Powiatowa" 1920, nr 24, s. 6; A.E. Market, op. cit., s. 85.

[281] *Pogrzeb weterana 1863 roku,* „Echo Tureckie" 1927, nr 41, s. 8.; A. E. Market, op. cit., s. 93.

[282] *Z żałobnej karty. Śp. Borzysławski Włodz. ,* „Echo Tureckie" 1929, nr 28, s. 5; A. E. Market, op. cit., s. 142; M. Waliś, G. Waliś, op. cit., s. 122, 270-271.

[283] *Zgon 118-letniego powstańca,* „Echo Tureckie" 1932, nr 2, s. 2.

[284] M P 1930/260; B. Szwedo, op. cit., s. 146; A. E. Market, op. cit., s. 142,; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 90.

[285] B. Wojciechowska, *Słupca wobec wydarzeń 1863 roku,* Słupca 1988.

Zmarł 22 lutego 1935 r.. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Słupcy[286]. Odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami [287].
- Błażej Korzeniowski (B. Wojciechowska podaje – Korzeniewski), urodzony 2 lutego 1840 r. w Słupcy. Brał udział w bitwie pod Brdowem, następnie walczył pod komendą Karola Włodka i ostatecznie (prawdopodobnie) w oddziale E. Calliera. Po powstaniu wyemigrował do Ameryki. 29 listopada 1931 r. , mając 91 lat, został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Dekoracji dokonał konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej Mieczysław Marchlewski[288].

W wolnej Polsce – pisała B. Wojciechowska - ze Słupcą i okolicami związani byli tacy weterani jak dla przykładu: Adolf Lesiewicz, Jan Nowiński, Michał Rąbczewski, Antoni Perkowski, Stefan Lutostański i wielu innych[289] Dla przykładu Tomasz Gotowy – Gutowski, urodzony w 1844 r. w Zagórowie, odznaczony został Krzyżem Niepodległości z Mieczami[290].

Nie wszystkie to nazwiska weteranów. Analizując prace A. Lenkiewicza, B. Szwedy, A.E. Market, można by podać jeszcze wiele innych nazwisk byłych powstańców, którzy w 1863-1864 r. walczyli na terenie ziemi konińskiej, a w wolnej Polsce zamieszkiwali poza subregionem konińskim. Można również dopowiedzieć, że wszyscy, którzy dożyli 1933 r. zostali odznaczeni Krzyżem Pamiątkowym 70 - lecia Powstania Styczniowego. Oto kilka innych wyszczególnień:
- Antoni Bronikowski (1843 – prawd. ok. 1938). - Walczył w kawalerii Władysława Miśkiewicza, a następnie pod dowództwem E. Taczanowskiego. W wolnej Polsce mieszkał w Warszawie. Odznaczony

[286] Ibidem, s. 67-68; B. Szwedo, op. cit., s. 146; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 136.
[287] M. P. 1930/260; ; B. Wojciechowska, op. cit. ,s. 65-68. s. B. Szwedo, op. cit., s. 146; A. E. Market, op. cit., s. 136; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 64; M. Sobczak-Waliś, G. Waliś, op. cit., s. 111-112, 267. Informacja biograficzna również: http://www.miasto.slupca.pl/pl/1/449/mateusz_meland
[288] B. Wojciechowska, op. cit., s. 68. ; B. Szwedo, op. cit. , s. 145; A. E. Market, op. cit., s. 122..
[289] B. Wojciechowska, op. cit., s. 65-73. Osoby te nie zostały potwierdzone w pracach B. Szwedy, A.E. Market, A. Lenkiewicza.
[290] M. P. 1930/260; ; B. Wojciechowsska, op. cit., s. 71; B. Szwedo, op. cit., s. 145.

Krzyżem Niepodległości z Mieczami oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski [291].

- Stanisław Chmielewski (1844 – po 1933). – Służył pod dowództwem L. Mierosławskiego, walczył pod Krzywosądzem. Następnie w oddziale Ludwika Oborskiego i Słupskiego. W wolnej Polsce mieszkał w Nieszawie[292].

- Walenty Czerkawski (1846 – 1935). – Walczył pod komendą E. Taczanowskiego, brał udział w walkach m. in. pod Turkiem i Lądem. Zmarł w Poznaniu[293].

- Mateusz Ćwiek (1840 – po 1933). – W oddziale E. Taczanowskiego był wywiadowcą. W wolnej Polsce mieszkał w Skierniewicach. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami[294].

- Hipolit Daszyński (1844 – po 1933). – Walczył w partii K. Mielęckiego pod Nową Wsią. Następnie w oddziale L. Younga de Blankenheima pod Brdowem. Przez wiele lat żył na emigracji. W wolnej Polsce mieszkał w Białym Polu, gmina Świniuchy, powiat Horochów. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami[295].

- Stanisław Dymczyński (1844 – po 1933). - Pochodził z Wielkopolski. Walczył w partii K. Mielęckiego pod Bieniszewem , następnie w oddziale L. Younga pod Brdowem. W wolnej Polsce mieszkał w Czachórach powiat Ostrów Wielkopolski. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami[296].

- Ignacy Harde (1847 – 1940). – Walczył pod dowództwem E. Taczanowskiego. Ranny w bitwie pod Ignacewem. W wolnej Polsce mieszkał w Łodzi. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski[297].

---

[291] M P 1930/260; M P 1938/17; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 19-20; B. Szwedo, op. cit., s. 144; A. E. Market, op. cit., s. 91.

[292] A. Lenkiewicz, op. cit., s. 22.

[293] Ibidem, s. 26.

[294] M P 1930/260; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 27; B. Szwedo, op. cit., s. 144; A.E. Market, op. cit., s. 97.

[295] M P 1930/260; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 27; B. Szwedo, op. cit., s. 144; A. E. Market, op. cit., s. 98.

[296] M P 1930/260; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 29; B. Szwedo, op. cit., s. 144; A. E. Market, op. cit., s. 101.

[297] M P 1930/260; M P 1938/17; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 34-35; B. Szwedo, op. cit., s. 145; A. E. Market, op. cit., s. 109.

- Walenty Karkosik (1847 – po 1933). – Walczył pod Ruszkowem i pod Ślesinem. W wolnej Polsce mieszkał we Włocławku[298].
- Melchior Koprucki ((1835, 1839? – po 1933). – Urodzony w Wielkopolsce, walczył w oddziale L. Younga de Blankenheima pod Nową Wsią. W wolnej Polsce mieszkał w Poznaniu. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami[299].
- Antoni Łagiewski (1843 – po 1933). – Walczył pod dowództwem J. Oxińskiego, L. Younga de Blankenheima i E. Taczanowskiego. W wolnej Polsce mieszkał w Inowrocławiu[300].
- Ignacy Mańkowski (1843 – po 1933). Do oddziału powstańczego zgłosił się z kolegami z gimnazjum w Trzemesznie. Walczył pod dowództwem K. Mieleckiego, A. Garczyńskiego i L. Younga de Blankenheima. W wolnej Polsce mieszkał w Poznaniu. Odznaczony Medalem Niepodległości[301].
- Bartłomiej Patrzykąt (1845 – 2. V. 1933). – Urodzony w Tuliszkowie, gdzie zamieszkiwał w wolnej Polsce. Odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami[302].
- Józef Półrolniczak (1841 – po 1933). – Pochodził ze słupeckiego. Walczył pod dowództwem E. Taczanowskiego. Odznaczony Medalem Niepodległości i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski [303].

Należy dopowiedzieć, że powyższe dane, w wielu przypadkach niepełne czy też niepewne – wykazujące informacyjne braki, powinny być poddane szczegółowej weryfikacji, m.in. w oparciu o materiały Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie.

---

[298] A. Lenkiewicz, op. cit., s. 43.
[299] M P 1930/260; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 47; B. Szwedo, op. cit., s. 145; A. E. Market, op. cit., s. 121.
[300] A. Lenkiewicz, op. cit., s. 59; A. E. Market, op. cit., s. 131 podaje: Antoni Grzymała – Łagiewski, odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami (?).
[301] M P 1930/260; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 63; B. Szwedo, op. cit., s. 148; A. E. Market, op. cit., s. 135.
[302] M P 1930/260; A. Lenkiewicz, op. cit. ,s. 72; B. Szwedo, op. cit., s. 146; A. E. Market, op. cit., s. 147, M. Sobczak-Waliś, G. Waliś, op. cit., s. 122, 270.
[303] M P 1930/260; ; M P 1938/17; A. Lenkiewicz, op. cit., s. 74; B. Szwedo, op. cit., s. 148; A. E. Market, op. cit., s. 151;

III

Tematyka powstania na łamach lokalnych wydawnictw bynajmniej nie ograniczała się jedynie do publikowania wieści o weteranach i zamieszczania żałobnych komunikatów. Znacząca dla całego subregionu była wizyta w Koninie marszałka J. Piłsudskiego, dnia 10 lipca 1921 r., związana z poświęceniem sztandaru funkcjonującego wówczas w Koninie 18. pułku piechoty[304]. Związana była również z lokalną pamięcią o ojcu Maksymie Tarejwie z klasztoru w Lądzie nad Wartą, powstańcu w kapucyńskim habicie, kapelanie oddziału Edmunda Taczanowskiego, powieszonego na konińskich błoniach 19 lipca 1864 r.[305].

W nowo powstałym dwa miesiące wcześniej „Głosie Konińskim", w wielu prasowych enuncjacjach zapowiadano wizytę, publikowano jej szczegółowy program, a następnie okolicznościowe sprawozdania. Główne uroczystości odbyły się w miejscu egzekucji, przy Krzyżu Tarejwy. Dla przykładu fragment informacji „Głosu", tak pisał jego redaktor M. Wierzbicki: *W wilię uroczystości sztandarowej przypadła rocznica męczeńskiej śmierci ks. Maksymiliana* [!] *Tarejwy* [często występujący w okresie międzywojennym błąd odnośnie daty śmierci kapłana: 9 lipca, zamiast faktycznej: 19 lipca –J.G.]. *Ku uczczeniu wielkiego kapłana* […] *wkopano krzyż, a u stóp jego ustawiono ołtarz prowizoryczny.*[…] *Krzyż na błoniach wygląda imponująco. Zbudowany z dębu, którego ręka ludzka nie oszpeciła zbieraniem kory i heblowaniem, jest nadzwyczaj szlachetny w rysunku. Takie krzyże zapewne budowano za czasów Mieszka i Chrobrego* […][306].

[304] J. Gulczyński, *Wizyta marszałka Józefa Piłsudskiego w Koninie (10 lipca 1921). Przegląd materiałów prasowych „Głosu Konińskiego",* „Rocznik Koniński" 2005, nr 15.

[305] O o. Tarejwie dla przykładu: *Słownik polskich kapucynów,* t. ii, Wrocław 1986, s. 357-363 (hasło *Tarejwo* oprac. J. L. Gadacz); M. Dziuba, *Kapucyni w Lądzie nad Wartą (1850- 1864),* [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce,* pod red. J. Kłoczowskiego, t. IV, cz. I, Lublin 1987 (podrozdział *Okres powstania styczniowego,* s. 251-262); K. Dobrecki, *Emisariusz,* Konin 2004; J. Gulczyński, *O. Maksym Tarejwo OFM Cap. Szkic do historycznego portretu,* „Kronika Wielkopolski" 2014, nr 1, s. 15-29.

[306] M. Wierzbicki, *Krzyż na błoniu,* „Głos Koniński" 1921, nr 7, s. 1-2.

Sprawa misji, szczegółów śmierci i pochówku o. Tarejwy, jeszcze od XIX w. obrastała elementami legendy. Tak więc przyjmowano, że jakiś czas po egzekucji koninianie przenieśli ciało zakopane w miejscu egzekucji i pochowali na parafialnym cmentarzu przy obecnej ulicy Kolskiej. Z czasem pojawiło się jeszcze jedno przypuszczenie, że zwłoki kapłana miano przenieść do Lądu nad Wartą (?). Z czasem na murach klasztoru umieszczono pamiątkową (ogólnikową w treści) tablicę. Podtrzymywano mylną datę śmierci kapłana: dla przykładu w latach trzydziestych z inicjatywy klasztoru o.o. reformatów w Koninie wydano kartę pocztową, przedstawiającą krzyż wg fotografii Józefa Sypniewskiego, z podpisem: 9 lipca 1864. Warto zasygnalizować jeszcze jeden artykuł z „Głosu…", tekst *Zapomniany krzyż* , autorstwa Józefa Prusa Wiśniewskiego, z 1939 r.[307]. Stanowi on mocno zbeletryzowaną opowieść o działalności i okolicznościach aresztowania o. Tarejwy. Jest to specyficzna niemalże „literatura piękna" w wydaniu prowincjonalnym, materiał utrzymany w konwencji opowiadania, z elementami literackiej narracji, dialogami itp. Publikacja całości tekstu Prusa Wiśniewskiego została przerwana przez wybuch II wojny światowej. Opowiadanie kończy się na scenie uwięzienia kapłana. W następnym odcinku miała być opisana scena egzekucji.

W czasie okupacji hitlerowskiej, prawdopodobnie w 1940 r., krzyż na błoniach zlikwidowano. Po 1945 r. przez długie dziesięciolecia trwała batalia o właściwe uszanowanie miejsca pamięci na błoniach. W 1984 r. na grobie przy Kolskiej postawiono kamienny pomnik, który w czasie patriotycznej uroczystości poświęcił biskup Jan Zaręba. Rok wcześniej na błoniach z inicjatywy lokalnych działaczy „Solidarności" postawiono nieduży krzyż, usunięty parę dni (czy nawet godzin) później przez tzw. *nieznanych sprawców*. Ostatecznie krzyż na błoniach postawiono 19 lipca 1991 r.[308]

*

Na łamach regionalnej prasy wiele miejsca poświęcano kolejnym rocznicom wybuchu powstania. Na pierwszych zazwyczaj stronach, jako wstępniaki, zamieszczane były artykuły redakcyjne, bądź też częściowe

[307] J. Prus Wiśniewski, *Zapomniany krzyż,* „Głos Koniński" 1939, nr 28.
[308] J. Gulczyński, *O. Maksym Tarejwo OFM Cap., passim*.

przedruki z innych pism. Artykuły te były najczęściej ogólnikowymi, pełnymi wewnętrznego patosu i epatowania słowem „żurnalistycznymi wypracowaniami". Wyraźny był też charakter upolitycznienia pism Wielkopolski Wschodniej, zwłaszcza po przewrocie majowym 1926 r., mimo iż starały się one zachowywać pozory politycznej bezstronności, wyrażonej w winietach konkretnych tytułów.

Szczególnie cenne są publikacje oddające scenerię lokalną i omawiające różnorodność obchodów rocznic różnych bitew i potyczek. Ich organizacją zajmowały się lokalne państwowe i samorządowe władze, partie polityczne, również – a może przede wszystkim – kombatanckie i paramilitarne organizacje: Związek Strzelecki, Związek Peowiacki (POW), Przysposobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów, Związek Inwalidów Wojennych itp. Dla przykładu w 1932 r. w powiecie konińskim Związek Strzelecki zorganizował uroczystości w Świętem, Ślesinie, Władysławowie, Białej Panieńskiej, Gosławicach, Grąblinie, Izabelinie[309].

Nową atrakcją scenariusza obchodów były organizowane w drobnym zakresie inscenizowane potyczki oddziałów powstańczych z Moskalami. Rocznicowe akademie organizowano w szkołach, strażackich remizach, Domach Ludowych itp. Dla przykładu na rocznicowy obchód w Siedlątkowie złożyły się : referat p. Ostojskiego, nauczyciela szkoły powszechnej w Księżej Wólce oraz wykonane przez uczniów trzy inscenizacje teatralne[310]. Podobnie było i w innych miejscowościach, np. w Sompolnie, gdzie miejscowi harcerze zorganizowali uroczyste obchody[311]. Jako materiał pomocny dla organizowania uroczystości – występów świetlicowych, widowisk teatralnych połączonych z patriotycznymi śpiewami i deklamacjami – wydano specjalną książkę w opracowaniu Marii Bogusławskiej, zawierającą wiele uwag i pouczeń[312]. Prasa regionalna oprócz niejednokrotnie drobnych anonsów, np. zamieszczenia oferty sprzedaży akwareli Juliusza Kossaka *Bitwa pod Ignacewem*[313], zamieszczała również wieloczęściowe, rozłożone na kilka odcinków, opracowania mające quasi-naukowy charakter. Przykładem w

[309] *Strzelcy święcą rocznice narodowe,* „Głos Koniński" 1932, nr 9, s. 1.
[310] *Z Siedlątkowa słów kilka,* „Echo Tureckie" 1933, nr 14, s. 3.
[311] *Z Sompolna. Rocznica styczniowa,* „Gazeta Kolska" 1934, nr 5, s. 1.
[312] M. Bogusławska (oprac.), *Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe,* Lwów i Warszawa 1926.
[313] *Anons prasowy „Bitwa",* „Gazeta Kolska" 1938, nr 11, s. 5.

tym względzie może być publikacja autorstwa Wacława Fidlera-Truszkowskiego[314] czy też Kazimierza Skowrońskiego[315].

W maju 1933 r. wyjątkowo uroczyście obchodzono rocznicę największej i jednocześnie najtragiczniejszej na terenie powstańczego województwa kaliskiego, bitwy pod Ignacewem. Wiązało się to z renowacją tamtejszego pomnika na zbiorowej mogile kryjącej zwłoki 154 powstańców[316].

Początki upamiętnienia miejsca ignacewskiej bitwy sięgają jeszcze XIX w. Zbiorowym grobem powstańczym opiekował się Władysław Rubach, zatrudniony na stanowisku leśniczego okolicznych lasów. Latem 1917 r. odbyła się w Ignacewie uroczystość, w czasie której położono kamień węgielny pod przyszły pomnik. Wydano również patriotyczną broszurę – cegiełkę *Walki Narodu Polskiego o Wolność i Niepodległość*[317] oraz pamiątkowy medalik (wersje ze srebra i aluminium), z wytłoczonym na awersie krzyżem otoczonym napisem: *MOGIŁA W IGNACEWIE 8 MAJA 1863 R.* Rewers przedstawia orła w koronie, a pod nim inskrypcję: *OBCHÓD 1 LIPCA 1917 R.*[318].

Pomnik odsłonięto 8 maja 1918 r. , ale dość szybko ulegał zniszczeniu. W 1933 r. wydano drugą i poszerzoną wersję broszury *Walki Narodu Polskiego…*[319]. Pewne komentarze do bitwy ignacewskiej, wplecione w historię miejsca pamięci, jak i w omówienie uroczystości

---

[314]W. Fidler-Truszkowski, *Udział Wielkopolan w powstaniu styczniowym 1863,* „Głos Koniński", nr 24 – 34.

[315]K. Skowroński, *Z przeszłości Turku i powiatu. Rok 1863 w Turku i okolicy,* „Echo Tureckie" 1937, nr 4, s. 2; nr 6, s. 2; nr 7, s. 2; nr 8, s. 2-3; nr 9, s. 2-3.

[316] J. Gulczyński, *Bitwa pod Ignacewem i dzieje upamiętnienia miejsca starcia z 8 maja 1863 roku,* „Kronika Wielkopolski" 2003, nr 4, s. 36-49.

[317] Pełny tekst z czołowej strony wydawnictwa: *Walki Narodu Polskiego o Wolność i Niepodległość. Dochód przeznaczony na Pomnik* dla Bohaterów poległych w dniu 8 maja 1863 roku w Ignacewie. Nakład Komitetu Budowy Pomnika na Bratniej Mogile w Ignacewie 1917. Konin 1917 *(wydawnictwo w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie).*

[318] Medaliki, dwa obiekty, w zbiorach Działu rzemiosła Artystycznego Muzeum Okręgowego w Koninie. Zob.: M. Gorczyca, *Zbiory biżuterii Muzeum Okręgowego w Koninie. Katalog, cz. 1,* Warszawa 1993, s. 64, poz. 133.

[319]Na czołowej stronie: *Walki Narodu Polskiego o Wolność i Niepodległość.* Dochód *Przeznaczony na Odbudowę i Konserwację Pomnika na Bratniej Mogile w Ignacewie. Wydanie Drugie. Konin 1917 – 1933* (wydawnictwo w zbiorach Muzeum Okręgowego w Koninie).

rocznicowych z 1933 r. i lat następnych, można napotkać w prasowych materiałach „Głosu Konińskiego”[320] i „Gazety Kolskiej”[321]. Historia pomnika związana jest również z okresem okupacji hitlerowskiej. I on, jako narodowa pamiątka, podzielił los wielu miejsc pamięci i został przez Niemców rozebrany. Postawiono pomnik na nowo – w wiernej postaci pierwotnego z 1918 r. – późno, bo dopiero 22 lipca 1957 r.[322].

Interesujące miejsce upamiętnienia związane jest również z mającą miejsce 29 kwietnia 1863 r. bitwą pod Brdowem. Poległ w niej m. in. ochotnik francuski, przywódca partii powstańczej, Leon Young de Blankenheim[323]. Miejsce bitwy ok. 3 km od Brdowa jeszcze w XIX w. otoczone było pamięcią. Według relacji Stanisława Moszczeńskiego (ur. W 1875 r.): *Śmierć Younga nastąpiła pod wyniosłym dębem* […]. *Dlatego w pobliżu tego dębu stanął pierwszy pomnik dla uczczenia jego bohaterskiej śmierci*[324]. W 1917 r. staraniem miejscowego proboszcza L. Jarosińskiego w historycznym miejscu postawiono pomnik z tablicą informacyjną. Podobnie tablicę informacyjną umieszczono na grobie Younga (być może jedynie symbolicznym, ponieważ istniało przypuszczenie, że jego ciało zostało z brdowskiego cmentarza przetransportowane do Francji). Centralną na cmentarzu brdowskim jest do dziś zbiorowa mogiła, kryjąca zwłoki poległych w bitwie insurgentów oraz przy niej grób również ofiary bitwy, Karola Libelta, na którym w 1920 r. rodzina poległego usytuowała okazały pomnik. Osobno na

[320]Dla przykładu: *Szkoła i nauczyciel. Z Ignacewa,* „Głos Koniński” 1933, nr 26, s. 3; *Rozbudowa cmentarza powstańców 1863 r. w Ignacewie,* „Głos Koniński” 1938, nr 20, s. 2.

[321] Dla przykładu: As, *Pomnikowi poległych powstańców w Ignacewie grozi ruina*, „Gazeta Kolska” 1933, nr 7, s. 4.; *W sprawie katastrofalnego stanu pomnika poległych powstańców w Ignacewie,* „Gazeta Kolska” 1933, nr 10, s. 1 St. Kosiorek, *Potyczka partyzancka z r. 1863 pod Ignacewem,* „Gazeta Kolska.” 1933, nr 24, s. 4; I. Ziębowicz, *Ze wspomnień uroczystości w Ignacewie 11 lipca 1917 r.*, „Gazeta Kolska” 1937, nr 25, s. 2.; *Bitwa pod Ignacewem. Opis bitwy w dzień świętego Stanisława. Urywek z pamiętników Wieniawskiego,* „Gazeta Kolska” 1928, nr19, s. 2; *Mogiła Zmartwychwstania. Odezwa Komitetu Budowy Pomnika w Ignacewie,* „Gazeta Kolska” 1938, nr 37, s. 4.

[322] Okolicznościowa broszura z 22 lipca 1957 r. Informacje o broszurze podaję za wydawnictwem *Poległym na chwałę, żywym na otuchę*, Ślesin 1993.

[323]J. Gulczyński, *Bitwa pod Brdowem,* „Kronika Wielkopolski” 2013 , nr 1, s. 5 – 22.

[324]T. Ciążkowska, *W 130 rocznicę Bitwy pod Brdowem,* Brdów 1993, s. 17.

cmentarzu brdowskim usytuowany jest grób Franciszka Złotnickiego[325]. W okresie międzywojennym pomnik Younga de Blankenheima popadał w ruinę i wymagał renowacji, nieco lepiej było ze zbiorową mogiłą i pomnikiem Karola Libelta. Pisał o tym turecki nauczyciel i regionalista Borys Strelczyk[326]. W czasie okupacji hitlerowskiej pomnik Younga oraz mityczny dąb – jako pamiątki narodowe - zostały zlikwidowane. Dopiero 22 lipca 1958 r. postawiono go na nowo[327]. Podniosłe uroczystości odnotowano w Brdowie w 130. ocznicę bitwy w 1993 r.

W sprawie bitwy brdowskiej ukazał się w okresie międzywojennym jeszcze jeden istotny artykuł pióra Leonarda Winnickiego, zamieszczony w „Gazecie Kolskiej"[328]. Autor natrafił na dokument tzw. rekognoscencji (opisu 68, a właściwie 69 zwłok: ich ubioru, wyglądu zewnętrznego, odniesionych ran), który sporządzono po bitwie brdowskiej i złożeniu ciał do wspólnej mogiły. Winnicki zacytował opisy siedmiu zwłok. Całościowy dokument złożony jest obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu Oddział w Koninie[329]. Pozwala on w pewnym stopniu przybliżyć liczbę poległych insurgentów 29 kwietnia 1863 r. pod Brdowem.

Na łamach prasy regionalnej zamieszczano i inne komunikaty informujące o miejscach upamiętnienia powstania w różnych miejscowościach Wielkopolski Wschodniej. I tak: 1 września 1929 r. w Rożnowie i Sławoszewie (gmina Sławoszewek) dokonano odsłonięcia i poświęcenia pomników na grobach powstańców[330]. 1 czerwca 1930 r.

---

[325] P. Maluśkiewicz, *Miejsca upamiętnienia powstania styczniowego w obecnym województwie konińskim,* „Kronika Wielkopolski" 1993, nr 4, s. 18.; T. Ciążkowska, op. cit., passim.

[326] B. Strelczyk, *Brdów. Jego położenie. Przeszłość. Pamiątki historyczne.* „Echo Tureckie" 1928, nr 31, s. 2-3.

[327] T. Ciążkowska,op. cit.,, s. 30-31.

[328] L. Winnicki, *Źródło historyczne do potyczki partyzanckiej 1863 r. na terytorium m. Brdowa,* „Gazeta Kolska" 1934, nr 26, s. 2-3.

[329] Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie (APK), *Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Brdów 1863,* sygn. 80, (foliacja) k. 33 – 38. W aktach jest 68 pozycji spisowych, ale pod nr 42 opisano zwłoki dwóch osób. Literacką, ale prawdopodobną, scenę oględzin i sporządzenia spisu przedstawił D. Matysiak: *Febra,* Wydawnictwo IDAM, 2012, s. 186-195.

[330] *Z uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomników powstańców z 1863 r.,* „Głos Koniński" 1929, nr 37, s. 3.

odsłonięto pomnik w Grochowach. W „Głosie" z tej okazji pisano: *Dzieci wiejskie ze szkół w Siąszycach, Białej Panieńskiej, Grochowach i Złotkowach, chcąc uczcić święto 10-lecia niepodległości Polski, jeszcze w ubiegłym roku postanowiły składać ofiary na ufundowanie skromnego pomnika na grobie 25 powstańców, którzy polegli w zwycięskiej bitwie, którą prowadził pułkownik Callier na polach grochowskich 30 maja 1863 r.*[331]. 22 stycznia 1933 r. w Uniejowie, staraniem miejscowego koła Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, odsłonięto pamiątkową tablicę nawiązującą do insurekcji.[332]. 18 marca 1934 r. w miejscowości Cichmiana (gmina Chełmno nad Nerem) postawiono nowy krzyż w miejscu, *gdzie według opowiadań była* [partyzancka] *potyczka*[333]. 11 listopada 1937 r. pomnik stanął w Tuliszkowie, na placu przed szkołą, w miejscu, gdzie w roku 1864 powieszono trzech powstańców: Wojciechowskiego, Piotrowskiego i Morawskiego. Inicjatywa upamiętnienia miejsca wyszła od członków miejscowej placówki POW[334]. W Kole i kolskim powiecie patriotyczne uroczystości okresu międzywojennego zdominowane zostały przez fundację, budowę i odsłonięcie pomnika Poległym Bojownikom o Wolność (w miejscowej tradycji występującego jako pomnik bohaterów powstania styczniowego) dnia 26 sierpnia 1934 r. 6 maja 1863 r. Taczanowski stoczył w Kole potyczkę na miejscowych błoniach przy młynie i moście od strony Kaliskiego Przedmieścia. W miejscu tym prawdopodobnie jeszcze w latach siedemdziesiątych XIX w. wzniesiono krzyż, gdzie od 3 maja 1917 r. odbywały się patriotyczne uroczystości. Pomnik postanowiono wznieść w 70. rocznicę powstania właśnie w tym miejscu[335].

---

[331] *Z uroczystości poświęcenia pomnika powstańców w Grochowach",* „Głos Koniński" 1930, nr 23, s. 3.

[332] *Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Uniejowie,* „Echo Tureckie" 1933, nr 3, s. 1.

[333] *Cichmiana gm. Chełmno. Strzelcy czczą pamięć powstańców,* Gazeta Kolska" 1934, nr 16, s. 4.

[334] K-ski, *Odsłonięcie i poświęcenie pomnika ku czci powstańców 1863 – 64 r. w Tuliszkowie*, „Głos Koniński" 1937, nr 48, s. 3.

[335] J.S. Mujta, *Pomnik Bojowników o Wolność w Kole,* [w:] *Ziemia Konińska w powstaniu styczniowym 1863 – 1864. Praca zbiorowa wydana z okazji konferencji naukowej zorganizowanej w 130. rocznicę powstania styczniowego.* Pod red. Z. Kaczmarka i J. Stępnia, Konin 1993, s. 113-114.

„Gazeta Kolska" obszernie zapowiadała wydarzenie, a następnie je relacjonowała. I tak na początku 1934 r. na jej łamach zamieszczono prasowy anons: *W dniu 29 XII 1933 r., z inicjatywy Zarządu Związku Podoficerów Rezerwy w Kole, został zawiązany Komitet Ufundowania Pomnika Poległym Powstańcom w roku 1863 w miejscu obecnego krzyża, przy ulicy Księcia Józefa Poniatowskiego* […]. *W celu powiększenia funduszów* […] *Komitet urządzi w dniu 5 lutego b.r. przedstawienie pt. Emeryci. Biorąc pod uwagę tak wzniosły cel Komitet zwraca się z gorącem apelem do społeczeństwa miasta Koła o poparcie jego zamierzeń poprzez gromadne przyjście na przedstawienie. Bilety* […] *można będzie nabyć przy kasie w dniu przedstawienia*[336]. Podobne informacje zamieszczono w kolejnych numerach „Gazety", pisząc m. in. o *wypuszczenie pewnej ilości fotografii - cegiełek jednozłotowych*. Na czele Komitetu stanął starosta kolski płk inż. E. Wilczyński[337]. Postanowiono, że pomnik będzie przypominał i inne zrywy niepodległościowe, na jego frontonie mają być naniesione daty : 1831, 1863, 1914- 1918[338].

Interesującą, obfitującą w szczegóły relację z odsłonięcia pomnika zamieścił w „Gazecie" Stanisław Woyna – Gwiaździński[339]. W gronie fundatorów, organizatorów itd., obok wspomnianego już Związku Podoficerów Rezerwy, znalazły się organizacje: Związek Byłych Wojskowych, Związek Legionistów, Związek Polskiej Organizacji Wojskowej, Związek Inwalidów Wojennych RP. W przeddzień głównej uroczystości odbył się capstrzyk. Nazajutrz odsłonięcia pomnika (przecięcia wstęgi), w imieniu gen. B. Wieniawy-Długoszowskiego, dokonał płk. Skurnatowicz. Wieniec jako pierwszy złożył najstarszy wiekiem weteran powstania z ziemi kolskiej, Roch Szurgociński, mieszkaniec Kłodawy. W uroczystościach wzięli też udział członkowie Związku Strzeleckiego, składając strzeleckie przyrzeczenie. Następnie odbyła się defilada, a na koniec uroczysty bankiet.[340].

---

[336] *Odezwa do społeczeństwa miasta Koła,* „Gazeta Kolska" 1934, nr 4, s. 1.
[337] *Kronika miasta i powiatu. Budowa pomnika ku czci poległych bohaterów powstań narodowych,* „Gazeta Kolska" 1934, nr 27, s. 4.
[338] L. Winnicki, *Koło Bojownikom o Niepodległość (1831, 1863, 1914-1918),* „Gazeta Kolska" 1934, nr 30, s. 1.
[339] S. Woyna-Gwiaździński, *Bojownikom o wolność 1831, 1863, 1914-1918,* „Gazeta Kolska" 1934, nr 36, s. 1.
[340] Ibidem.

Tak w 1993 r. pisał o pomniku J.S. Mujta: *Cały monument składał się z trzech graniastosłupów, piramidalnie ustawionych, związanych proporcjonalnie spasowanym na kuli wizerunkiem Orła Białego zrywającego się do lotu z rozerwanym łańcuchem u nóg. Na dolnym bloku była data 1831 w otoczeniu liści laurowych; na środkowym 1863 na trzech gałązkach laurowych przewiązanych wstążką, na górnym 1914 – 1918 na obnażonym mieczu Chrobrego z liśćmi laurowymi. Na płycie znajdowały się cztery pochodnie na specjalnych kolumienkach, architektonicznie zharmonizowane z pilastrami przylegającymi do dolnej pierwszej części pomnika, symbolizującej bojowników o wolność podczas powstania listopadowego.* […] *Bardzo szybko pomnik wrósł w krajobraz miasta, witał wjeżdżających od strony Konina i Kalisza. Niestety, nadejście niemieckiej okupacji w 1939 roku łączyło się z rozbiciem tego pięknego monumentu. Zginął bezpowrotnie piękny Biały Orzeł. Ostał się jedynie okaleczony graniastosłup z datą 1863* r.[341]. Kolski pomnik odbudowano (uroczyście odsłonięto i poświęcono) 3 maja 1992 r. Nie jest on wierną kopią dawnego, ale odwołuje się do *Bojowników o Wolność Ojczyzny*, z okresu powstań listopadowego, styczniowego, pierwszej wojny światowej i drugiej wojny światowej[342].

W zakończeniu można nadmienić, że sprawę upamiętnienia miejsc historycznych regulowała w okresie międzywojennym ustawa o grobach i cmentarzach wojennych z 1933 r.[343]. W odniesieniu do specjalistycznych wydawnictw w tym zakresie, należy wyszczególnić pracę albumową wydaną na zlecenie Ministerstwa Robót Publicznych: *Pomniki bojowników o niepodległość 1794 - 1863*[344]. ( W tejże publikacji znalazły się fotografie miejsc pamięci z terenu ziemi konińskiej, m. in. groby i pomniki nagrobne w Dobrosołowie, Grodźcu, Lądku, Dobrej, Kleczewie, Mieczownicy, Pyzdrach, Licheniu, Brdowie, Ignacewie)[345].

Współcześnie ukazała się kilka prac omawiających miejsca pamięci związane z powstaniem styczniowym, w obrębie czasowym od lat insurekcji 1863-1864, do współczesności ( z uwzględnieniem, co nas

[341] J. S. Mujta, *Pomnik Bojowników o Wolność w Kole,* op. cit., s. 113, 114.
[342] Ibidem.
[343] Ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych, „Dziennik Ustaw" 1933, nr 19, poz. 311 ( z późniejszymi zmianami).
[344] *Pomniki bojowników o niepodległość 1794 – 1863,* oprac. H. Mościcki, Warszawa 1929.
[345] Ibidem, passim.

szczególnie interesuje, okresu funkcjonowania II Rzeczypospolitej). Są to opracowania Tadeusza Swata[346], Moniki Sobczak-Waliś i Grzegorza Walisia[347] oraz trzytomowe wydawnictwo Rady Ochrony Pamięci Pomników Walki i Męczeństwa[348].

Szczególnie cenna w naszych rozważaniach jest praca M. Sobczak-Waliś i G. Walisia, obejmująca teren powstańczego województwa kaliskiego. Jak piszą autorzy: *Na potrzeby niniejszego opracowania przyjęto* […] *szerszą definicję miejsca pamięci, tzn. ujęto pomniki, tablice pamiątkowe, krzyże, kapliczki, a także mogiły powstańców poległych w walce, jak i zmarłych w okresie późniejszym (weteranów). Uwzględniono także miejsca spoczynku osób, których inskrypcje nagrobne nie wspominają o uczestnictwie w powstaniu, a o których powszechnie wiadomo z dostępnych źródeł, iż byli czynnie zaangażowani w działania lat 1863-1864*[349].

Należy też nadmienić o współczesnym projekcie Wielkopolskiego Stowarzyszenia „Vostok", którego badacze w 2012 r. rozpoczęli prace nad zinwentaryzowaniem, naukowym zbadaniem i opisaniem mogił i miejsc pamięci związanych z insurekcją styczniową na terenie obecnego województwa wielkopolskiego. Wyniki prac niewątpliwie mogą wskazać czy też wzbogacić wiedzę na temat losów tych miejsc i obiektów w okresie II Rzeczypospolitej[350].

## IV

Przedsięwzięciem obejmującym powiat koniński (połączony w 1932 r. ze słupeckim) były Marsze Powstańcze Szlakiem Taczanowskiego, organizowane rokrocznie w latach 1933 – 1939, z

[346] T. Swat, *Gloria victis. Mogiły poległych z okresu Powstania Styczniowego 1863 – 1864 roku na ziemiach polskich*, Pruszków 2004.
[347] M. Sobczak-Waliś, G. Waliś, op. cit. (vide przyp. 2).
[348] A. Koszowy, A. Siwek, A. Wicka, T. Zachara, *Powstanie styczniowe. Mogiły i miejsca pamięci*. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Tom I, II, III, Warszawa 2013.
[349] M. Sobczak-Waliś, G. Walis, op. cit., s. 8.
[350] S. Józefiak, *„Co nam pozostało z tamtych dni ?..." . O potrzebie stworzenia ewidencji grobów powstańców styczniowych w Wielkopolsce,* [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej,*. s. 237 – 244.

wyjątkiem roku 1935, ze względu na żałobę po marszałku J. Piłsudskim[351].

Pierwszy marsz zaplanowano w 1932 r. Nie doszedł on jednak do skutku, ale w przygotowaniach podano szczegółowe zasady i regulaminy przedsięwzięcia. Trasę marszu wytyczono dość umownie pomiędzy Słupcą, w pobliżu miejsca, gdzie przebiegała granica zaborów, a Koninem, na dobrej dla komunikacji szosie. Głównym inicjatorem i organizatorem zawodów był Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Koninie, ściśle współpracujący z placówkami Związku na terenie powiatu konińskiego. Nadzór sprawował VII Okręg Związku Strzeleckiego w Poznaniu[352].

W maju 1932 r. w „Głosie Konińskim" zamieszczono obszerną publikację. W 36-cio punktowym regulaminie marszu wskazywano, iż impreza nosi oficjalną nazwę „Marsz powstańczy szlakiem Taczanowskiego"[353]. Odbywa się na trasie Słupca – Konin (ok. 28 km), ma charakter zawodów sekcyjnych o charakterze wojskowo-sportowym i ma być sprawdzianem wyszkolenia marszowego i strzeleckiego organizacji PW (Przysposobienia Wojskowego). Ponadto marsz ma stanowić eliminację sekcji Związku Strzeleckiego i oddziału PW z terenu powiatu konińskiego do „Marszu Powstańczego szlakiem Mierosławskiego", na trasie Września – Poznań (ok. 49 km)[354]. Sekcje uczestniczące w marszu podzielone mają być na grupy przedpoborowych i rezerwistów. Każda z sekcji ma się składać z siedmiu zawodników, przy czym do mety musi dojść co najmniej pięciu. Każdy zawodnik przed marszem musi przejść badanie lekarskie. Marsz może odbywać się tylko chodem (krokiem marszowym), nie wolno biec, truchtać itp. Każdy zawodnik musi mieć przepisowy ekwipunek: czapkę organizacji, którą reprezentuje, bluzę i spodnie drelichowe (długie), trzewiki sznurowane, pas, dwie puste ładownice, karabin, chlebak, manierkę, nóż, łyżkę i kubek blaszany. Każda sekcja musi dysponować podręczną apteczką i przyborami do szycia. Przestrzeganie zasad regulaminu kontrolować mają sędziowie na rowerach i motocyklach. Mogą oni zapisać zawodnikom

[351] J. Gulczyński, *Marsze powstańcze szlakiem Taczanowskiego Słupca – Konin (1933 – 1939),* „Rocznik Koniński" 2007, nr 16, s. 227 – 244.
[352] Ibidem, s. 229.
[353] *Marsz szlakiem Taczanowskiego Słupca – Konin,* „Głos Koniński" 1932, nr 21, s. 1-3.
[354] Ibidem.

punkty dodatnie, ujemne lub wykluczyć z zawodów. Na półmetku w Golinie ma się odbyć strzelanie (np. w 1933 r. strzelanie odbyło się na strzelnicy w Chorzniu pod Koninem). Zawodnicy strzelają z karabinków sportowych kaliber 22 mm z odległości 50 m i pozycji dowolnej do dwu tarcz (podstawa – 33 cm, wysokość – 23 cm). Strzela sześciu zawodników, oprócz sekcyjnego, który rozdaje amunicję -60 nabojów; czas na strzelanie – 60 sekund. Strzelanie jest ważnym elementem marszu, w zależności od trafień dodaje się lub ujmuje punkty. Zwycięzca otrzymuje tytuł „Mistrza powiatu". Tytuł ten daje zwycięskiej sekcji prawo do noszenia na swoim sztandarze „szarfy zielonawo – białej" z napisem: „Mistrz Marszu szlakiem Taczanowskiego w roku….". Przewiduje się również liczne nagrody, dyplomy i upominki[355].

W 1933 r. marsz wyznaczono na 28 maja i wpisano go w trzydniowy program Powiatowego święta sprawności fizycznej, cyklu imprez urządzanych corocznie w Koninie przez organizacje Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego[356]. Do zawodów zgłosiło się 21 sekcji. Na mecie komisja sędziowska uznała za zwycięzców: w grupie sekcji przedpoborowych: I miejsce – sekcja nr 1 Związku Strzeleckiego Konin, II miejsce – sekcja nr 2 Związku Strzeleckiego Konin, III miejsce – sekcja Związku Strzeleckiego Dobrosołowo. Kolejne miejsca zajęły sekcje z Trąbczyna, Pyzdr, Tuliszkowa, Kazimierza Biskupiego, Koszut, Patrzykowa, Wysokiego, Ślesina, Gosławic. Ostatnie XIV miejsce w tej grupie zajęła sekcja Związku Strzeleckiego Świątniki[357]. W grupie sekcji rezerwistów zwyciężyła drużyna Związku Strzeleckiego Zagórów, II miejsce zajęła sekcja Związku Strzeleckiego Słupca, III – sekcja Kolejowego Przysposobienia Wojskowego z Konina, IV – Związek Rezerwistów z Oleśnicy, V- Związek Rezerwistów z Trąbczyna[358]. Pierwsze trzy zwycięskie sekcje nagrodzono okolicznościowymi żetonami – medalami (odpowiednio: złotym, srebrnym i brązowym), inne drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Znalazły się też nagrody specjalne ufundowane przez instytucje i osoby prywatne. Na konińskim pl. Wolności, gdzie była

[355] Ibidem.
[356] *Powiatowe święto sprawności fizycznej. Trzydniowe uroczystości w Koninie,* „Głos Koniński" 1933, nr 23.
[357] Ibidem..
[358] Ibidem. Tekst oznaczony śródtytułem *Zawody Marszowe*.

meta zawodów i gdzie rozdano odznaczenia, starosta powiatowy Józef Weingarten powiedział: *Sądzimy, że od tej chwili część społeczeństwa trzymająca się z dala od organizacji PW więcej wykaże zainteresowania tymi oddziałami i przystąpi do współpracy z poszczególnymi zarządami* […]. *W czasach, kiedy nasz zachodni sąsiad rzuca raz po raz hasła rewindykacyjne pod adresem Polski, nie wolno nam załamywać rąk bezczynnie, a wytężyć wszystkie siły w pracy nad wychowaniem młodzieży pod względem wojskowym*[359].

Kolejne marsze odbyły się: 20 maja 1934 r. (wystartowało 40 sekcji, 280 zawodników)[360]. W 1936 r. imprezę zorganizowano 1 czerwca[361], w 1937 r. – 30 maja[362], w 1938 r. , w związku z przeniesieniem szczątków gen. E. Taczanowskiego z Choryni w Wielkopolsce na cmentarz powstańców styczniowych na Powązkach w Warszawie[363] – 29 maja[364] i w 1939 r. , na dwa i pół miesiąca przed wybuchem wojny - 11 czerwca[365]. W 1938 r. poszerzono regulamin marszu. Na starcie do skróconej trasy zawodów stanęły również strzelczynie: kobiety i dziewczęta z lokalnych żeńskich drużyn strzeleckich. W związku z tym na mecie klasyfikowano zawodników w czterech grupach: przedpoborowi, rezerwiści, strażacy, kobiety. Wprowadzono też kilka innych innowacji, np. metę wyznaczono na stadionie miejskim, pl. Wolności służył tylko do uroczystego zakończenia imprezy[366].

---

[359] Ibidem.

[360] *Marsz Powstańczy szlakiem Taczanowskiego. Święto Związku Strzeleckiego w Koninie w dniu 20 maja 1934 r.,* „Głos Koniński" 1934, nr 23.

[361] *Marsz szlakiem Taczanowskiego. 1.VI.1936,* „Głos Koniński" 1936, nr 23.

[362] *Kronika Związku Strzeleckiego – Marsz szlakiem Taczanowskiego,* „Głos Koniński" 1937, nr 23.

[363] K. Dunin – Wąsowicz, *Tradycje powstania styczniowego,* s. 113; W. Łukasiewicz, *Generał Edmund Taczanowski. Naczelnik sił zbrojnych województwa kaliskiego i mazowieckiego w powstaniu styczniowym. Na uroczystość sprowadzenia szczątków z grobów rodzinnych w Choryni (Wielkopolska) do grobu honorowego na cmentarzysku powstańców 1863 r. w Warszawie,* Warszawa 1938.

[364] *Kronika Związku Strzeleckiego – Marsz szlakiem Taczanowskiego Słupca – Konin organizowany przez Związek Strzelecki,* „Głos Koniński" 1938, nr 23.

[365] *Kronika Związku Strzeleckiego – Marsz szlakiem Taczanowskiego,* „Głos Koniński" 1939, nr 25.

[366] „Głos Koniński" 1938, nr 23.

Marsze w miejscu startu w Słupcy, na półmetku w Golinie i w ogóle wzdłuż całej szosy słupecko-konińskiej gromadziły niezliczone i wiwatujące tłumy publiczności. W korespondencji Jadwigi Misiakowej z Goliny znalazły się tak barwne słowa: *Punktualnie o szóstej orkiestra przeszła przez miasto i pobudziła wszystkich leniuchów. Kto żyw biegł na półmetek. Co się tam działo ? Auta, motocykle i rowery, a między nimi pełno zielonych mundurów* […]. *Idą strzelcy, chłopaki młode, bezwąse, a pełne żołnierskiej godności; idą rezerwiści i dzielne KPW w granatowych mundurach. Nie ma tu zwyciężonych ani pobitych. Wszyscy są pewni siebie, miny mają zawadiackie i wcale na nich nie znać zmęczenia. Pogodę chyba sam Święty Piotr, który ma słabość do strzelców, wyprosił w niebie*[367]. Szczegółowe wyniki zawodów w kolejnych latach podawał w swoich sprawozdaniach „Głos Koniński". Szczegółowo zsumowane podaliśmy w zaznaczonym już na wstępie tego artykułu opracowaniu[368].

V

Sporadycznie publikowano na łamach prasy regionalnej wiersze miejscowych poetów. Wzruszające są strofy dwu kolskich autorek, które ogłosiły teksty drukiem w związku z odsłonięciem Pomnika Bojowników o Wolność w Kole. Helena Jurewiczowa, jak oznajmiono w podpisie *wnuczka powstańca* pisała w regularnym w sensie poetyckiej formy, długim trzynastozwrotkowym utworze między innymi (cytujemy trzy wiodące czterowersowe strofy; utwór nosi tytuł *Pomnik poległym)*:

*Ojcowie nasi ! Jakże się musicie*
*Radować dzisiaj, z niebios patrząc na nas*
*Dziś Wasze święto w wolnej święcim ziemi*
*Za Waszą sprawą.*

*Wam zawdzięczamy, że nie znikczemnieli,*
*Bo każda kropla krwi przez Was przelanej*
*Rodziła kwiaty uczuć na tej ziemi –*
*Umiłowanej.*

[367] J. Misiakowa, *Na półmetku Marszu szlakiem Taczanowskiego w Golinie,* „Głos Koniński" 1937, nr 23.
[368] J. Gulczyński, *Marsze powstańcze szlakiem Taczanowskiego*, s. 233 – 234.

*Dzisiaj Wam pomnik wznosimy, by odtąd*
*Nie zapomniano, co Wam zawdzięczamy.*
*Mówić on będzie wielu pokoleniom,*
*Które w Ojczyźnie wolnej wychowamy.*
[…][369].

Dalsze partie tekstu obrazują kształt pomnika, w odniesieniu do naniesionych na nim dat ważnych dziejowych wydarzeń|: 1831, 1863, 1914-1918.

Spod pióra poetyckiej latorośli: Stanisławy Krzyckiej, uczennicy VIII klasy Gimnazjum w Kole, wyszedł wiersz zatytułowany *Wspomnienie 1863*. W tym przypadku warto zacytować nieco obszerniejszy fragment:

*Ktoś cicho zastukał w okno i stanął wtulony w mrok –*
*Szmer mu wnet odpowiedział, idący zza ściany,*
*Potem, w alei świerkowej zaszumiały kroki*
*I zadźwięczał głos cichy i pamiętnie znany:*

*To dziś ! Za lasem czekają. – Niech Bóg błogosławi –*
*Pamiętaj com Ci mówił… „Polska – to twoje hasło*
*Bądź mężny jak przystało – a męstwo nas zbawi”.*

*Ciche rżenie komara resztę słów zatarło,*
*W duszy coś się przerwało… rozbłysły promienie –*
*Potem wszystko ucichło, zastygło, zamarło,*
*Oprócz jednego słowa celu: „Wyzwolenie”.*
[…]
*Do wspomnień tak bolesnych nowe jeszcze przyszło…*
*Do legend kominkowych wplotło się żalu zgłoską*
*I między wieniec cierniowy – beznadzieje włączyło*
*Nieutulony ból i tęsknotę za Polską.* [370].

[369]H. Jurewiczowa – Koło (wnuczka powstańca), *Pomnik poległym,* „Gazeta Kolska” 1934, nr 38, s. 3.
[370] S. Krzycka – uczennica VIII kl. Gimnazjum, *Wspomnienie 1863,* „Gazeta Kolska” 1936, nr 5, s. 3.

W styczniowym, rocznicowym numerze „Głosu Konińskiego” z 1934 r. zamieściła wiersz koninianka, Lucyna Ścińska:

*Dwugłowy orzeł czarnych skrzydeł gęstwą,*
*Zaćmił blask dni, zdrad, cieniów rozsiał zmroki…*
*Zawisł nad Polską, jak dziejów przekleństwo…*
*Sterczał od ziemi po same obłoki…*
*Starsi w modlitwie szukali otuchy,*
*O krwawym odwecie radzili powstańcy,*
*Omackiem, w ukryciu zmagali się zuchy…*
*Za wiarę, Ojczyznę ochota ich wiodła…*
*Bo pierwsi ujrzeli wolności miraże…*
*Praw nieśmiertelnych przyznano im godła*
*Znów dla krwi ofiarnej powstały ołtarze.*
*Choć surmy nie grały, stal nie jaśniała,*
*Gnał ich animusz, podniecały krzyki !*
*Śmierć towarzyszka im wiernie strugała*
*Na grobie drewniane odznaczeń krzyżyki…*
*Sztandar ? To matek żałobne welony,*
*Łzy słone, medalik, i ból w nim ukryty,*
*Na wróżbę zwycięstwa, na puklerz obrony…*
*Jednakie żołnierzom, dla wodzów i świty.*
*Przed nimi żołdactwa olbrzymie ćmy, chmury,*
*Posażne w rezerwy, furgony i jeszcze,*
*Są zwarte plutony i sapery, konnica, piechury,*
*Armaty z chichotem rozwarły swe paszcze…*
*Starszyzny otyłej pracują lornety,*
*Już słychać komendę, przekleństwo „an gros”*
*Już piersi się zwarły, błysnęły bagnety,*
*Gdzie jeden powstaniec – najeźdźców jest sto !*
*„Jeszcze Polska nie zginęła” w niebo płyną głosy*
*Obca przemoc nas nie zmoże, zapału nie zgasi,*
*Sprawiedliwy Bóg pomoże i rozsądzi losy,*
*Straż ofiarna nie ustąpi aż zwyciężą nasi*.[371].

[371]L. Ścińska, *Powstańcy,* „Głos Koniński” 1938, nr 4, s. 2.

W 1930 r. ks. Józef Markowski, w latach 1929 – 1930 proboszcze parafii rzymskokatolickiej w Brdowie , ogłosił drukiem tomik poetycki *Sonety brdowskie* (nakładem Zakładów Graficznych Neumana i Tomaszewskiego we Włocławku). W 1998 r. dokonano reprintu książki, z *Posłowiem* pióra Dariusza Racinowskiego[372]. W tomiku znalazły się dwa utwory poświęcone L. Youngowi Blankenheimowi i poległym wraz z dowódcą pod Brdowem 29 kwietnia 1863 r. powstańcom. Warto zaprezentować oba sonety.

***Śmierć pułkownika Junga***

*Wre bój straszny – krew dymi…trupów leżą stosy…*
*A tu siły nierówne – nowa ćma Moskali*
*na oddziałek powstańczy, jak szarańcza, wali –*
*wódz Jung stoi pod dębem z błyskawicą…kosy.*

*Hej ! pod Brdowo z Afryki przygnały go losy !*
*Minął Francję, swą macierz, by dłońmi ze stali*
*wyrwać Polskę, kraj mogił, z pazurów szakali,*
*a tu… poddaj się ! – krzyczą krwi spragnione głosy.*

*Przenigdy ! – odpowiada pułkownik siarczyście –*
*i na chmary zdumione, jak orkan, naciera…*
*kosa miga, jak piorun, lecą łby jak liście…*

*Kostand, carski generał, przez tłum się przedziera*
*I – dąb stary, jak ojciec, zapłakał rzęsiście:*
*Tysiąc kul utonęło w piersiach Bohatera…*[373].

[372] X. J. Markowski, *Sonety brdowskie.* Wydano z inicjatywy Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Koninie. Reprint wykonano z egzemplarza udostępnionego przez Klasztor O.O. Paulinów w Brdowie, Konin 1998.
[373] Ibidem, s. 70.

***Nad mogiłą 70 powstańców***

*Proch ich wodza – we Francji, a oni, żołnierze,*
*śpią na brdowskim cmentarzu: we wspólnej mogile…*
*Przez pięćdziesiąt pięć wiosen grał im słowik tryle –*
*smutne, łzawe, jak Polska… Dzisiaj chęć ich bierze*
*pląsać, skakać z radości: lśnią nad nimi pierze*
*tego Orła, co niegdyś błysnął im na chwilę*
*i zgasł nagle, jak gwiazda, uległszy złej sile, -*
*tego Orła, którego kochali tak szczerze…*

*Orle Biały ! świeć słonkiem tym rycerzom w grobie –*
*Libeltowi i uczniom gimnazjum z Trzemeszna !*
*Ale zakryj, na Boga ! plamy znane tobie –*

*ślady, które wyciska jędza kłótni grzeszna !*
*Niech im teraz, w tej wielkiej budowania dobie,*
*Śni się nie… Wieża Babel, lecz Polska ucieszna.*[374]

Janusz Gulczyński, maj 2014.

[374] Ibidem, s. 71.

**Sławomir Józefiak**

Poznań

slawojoz@emu.pl

## Pamiętajmy o poległych - Brdów

Bitwa pod Brdowem (wieś w gminie Babiak, w powiecie kolskim) z 29 kwietnia 1863 r. była jedną z najważniejszych bitew, jakie stoczono podczas powstania styczniowego w Wielkopolsce Wschodniej. Stała się, obok bitwy pod Ignacewem z 8 maja, symbolem klęsk powstańców oraz nieporadności polskich dowódców. Zachowało się zaledwie kilka i to niepełnych źródeł opowiadających, choć w różny sposób, o bitwie i przygotowaniach do niej, stąd też w polskiej historiografii istnieje kilka wersji przebiegu walk. Dużo mniej wiemy o poległych powstańcach, których większość pochowano w zbiorowej mogile na brdowskim cmentarzu parafialnym. W większości to osoby anonimowe, a pamięć o nich jest kultywowana jedynie wśród mieszkańców Brdowa i okolic. Fakt ten jest historyczną niesprawiedliwością, ponieważ bitwa miała ważne znaczenie nie tylko dla przebiegu działań wojennych na terenie Wielkopolski, ale wręcz dla całego powstania.

Należy podkreślić, że trzon oddziałów partyzanckich, które uczestniczyły w brdowskiej bitwie, stanowili ochotnicy z Poznańskiego, co było aktem solidarności Polaków z różnych zaborów. W walkach wzięli też udział ochotnicy z zagranicy, głównie z Francji, co sprawiło, że brdowska klęska stała się istotnym wydarzeniem, którym zainteresowała się opinia publiczna w różnych krajach europejskich. Francuzi nieprzypadkowo trafili do polskiego powstania. Zostali zwerbowani przez członków Hotelu Lambert, działającego w ścisłym porozumieniu z polskimi konspiratorami w Wielkim Księstwie Poznańskim, gdzie organizowano pomoc dla powstańców. W pierwszych miesiącach 1863 r. działalność ta zogniskowała się w pracach tzw. Komitetu Działyńskiego w Poznaniu. Jego założycielem i przewodniczącym był Jan Kanty Działyński, właściciel podpoznańskiego Kórnika. Dzięki jego zaangażowaniu i znacznym środkom finansowym, jakie przeznaczył na pomoc dla powstania, już w kwietniu 1863 r. udało się sformować i

wyekwipować kilka oddziałów, złożonych zasadniczo z ochotników, które miały wesprzeć powstańców walczących w powiecie konińskim. Na czele jednego z nich stanął Leon Young de Blankenheim (właśc. Leon Junck).

Young urodził się 13 grudnia 1837 r. w Chaumont w Alzacji. Jego ojciec był Niemcem, służył jednak jako oficer w armii francuskiej, w której za zasługi odznaczono go nawet Legią Honorową. Leon wzorem ojca zaciągnął się do wojska, dosłużył stopnia podoficerskiego[375], po czym wystąpił ze służby i z grupą około 50 rodaków wyjechał do Poznania celem przyłączenia się do walki z Rosjanami. Rząd Narodowy nadał mu stopień pułkownika i powierzył dowództwo jednego z trzech tworzonych wówczas w Wielkim Księstwie Poznańskim oddziałów powstańczych[376]. Pod jego komendą znalazło się około 100 powstańców, w tym najprawdopodobniej kilkunastu Francuzów. W trakcie marszu do Królestwa Polskiego do jego partii dołączyło wielu ochotników i oddział urósł ostatecznie do około 500 osób. Pułkownik podzielił go na batalion strzelców, w skład którego weszły 4 kompanie po 60 ludzi (całością dowodził mjr Wasilewski, I kompanią kpt. Puttkammer-Płachecki, były oficer pruski, II kompanią – kpt. Maryański, IV – kpt. Teodor baron Seydewitz, Niemiec), i 2 bataliony kosynierów (dowodzonych przez Francuzów).

W nocy z 16 na 17 kwietnia oddział Younga przekroczył granicę z Rosją, korzystając najprawdopodobniej z traktu przerzutowego w lasach Drzazgowa. Już 22 kwietnia dotarł do Kazimierza, gdzie spotkał się z oddziałami kpt. Piotra Sokolnickiego i Ludwika Oborskiego. Połączone siły powstańców liczyły około 1 000 powstańców, a dowództwo nad nimi objął Józef Alojzy Seyfried, naczelnik wojskowy województwa mazowieckiego, zwolennik Ludwika Mierosławskiego. 26 kwietnia 1863 r. powstańcy odnieśli świetne zwycięstwo pod Nową Wsią koło Sompolna

[375] Problem rangi wojskowej Younga szczegółowo rozważył D. Matysiak w artykule *Na tropie Juncka*, dokument w wersji elektronicznej: http://www.idam.pl/skany/na_tropie_juncka.pdf (wgląd: 19.03.2014).

[376] Kwestią problematyczną jest decyzja Komitetu Działyńskiego, który mianował Younga dowódcą wszystkich oddziałów powstających w Wielkim Księstwie Poznańskim; być może to było przyczyną konfliktu Francuza z innymi dowódcami; zob.: S. Kalembka, *Walki partii Leona Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne" t. XXXIX: 1974, z. 3, s. 205.

nad oddziałem mjr. Nielidowa. Young osobiście poprowadził atak kosynierów, czym przeważył szalę zwycięstwa. Do legendy przeszedł słownik francusko-polski, w którym utkwiła rosyjska kula, co uratowało życie pułkownika.

W kolejnych dniach powstańcy przesunęli się w kierunku południowym, po czym rozbili obóz w lasach koło Brdowa (obecnie w granicach wsi Nowiny Brdowskie). W czasie marszu nie sprzyjała im pogoda, padał intensywny deszcz, w wyniku czego przemokli nie tylko powstańcy, ale także i proch strzelniczy. Niemniej jednak, do oddziału dołączyło wielu ochotników, zarówno z Prus, jak i z różnych miejscowości powiatu konińskiego. Niedawne zwycięstwo nad Rosjanami przysporzyło bowiem powstańcom rozgłosu i zachęciło wielu niezdecydowanych do podjęcia walki z zaborcą. Warto też zauważyć, że dla wielu udział Francuzów w walkach zdawał się być zapowiedzią francuskiej interwencji, do czego ostatecznie jednak nie doszło.

Rankiem 29 kwietnia doszło do bitwy powstańców z Rosjanami. Zachowane przekazy nie są zgodne co do przebiegu walk. Wiemy, że przez całą dobę poprzedzającą walki padał deszcz, a przed świtem nad całą okolicą zaległa gęsta mgła. Dowodzący kolumną rosyjską generał-major Apostoł Spirydonowicz Kostanda postanowił wykorzystać tę okoliczność i zaatakował powstańców. Doskonale orientował się w położeniu polskich obozów, ponieważ cennych informacji o powstańcach dostarczyli mu wcześniej miejscowi koloniści niemieccy. Generał miał pod swoją komendą około 1 500 strzelców i oddziału konnych (40 huzarów i 30 kozaków). Jego oddział przeważał więc liczebnie nad powstańcami.

Sprzeczne są relacje dotyczące położenia powstańców w noc poprzedzającą bitwę. Zdaniem Zdzisława Grota, między Youngiem, Seyfriedem i Oborskim doszło do sprzeczki, w wyniku której Francuz oddalił się od reszty oddziału ze swoją 500-osobową partią i rozłożył w lesie brdowskim[377]. Skłócenie dowódców miało stać się przyczyną ostatecznej klęski powstańców. Z kolei Sławomir Kalembka sądzi, że Seyfried być może zaakceptował odważny plan Younga i na czas bitwy

[377] Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 127.

podporządkował się Francuzowi[378]. Zgodnie z tymi założeniami Young miał przyjąć na siebie pierwsze uderzenie rosyjskie, po czym wycofując się na polanę otoczoną z 3 stron lasem wprowadzić Rosjan w pułapkę. Tam mieli już czekać powstańcy dowodzeni przez Seyfrieda, których zadaniem było zaskoczenie oddziałów rosyjskich niespodziewanym kontratakiem. Tyły kolumny Kostandy miał zaatakować po otrzymaniu wyraźnego rozkazu Oborski. Był to ryzykowny plan, którego powodzenie zależało od doskonałej koordynacji ruchów poszczególnych oddziałów. Jego powodzenie mogło oznaczać rozbicie jednej z głównych kolumn wojsk rosyjskich operujących w rejonie kalisko-konińskim. Jak pokazały wydarzenia z ranka 29 kwietnia, okazał się jednak zgubny dla powstańców.

Mgła, która zaległa nad Brdowem i jego okolicą świtem 29 kwietnia, sprzyjała Rosjanom. Daleko rozstawione posterunki powstańcze zostały zaskoczone przez rosyjską kawalerię. Niedługo potem, po przeprowadzeniu przez Rosjan rozpoznania, na las, w którym obozowali Polacy, spadły kartacze z dwóch dział, jakimi dysponował Kostanda. Równocześnie atak przeprowadziła piechota, zaskakując nieprzygotowany do obrony oddział Younga. Polacy nie byli w stanie odpowiedzieć skutecznym ogniem, ponieważ zamoczony proch w większości nie nadawał się do użycia i tylko część broni palnej była sprawna. Bitwa przybrała dramatyczny przebieg. Początek klęski wyznaczyło wycofanie się I kompanii strzelców, za którą podobne kroki podjęła IV kompania. Następnie nieudana próba ataku przeprowadzona przez kpt. Buffeta, zakończona śmiercią Francuza, wywołała popłoch wśród kosynierów. Większość powstańców była w odwrocie, który szybko przybrał niekontrolowaną formę.

W zmienionych niż planowano warunkach oddział Younga nie doczekał się pomocy od dowódców dwóch pozostałych oddziałów partyzanckich. Oborski podesłał jako wsparcie jedynie pluton strzelców i kawalerię. Seyfried pod koniec walk ugrzązł najprawdopodobniej w bagnie i sam ledwie uniknął niewoli[379]. Niektórzy wskazują, że ostateczna klęska była jego winą, ponieważ noc spędził w Zgłowiączce, 15 km od miejsca bitwy, i nie zdążył przybyć na czas, by zmienić przebieg walk.

[378] S. Kalembka, *Walki partii Leona Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne" t. XXXIX: 1974, z. 3, s. 215.
[379] Tamże.

Zarzuca mu się, że w ten sposób pokazał swoją zawiść, jaką żywił wobec Younga, który był lepszym strategiem.

W czterogodzinnej walce francuski pułkownik poległ, tak samo jak jego zastępca, Aleksander Wasilewski, co przesądziło losy bitwy, zakończonej klęską. Był to też koniec całej partii powstańczej, która uległa rozproszeniu. Część powstańców dołączyła w następnych dniach do działającego niedaleko oddziału Taczanowskiego i na początku maja wzięła udział w bitwie pod Ignacewem, zakończonej śmiercią około 180 Polaków.

Wokół bitwy pod Brdowem narosło wiele legend. Najwięcej z nich dotyczy osoby Younga. Według niektórych przekazów pułkownik poległ z kosą w ręku pod rosnącym na rozdrożu drzewem: starą sosną lub dębem. Miał otrzymać siedem kul w piersi, ale łącznie na jego ciele odkryto podobno 35 ran, głównie ciętych. Powtarzano też, że konającemu Francuzowi Rosjanie odcięli obie dłonie, a jego wierzchowcowi oderwali podkowy. Żadna z tych historii nie znajduje potwierdzenia w posiadanych przez nas dokumentach. Sporną kwestią jest i to, czy ciało Younga na życzenie rodziny w jakiś czas po śmierci potajemnie ekshumowano i przewieziono do Francji. Ówczesny zwyczaj kazał bowiem zostawiać poległych żołnierzy na miejscu ich śmierci.

Z zachowanych źródeł wyłania się nieco inny obraz pobitewnej rzeczywistości. W walce poległo około 70 powstańców, w tym przynajmniej 5 Francuzów (Young, Espinasse, du Loran, Buffet, Beberski), ponad stu powstańców odniosło rany, a aż osiemdziesięciu dostało się do niewoli. Rosjanie zdobyli 3 sztandary, 40 koni i mnóstwo broni, w tym około 700 kos, jak również 300 par butów i zapasy prowiantu. Większość poległych pochowano w anonimowej zbiorowej mogile na cmentarzu brdowskim. Do grona poległych zaliczyć należy również Franciszka Złotnickiego, który na wieść o klęsce powstańców wyruszył na plac boju z miejscowym księdzem, chcąc nieść pomoc rannym. W drodze zatrzymał ich patrol kozacki. Podejrzewany o udział w powstaniu Złotnicki został bez żadnego wyroku zastrzelony na miejscu. On także spoczął na cmentarzu w Brdowie.

Niestety, nasza wiedza o osobach, które pod Brdowem poświęciły swoje życie w walce o wolną Polskę, jest niewielka. Do tej pory nie przeprowadzono bowiem badań w tym zakresie. Dokładna analiza źródeł może tę sytuację odmienić. W *Księdze urodzonych, małżeństw i zgonów* z roku 1863 z zespołu *Akt stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej*

*Brdów* pod numerem 20. zachował się ciekawy fragment opowiadający o Polakach poległych w brdowskiej bitwie. Ówczesny proboszcz brdowski, Laurenty Kubaczek, zamieścił w księdze metrykalnej odpis Protokołu Sądu Policji Prostej Okręgu Włocławskiego z 4 maja 1863 r., zawierający opis 68 powstańców poległych w walkach z 29 kwietnia i pochowanych na tamtejszym cmentarzu parafialnym. W większości są to osoby anonimowe, a zawarty w dokumencie opis uniemożliwia ich identyfikację. Sam odpis jest jednak bardzo ciekawy i warto się nad nim na dłużej pochylić.

Autor protokołu opisał poległych według tego samego wzorca, podając oględnie ich wzrost (mały, mierny, średni, dobry, wysoki), kształt twarzy (najczęściej: okrągła, ściągła), kolor oczu i włosów. W niektórych przypadkach znalazły się też informacje o kształcie nosa, zaroście i brodzie lub ich braku. W dokumencie podano też przybliżony wiek poległych, w większości młodych mężczyzn mających między 20 a 30 lat. Wiek najmłodszego powstańca oceniono na 18 lat, a najstarszego na 60. Ważnym elementem protokołu był szczegółowy opis odzienia. Jego autor dokładnie wymienił wszystkie elementy ubioru, jakie mieli na sobie polegli. W opisie znalazły się też detale, które mogłyby pozwolić na ich identyfikację. Wśród nich były: medaliki, krzyżyki, napierśniki, szkaplerze, a także różnorodne, ale dość charakterystyczne szale, krawaty, czy czapka ułańska. Należy podkreślić, że wielu partyzantów miało na nogach obuwie, co przeczy tezie, że Rosjanie notorycznie okradali ciała poległych wrogów, zwracając szczególną uwagę właśnie na buty.

Ostatnim, ale chyba najciekawszym składnikiem opisu są informacje o ranach odniesionych przez powstańców. Są one dość szczegółowe. Analizując ten element dokumentu możemy się domyślić, w jaki sposób zginęły poszczególne osoby. Jego znaczenie podnosi fakt, że Rosjanie byli często oskarżani o dobijanie rannych bagnetami. Pod Brdowem większość powstańców zginęła od postrzałów. Należy jednak zauważyć, że część poległych oprócz ran postrzałowych miała też rany cięte, co może potwierdzać teorię, że byli dobijani. Niektórzy zginęli przeszyci bagnetami (7 osób), zasadniczo w pierś, lub zginęli od cięcia pałaszami (2 osoby). W końcu nieliczni stali się ofiarą rosyjskich kartaczy, odznaczających się w tym powstaniu zasadniczo niską efektywnością (2 osoby). Taki rozkład ran świadczyć może o zaskoczeniu Polaków przez Rosjan, których atak we mgle okazał się śmiertelnie skuteczny.

Możemy przypuszczać, że polegli w większości przypadków pochodzili z Poznańskiego, wobec tego byli nieznani mieszkańcom Brdowa. Duża liczebność oddziału sprawiała, że nawet powstańcy nie znali się między sobą. Niemniej jednak, w protokole znalazło się kilka przypadków zidentyfikowania ciał poległych. Przeczy to opiniom, że Rosjanie zakazali całkowicie identyfikowania ciał powstańców.

Wśród poległych w pierwszym rzędzie rozpoznane zostało ciało Younga. Opis jego ciała wskazuje, że Francuz poległ podczas walki wręcz. Przeczy to poglądom, że dowódca poległ od 35 kul z kosą w ręku. Przeczy też teorii, że Rosjanie w akcie zemsty odcięli mu palce u obu rąk. W protokole możemy przeczytać, że Young otrzymał „postrzał z lewej Strony w brzuch od Kuli, cięcie od pałasza/ z prawej Strony, u lewej ręki palec mały przecięty, u prawej ręki/ dwa palce mniejszy i większy ucięte, ręka za kostką zupełnie/ przecięta". Takie stan dłoni wskazuje, że mogły rany zostać zadane podczas pojedynku lub walki na broń białą, ewentualnie zostały zadane pośmiertnie, podczas próby rabunku wartościowych pierścieni, których nie dało się ściągnąć z palców. Warto dodać, że Young został pochowany w trumnie. Obecnie na cmentarzu znajduje się osobny nagrobek, poświęcony dzielnemu Francuzowi, choć istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że jego ciało już tam nie spoczywa.

Kolejną zidentyfikowaną osobą był Mateusz Leśniewski, gospodarz z Psar, rozpoznany przez swoją żonę. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Józefa Sławińskiego, gospodarza z Kazubki, którego tożsamość potwierdziła żona, Elżbieta. Macieja Urbańskiego z Witoldowa rozpoznał jego brat, Wawrzyniec, mieszkający w Górach. Wśród pochowanych znalazł się też Franciszek Złotnicki z Błenny, którego tożsamość potwierdził Leon Przybyłowski z Brdowa. Współcześnie na cmentarzu brdowskim znajduje się osobny nagrobek poświęcony temu szlachcicowi. Można więc przyjąć, że także on został pochowany w osobnej trumnie, podczas gdy większość poległych okryto jedynie płótnem.

W protokole znajdujemy też informację, że jeden z powstańców miał napierśnik z podpisem „Olszewski", co może wskazywać na nazwisko poległego. Przy innym poległym w akcie zgonu znalazł się dopisek w nawiasie *Wasilewski*, co może wskazywać na ciało Aleksandra Wasilewskiego, zastępcy Younga. Wśród pochowanych w Brdowie znalazł się też August Andrzejewski z Poznańskiego, zmarły 1 maja z ran.

W końcu w protokole z imienia i nazwiska wymieniono Erazma Schuppa, dzierżawcę majątku Kurowo. Powstańca rozpoznał Piotr Dobrowolski. Przeprowadzone przez Piotra Rybczyńskiego badania pozwoliły ustalić, że był to syn konińskiego kupca, brat Kacpra (w akcie urodzenia figurującego jako Józef Kacper), powstańca poległego 10 lutego 1863 r. pod Stypinem[380].

Na tym nie kończy się jednak nasza wiedza o powstańcach, którzy oddali swe życie za wolną Polskę w brdowskiej bitwie. Wiemy, że 29 kwietnia zginęło lub zostało śmiertelnie rannych 29 Polaków znanych dziś z imienia i nazwiska[381]. Wśród nich znalazł się Karol Libelt, syn znanego filozofa i działacza poznańskiego, ranny w bitwie i dobity kolbami przez Rosjan, któremu rodzina po I wojnie światowej ufundowała osobny grób w Brdowie. To kolejna osoba, którą pierwotnie pochowano w mogile zbiorowej na brdowskim cmentarzu w osobnej trumnie. Mimo to, nie został osobno oznaczony w protokole, co może potwierdzać niejasne przekazy, że przedstawiciele jego rodziny przybyli i rozpoznali go już po sporządzeniu protokołu, tuż przed pogrzebem. Niestety, większość z poległych pozostaje dla nas anonimowa[382]. Zachowane informacje są

[380] P. Rybczyński, *Rok 1863 i zapomniana tragedia rodziny Schuppów*, „Koniniana" nr 2: 2013, s. 1-2.

[381] Byli to: mjr Aleksander Wasilewski - zastępca dowódcy, 70 lat, weteran powstania listopadowego; z Poznańskiego: Drążkiewicz - z Buku, Hipolit Droszewski, Tomasz Erech - z Prus Zach., Grzywaczewski, Wincenty Gustowski, Teodor Karpiński, Zygmunt Kessler, Karol Libelt, Wojciech Libera, Celestyn Milewski, Miotkowski, Mieczysław Neumann – uczeń z poznańskiego gimnazjum św. Marii Magdaleny, Nieznanowski, Bronisław Nowakowski, Wawrzyn Palacz - z rodziny chłopskiej na Górczynie, Pieprz - podoficer wojska pruskiego, Poleski, Srokoczyński, Józef Stroiński, Adolf Szrajer – oficer rezerwy wojska pruskiego z Górnego Śląska, Jan Wańkowski, Władysław Węsierski, Władysław i Edmund Trąmpczyńscy, Cylski Kazimierz - aptekarz z Poznania, Szokalski z Kłonów; Serafin Ulatowski; Władysław Skrzydlewski – zmarły z ran w lazarecie w Strzelnie.

[382] Warto dodać, że Józef Mujta w swojej pracy wymienia 58 powstańców poległych pod Brdowem lub zmarłych w następnych miesiącach z ran odniesionych w tej bitwie, wypełniając częściowo braki w naszej wiedzy; byli to: Dąbrowski Julian – subiekt handlu z Włocławka, Dekanowski Antoni z Jarocina – zm. z ran, Dogorski Michał z Poznańskiego – zm. z ran, Droszewski Hipolit, Cylski Kazimierz – aptekarz z Poznańskiego, Czamański Michał – majster kowalski, Czermiński z Warszawy, „Gołąb"; Grzywaczewski – obywatel z

niepełne, a baza źródłowa jest ograniczona. Być może w wyniku dalszych poszukiwań uda się ustalić personalia kolejnych kilku bądź kilkunastu powstańców, jednak wymaga to dokładnych badań archiwalnych.

O poległych pod Brdowem nigdy nie zapomniano. Właściciel jednej z okolicznych wsi niedługo po bitwie postawił na mogile brdowskiej dębowe krzyże i grobowiec z kamienia ciosanego. W 1917 r. na grobie stanął metalowy krzyż wmurowany w głaz i żeliwną tabliczką upamiętniającą poległych powstańców. Young został pośmiertnie odznaczony przez Rząd Narodowy Krzyżem Virtuti Militari. Na cmentarzu brdowskim znajdują się, objęte opieką państwa polskiego,

---

Poznańskiego; Gustowski Wincenty – obywatel z Piotrkowic pow. koniński; Jankowski – syn obywatela ziemskiego z Kotwic pow. łęczycki; Karpiński Teodor – uczeń gimnazjalny z Poznańskiego; Kessler Zygmunt – sekretarz przy Zastępcy Naczelnika Sił Zbrojnych Woj. Mazowieckiego Seyfrieda; Kostański Ludwik – uczeń gimnazjalny z Trzemeszna; Koszutski Jan z Poznańskiego; Krzywański Edward – destylator, z Niegolewa z Poznańskiego; Kullak Wacław – filolog z Poznania; Libelt Karol; Lutmiński Władysław – z Lubelskiego; Łutowski Erazm – z Kaliskiego, dymisjonowany żołnierz rosyjski, strażnik rogatkowy; Miotkowski z Poznańskiego; Myller Stanisław z Trzemeszna; Neyman Mieczysław – uczeń gimnazjalny z Poznania; Neustrup Wacław – filolog z Poznania; Niczanowski – włościanin z Poznańskiego; Nowakowski Bronisław – podoficer u Younga; Nowiński Jan – syn gorzelanego z Kaliskiego; Oberski – kupiec z Poznańskiego; Ofierski – z Poznańskiego; Okęcki Michał – uczeń drukarski; Palacz Wawrzyn – włościanin z Poznańskiego; Paradowski – syn mieszczanina z Poznańskiego; „Pieprz" - b. oficer wojsk pruskich, pocz. u Mielęckiego; Piotrowski Adam z Warszawy; Płaksiński z Prus Zachodnich, gospodarz rolny; Poleski z Poznańskiego; Powidzki Antoni – porucznik strzelców; Romosiński Tadeusz – cieśla z Kaliskiego; Rzęsicki z Warszawy, służący; Rychlewski Teodor z Poznańskiego; Sakorski – z Litwy lat 23; Schmidt Józef – uczeń gimnazjalny z Poznania; Skrzydlewski Władysław – syn obywatela ziemskiego z Poznańskiego; Srokoczyński – z Poznańskiego; Stefanowicz Marian; Styczyński Mieczysław – kupiec z buku z Poznańskiego; Szamacki Jan z Prus Zachodnich; Szczepański – uczeń gimnazjalny z Trzemeszna; Szokalski – z Poznańskiego; Trąpczyński z Poznańskiego; Young de Blankenheim Leon – podporucznik 28 francuskiego pułku piechoty; Wańkowski Jan – b. oficer wojsk pruskich; Wasilewski Aleksander – b. emigrant z Francji; Wąsowski Jan z Poznańskiego; Węsierski Władysław z Poznańskiego; Włoszczkiewicz z Kobylnik z Poznańskiego; Espinasse – Francuz; de Loran – Francuz; zob.: J. Mujta, *Z dziejów powstania styczniowego 1863-1864 na ziemi kolskiej*, Konin 1998, s. 44-46.

groby poległych powstańców, a na miejscu bitwy w Nowinach Brdowskich znajduje się pamiątkowy obelisk, upamiętniający wydarzenia z 29 kwietnia 1863 r. Warto pamiętać, że te groby są miejscami pochówku konkretnych osób, które świadomie poświęciły się walce o wyzwolenie ojczyzny, pozostawiając w domach rodziców, rodzeństwo, a czasami także żony i dzieci. Powinniśmy o tym pamiętać, odwiedzając cmentarze i przechodząc obok mogił powstańców styczniowych, zwłaszcza tych anonimowych.

Bibliografia:


1. *Akt stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Brdów* z roku 1863.
2. *Dokumenty terenowych władz wojskowych powstania styczniowego 1863-1864*, red. W. Djakow, S. Kieniewicz, Wrocław-Moskwa 1976.
3. Dzianisz Paweł, *Powstanie styczniowe na Kujawach (szlak turystyczny)*, Bydgoszcz 1966.
4. Grot Zdzisław, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963.
5. Grot Zdzisław, *Wielkie Księstwo Poznańskie a powstanie styczniowe*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" t. VIII: 1963, z. 2, s. 23-40.
6. Kalembka Sławomir, *Walki partii Leona Younga de Blankenheima w kwietniu 1863 r. na Kujawach*, „Zapiski Historyczne" t. XXXIX: 1974, z. 3, s. 195-218.
7. Matysiak Dariusz, *Na tropie Juncka*, dokument w wersji elektronicznej: http://www.idam.pl/skany/na_tropie_juncka.pdf (wgląd: 19.03.2014).
8. Mujta Józef Stanisław, *Z dziejów powstania styczniowego 1863-1864 na ziemi kolskiej*, Konin 1998.
9. Myśliborski-Wołowski Stanisław, *Rejencja bydgoska a powstanie styczniowe*, Warszawa 1975.
10. Rybczyński Piotr, *Rok 1863 i zapomniana tragedia rodziny Schuppów*, „Koniniana" nr 2: 2013, s. 1-2.
11. Zieliński Stanisław, *Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913.
12. Zieliński Stanisław, *Spis chronologiczny i alfabetyczny bitew i potyczek 1863-1864*, Rapperswil 1913.

13. *Ziemia Konińska w czasie powstania styczniowego 1863-1864*, t. V *Losy i wspomnienia popowstaniowe*, pod red. Jerzego Stępnia, Konin 1998.

**Sławomir Józefiak**

Poznań

slawojoz@emu.pl

## Protokół po bitwie 29 kwietnia 1863 r. pod Brdowem

Księga urodzonych, małżeństw i zgonów
z roku 1863
z zespołu: Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Brdów (pow. kolski)
54/731/0/6.1/80
k. 33-38

[k. 33]
20. Brdów [*na marginesie*]
Działo się w mieście Brdów dnia pierwszego maja tysiąc ośmset sześćdziesiątego/ trzeciego roku o godzinie ósmej rano. Stawili się Józef Bakliński Burmistrz/ miasta Brdów lat sześćdziesiąt cztery i Karol Kranz Kanclista Magi-/stratu lat trzydzieści trzy mający w Brdowie zamieszkali i złożyli/ Nam Protokół Sądu Policyi Prostej Okręgu Włocławskiego w Brdowie/ na dniu 19/1 Maja 1863 N$^{o}$=536 zdziałany przy rekognoscencyi 68/ powstańców poległych w bitwie w dniu 17/29 kwietnia roku bieżącego/ w territorium Miasta Brdowa z wojskami Cesarsko Rossyjskiemi/ z poleceniem aby ich zwłoki na Cmentarzu Parafialnem pochować;/ Tenże Protokół oryginalny znajduje się w Unikazie akt Zmarłych/ Parafii Brdowskiej [*przekreślone* w] Urzędnika Stanu Cywilnego w Brdowie,/ Którego Wypis tutaj w Duplikacie co do Słowa Kładziemy, a/ brzmi jak następuje; i jest zarazem ich aktem Zejścia,-

Sąd
Policyi Prostej Okręgu Włocławskiego
W Brdowie
Dnia 19 kwietnia/1 maja 1863 r.
N$^{o}$=536

do
WIX Proboszcza i Urzędnika
Stanu Cywilnego Parafii Brdów

Wzywa WIX Proboszcza i Urzędnika Stanu Cy-/wilnego, aby po Spisaniu Aktu Zejścia osób 68, po-/wstańców poległych w bitwie w dniu 17/29

Kwietnia w/ territorium miasta Brdów z wojskami Cesar-/sko Rosyjskiemi zwłoki ich na Cmentarzu Pa-/rafialnym pochował. – Rysopis i/ Nazwiska poległych jest następujący:/

1° Wzrostu średniego, twarzy ściągłej, oczu siwych, włosy na głowie czarne lat/30, ubrany w surdut kortowy czarny podszyty czarną podszewką letnią korto-/wą, bązorkę letnią brązową, Kamizelkę półjedwabną szarą – w kratkę/ białą – koszulę białą płocienną, spodnie letnie Kortowe ciemnopopiela-/te z lampasami czarnymi – pod temi spodnie letnie brązowe podarte/ w kratkę czarną brązową – strzał od Kuli w piersi z lewej strony. –

2. Wzrost dobry – twarz zciągła, oczy niebieskie, włosy blond, i wąsy takie-/góż koloru, nos sredni, gatki białe płocienne lat 29. szkaplerz nie-/bieski i medalik Matki Boskiej, brązowy, postrzał od kuli, z prawej strony głowy za uchem, a drugi w ramie ztejże strony.
3. Wzrost średni, twarz okrągła, nos sredni, oczy szare, włosy bląd, lat 23, -/ ubrany w surdut granatowy stary, kamizelkę białą pikową w zielony/ deseń, koszulę białą kartunową, spodnie Kortowe letnie w kratki cie-/mną, postrzał od Kuli w piersi, boso.-

[*Podpis księdza jako urzędnika cywilnego*]

[k. 33v]

4. Wzrost średni, twarz ścigała, nos Kończasty, oczy szare, włosy ciemno/bląd, wąsy jasnoblond, lat 30. ubrany Kaftanik flanelkowy w pasy/ czerwone, łatany, Koszulę płocienną, spodnie skorzanne jelonkowe/ pod Ktorymi spodnie letnie czarne, w szaro, Krótkie, boso,/ dwa pchnięcia od bagnetu w pierś.
5. Wzrost średni – twarz ściągła, oczy szare, włosy ciemne, nos długi,/ wąsy i zarost na brodzie blond, lat 30. ubrany w Koszule płocienkiem/ w Kratkę fiałkową, podszyty, Kamizelkę Kortową ciemno zieloną,/ w Kratkę czarną, Kaftan wełniany ciemno szafirowy, Koszulę bia-/łą płocienną, gacie barchanowe białe, spodnie dymkowe czarne,/ skarpetki niebieskie bawełniane, boso, dwa pchnięcia bagne-/tem w piersi. –
6. Wzrost dobry, twarz ściagła, nos kończaty zadarty, oczy szare, włosy/ blond, bez zarostu, ubrany w Kamizelkę czarną sukienną,

Koszulę białą płocienną, spodnie wojskowe z sukna jasno szafirowego z/ wypustkami zielonemi, na piersiach Krzyż metalowy i medal duży/ Matki Boskiej lat 32 mieć mogący, dwa postrzały z kuli w piersi/ z prawej Strony.

7. Wzrost średni, twarz ściągła, nos mały, oczy ciemne, włosy czarno-/siwawe, trochę łysy, włosy i hiszpanka rudawe lat 35. ubrany / w 3. Koszule, wierzchnie Kortunowa z napierśnikiem w różowe/ kwiateczki~~xxx~~, [*z lewej dopisek:* poprawiono/ XLKą ] duże, spódnie Kortunowe białe, spodnie Kortuno-/we popielate w Kropeczki, gacie flanelowe białe nowe, boty cie-/mno sakowe, duże rany w piersiach od bagnetu i dwa pchnięcia/ w gardło.-
8. Wzrost dobry, twarz zupełna, oczy szare, włosy bląd, nos rozdęty, lat/ około 30. ubrany w spodnie Kortowe szare, w czarną Krateczkę, dwie/ Koszule białe webowe, chusteczka na szyi czarna mantynowa,/ szelki taśmowe w Kolorze zielonem i niebieskim, postrzał/ od Kuli po prawej Stronie pod piersiami.-
9. Wzrost dobry, twarz ściągła, nos zadarty, oczy szare, włosy bląd,/ ubrany w dwie Koszule białe perkalowe, Kaftan barchanowy Kasa/wy w białe kwiatki, gacie białe płocienne, lat 30. ubrany w szalik na szyi czarny jedwabny w kwiateczki białe i lilia. Szelki jed-/wabne Krzyżową robotą jasno czerwone, na piersiach medalik/ z Matką Boską i Krzyżyk, dwie rany od Kuli w piersiach, ucho/ lewe przecięte pałaszem.-
10. Wzrost średni, twarz okrągła, oczy szare, włosy czarne, nos pociągły,/ lat 30. ubrany w surdut Kortowy popielaty, podszyty podszewką czarną/ w niebieskie Kwiatki, Kamizelką Kortową, ciemno bronzową, koszu/

[*Podpis księdza jako urzędnika cywilnego*]

[k. 34]

lę białą płocienną webową, spodnie letnie Kortowe popielate w czarną kra-/teczkę, boso, głowa od Kartacza strzaskana.

11. Wzrost średni, twarz ściągła, budowy ciała szczupły, oczy szare, włosy bląd,/ nos długi, lat 27 ubrany w tuzurek czarny sukienny z podszewką dymo-/wą czarną, Kamizelkę sukienną czarną, Koszula białą płocienną/ szelki taśmowe różowe i niebieskie paski, spódnie

letnie brązowe/ bóty czarne z długiemi cholewami, rana w głowie Kulą z prawej strony.

12. Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy szare, włosy bląd, n[*kleks*]ścią głowy, ubrany/ w Koszulę białą płocienną, Kaftanik barchanowy biały, napierśnik/ Kambotowy czarny, Spódnie nankinowe czarne, surdut Kortowy czarny/ Korzuchem białym podszyty lat 27 mieć mogący, postrzał od Kuli/ w piersi.
13. Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy niebieskie, nos mierny, włosy bląd, bródka/ i wąsy ciemnoblond lat 30. ubrany w czarne spodnie Kortowe, Koszulę jed-/wabną Koloru Karmazynowego w czarne cętki, gacie płócienne/ cienkie, kaftanik flanelowy czerwony, skarpetki bawełniane białe/ cienkie, postrzał z lewej Strony w brzuch od Kuli, cięcie od pałasza/ z prawej Strony, u lewej ręki palec mały przecięty, u prawej ręki/ dwa palce mniejszy i większy ucięte, ręka za kostką zupełnie/ przecięta, rekognoskowany przez W. Apolinarego Przyłupskie-/go z Osieka i W. Antoniego Walewskiego z Mostu I W. Ksawere-/go Rościrzewskiego z Wsi Psar, którzy oświadczyli że się nazywa Junk Francuz.
14. Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy niebieskie, włosy blond i takiegoż koloru/ wąsy, ubrany w Kamizelkę Kortową płową, dwie koszule białe płocienne/ lniane ciękie, spodnie cajchowe popielate, bóty ciżmy, postrzał od Ku-/li w piersi i czoło pałaszem rozcięte lat czterdzieści mieć mogący.
15. Wzrost dobry, twarz ciągła, oczy szare, włosy blond bez zarostu, lat/ 24. ubrany w Kaftan watowany nankinowy ciemno brązowy, spodnie/ ciemno szaraczkowe sukienne grube, Koszulę białą płocienną, bóty/ ordynaryjne z czarnej Skóry, Krzyżyk zapiersiach metalowy, po-/strzał od Kuli z prawej Strony w szyję.-
16. Wzrost dobry, twarz okrągła, oczy szare, włosy ciemno blond, lat 25./ nos mierny bez zarostu ubrany wołoszke czarną, półkaftanik/ atłasowy czarny, Koszulę białą watową, spodnie Kortowe brązo-/we gacie płocienne, skarpetki bawełniane, boso, postrzał od Kuli/w głowę sprawej strony.
17. Wzrost dobry, włosy blond, twarz ściągła, oczy niebieskie, nos gruby/

[*Podpis księdza*
*jako urzędnika cywilnego*]

[k. 34v]

średni, bez zarostu lat 37. ubrany w dwie Koszule płocienne lniane/ grube, Kaftan niebieski w kratki zółte i białe, dwoje spodnich caj-/chowych popielate z których jedne pod spodem w czarną Kratkę,/ boso, postrzał od Kuli w lewy bók i oba ramiona opalone.

18. Wzrost dobry, twarz ciągła, oczy niebieskie, nos mierny, włosy/ bląd, broda siwawa, lat 46 ubrany w Kamizelkę sukienną/czarną, Koszulę webową, spodnie Kortowe czarne, gacie płó-/cienne białe, bóty z długiemi cholewami z Skóry czarnej, po-/strzał od Kuli w piersi z prawej Strony.
19. Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy niebieskie, nos mierny, włosy ciemno-/blond, wąsy i bródka takież lat 32 ubrany w Koszule trzy cieńkie/ webowe, Z Których wierzchnia na zakładach ma dwa wyszycia czar-/ne, po bokach po jednym wyszyciu, spodnie Kortowe brązowe, gacie/ webowe, na piersiach trzy medaliki z wyobrażeniem Matki Bo-/skiej, z których jeden srebrny a dwa brązowe, bóty napoleońskie/ z czarnej skóry, postrzał od Kuli z prawej Strony i cięcia pała-/szem w czoło z tejże samej strony.-
20. Wzrost dobry, twarz ściągła, oczy szare, włosy ciemnoblond,/ nos długi zadarty, wąsy czarne [*poprawione, na marginesie dopisek:* czarne*, pod spodem* XLKub] lat około 35. ubrany w Kami-/zelkę i Spodnie kortowe ciemnobrązowe w paski, Koszula/ biała cienka webowa, gacie płocienne białe, bót jeden na/ lewej nodze z długą cholewą ze Skóry czarnej na prawej no-/dze Skarpetka bawełniana. postrzał w głowę Kulą z le-/wej Strony.
21. Wzrost średni, twarz ściągła, oczy piwne, nos zadarty, włosy cie-/mnoblond, wąsy małe takiegoż Koloru, lat 35 ubrany w Krawatke/ jedwabną czarną, Kaftanik barchanowy biały, trzy Koszule cieńkie/ webowe, na jednej z nich to jest spodniej cyfra wyszyta włóczką/ różową KL. N_ 3. dwa medaliki srebrny z wyobrażenie Mat-/ki Boskiej, Kamizelka i spodnie czarne Kortowe, gacie płó-/cienkowe zółte w różową Kratkę, na prawej nodze owij-/ka płocienna; postrzał od Kuli w głowę z prawej strony.
22. Wzrost średni, twarz ściągła, oczy siwe, nos zadarty średni,/ wąsy włosy na głowie blond lat 35. ubrany w Kamizelkę pło-/cienną szaraczkową, spodnie sukienne czarne, Koszula pło-/cienna biała, bóty ciżmy, na szyi Krawatka płocienkowa/ w kwiatki różowo brązowa, medalik na piersiach Mat-/ki Boskiej z malinkiemi

Koralikami wokoło, cięcia z pa-/łaszem z lewej Strony, postrzał Karabinowy od Kuli/ w piersi z prawej Strony.

23. Wzrost średni, twarz ściągła, oczy piwne nos zadarty,

[*Podpis księdza jako urzędnika cywilnego*]

[k. 35]

włosy ciemnoblond, wąsy rude, lat około 30. ubrany w Kamizelkę pikową/ w paski zielone, Kaftanik biały flanelowy, Koszula flanelowa w szare/ i białe paski, pod Którą Koszula cienka webowa, gacie bawełniane,/ spodnie dymkowe szare z wypustkami czerwonemi, boty ciemne/ z czarnej grubej Skóry, w Której tylne cholewy czerwone, postrzał/ od Kuli w piersi z prawej Strony i ucho lewe pałaszem przecięte.-

24. Wzrost dobry, twarz ściągła, włosy ciemnoblond, oczy siwe, nos/ gruby duży, bez zarostu lat 30. ubrany w Kamizelkę Kortową/ popielatą,, Koszule dwie płocienne cienkie, Kaftanik biały pi-/kowy, na piersiach medalik paryzki z Matką Boską, boso,/ postrzał Kulą w prawy bok.-

25. Wzrost dobry, twarz ścigała, włosy ciemne, oczy siwe, nos średni, bez zarostu,/ lat około [*podkreślone wężykiem*] 28. ubrany w Kamizelkę aksamitną w kwiaty, Koszula biała pło-/cienna, gacie barchanowe białe, spodnie Kortowe popielate, chusteczka/ na szyi w Kratke popielatą i białą, szlakiem czerwonym jedwabna/ boty z czarnej skóry Krojem węgierskim długie, z długiemi cholewa-/mi połkoszulek biały perkalowy, postrzał od Kuli z lewego boku.-

26. Wzrost średni, twarz okrągła, włosy czarne, oczy niebieskie, nos gruby zadarty,/ wąsy czarne, lat 25, ubrany w półkaftanik atłasowy czarny, Koszulę białą/ z Kopowego płotna, szalik krzyżową robotą na kanwie w kwiateczki/ czerwone i zielone, Kaftanik bawełniany maszynową robotą, gacie je-/wabne, spodnie Kortowe czarną skórą podszyte, skarpetki szare ba-/wełniane, na szyi chusteczka mantynowa jedwabna czarna, postrzał/ od Kuli Karabinowej pod brodą.

27. Wzrost wysoki, twarz ściągła, włosy blond, oczy niebieskie, nos mierny nieco/ zadarty, wąsy i faworyty bląd, lat 25. ubrany w Kamizelkę i spodnie Kor-/towe popielate w Kropki niebieskie,

Koszulę płócienkową w Kratkę brą-/zową, Kaftanik bawełniany maszynową robotą, gacie płocienne bia-/łe, chusteczka na Szyi czarna jedwabna, bóty z czarnej Skóry, z dłu-/gimi cholewami, wykrojona na przodzie, medaliki trzy z Matką/ Boską na piersiach, z Których jeden paryzki i dwa Szkaplerze, jeden/ czerwony, drugi czarny, postrzał Kulą Karabinową na prawym boku.

28. Wzrost sredni, twarz okrągła, włosy ciemnoblond, oczy niebieskie, nos/ mierny zarost na brodzie i wąsach rudawy, lat 30. ubrany w kami-/zelkę czarną sukienną, napierśnik czarny popielaty watowany,/ chustkę na szyi mantynową czarną, koszule dwie płocienne z pło-/tna Kopowego, Szkaplerz na piersiach srebrny wyszywany,/ spodnie dwoje nankinowe popielate, bóty czarne z długiemi/ cholewami, wykrojem na przodzie, postrzał Kulą Karabi-/nową w oko prawe na wylot.

[*Podpis księdza jako urzędnika cywilnego*]

[k. 35v]

29. Wzrost mierny, twarz okrągła, włosy błąd, oczy niebieskie, nos zadarty, bez/ zarostu, lat 20. ubrany w Kamizelkę pikową białą, Kaftanik barchanowy/ w paseczki czerwone i niebieskie, szelki Krzyżową robotą na Kanwie w Kratecz-/kę czarną i białą, Krawatka na szyi czarna jedwabna, Koszulą płocien-/ną grubą, dwoje spodni, z Których jedne czarne sukienne, drugie/ brązowe Kortowe, Skarpetki bawełniane białe, postrzał od Kuli Ka-/rabinowej w lewy bok.
30. Wzrost średni, twarz ściągła, włosy ciemnoblond, oczy piwne, nos zadarty/ bez zarostu lat 18 ubrany w Kamizelkę Kortową popielatą, Kaftanik su-/kienny czerwony, Koszulę webową, Kaftanik bawełniany maszynową/robotą, na piersiach medali paryzki, spodnie Kortowe popielate/ skarpetki bawełniane, cięcie pałaszem w brzuch.
31. Wzrost dobry, włosy ciemnoblond, oczy piwne nos szeroki, bez zarostu lat 22./ ubrany w palto syborynowy brązowy, czamarkę czarną sukienną, napierśnik/ mantynowy czarny matowany, Kaftanik czerwony bawełniany maszynową/ robotą, Koszula płocienna cienka, gacie grube płocienne, spodnie Korto-/we

popielate za lampasem czerwonym, Skarpetki bawełniane grube,/ postrzał od Kuli w prawe oko, i cięcie pałaszem z prawej Strony.-

32. Wzrost dobry, twarz okrągła, włosy bląd, oczy niebieskie, bez zarostu lat 24./ ubrany w palto sukienny szaraczkowy, Kaftanik niebieski barchanowy, na/ Którym po prawej stronie wyszyty jest szychem białym Pan Jezus, Ko-/szula płocienna biała z Kopowego Płotna, dwoje spodnich z Których/ wierzchnie Kortowe w paski czarne drugie cajgowe szaraczko-/we, postrzał od Kuli w prawy bok.
33. Wzrost średni, twarz ściągła, włosy czarne, oczy niebieskie nos zadarty bez/ zarostu, lat 25. ubrany w Kiereją bajową czarną, podszyty czerwoną bają,/ Koszulą białą płocienną cienką, spodnie nankinowe popielate, boso, me-/dalik brązowy, cynowej Matki Boskiej paryzki i drugi malinki, brą-/zowy Matki Boskiej Częstochowskiej, postrzał Kula w głowę.-
34. Wzrost dobry, twarz ścigała, włosy bląd, oczy niebieskie, nos mierny, wąsy i fa-/woryty rudawe, lat 30, ubrany w Kamizelkę morową brązową, w kwiateczki/ czerwone, Koszule webową, szelki popielate, spodnie Kortowe popielate, pod Którymi drugie nankinowe brązowe, bóty węgierskie folodrowe , na/ szyi Krawatka jedwabną brązową, postrzał od Kuli z lewej Strony w twarz.
35. Wzrost dobry, twarz ścigała, oczy piwne, włosy ciemnoblond, nos średniej/ wielkości, zarost na brodzie czarny, lat 35, ubrany w Koszulę białą/ webową, Kaftanik flanelowy biały, gacie płocienne białe, spodnie/ Kortowe popielate, bóty czarne z długiemi cholewami, postrzał od/ Kuli w głowę z tyłu.
36. Wzrost średni, twarz ściągła, włosy bląd, oczy niebieskie, nos mały bez zarostu

[*Podpis księdza*
*jako urzędnika cywilnego*]

[k. 36]

lat 25. ubrany w Krawatkę na szyi jedwabną w niebieskie i popielate Kratki, Ka-/potę sukienną szaraczkową, Kamizelkę bawełnianą w czerwone Kwiaty, Kafta-/NIK dymkowy popielaty, Koszulę białą z Płotna kopowego, spodnie cajgowe/ w Kraty brązowe i białe, bóty czarne Krojem Węgierskim, postrzał Kulą/ Karabinową w piersi z lewej Strony.

37. Wzrost sredni, twarz ściągła, włosy ciemnoblond, oczy szare, nos mały, lat 20 – ubrany/ w boznurkę granatową, kamizelkę pikową białą w Krateczki niebieskie, Kaftanik biały./ maszynową robotą, Koszulę białą płocienną, gacie barchanowe białe, spodnie Karto-/we bronzowe, chustkę na szyi białą batystową – boso, postrzał od Kuli w piersi.
38. Wzrost średni, twarz okrągła, włosy blond, oczy szare, wąsy i zarost na brodzie rudy/ nos garbaty, lat 33, ubrany w palto Kortowe czarne, surdut piaskowy sukienny z a-/xamitnym Kołnierzem czarnym, szalik na szyi wełniany czarny w białe Kraty,/ dwie Koszule cienkie webowe, Kaftanik barchanowy brązowy, medalik na/piersiach i szkaplerz, spodnie sukienne Stalowego Koloru, pod Któremi dru-/gie letnie Kortowe popielate, skarpetki bawełniane, postrzał do Kuli w Pier-/si z prawej Strony.
39. Wzrost dobry, twarz okrągła, włosy ciemnoblond, oczy szare, nos zadarty, bez zarostu/ lat 23. ubrany w palto bronzowe, Kaftanik bawełniany w Krateczkę czerwoną,/ Kamizelkę czarną aksamitną, chustkę na szyi bawełnianą w czarne Kraty,/ spodnie cajgowe popielate w brażowe i czarne Kratki, boty z czarnej skóry z/ długiemi cholewami, postrzał od Kuli w gardło.
40. Wzrost wysoki, budowa ciała mocna, twarz pełna, włosy czarne, oczy ciemne, nos krótki,/ wąsy blond i takaż hiszpanka lat 30. ubrany w palto syberynowe granatowy z czar-/nym aksamitnym Kołnierzem, Kaftanik niebieski flanelowy, Koszula flanelkowa/ w czarne i białe Kratki, Krawatka na szyi czarna jedwabna, w czarną i jedwa-/bną Krutenkę, na piersiach medalik z wyobrażeniem serca P. Jezusa i szkaplerz,/ spodnie sukienne czarne, gacie białe dymkowe wyszyte po brzegach czerwoną/ jedwabną włoczką, skarpetki bawełniane, czapką ułanską z Sukna gra-/natowego z daszkiem Skórzanym, trzy pchnięcia bagnetem w brzuch i piersi,/ oraz postrzał od Kuli w piersi z prawej Strony.
41. Wzrost dobry, twarz ściągła, nos mierny, włosy czarne, oczy ciemne, zarost na brodzie/ czarny, lat 35. ubrany w surdut granatowy i takąż Kamizelkę, jaką bawełnianą w/ zielone i czarne Kraty, Koszulę białą płocienną, spodnie cajgowe popielate w pa-/ski, chusteczka na szyi tyfsikowa w czerwone i żółte Kwiaty, boso, pchnięcie od ba-/gneta w piersi z prawej Strony.

42. Wzrost dobry, twarz ściągła, włosy ciemnoblond, oczy ciemne, nos duży tro-/chę zadarty, bez zarobku lat 24. ubrany w surdut czarny sukienny, dwie Ko-/Szule płocienne cienkie, dwie pary spodnich Kortowych z których pierwsze/ popielate, drugie brązowe, gacie bawełniane białe, na piersiach dwa medaliki, z Których jeden większy, drugi mniejszy paryski, oraz szkap-/lerz, bóty ciżmy, postrzał od Kuli z lewej Strony w piersi. wzrost śre-/dni, twarz okrągła włosy blond, takiż zarost na brodzie i wąsach, oczy/ niebieskie lat 35 ubrany w Krawacik atłasowy na szyi czarny, Koszulę/ białą płocienną, Kaftan barchanowy biały, spodnie Kortowe czarne,/ boso, pchnięcie w brzuch bagnetem.

[*Podpis księdza*
*jako urzędnika cywilnego*]

[k. 36v]

43. Wzrost dobry, twarz ściągła, włosy blond, oczy siwe nos mierny, bez zarostu, lat/ 25. ubrany w kaftanik czerwony flanelowy, Kamizelkę [*znaczek*] [*na marginesie znaczek i dopisek:* Kortową, *poniżej parafka*] flanelową popielatą/ Koszulę webową, Kaftanik i spodnie jelonkowe, Skarpetki bawełnia-/ne białe, dwa pchnięcia bagnetem, jedno w piersi a drugie w brzuch/ oraz cięcie pałaszem w głowę z lewej strony.
44. Wzrost średni twarz ściągła, łysy, włosy i wąsy siwawe, oczy siwe, nos/ lat 60 ubrany w Krawat na szyi atłasowy czarny, Koszulę/ białą płocienną, Kaftanik barchanowy biały, spodnie Kortowe czar-/Ne w Kratkę, popielate, bóty ciżmy, postrzał w brzuch od Kuli Karabi-/nowej (:Wasielewski:).
45. Wzrost dobry, twarz ściągła, włosy ciemnobląd, oczy niebieskie, nos za-/darty, broda i wąsy ciemne lat 35 ubrany w surdut Kortowy bronzo-/wy z Kołnierzem czarnym aksamitnym, Koszulę białą webową-/ spodnie sukienne stalowego koloru, boty z czarnej Skóry z dłu-/giemi cholewami, postrzał od Kuli w brzuch i cięcie pałaszem/ w prawe ucho.-
46. Wzrost średni, twarz okrągła, włosy bląd, oczy siwe nos mierny, w koń-/cu rozdęty, bez zarostu lat 20 ubrany w Kapotę bojową czarną, ka-/mizerkę popielatą cajgową, Koszulę białą płocienną, dwie pary/ spodnich cajgowych z Których zwierzchnie popielate w Szare/ pasy

a pod spodem bronzowe, chustka na Szyi tyfsikowa pą-/sowa w żółte kwiatki, boty z czarnej Skóry węgierskie, po-/strzał od Kuli Karabinowej w piersi z lewej Strony.

47. Wzrost średni, twarz ściągła, włosy ciemnoblond, łysy, oczy szare,/ nos Konczaty zarost na brodzie blond lat 30. Ubrany w Kaftanik/ bawełniany, Koszule białą płocienną,, chustkę na szyi białą/ płocienną, spodnie Kortowe popielate, skarpetki bawełniane/ na piersiach obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i toryl-/ka atłasowa niebieska z relikwiami, cięcie w głowę pałaszem.
48. Wzrost dobry, twarz pełna, włosy ciemnoblond, oczy siwe, nos mały, tro-/chę zadarty, wąsy i hiszpanka blond, lat 30. ubrany w Kamizelkę/ Kortową brązową, Kaftanik flanelowy niebieski, Krawacik czar-/ny jedwabny, Koszulą płocienną białą i spodnie czarne Kortowe, Ga-/cie dymkowe białe wyszyte po brzegach czerwonym jedwabiem, bó-/ty czarne z długiemi cholewami Napoleońskie, dwa postrzały w piersi od Kuli.-
49. Wzrost dobry, twarz ściągła, włosy czarne, oczy siwe, nos garbaty, wąsy czarne,/ lat 40 ubrany w Kamizelkę czarną sukienną i takież spodnie, Koszulę bia-/łą płocienną i takież gacie, boty ciżmy, przepasany pasem od ruptu-/ry, na piersiach Krzyż z P. Jezusem, postrzał od Kuli w piersi z/ lewej strony.

[*Podpis księdza*
*jako urzędnika cywilnego*]

[k. 37]

50. Wzrost średni, twarz ciągła, włosy ciemne, nos mierny zadarty lat 30. ubrany/ w spodnie Kortowe ciemne, Koszula białą płocienną, Krawacik na Szyi szafi/rowy, ckarpelki bawełniane, postrzał od Kuli w piersi.
51. Wzrost mierny, twarz okrągła, włosy blond, oczy niebieskie, nos mały/ lat 19. ubrany w Kaftan wełniany, Kamizelkę cejgową, białą i w Krat-/kę czarną, spodnie cajgowe szare, Koszula białą płocienną, chusteczka/ na szyi pąsowa, tyfsikowa, postrzał Kulą w głowę.
52. Wzrost dobry, twarz okrągła, włosy blond, oczy niebieskie, nos mierny,/ lat 28, bez zarostu wąsiki małe blond, ubrany w surdut sukienny/ ciemno zielony, pocztylioński i takąż Kamizelkę,

Koszulę białą/ z grubego płotna, spodnie cejgowe, boso, pchnienie od/ bagneta w piersi.

53. Wzrost średni, twarz ściągła, nos mały, oczy szare, wąsy ciemno blond/ ubrany w Koszule białą płocienną, dwie Kamizelki, z Których zwierz-/chnia wełniana Szaraczkowa a druga pikowa biała w Kwiatki/ niebieskie, spodnie cajgowe szare z lampasami czarnemi, gatki/ płocienne grube, bóty *I*ciemne*I* ciżmy, na piersiach Krzyzyk z pa-/nem Jezusem lat 24. mieć mogący, postrzał od Kuli z lewej Strony.
54. Wzrost średni twarz okrągła, oczy Szare, siwe, włosy jasno blond, nos/ mierny ściągły lat 40. ubrany w Kaftan sukienny niebieski, Kamizel-/kę cajgową w czarną Kratkę, spodnie cajgowe w Krateczkę czarną,/ Koszulę białą płocienną grubą, postrzał od Kuli w głowę, rekognosko-/wany i przyznany przez żonę swą z wsi Psar która zapewniła/ że to jest jej mąż Mateusz Leśniewski gospodarz z Kolonii Psary.
55. Wzrost średni, twarz okrągła, oczy szare, włosy czarne, nos mały, bez/ zarostu lat 20 ubrany w tuzurek sukienny czarny, Kaftanik ba-/wełniany szary, napierśnik Kamlotowy szary podszyty białem/ płótnem grubem na Którem jest napis: Olszewski, Koszula/ duża płocienna, dwoje spodnich, z Których pierwsze czarne su-/kienne a drugie popielate – boso, postrzał od Kuli w głowę.
56. Wzrost średni, twarz okrągła, nos mierny, oczy siwe, włosy jasno-/błąd, bez zarostu, lat 20. ubrany w dwie Koszule płocenne,/ chustkę na Szyi cejgową w Kratki czarne, Kamizelkę czarną/ sukienną, surdut bejowy czarny, spodnie czarne Sukienne,/ Kaszkiet czarny sukienny z daszkiem skurzanym, boso-/ postrzał od Kuli w plecy.
57. Wzrost średni, twarz ściągła, nos mierny zadarty, oczy siwe, włosy/ ciemnoblond bez zarostu, ubrany w Kaftan cajgowy szary Korzu-/chem podszyty, Koszulę białą płocienną, Kamizelkę, cajgową w/ zieloną i czarną Kratkę, spodnie baranie i boty, lat 18 po-/strzał od Kuli w piersi – rekognoskowany i przyznany przez/ swego brata Wawrzyńca Urbańskiego z Gór, Który oświat-/czył że to jest jego brat rodzony Maciej Urbański z wsi Wi-/toldowa.

[*Podpis księdza*
*jako urzędnika cywilnego*]

[k. 37v]

58. Wzrost średni, twarz ściągła, oczy siwe, włosy czarne, broda i wąsy/ czarno rudawe, nos ściągły, lat 30. ubrany w dwa tużurki, jeden Ko-/towy czarny, drugi Konopniany z guzikami Kościannemi bia-/łemi, Kamizelka Kortowa czerwono nakrapiana Koloru,/ bronzowego, dwie Koszule webowe na Których są wyszyte znaki na patce pod gorsem włóczką rózową 15½, spodnie/ czarne Kortowe, gatki bawełniane białe, skarpetki baweł-/niane, na piersiach dwa medaliki, postrzał od Kuli w/ głowę z tyłu.
59. Wzrost dobry, twarz okrągła, nos ciemny, oczy siwe, włosy bląd,/ bez zarostu, lat 28 ubrany Kaftan wełniany czarny z pą/sowem, Kaftanik barchanowy w Kratkę bronzową i żół/tą, niebieskiem Płotnem podszyty, Koszula biała płocien-/na gruba, boso; rana od Kuli z boku lewego.
60. Wzrost średni, twarz ~~ściągł, nos ściągły, oczy siwe~~ *I* [*na marginesie:* przekreślo/no in fid./ *parafka*] okrą-/gła, oczy siwe, włosy czarne, nos mierny, bez zarostu/ lat 30. ubrany w dwie Koszule białe płocienne, spodnia Ko-/nopne ciemne, boso, postrzał od Kuli w piersi i jedenaście pchnięć bagnetem w plecy.
61. Wzrost dobry, twarz ściągła, nos ściągły, oczy piwne, włosy blond/ siwawe lat 50. rekognoskowany i przyznany przez Leona/ Przybyłowskiego z Brdowa że to jest Franciszek Złotnic-/ki Obywatel z Błenny.
62. Wzrost średni, twarz ściągła oczy siwe, włosy ciemnoblond, nos/ mierny, broda i wąsy czarne lat 37 ubrany w tużurek/ czarny sukienny, Kamizelką czarnobronzową Kortową,/ na szyi Krawacik jedwabny czarny w brązowe paseczki,/ podkoszulek biały webowy, Kaftanik barchanowy nie-/bieski, Koszulę białą płócienną grubą, spodnie Szaracz-/kowe Kortowe, gacie białe płocienne, trzy pchniecia/ w piersi od bagnetów.
63. Wzrost średni, twarz ścigała, oczy siwe, nos mierny zadarty, włosy czar/ne, wąsy blond lat 38. medalik na piersiach z relikwiami S$^{o}$/ Marka i S. Lanrentego mosiężny ze szkiełkiem i Szkaplerze/ dwa maleńkie, Krzyżyk najsilberowy, ubrany w palto brązo-/we Kortowe, Kamizelkę Kamlotową czarną watowaną i dru-/gą pikową popielatą, spodnie bronzowe Kortowe, [*na marginesie:* przekre-/slono/ *parafka*] <u>Kamizel/kę Kamlotową czarną watowaną i drugą</u>

pikową popie-/latą [*podkreślenie*] dwie Koszule perkalowe, gacie białe płocienne, Kra-/wat na szyi czarny jedwabny z białemi na Końcu szlacz/

*[Podpis księdza jako urzędnika cywilnego*]

[k. 38]

kami, wierzch głowy strzaskany do mózgu.-

Ad 6. [m] przyznany przez Piotra Dobrowolskiego że to jest Erazm Szupp/ Syn Hotel u

64. Wzrost i tusza ciała dobra, włosy ciemnoblond, twarz pełna, nos/ duży nieco spłaszczony wąsy i broda ciemne, oczy siwe lat 45./ ubrany Wołoszkę czarną z guziczkami, Kaftanik flanelowy/ pąsowy, jedwabiem obszyty, spodnie Kortowe w brązowe/ paski, gatki białe barchanowe, chalszluczek na Szyi czar-/ny prunellowy, medali na piersiach i Krzyżyk mosięż-/ny, szkarpetki bawełniane białe, postrzał od Kuliw/ bok prawy.
65. Wzrost średni, twarz okrągła, oczy piwne, nos mierny, włosy ciemnoblond/ lat 26. ubrany w tużurek cejgowy szary, Kamizelkę cejgową szarą,/ Koszulę perkalową białą, Kaftanik niebieski barchanowy, spó-/dnie bronzowe w paseczki, na piersiach medalik wwyobrażeniem/ Matki Boskiej i Imienia Jezus, postrzał od Kuli w brzuch.-
66. Wzrost mały, twarz ściągła, oczy niebieskie, włosy czarne, wą-/sy ciemnoblond, nos mierny ściągły lat 40. ubrany na Szyi w/ chusteczkę perkalową w Kratkę czarną i białą, Koszule/ dwie białe płocienne, spodnie cajgowe brązowe, gatki/ płócienkowe w paski różowe i białe, boso, postrzał od Ku-/li w piersi.-
67. Wzrost dobry, twarz ściągła nos mierny zadarty, oczy niebie-/skie zarost na brodzie błąd lat 32 ubrany w palto Kortowe/ brązowe podszyte atłasową dymą czarną jedwabną, Kami-/Zelka czarna sukienna obszyta jedwabiem amarantowym/ i z podkładką amarantową jedwabną, gacie białe baweł-/niane, Koszulę cienką webową, na piersiach medalik Mat-/ki Boskiej, skarpetki białe bawełniane, na lewym ręku/ biała rękawiczka jelonkowa, postrzał od Kuli w piersi.
68. August Andrzejewski z Xięstwa Poznańskiego lat 21. wzrost/ średni, włosy ciemnoblond, twarz ściągła bez zarostu, Koszula/

biała płocienna, umarł dnia 1. Maja rb. wskutek postrzału/ od Kuli w prawą nogę poniżej Kolana i rany od bagnetów w plecach.

Ad 44 Rekognoskowany przez Swą żonę Elżbietę Sławińską z Ko-/lonii Kazubka Która oświadczyła że to jest jej mąż Józef Sła-/wiński gospodarz z Kazubki.

j. podpisano Bądkowski
X. Laur. Kubaczek przeł. Par Brdow
Utrzymuj Akta St. Cywil.

Po przekonaniu się o zejściu sześćdziesięciu ośmiu powstańców. akt ten/ przed świadków i nas podpisany został.

[*podpis Kranza*] [*podpis Baklińskiego*]
[*podpis księdza jak wyżej*]

**Maciej Grzeszczak**

Kleczew

grzeszczak.maciej@gmail.pl

# AKTA ZGONÓW PARAFII RZYMSKOKATOLICKICH JAKO ŹRÓDŁO DO BADAŃ NAD POWSTANIEM STYCZNIOWYM

Problematyka powstania styczniowego na ziemi konińskiej nie została wyczerpująco omówiona. Badania na ten temat nadal są aktualne. W dotychczasowej bogatej literaturze przedmiotu przede wszystkim skupiano się na historii militarnej insurekcji 1863 r. w tej części wschodniej Wielkopolski. Stosunkowo mało miejsca poświęcono aspektowi społecznemu. Niezmiernie ważne w odniesieniu do tej problematyki jest badanie aktów zgonów poległych insurgentów. Tematyka ta nie była dotąd w historiografii powstania styczniowego szeroko omówiona. Należy podkreślić, że w ostatnich latach wzrosło zainteresowanie w badaniach historycznych księgami metrykalnymi. Prezentowane opracowanie doskonale wpisuje się w powyższy nurt, jest to bowiem spojrzenie na dzieje powstania 1863–1864 r. od strony zapisów w księgach metrykalnych wybranych parafii rzymskokatolickich znajdujących się wówczas na terenie powiatu konińskiego.

Akta zgonów dostarczają interesujących danych o skutkach działań wojennych. Są one doskonałym źródłem, na podstawie którego można badać strukturę społeczną, wiek czy miejsce pochodzenia powstańców. W mniejszym stopniu przydatne są do oszacowania wielkości strat osobowych strony polskiej, gdyż nie wszyscy zmarli powstańcy byli odnotowywani w rejestrach zgonów. Przyczyn należy upatrywać w rozporządzeniach władz cywilnych i zachowaniach poszczególnych proboszczów. Po stwierdzeniu zgonów powstańców księża nie byli zobowiązani do sporządzania aktów zgonów. Od Sądów

Policji Prostej otrzymywali tylko polecenia pochowania zabitych[383]. Pomimo tych zastrzeżeń akta zgonów należy traktować jako jedno z najważniejszych źródeł w badaniach dziejów powstania styczniowego.

Kwerendą objęte zostały akta metrykalne parafii rzymskokatolickich, na terenie których doszło do walk ugrupowań powstańczych z wojskiem rosyjskim. Ze względu na duże rozmieszczenie w powiecie konińskim szpitali polowych poszukiwaniami objęto również kilka ościennych parafii. Na potrzeby niniejszego opracowania badaniom poddano rejestry metrykalne następujących parafii: Dobrosołowo, Giewartów, Gosławice, Kazimierz Biskupi, Koło, Lądek, Licheń Stary, Lubstów i Pyzdry. W latach 1815–1867 wchodziły one w skład powiatu konińskiego. Biorąc pod uwagę organizację terytorialną Kościoła rzymskokatolickiego w Królestwie Polskim, znajdowały się w diecezji kujawsko-kaliskiej. Na ich terytorium doszło do najważniejszych potyczek i bitew na ziemi konińskiej, a mianowicie: pod Bieniszewem (1 III 1863), Dobrosołowem i Mieczownicą (2 III 1863), Olszowem (22 III 1863), Pyzdrami (29 IV 1863), Kołem (6 V 1863), Ignacewem (8 V 1863) i Lądem (16 VII 1863). Ponadto tereny parafii Kazimierz Biskupi, Lądek i Ostrowite były miejscem jednodniowej akcji powstańczej szwadronu rtm. Franciszka Budziszewskiego (22 III 1864). Omawiane rejestry zgonów znajdują się w aktach stanu cywilnego wymienionych wyżej parafii i przechowywane są w Archiwum Państwowym w Poznaniu Oddział w Koninie.

Na podstawie przeprowadzonej analizy wszystkich odnalezionych wpisów dotyczących powstańców styczniowych można wyodrębnić dwie grupy aktów zgonów. W pierwszej z nich wyraźnie jest mowa o przynależności zmarłych do formacji powstańczych; występują tutaj zarówno osoby potwierdzone z imienia i nazwiska, jak i niezidentyfikowane. W drugiej grupie udział w powstaniu 1863–1864 r.

[383] A. Kasprzak, *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie w świetle zapisów w księgach zgonów parafii rzymskokatolickich i jednej prawosławnej*, [w:] *W hołdzie przeszłości. Miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim*, red. A. Polski, A. Kasprzak, Lublin – Fajsławice 2012, s. 45; *Rawicz i inni… W 150 rocznicę stracenia naczelnika województwa podlaskiego Władysława Rawicza. Katalog wystawy archiwalnej*, oprac. A. Rogalski, Siedlce 2013, s. 8.

zmarłych osób jest pominięty, jednak na podstawie pewnych przesłanek można przypuszczać, że przynależały one do partii powstańczych.

## I. POWSTAŃCY POTWIERDZENI W AKTACH ZGONÓW

W tej grupie metrykaliów mamy do czynienia z faktem potwierdzenia przynależności zmarłych mężczyzn do partii powstańczych lub z adnotacjami, że zgony nastąpiły w wyniku działań zbrojnych. Świadczą o tym zapisy: *powstaniec*, *kosynier*, *powstaniec polski*, *powstaniec teraźniejszy*, *powstaniec od kosynierów*, *major powstańców polskich*, *kapitan partyzantów*, *poległ w bitwie pod*, *poległ pod* czy *zmarł zraniony w bitwie pod*. Zdaniem Artura Rogalskiego przytoczone określenia mogą być *(...) wyrazem, a zarazem manifestacją osobistych poglądów i sympatii politycznych autorów wpisów. Natomiast bez żadnej wątpliwości możemy stwierdzić, że – bez względu na orientację polityczną i sympatie autorów wpisów – użycie owych wpisów było świadectwem próby rzetelnego/pełnego opisu bieżącej rzeczywistości. Całkowity brak „powstańczych" adnotacji wskazywałby niestety na postawę zgoła odwrotną*[384].

Badając skrupulatnie wszystkie wpisy, należy stwierdzić, że powyższa opinia jest wygłoszona nieco na wyrost. Zdarzało się bowiem tak, że nawet ci księża, którzy odnotowywali śmierć w wyniku działań zbrojnych, w kilku wypadkach odstępowali od pełnego i zgodnego z rzeczywistością sporządzenia *aktów zejścia*. Przykładem może być lubstowski proboszcz Maciej Ochendalski, który nie we wszystkich metrykach zgonów odnotował, że zmarłe osoby miały związek z działaniami powstańczymi. Wytłumaczyć to można usiłowaniem zatarcia wszelkich śladów brania udziału poszczególnych osób w walce przeciwko carskiej Rosji, by uchronić ich najbliższych przed prześladowaniem ze strony zaborców. Być może również świadkowie zgłaszający poszczególne zgony bali się odpowiedzialności przed władzami i dlatego poległych powstańców traktowano jak zwykłych zmarłych.

[384] *Rawicz i inni…*, s. 8.

Pierwszym chronologicznie aktem zgonu, w którym potwierdzono, że zmarły mężczyzna wywodził się z partii powstańczej, jest akt zgonu kpt. Kazimierza Unruga. Zmarł on 6 maja o godzinie jedenastej wieczorem w wyniku odniesionych ran w starciu pod Kołem. Wpis o jego śmierci pojawił się w księdze metrykalnej parafii kolskiej za 1863 r. pod datą 9 maja, czyli trzy dni po bitwie.

W tym samym dniu proboszcz parafii kolskiej Paweł Pieczyński odnotował zgony kolejnych dwóch powstańców, którzy zmarli również 6 maja w Kole. Byli to: Tomasz Jarek oraz *Powstaniec od Kosynierów około trzydziestu lat maiący, rodem Francuz, z imienia, nazwiska i stanu niewiadomy*. Należy wątpić, czy obydwa zgony mają związek z bojem na przedmieściach Koła. W historiografii bowiem przyjmuje się, że do starcia pod tym miastem doszło 6 maja w godzinach późno popołudniowych, natomiast według aktów zgonów śmierć tych dwóch powstańców nastąpiła dużo wcześniej; pierwszy z nich zmarł o godzinie piątej rano, drugi – cztery godziny później. Zapewne byli to żołnierze innych polskich formacji, którzy odnieśli rany w innych bojach i przebywali w kolskim szpitalu polowym.

W tej grupie jedne z najcenniejszych materiałów badawczych znajdują się w księgach metrykalnych parafii Lubstów i dotyczą najkrwawszej bitwy na terenie szeroko pojętego regionu kaliskiego, jaką była bitwa pod Ignacewem (8 V 1863). Oprócz zapisu o zbiorczym pochówku ponad 150 anonimowych powstańców, mamy bowiem do czynienia z kilkoma rejestrami zejść, z których pośrednio lub bezpośrednio wynika, że przyczyną zgonu były obrażenia doznane w trakcie walki.

## II. ZGONY (DOMNIEMANYCH) POWSTAŃCÓW, KTÓRYCH ŚMIERĆ W WYNIKU DZIAŁAŃ POWSTAŃCZYCH NIE ZOSTAŁA POTWIERDZONA W AKTACH ZGONÓW

Najliczniejszą grupę stanowią akta zgonów, w których nie podano żadnych informacji sugerujących, że mamy do czynienia z powstańcami. W tej grupie najczęściej znajdują się osoby niezidentyfikowane. W tej sytuacji badacz napotyka na spore trudności. Jedynie na podstawie analizy

miejsca i daty śmierci można wysnuwać wnioski, że wymienieni w metrykach zgonów mężczyźni zginęli w walce z carską armią lub zmarli kilka dni po rozegranych bitwach. Również inne dostępne źródła nie pozostawiają badaczy całkowicie bezbronnymi wobec wielu niewiadomych.

Badając tę część zapisów pod kątem przynależności zmarłych do oddziałów powstańczych, brałem pod uwagę oprócz miejsc i dat śmierci także wiek i ewentualne miejsce pochodzenia lub zamieszkania. Po pierwsze, w powstaniu styczniowym w przeważającej większości walczyli ludzie młodzi, a po drugie, w skład oddziałów zbrojnych walczących w powiecie konińskim wchodzili głównie mieszkańcy zaboru pruskiego. Pomocnymi okazały się również zapisy o godzinach śmierci. Nie jest przecież sytuacją normalną, że w jednym miejscu o tej samej porze tego samego dnia umiera kilku lub kilkudziesięciu w przeważającej większości młodych mężczyzn. Ich śmierć zapewne była związana z trwającym powstaniem. Z taką sytuacją spotykałem się m.in. analizując metryki zgonów osób, które zmarły 2 III 1863 r. w Dobrosołowie i Mieczownicy. Biorąc pod uwagę strukturę wieku zmarłych, należy jednoznacznie stwierdzić, że w okresie powstania styczniowego występuje nadreprezentacja aktów zgonów osób młodych w stosunku do okresu wcześniejszego i późniejszego.

Najwięcej adnotacji o zgonach bezimiennych mężczyzn, wśród których przeważały osoby młode, znajduje się w księgach metrykalnych parafii w Dobrosołowie oraz Giewartowie i dotyczą one, jak należy przypuszczać, tragicznie zakończonej dla Polaków bitwy pod Dobrosołowem i Mieczownicą. W dniach 6 i 11 III 1863 r. proboszczowie obydwu parafii sporządzili 57 aktów zgonów. Tylko niewielka część zmarłych została zidentyfikowana (Witold Ulatowski, Leopold Tirpitz, Stanisław Starczewski, Józef Poniński, Władysław Ciesielski). Ich udział i śmierć w bitwie dobrosołowsko-mieczownickiej potwierdzają zarówno wymienione wyżej źródła, jak i literatura przedmiotu. Pozostali zmarli pozostają niezidentyfikowani. Przynależność części z nich do oddziałów powstańczych potwierdza pismo skierowane przez Sąd Policji Prostej Okręgu Pyzdrskiego do proboszcza parafii giewartowskiej Konstantego Ozumińskiego. Proboszcz został w nim wezwany do niezwłocznego

pochowania zwłok 27 powstańców, w tym 24 nieznanych, poległych w bitwie pod Mieczownicą[385]. Na podstawie tych danych trzeba stwierdzić, że bardziej wiarygodne w ocenie polskich strat w bitwie stoczonej 2 III 1863 r. są szacunki rosyjskie (według nich zginęło ok. 80 powstańców; strona polska przyznała się do 30 zabitych). Należy bowiem przyjąć, że wszystkie omawiane akta zgonów dotyczą powstańców poległych w tej kilkufazowej bitwie, a wydaje się, że rejestry te są niepełne[386].

Na tę grupę składają się również akta zgonów, w których zmarłe osoby są wymienione z imienia i nazwiska, miejsca pochodzenia itp., jednak nie ma w nich zapisów, że śmierć tychże osób była skutkiem walki zbrojnej. Dlatego też, aby potwierdzić, że istotnie mamy do czynienia ze zmarłymi powstańcami, posiłkowałem się różnymi wykazami poległych w powstaniu styczniowym, co zostało opatrzone przeze mnie odpowiednimi przypisami. W tym celu korzystałem z prac Zygmunta Kolumny, Hipolita Stupnickiego i Teodora Żychlińskiego[387] oraz z ukazującej się wówczas prasy, a przede wszystkim z „Dziennika Poznańskiego", który szeroko relacjonował przebieg powstania na terenach przygranicznych.

Ciekawie przedstawia się sprawa śmierci ośmiu mężczyzn, którzy zmarli w Pyzdrach pomiędzy 29 kwietnia a 6 maja 1863 r. Ich śmierć odnotował w parafialnych księgach metrykalnych miejscowy proboszcz, ks. Jakub Pachlewski. Otóż wymienieni zmarli nie występują w żadnych wykazach poległych w powstaniu styczniowym. Wiarygodność zgonów

---

[385] *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX wieku*, kierownictwo naukowe J. Wisłocki, Kórnik-Poznań 2004, wersja elektroniczna: http://www.teki.bkpan.poznan.pl/search.php?section=2&single=1&fileno=58&page=135. Dostęp 20 XI 2014 r.

[386] S. Kalembka, *Dwa epizody z walk partii Kazimierza Mielęckiego w 1863 r. Ciepliny i Dobrosołowo*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia XXI", z. 167, 1986, s. 52; M. Grzeszczak, *Walki partii Kazimierza Mielęckiego w powiecie konińskim w marcu 1863 r.*, [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na ziemi konińskiej. Wybór zagadnień*, red. A. Kijas, Konin 2013, s. 62.

[387] Z. Kolumna, *Pamiątka dla rodzin polskich*, cz. 1–2, Kraków 1867–1868; H. Stupnicki, *Imionospis straconych i poległych ofiar powstania 1863 i 1864*, Lwów 1865; T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863–1876 r.*, Poznań 1877; tenże, *Wspomnienia z roku 1863*, Poznań 1888.

na skutek działań bojowych pod Pyzdrami można jedynie potwierdzić, konfrontując zapiski metrykalne z nazwiskami umieszczonymi na mogile zbiorowej powstańców styczniowych, która znajduje się na cmentarzu parafialnym w Pyzdrach.

Nie wszystkie nazwiska, co jest rzeczą zrozumiałą, zostały zawarte w wymienionych publikacjach, wówczas to kierowałem się kryteriami przyjętymi w analizie aktów zgonów osób niezidentyfikowanych. W kilku wypadkach nie ma żadnej wątpliwości, że wymienieni w metrykaliach zmarli walczyli z bronią w ręku z carską Rosją. Byli to bowiem powstańcy mający za sobą udział w kilku bitwach lub pomniejszych starciach, a ich nazwiska powszechnie występują w literaturze przedmiotu. Uważałem jednak za właściwe, aby przybliżyć sylwetki tych osób.

Podczas pracy edytorskiej nad prezentowanymi niżej aktami zgonów nie dokonałem żadnych zmian w ich treści, zachowując oryginalną ortografię, interpunkcję i styl.

## WYPISY Z AKTÓW ZGONÓW

### BITWA POD DOBROSOŁOWEM I MIECZOWNICĄ (2 III 1863)

**Akta stanu cywilnego parafii Rzymskokatolickiej Dobrosołowo**

[*Nr] 8. Działo się we wsi Dobrosołowie dnia szóstego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Franciszek Dzwoniarski lat trzydzieści i Szczepan Nowacki lat czterdzieści mający, gospodarze z Dobrosołowa i oświadczyli Nam, że w Dobrosołowie dnia drugiego marca roku bieżącego o godzinie dwunastej w południe umarł Władysław Ciesielski*[1] *lat dwadzieścia pięć mający, urodzony w W Ks Poznańskiem w Bielawach, syn Łukasza i Maryanny z Ciesielskich, dziedziców wsi Bielawy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Władysława Ciesielskiego , akt ten stawającym pisać nieumiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został.*

[1] Według ustaleń T. Żychlińskiego (*Wspomnienia z roku 1863*, s. 128) W. Ciesielski został ranny podczas bitwy pod Mieczownicą i dobity przez żołnierzy rosyjskich ciosami zadanymi kolbami karabinowymi.

[*Nr*] *9. Działo się we wsi Dobrosołowie dnia szóstego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej po południu. Stawili się Piotr Guzik lat pięćdziesiąt i Jakób Stefaniak lat pięćdziesiąt mający gospodarze z Dobrosołowa i oświadczyli Nam, że w Dobrosołowie dnia drugiego marca roku bieżącego o godzinie dwunastej w południe umarł Leopold Tirpitz*[1] *lat dwadzieścia cztery mający, praktykant leśny lasów Kazimierskich, bezżenny w Kazimierzu zamieszkały o urodzeniu i imionach jego rodziców świadkom nie wiadomo. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Leopolda Tirpitza, akt ten stawającym pisać nieumiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został.*

[1] Zdzisław Włodarczyk w swojej pracy o Kazimierzu Biskupim w okresie zaborów napisał w oparciu o ustalenia Antoniego Studzińskiego zawarte w pracy pt. „Działania zbrojne w Konińskim i okolicy" (maszynopis), że *z nazwiska znani są tylko dwaj kazimierzanie polegli w walkach: stolarz Jakub Winklewicz i praktykant leśny Leopold Tirpitz*. Zob. Z. Włodarczyk, *Lata rządów pruskich, Księstwa Warszawskiego i zaboru rosyjskiego (1793–1918)*, [w:] *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, cz. I, red. Z. Chodyła, Kazimierz Biskupi-Poznań 1993, s. 156-157.

[*Nr*] *11. Działo się we wsi Dobrosołowie dnia szóstego marca tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej po południu. Stawili się Piotr Guzik lat pięćdziesiąt i Jakób Stefaniak lat pięćdziesiąt mający gospodarze z Dobrosołowa i oświadczyli Nam, że w Dobrosołowie dnia drugiego marca roku bieżącego o godzinie dwunastej w południe umarł Witold Ulatowski*[1] *lat dwadzieścia trzy mający syn obywatela z powiatu Włocławskiego, o urodzeniu zaś i imionach jego rodziców świadkom nie wiadomo. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Witolda Ulatowskiego, akt ten stawającym pisać nieumiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został.*

[1] Z. Kolumna, *Pamiątka dla rodzin polskich*, cz. 2, s. 285-286. Witold Ulatowski był synem Franciszka i Józefy z Trzcińskich. W

pierwszym okresie powstania styczniowego organizował oddziały zbrojne na Kujawach, a następnie służył pod rozkazami Kazimierza Mielęckiego. Był podoficerem strzelców pieszych. Walczył pod Cieplinami, Nową Wsią, Bieniszewem i Dobrosołowem. W tej ostatniej bitwie poległ po dzielnej walce. Akt zgonu Ulatowskiego zaprzecza dotychczasowym ustaleniom, przede wszystkim opartym na wspomnieniach Bolesława Anca, który napisał, że *pierwszy oddział kujawski formować się począł (...) pod dowództwem majora Ulatowskiego, byłego wojskowego z powstania 1831 r.* (B. Anc, *Ze wspomnień powstańca 1863–1864*, [w:] B. i J. Anc, *Z lat nadziei i walki*, Brody 1907, s. 10), co do jego udziału w powstaniu listopadowym. Według aktu zgonu Ulatowski zmarł w wieku dwudziestu trzech lat, co wyklucza jego udział w wydarzeniach z 1830 i 1831 r. Por. S. Kalembka, *Dwa epizody z walk partii Kazimierza Mielęckiego w 1863 r. Ciepliny i Dobrosołowo*, s. 35 i przyp. 35.

**Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Giewartów**

*N$^{er}$ 7. Działo się w Giewartowie dnia jedenastego Marca Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie ósmej rano. Stawili się Michał Mitkiewicz, lat czterdzieści i Marcin Janasik lat trzydzieści mający obydwaj Wyrobnicy w Mieczownicy zamieszkali i oświadczyli iż dnia drugiego miesiąca i roku bierzącego o godzinie drugiej po południu w Mieczownicy Umarł Stanisław Starczewski*[1] *Rządca w Świniarzach* [Świniarach – przyp. M.G.] *w Wielkim Xsięstwie Poznańskiem zamieszkały niewiadomo gdzie urodzony, syn Rodziców z imienia i stanu stawającym niewiadomych lat około trzydzieści dziewięć mający, po przekonaniu się naocznie o zejściu Stanisława Akt ten stawającym pisać nie umiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został.*

*N$^{er}$ 14. Działo się w Giewartowie dnia jedenastego Marca Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie ósmej rano. Stawili się Michał Mitkiewicz, lat czterdzieści i Marcin Janasik lat trzydzieści mający obydwaj Wyrobnicy w Mieczownicy zamieszkali, i oświadczyli iż dnia drugiego miesiąca i roku bierzącego o godzinie drugiej po południu w Mieczownicy Umarł Józef Poniński*[1] *przy Rodzicach właścicieli Dóbr*

*Komorniki Wielkiem Xsięstwie Poznańskiem zamieszkały i urodzony Syn Henryka i Emili małżonków Ponińskich, lat około dwadzieścia trzy mieć mogący, po przekonaniu się naocznie o zejściu Józefa Akt ten stawającym pisać nie umiejącym przeczytany przez Nas tylko podpisany został.*

[1] Zob. H. Stupnicki, *Imionospis straconych i poległych ofiar powstania 1863 i 1864*, s. 65; T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863–1876 r.*, s. 324; tenże, *Wspomnienia z roku 1863*, s. 150.

BITWA POD OLSZOWEM (22 III 1863)

**Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kazimierz Biskupi**

*Akt 17. Olszowy Młyn. Działo się w mieście Kazimierzu dnia dwudziestego piątego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie trzeciej popołudniu. Stawili się Antoni Szremski wójt gminy Kazimierz lat pięćdziesiąt i Ludwik Wlekliński Organista lat dwadzieścia sześć mający, w Kazimierzu zamieszkali i oświadczyli że w dniu dwudziestym drugim Marca roku bieżącego o godzinie piątej rano umarł Mężczyzna z jmienia nazwiska i pochodzenia niewiadomy, około dwudziestu sześciu lat mieć mogący. Wszyscy aktem objęci są Katolicy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu niewiadomej osoby Akt stawającym przeczytany, przez Nas i stawających podpisany został.*

*Akt 18. Osada Podwygoda. Działo się w mieście Kazimierzu dnia dwudziestego piątego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie trzeciej popołudniu. Stawili się Antoni Szremski wójt gminy Kazimierz lat pięćdziesiąt i Ludwik Wlekliński Organista lat dwadzieścia sześć mający, w Kazimierzu zamieszkali i oświadczyli że w dniu dwudziestym drugim Marca roku bieżącego o godzinie trzeciej popołudniu umarł Mężczyzna z jmienia nazwiska i pochodzenia niewiadomy, około dwudziestu dwóch lat mieć mogący. Wszyscy aktem objęci są Katolicy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu niewiadomej osoby Akt stawającym przeczytany, przez Nas i stawających podpisany został.*

*Akt 19. Łąki Biniszeskie. Działo się w mieście Kazimierzu dnia dwudziestego piątego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie trzeciej popołudniu. Stawili się Antoni Szremski wójt gminy Kazimierz lat pięćdziesiąt i Ludwik Wlekliński Organista lat dwadzieścia sześć mający, w Kazimierzu zamieszkali i oświadczyli że w dniu dwudziestym drugim Marca roku bieżącego około godziny siódmej rano umarł Mężczyzna z jmienia nazwiska i pochodzenia niewiadomy, około lat szesnaście mieć mogący. Wszyscy aktem objęci są Katolicy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu niewiadomej osoby Akt stawającym przeczytany, przez Nas i stawających podpisany został.*

**Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Gosławice**

[*Nr*] *13. Gosławice. Działo się w wsi Gosławicach dnia dwudziestego szóstego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie czwartej po południu. Stawili się Hieronim Kolasiński kassjer w Dominium Gosławic lat czterdzieści i Józef Kuśmirkiewicz pisarz prowentowy lat trzydzieści i dwa miesięcy maiący, obadwaj w wsi Gosławicach zamieszkali i oświadczyli, że w dniu dwudziestym czwartym bieżącego miesiąca o godzinie trzeciej po południu w wsi Gosławicach umarł Franciszek Probucki*[1] *kandydat medycyny kawaler lat dwadzieścia cztery maiący, syn Franciszka i matki z jmienia niewiadomej małżonków Probuckich, urodzony w Trzcielu WKPoznańskiem, zostawiwszy po sobie rodziców. Wszystkie powyżej aktem obięte osoby są katolicy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Franciszka Probuckiego, akt ten odczytany stawającym, z których żaden niekrewny umarłego przez nas podpisany został i świadków.*

[1] Zob. J. Malicki, *Lekarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego w powstaniu styczniowym*, „Studia i Materiały Dziejów Wielkopolski i Pomorza", t. 8, 1963, z. 2, s. 83 i 86; J. Gulczyński, *Bitwa pod Olszowym (22 marca 1863 r.) w kontekście działań powstańczych w powiecie konińskim*, [w:] *Ziemia konińska w czasie powstania styczniowego 1863–1864*, t. 1, red. Z. Kaczmarek, J. Stępień, Konin 1994, s. 175; M. Sobczak-Waliś, G. Waliś, *Miejsca pamięci powstania styczniowego na terenie powstańczego województwa kaliskiego*, Kalisz 2013, s. 58.

[*Nr*] *20. Gosławice. Działo się w wsi Gosławicach, dnia dziewiętnastego Kwietnia, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie czwartej po południu. Stawili się Feliks Janilski Rządzca Dóbr Gosławic lat trzydzieści trzy i Karol Słowiński Wójt Gminy Gosławice lat trzydzieści maiący, i oświadczyli, że w dniu siedemnastym bieżącego miesiąca, o godzinie szóstej po południu w wsi Gosławicach umarł Władysław Trąmpczyński*[1] *młodzian, lat dwadzieścia siódm maiący, syn Antoniego i Weroniki małżonków Trąmpczyńskich i adwokatów ze Środy WKPoznańskiego, zostawiwszy po sobie rodziców i braci Karola, Bolesława, Zygmunta i Maryanę siostrę i Bronisławę. Wszystkie powyżej aktem obięte osoby są katolicy. Po przekonaniu się na ocznie o zejściu Władysława Trąmpczyńskiego, akt ten odczytany stawającym, z których żaden niekrewny umarłego przez nas i stawających podpisany został.*

[1] Władysław Trąmpczyński (1835–1863) podczas bitwy pod Olszowym Młynem został ranny w pierś. Leczony był w Gosławicach, w majątku hrabiostwa Kwileckich. Początkowo jego stan zdrowia uległ poprawie, w połowie kwietnia jednak dostał silnej gorączki, po czym zmarł. W wielu opracowaniach historycy podają mylną informację, że W. Trąmpczyński poległ w bitwie pod Dobrosołowem i Mieczownicą. W bitwie tej zginął jego starszy brat Kazimierz. Zob. T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, s. 93.

BITWA POD KOŁEM (6 V 1863)

**Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Koło**

*№ 43. Koło. Działo się w Mieście Kole dnia dziewiątego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej po południu. Stawili się Józef Siepkowski liczący lat trzydzieści cztery szewc i Mateusz Falbakowski liczący lat trzydzieści sześć sukiennik, obydwa w Kole zamieszkali i oświadczyli Nam iż w dniu szóstym Maja roku bierzącego o godzinie iedenastej j w nocy umarł Kazimierz Unruch*[1] *liczący lat trzydzieści ieden Kapitan Partyzantów, urodzony w Dzienczynie Wielkiem Księstwie Poznańskiem, tamże zamieszkały, a w przechodzie tu w Kole zmarły. Syn Wiktora Unruch Matki z imienia i nazwiska Rodziców niewiadomey. Czy żyją rodzice nie wiadomo. Po przekonaniu się naocznie*

*o zejściu Unrucha Akt ten przeczytany stawaiącym świadkom przeczytany przez Nas podpisany został, gdyż z stawaiących żaden pisać nie umie.*

[1] Kazimierz Unrug (1832 lub 1833–1863) urodził się w Dzięczynie w Wielkim Księstwie Poznańskim. Był synem Henryka Kajetana Unruga, a nie Wiktora, jak odnotowano w akcie zgonu. Ojciec Kazimierza pochodził z osiadłej w Polsce w XVI w. gałęzi starego niemieckiego arystokratycznego rodu Unruhów. W 1849 r. Henryk Kajetan przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm. Prawdopodobnie w tym samym roku zmienił nazwisko z Unruh na Unrug. Jego dwaj synowie oddali życie w walce o wolną Polskę. Ludwik zginął 30 IV 1848 r. w bitwie z Prusakami pod Miłosławiem. Kazimierz walczył w powstaniu styczniowym w szeregach partii powstańczej płk. Edmunda Taczanowskiego. Początkowo był odpowiedzialny za organizowanie grup ochotników i przeprowadzanie ich przez kordon graniczny pomiędzy Wielkim Księstwem Poznańskim a Królestwem Polskim, następnie dowodził 5. kompanią strzelców. Brał udział w walkach pod Pyzdrami i Kołem. Podczas kolskiej bitwy został ciężko ranny. Zmarł 6 V 1863 r. Por. T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863–1876 r.*, s. 481–482; M. Sobczak-Waliś, G. Waliś, *Miejsca pamięci powstania styczniowego na terenie powstańczego województwa kaliskiego*, s. 33.

## BITWA POD IGNACEWEM (8 V 1863)

### Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Lubstów

*№ 35. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Józef Guzowski Dzierżawca Probostwa Lubstowskiego lat trzydzieści pięć i Józef Klapczyński Rządca Dóbr Lubstowskich lat pięćdziesiąt siedm liczący, obydwaj zamieszkali tu w Lubstowie i oświadczyli nam, że w dniu ósmym Maja roku bieżącego o godzinie dziesiątej z rana w bitwie pod wsią czyli kolonią Ignacewem poległo osób sto pięćdziesiąt cztery i tamże znajdowały się, nad któremi to osobami odbyło się dochodzenie i śledztwo sądowo-lekarskie Sądu Policji Prostej Okręgu Konińskiego, który to Sąd upoważnił Księdza Proboszcza Parafii Lubstów do pochowania zwłok powyższych osób poległych […] Wszystkie osoby poległe powyżej wspomniane są nie znane. Po*

*przekonaniu się naocznie o zejściu tych osób Akt ten przeczytany stawającym przez nas wraz z nimi podpisany został.*

*№ 36. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Wojciech Wesołowski woźnica lat dwadzieścia trzy i Szymon Muszyński parobek lat sześćdziesiąt liczący, obydwaj z Lubstowa i oświadczyli nam, że w dniu ósmym Maja roku bieżącego o godzinie dziesiątej z rana poległ w bitwie pod Ignacewem Antoni Budner kosinier, młodzian, syn Marcina i Maryanny, małżonków Budnerów, lat dwadzieścia mający w Wierzbiu zamieszkały. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są religii Rzymsko-Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Antoniego Budnera Akt ten przeczytany stawającym, którzy są sąsiadami zmarłego przez nas tylko podpisany został, gdyż oni pisać nie umieją.*

*№ 37. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Wojciech Wesołowski woźnica lat dwadzieścia trzy i Szymon Muszyński parobek lat sześćdziesiąt liczący, obydwaj z Lubstowa i oświadczyli nam, że w dniu ósmym Maja roku bieżącego o godzinie dziesiątej z rana poległ w bitwie pod Ignacewem Michał czyli Maryan Jackowski młodzieniec mogący mieć lat dwadzieścia mniej lub więcej pochodzący ze wsi Pomarzanowic położonej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są religii Rzymsko-Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Jackowskiego Michała Maryana Akt ten przeczytany stawającym, którzy są sąsiadami zmarłego przez nas tylko podpisany został, gdyż oni pisać nie umieją.*

*№ 38. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Józef Klapczyński Rządca Dóbr Lubstowskich lat pięćdziesiąt siedm i Józef Guzowski Dzierżawca Probostwa Lubstowskiego lat trzydzieści pięć liczący, obydwaj zamieszkali tu w Lubstowie, i oświadczyli nam, że w dniu ósmym Maja roku bieżącego o godzinie dziesiątej z rana poległ pod Ignacewem Marcelli Strzelecki*[1]

*Major Powstańców Polskich syn rodziców niewiadomych mogący mieć lat pięćdziesiąt. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są religii Rzymsko-Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Marcellego Strzeleckiego Akt ten przeczytany stawającym, którzy są sąsiadami zmarłego przez nas wraz z nimi podpisany został.*

*№ 39. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dwunastej w południe. Stawili się Wojciech Wesołowski woźnica lat dwadzieścia trzy i Szymon Muszyński parobek lat sześćdziesiąt liczący, obydwaj z Lubstowa i oświadczyli nam, że w dniu ósmym Maja o godzinie dziesiątej z rana poległ pod wsią Ignacewem Tomasz Mielcarek borowy lat trzydzieści mający syn Mateusza Mielcarka i Kunegundy z Lewandowskich małżonków urodzony i zamieszkały w wsi Powiercie Parafii Grzegorzewo, pozostawiwszy po sobie owdowiałą żonę Marcyannę z Kowalskich i trzech synów Franciszka, Mikołaja i Marcina. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są religii Rzymsko-Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Tomasza Mielcarka Akt ten przeczytany stawającym, którzy są sąsiadami zmarłego przez nas tylko podpisany został, gdyż oni pisać nie umieją.*

[1] Powszechnie przyjmuje się inne brzmienie tego nazwiska, a mianowicie: Michał Strzelecki. Był on majorem wojska austriackiego, uczestnikiem powstania krakowskiego w 1846 r. oraz walk na Węgrzech w 1849 r. W trakcie pierwszej kampanii płk. E. Taczanowskiego pełnił funkcję szefa sztabu jego oddziału. W bitwie pod Ignacewem zginął podczas odwrotu części sił polskich.

*№ 40. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie czwartej po południu. Stawili się Stanisławski Dąbrowski, bednarz lat siedmdziesiąt i Józef Kwiatkowski, felczer lat trzydzieści trzy, liczący obydwaj zamieszkali w Mieście Koninie, i oświadczyli nam że w dniu ósmem Maja roku bieżącego o godzinie dziesiątej z rana umarł Michał Dąbrowski, pompiarz, syn Stanisława Dąbrowskiego Bednarza i Tekli małżonków, urodzony w wsi Ratyniu a zamieszkały stale w mieście Koninie lat czterdzieści sześć mający, pozostawiwszy po sobie owdowiałą żonę*

*Alexandrę z Kicińskich, i dwie córki Weronikę i Józefę. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są religii Rzymsko-Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Michała Dąbrowskiego Akt ten przeczytany stawającym z których pierwszy jest Ojcem zmarłego, a drugi sąsiadem, przez nas i drugiego świadka podpisanym został, pierwszy zaś świadek pisać nie umie.*

*№ 41. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie szóstej po południu. Stawili się Wielmożni Panowie Józef Przechacki Dziedzic wsi Galewa lat trzydzieści sześć w Galewie zamieszkały i Antoni Laudowicz Ksiądz Proboszcz Parafii Brudzewo, tamże zamieszkały, lat pięćdziesiąt dziewięć liczący, i oświadczyli nam że w dniu ósmym Maja, roku bieżącego, o godzinie dziesiątej zrana umarł Ignacy Korzuchowski*[1] *dziedzic dóbr Chylina, Kawaler, Syn byłego dziedzica Chylina Tadeusza Korzuchowskiego i Konstancyi z Goślinowskich małżonków już zmarłych, urodzony i zamieszkały we wsi Chylinie, lat dwadzieścia trzy mający. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są Religii Rzymsko Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Ignacego Korzuchowskiego Akt ten przeczytany stawającym, którzy są sąsiadami zmarłego przez nas wraz z nimi podpisany został.*

[1] Z. Kolumna, *Pamiątka dla rodzin polskich*, cz. 2, Kraków 1868, s. 133. Chylin wchodził wówczas w skład powiatu konińskiego, obecnie znajduje się w powiecie tureckim.

*№ 42. Ignacewo. Działo się we wsi Lubstowie dnia jedenastego Maja, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie szóstej po południu. Stawili się Edward Styczyński lat trzydzieści ośm i Leon Styczyński lat dwadzieścia siedm liczący, obydwaj Obywatele miasta Kościany, tamże zamieszkali, i oświadczyli nam że w dniu ósmym Maja, roku bieżącego, o godzinie dziesiątej zrana umarł w kolonii Ignacewie Ludwik Styczyński*[1] *Ekonom, Syn Chirurga Pawła Styczyńskiego i Franciszki z Zakrzewiczów małżonków już umarłych, urodzony w Poznaniu, a stale zamieszkały w wsi Płomiany pod Dobrzyniem, lat czterdzieści sześć mający, pozostawiwszy po sobie owdowiałą żonę Annę z Bajońskich i syna Tadeusza. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są*

*Religii Rzymsko Katolickiej. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Ludwika Styczyńskiego Akt ten przeczytany stawającym, którzy są Braćmi zmarłego przez nas wraz z nimi podpisany został – oraz i dwóch towarzyszów szkolnych zmarłego.*

[1] „Dziennik Poznański" w nr. 19 z 29 V 1863 r. tak pisał o śmierci L. Styczyńskiego: *Spośród licznych ofiar krwawej walki pod Ignacewem, równie męstwem nieustraszonem Polaków jak barbarzyńskiem pastwieniem się Moskali pamiętnej, z małej liczby poległych, których można było po śmierci rozpoznać, możemy zapisać śp. Ludwika Styczyńskiego, rodem z Buku. Odznaczył się ten dzielny żołnierz odwagą już w roku 1848; wstąpiwszy do obozu Taczanowskiego, miał szczęśliwy udział w walce pod Pyzdrami; nazajutrz po krwawej rozprawie pod Ignacewem znaleziono go na pobojowisku przeszytego dwoma strzałami, przez nogę i przez piersi; rannego Moskale dobili, strzaskawszy mu kolbami głowę*. Śmierć L. Styczyńskiego odnotowano również w wykazie Z. Kolumny (cz. 2, s. 264) i *Wspomnieniach z roku 1863* T. Żychlińskiego (s. 157).

*№ 47. Lubstowo. Działo się we wsi Lubstowie dnia dwudziestego Maja Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie piątej po południu. Stawili się Wawrzyniec Matela lat czterdzieści i Michał Jaworski lat trzydzieści, liczący, obydwaj stróże z Lubstowa, i oświadczyli nam że w dniu ósmnastym Maja roku bieżącego o godzinie trzeciej po północy umarł tu w Lubstowie Maxymilian Broeckiere*[1] *były dzierżawca wsi Sławoszewo w Wielkiem Księstwie Poznańskim, tamże zamieszkały, młodzieniec stanu wolnego mający lat trzydzieści dwa. Osoby w tym Akcie wymienione wszystkie są religii Rzymsko-Katolickiej, rodzice zmarłego Maxymilina Broeckiere są niewiadomi z imienia. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Maxymiliana Broeckiere Akt ten przeczytany stawającym którzy są sąsiadami przez nas tylko podpisany został gdyż oni pisać nie umieją.*

[1] Maksymilian Broeckere urodził się 2 I 1832 r. w Przytocznie w powiecie międzychodzkim w Wielkim Księstwie Poznańskim. Jego rodzicami byli Ludwik i Prowidencja z Brudzewski. Był jednym z organizatorów oddziałów powstańczych, które w kwietniu 1863 r. zawiązały się w Wielkim Księstwie Poznańskim. W oddziale płk. E.

Taczanowskiego sprawował funkcję kwatermistrza. Podczas bitwy ignacewskiej został ranny w nogę. Po bitwie przebywał w Lubstowie. Według Żychlińskiego zmarł w skutek upływu krwi spowodowanej pęknięciem bandaży. T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, s. 127.

**Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Licheń**

[*Nr*] *18. Licheń. Działo się w Licheniu dnia dwunastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej z południa. Stawili się: Józef Nowicki Gorzelnik lat pięćdziesiąt i Franciszek Bielski organista lat czterdzieści i sześć liczący obadwaj w wsi Licheniu i oświadczyli że w dniu dziewiątym miesiąca i roku bieżącego o godzinie czwartej z południa umarł Witold Stefan Julian Józef Augustyn Turno*[1]*, lat dwadzieścia i dziewięć liczący, bezżenny urodzony w Obiezierzu Księstwie Poznańskiem i tamże przy rodzicach swoich zamieszkały, syn Wincentego Turno i Heleny z Hrabiów Kwileckich małżonków, dziedziców dóbr Obiezierze, zostawiwszy po sobie tychże rodziców. Wszystkie aktem objęte osoby są Katolicy. Po przekonaniu się naocznie o zejściu Witolda Turno, akt ten stawającym przeczytany i podpisanym przez nich został.*

[1] Witold Turno (kapitan wojsk powstańczych) podczas bitwy ignacewskiej był dowódcą piechoty w oddziale płk. E. Taczanowskiego. W. Turno w końcowej fazie boju został ciężko ranny. *Towarzysze unieśli z pobojowiska ukochanego dowódcę i złożyli na wózku chłopskim, który go śpiesznie uwiódł do Lichenia, wsi należącej do klucza gosławickiego, podówczas własności śp. hr. Władysława Kwileckiego, ciotecznego brata Turny (...) Pogodzony z Bogiem, którego miłość nosił w sercu (...) skonał dnia 9 maja*. T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, s. 79–80.

[*Nr*] *19. Licheń. Działo się w Licheniu dnia trzynastego Maja tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie drugiej z południa. Stawili się: Józef Nowicki gorzelnik lat pięćdziesiąt i Franciszek Bielski organista lat czterdzieści i sześć liczący obadwaj w wsi Licheniu i oświadczyli że w dniu dziesiątym miesiąca i roku bieżącego o godzinie dziewiątej z rana umarł Stanisław Kozankiewicz*[1]*, lat około czterdziestu liczący, zamieszkały w mieście Pleszewie, niewiadomego miejsca urodzenia stanu i rodziców. Wszystkie aktem objęte osoby są Katolicy. Po*

*przekonaniu się naocznie o zejściu Stanisława Kozankiewicza, akt ten stawającym przeczytany i podpisanym przez nich został.*

[1] „Dziennik Poznański", 12 V 1863, nr 107, s. 2, podaje, że z ran odniesionych pod Ignacewem zmarł Jan Kozankiewicz. Takie same zapisy znajdują się w pracy Z. Kolumny (cz. 2, s. 131) oraz w *Imionospisie* H. Stupnickiego (s. 38).

## Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Gosławice

[*Nr*] *28. Gosławice. Działo się w wsi Gosławice dwunastego Maja Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku, o godzinie piątej po południu. Stawili się Hieronim Kolasiński kassjer Dominium Gosławice lat czterdzieści i Józef Kuśmirkiewicz pisarz prowentowy z Gosławic lat trzydzieści mający i oświadczyli że w dniu dziewiątym bieżącego miesiąca o godzinie piątej po południu w wsi Gosławicach umarł Aleksander Sawicki*[1] *młodzieniec lat dwadzieścia jeden mający syn Edwarda i Antoniny małżonków Sawickich dziedziców Rybna z WK Poznańskiego urodzony w Rybnie, zostawiwszy po sobie rodziców. Wszystkie powyżej aktem objęte osoby są katolicy. Po przekonaniu się na ocznie o zejściu Aleksandra Sawickiego akt ten odczytany stawającym, z których żaden niekrewny zmarłego, przez nas i świadków podpisany został.*

[1] „Dziennik Poznański" szeroko omawiając w numerze z 12 V 1863 r. majową kampanię płk. E. Taczanowskiego wymienił wśród zmarłych w wyniku ciężkich ran odniesionych pod Ignacewem *Sawickiego z Rybna*; Z. Kolumna powołując się na ten numer „Dziennika Poznańskiego", pisze, że A. Sawicki poległ bezpośrednio w bitwie pod Ignacewem – s. 244. Więcej informacji o jego udziale w powstaniu styczniowym zebrał T. Żychliński. Według niego trzykrotnie ranny A. Sawicki przewieziony został zaraz po bitwie do Gosławic, gdzie zmarł jeszcze tego samego dnia. T. Żychliński, *Wspomnienia z roku 1863*, s. 153.

**Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Lądek**

[*Nr*] *36. Ląd. Henryk. Działo się w mieście Lądku dnia piętnastego Lipca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie ósmej z rana. Stawili się Teodor Frankiewicz obywatel lat czterdzieści, i Teodor Wendt organista lat sześćdziesiąt trzy maiąci tu w Lądku zamieszkali i oświadczyli że: w dniu dwunastym miesiąca i roku bierzących o godzinie drugiej z południa poległ w bitwie w Lądzie Henryk Grabowski Kawaler lat dwadzieścia dwa miesięcy osm maiący, urodzony w Dobrzykowie w powiecie Gostyńskim, a zamieszkały w mieście Brudzewo w powiecie Konińskim, Syn Zmarłego Macieja i Maryanny z Gumińskich Grabowskich. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Grabowskiego, w skutek odezwy Sądu Okręgu Pyzdrskiego z dnia 1/13 b:m:i r: Nr 620. akt ten przeczytany stawaiącym przez nas i stawaiących podpisanym został.*

[*Nr*] *37. Ląd. Klemens. Działo się w mieście Lądku dnia piętnastego Lipca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie ósmej z rana. Stawili się Teodor Frankiewicz obywatel lat czterdzieści, i Teodor Wendt organista lat sześćdziesiąt trzy maiąci tu w Lądku zamieszkali i oświadczyli że: w dniu dwunastym miesiąca i roku bierzących o godzinie drugiej z południa poległ w bitwie w Lądzie Klemens Czerwiński Kawaler lat dwadzieścia osm maiący, urodzony w Żabokrzykach w powiecie Łęczyckiem, a zamieszkałym w mieście Kole, Syn Ferdynanda Czerwińskiego porucznika wojsk polskich i Ludwiki z Chrzanowskich małżonków. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Klemensa Czerwińskiego, w skutek odezwy Sądu Okręgu Pyzdrskiego z dnia 1/13 b:m:i r: Nr 620. akt ten przeczytany stawaiącym przez nas, i stawaiących podpisanym został.*

[*Nr*] *38. Ląd. Władysław. Działo się w mieście Lądku dnia piętnastego Lipca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego trzeciego roku o godzinie dziesiątej z rana. Stawili się Teodor Wendt organista lat sześćdziesiąt trzy, i Teodor Frankiewicz obywatel lat czterdzieści maiąci tu w Lądku zamieszkali i oświadczyli że: w dniu trzynastym miesiąca i roku bierzących o godzinie piątej na wieczór, umarł w Lądzie z ran*

*odniesionych w bitwie Władysław Syrokomla Zagrodzki lat siedemnaście miesięcy sześć maiący, urodzony na Pradze pod Warszawą, Syn Zmarłego Wincentego Zagrodzkiego byłego woyskowego i Magdaleny z Schobe Zagrodzkich. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Władysława Zagrodzkiego, w skutek odezwy Sądu Okręgu Pyzdrskiego z dnia 1/13 b:m:i r: Nr 620. akt ten przeczytany stawaiącym przez nas, i stawaiących podpisany został.*

## UTARCZKI SZWADRONU RTM. FRANCISZKA BUDZISZEWSKIEGO (22 III 1864)

### Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Lądek

[*Nr*] *30. Lądek. Działo się w mieście Lądku dnia dwudziestego piątego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego czwartego roku o godzinie trzeciej z południa. Stawili się Teodor Sławiński stelmach lat pięćdziesiąt jeden, i Piotr Cichocki grabarz lat czterdzieści cztery maiąci, obydwaj tu w Lądku zamieszkali, i oświadczyli: że w dniu dwudziestym drugim miesiąca i roku bierzących o godzinie trzeciej z południa poległ w Bitwie za wsią Sługocin*[1] *z Jmienia i Nazwiska niewiadomy i pochodzenia lat około dwadzieścia dwa maiącego. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Zmarłego w skutek odezwy Sądu Okręgu Pyzdrskiego z dnia 11/23. b: m: i r: Nr 462. Akt ten Stawaiącym przeczytany, przez nas podpisany został, gdyż z Stawaiących żaden pisać nie umie.*

[1] Chodzi o potyczkę pod Ratyniem.

[*Nr*] *31. Lądek. Działo się w mieście Lądku dnia dwudziestego piątego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego czwartego roku o godzinie trzeciej z południa. Stawili się Teodor Sławiński stelmach lat pięćdziesiąt jeden, i Piotr Cichocki grabarz lat czterdzieści cztery maiąci, obydwaj tu w Lądku zamieszkali, i oświadczyli: że w dniu dwudziestym drugim miesiąca i roku bierzących o godzinie trzeciej z południa, poległ w bitwie za wsią Dolany*[1] *z Jmienia i Nazwiska niewiadomy i pochodzenia lat około trzydzieści maiącego. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Zmarłego w skutek odezwy Sądu Okręgu Pyzdrskiego z dnia 11/23. b: m: i r: Nr 462. Akt ten Stawaiącym przeczytany, przez nas podpisany został, gdyż z Stawaiących żaden pisać nie umie.*

[1] W starszych opracowaniach historycznych starcie pod Ratyniem umiejscawia się m.in.: pod Lądem, Lądkiem lub Dolanami. Zob. S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu opracował Stanisław Zieliński*, Rapperswil 1913, s. 220.

[*Nr*] *32. Lądek. Działo się w mieście Lądku dnia dwudziestego piątego Marca, Tysiąc osiemset sześćdziesiątego czwartego roku o godzinie trzeciej z południa. Stawili się Teodor Sławiński stelmach lat pięćdziesiąt jeden, i Piotr Cichocki grabarz lat czterdzieści cztery maiąci, obydwaj tu w Lądku zamieszkali, i oświadczyli: że w dniu dwudziestym drugim miesiąca i roku bierzących o godzinie trzeciej z południa, poległ w bitwie za wsią Dolany*[1] *z Jmienia i Nazwiska niewiadomy i pochodzenia lat około czterdzieści maiącego. Po przekonaniu się naocznie o Zeyściu Zmarłego w skutek odezwy Sądu Okręgu Pyzdrskiego z dnia 11/23. b: m: i r: Nr 462. Akt ten Stawaiącym przeczytany, przez nas podpisany został, gdyż z Stawaiących żaden pisać nie umie.*

[1] Zob. przypis wyżej.

**Aleksandra Brzęcka**

Konin

olawinterfresch@amorki.pl

## Bitwa pod Myszakówkiem - 27 lutego 1863

Wraz z wybuchem powstania 22 stycznia 1863 roku Królestwo stało się areną walk pomiędzy wojskami rosyjskimi a polskimi insurgentami. Wydarzenia te elektryzowały patriotycznie nastrojoną młodzież w Wielkim Księstwie Poznańskim, która *żądna walki śledziła wypadki rozgrywające się za kordonem i zryw braci Polaków gnębionych przez Moskali*[388].

W związku z tym na terenie zaboru pruskiego zaczęto organizować powstańcze oddziały. Jeden z nich powstał w dobrach hrabiego Skórzewskiego pod Żerkowem. Liczył 30 ochotników w tym 5 kawalerzystów. Tworzyli go młodzi ludzie, którzy nigdy nie uczestniczyli w walce, ani nawet nie znali się na broni,. Dowództwo nad całością objął ppor. Pankracy Wodziński, jego kolega - Władysław Miśkiewicz - został zwierzchnikiem nielicznej jazdy. Obydwaj oficerowie znali się z czasów, gdy razem służyli w Turcji[389].

Powstańcom nie tylko brakowało doświadczenia, ale także porządnego uzbrojenia. Wodziński wspomina, że dostał stary pałasz i wyszeregowanego konia kirasjerskiego. Pomimo tych niedostatków wraz ze swoimi ludźmi przeszedł do Królestwa, kierując się do Słupcy. Po drodze insurgentów spotkała przykrość. Naprzeciw nim wyszła gromada wrogo nastawionych chłopów, których rozgonił dopiero wystrzał z rewolweru[390].

[388] M. Jarecki, *Bitwa pod Myszakówkiem 27 lutego 1863 r.*, Zagórów 1988, s. 3.
[389] Ibidem.
[390] P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza tułacza (1848-1863)*, oprac. S. Krynicki, Lwów 1912, s. 82.

Po tym incydencie, już bez przeszkód, cały oddział dotarł 19 lutego 1863 roku do Słupcy. Na miejscu okazało się, że rosyjska straż graniczna, dowiedziawszy się, że zbliża się oddział powstańców, uciekła do Konina. W ręce insurgentów wpadła tak potrzebna broń, a nawet towary zabrane przemytnikom, które rozdano mieszczanom[391].

Pankracy Wodziński
(za P. Wodziński, *Wspomnienia żołnierza – tułacza (1848 -1863)*, oprac. S. Krynicki, Lwów 1912, s. 3)

[391] M. Jarecki, *op. cit.*, s. 4.

Podczas pobytu w mieście do powstańców doszła wiadomość, że pruską granicę przekroczył generał Ludwik Mierosławski i skierował się na Kujawy. Wodziński podjął więc decyzję, że połączy się z nim. Jednak zmierzając do Krzywosądza, w okolicy, w której miał obozować generał, otrzymał wiadomość, że dyktator został rozbity przez nieprzyjaciela pod Nową Wsią i opuścił Królestwo, a jego partia uległa rozbiciu[392].

Spowodowało to, że oddział Wodzińskiego uległ podziałowi. Miśkiewicz ze swoją kawalerią podążył do obozu pułkownika Kazimierza Mielęckiego. Byli i też tacy, którzy na widok rozbitków spod Nowej Wsi, gdzie 21 lutego 1863 roku został rozbity Mierosławski, uciekli do domu[393]. Wodziński z resztą ludzi zdecydował się wrócić do Słupcy. Tutaj jego oddział powiększył się o kolejnych ochotników przybyłych z Poznańskiego oraz kilku parobków z okolicznych wsi uzbrojonych w kosy. Dowieziono również zza granicy amunicję. W ten sposób partia powiększyła się do 140 insurgentów. Kiedy dowódca wdrażał swoim ludziom zasady obowiązujące w wojsku, przyszła wiadomość, że z Konina nadciągają znaczne siły wroga. Wobec tego Wodziński zadecydował, że skieruje się do Lądu z zamiarem przejścia tam Warty, aby potem zapuścić się w lasy w okolicy Zagórowa, gdzie zamierzał prowadzić wojnę partyzancką[394].

Kiedy zbliżali się do Lądu, na tyłach jego partii pojawili się kozacy, a piechota nieprzyjaciela zaczęła ostrzeliwać Polaków. Ponieważ wróg dysponował większymi siłami, polski dowódca rozkazał części swoich ludzi rozsypać się w tyralierę, aby odpowiedziała ogniem carskiej piechocie, a reszta w zwartym szeregu, osłaniając wozy, cofała się do Lądu[395].

Przy klasztorze powstańcy zatrzymali się, by odetchnąć na chwilę. Zanim Rosjanie dopadli uciekających Polaków, ci zdążyli przeprawić się na dwóch promach przez rzekę. Wieczorem dotarli do Zagórowa, gdzie pomimo późnej pory byli entuzjastycznie witani przez tamtejszą ludność. W miasteczku Wodziński dostał nowe rozkazy, zgodnie z którymi miał

[392] P. Wodziński, *op. cit.*, 83-84.
[393] M. Jarecki, *op. cit.*, s. 4.
[394] P. Wodziński, *op. cit.*, s. 84-85.
[395] Ibidem, s. 85.

nazajutrz wyruszyć w lasy zagórowskie, aby powiększyć swój oddział, jednocześnie unikając spotkań z wrogiem. Rano, zgodnie z wytycznymi, wyruszył w stronę Myszakówka [396]. Niestety, jak wspomina dowodzący partią, koloniści niemieccy poinformowali o jego ruchach władze rosyjskie[397].

26 lutego 1863r. w pobliżu Łukomia powstańcy zostali zaatakowani przez silny oddział rosyjskiej piechoty i kawalerii. Nie podejmując walki, zaczęli wycofywać się w kierunku lasu. Ścigającą Polaków jazdę powstrzymała bagnista łąka, za którą insurgenci rozsypali się w tyralierę i rozpoczęli ostrzał nieprzyjacielskiej konnicy, zmuszając ją do odwrotu. Wkrótce zapadła noc, która minęła spokojnie[398].

27 lutego o świcie Wodziński wydał rozkaz do wymarszu. Ledwo wyruszono w drogę, Rosjanie zza drzew otworzyli ogień prosto w powstańców, zabijając kilku z nich. Napadnięty oddział zaczął rozpraszać się. Polski dowódca z trudem powstrzymał swoich żołnierzy od ucieczki. Powstańcy zajęli najbliższy pagórek, na którym rozpoczęli tragiczną i zaciętą obronę. Moskale jednak podchodzili coraz bliżej. W końcu obrońcom zaczęło brakować amunicji i doszło do walki wręcz na bagnety i kolby. Bitwa przekształciła się w okropną rzeź. Oddział z każdą chwilą topniał. Sam Wodziński został ranny i stracił przytomność. Mimo to wszyscy jego ludzie, otoczeni wrogami, bili się do końca, nie poddając się[399].

Kiedy polski oficer odzyskał świadomość, spostrzegł, że jego partia przestała istnieć, a Rosjanie obchodzili pobojowisko i rabowali, co się dało. Moskale zorientowawszy się, że Wodziński żyje, rzucili się na niego, by dobić go bagnetami[400]. *Przeszkodził jednak temu jakiś oficer o sympatycznym wyglądzie. Piorąc zbydlęconych żołdaków po gębach, wydarł mnie z ich rąk i kazał, wraz z kilkoma niedobitkami mego oddziału, wziąć do niewoli. Ów oficer, którego nazwisko, niestety, uszło mej pamięci,* […]. *Będąc sam Rosyaninem, ożeniony z Polką, w czasie całego*

[396] B. Wojciechowska, *Słupca wobec wydarzeń 1863 roku*, Słupca 1988, s. 20-21.
[397] P. Wodziński, *op. cit.*, s. 86-87.
[398] B. Wojciechowska, *op. cit.*, s. 21.
[399] M. Jarecki, *op. cit.*, s. 6.
[400] Ibidem, s. 7.

*powstania starał się postępować względem powstańców po ludzku – walczył co prawda z nimi, lecz się nie znęcał, jak tylu innych, i nie pozwalał się znęcać swym podkomendnym*[401].

Rosjanie wzięli do niewoli tylko rannych Polaków, których zawieziono do Zagórowa, gdzie zajął się nimi rosyjski lekarz wojskowy[402]. Potem przewieziono ich do Konina. Wodzińskiego, jako poddanego pruskiego, wysłano do więzienia we Wrześni, skąd udało mu się zbiec[403].

Trąbka sygnałówka ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Słupcy (http://www.miasto.slupca.pl/media/file/3971_pl_informator_nr_okolicznosciowy_m.pdf; dostęp: 25.02.2015)

Według ustaleń Mariana Jareckiego do naszych czasów we wsi Myszakówek, obok drogi Pyzdry-Zagórów, dotrwał kurhan, świadek opisanych wydarzeń, kryjący w sobie szczątki żołnierzy z oddziału Pankracego Wodzińskiego. Przed I wojną światową miał tutaj stać krzyż.

[401] P. Wodziński, *op. cit.*, s. 89.
[402] Ibidem, s. 89-90.
[403] M. Jarecki, *op. cit.*, s. 7-8.

W pobliżu tego miejsca znajduje się też dąb, na którym, według relacji jednego z mieszkańców wsi Myszakówek, Rosjanie powiesili po zwycięskiej bitwie kilku powstańców. W Muzeum Regionalnym w Słupcy, znajduje się trąbka sygnałówka z czasów powstania, znaleziona w 1949 roku obok kurhanu[404].

Po rozbiciu partii Wodzińskiego, dowództwo rosyjskie zakwaterowało się w pobliskim dworze w Łukomiu, a żołnierzy umieszczono w stodole w Myszakówku, która znajdowała się kilkadziesiąt metrów na południe od kurhanu. Budynek ten uległ zniszczeniu w 1938 roku. Mieszkańcy wsi nazywali ją „ruską"[405].

Wciąż nie znamy nazwisk powstańców, których szczątki znajdują się w tym miejscu. Nie wiemy skąd przybyli, czym się zajmowali, ile lat mieli i wreszcie kto usypał kurhan i kiedy[406].

Miejsce upamiętnienia poległych powstańców w bitwie pod Myszakówkiem (Fot. A. Brzęcka)

[404] Ibidem, s. 9-10.
[405] Ibidem, s. 10.
[406] Ibidem, s. 11.

W historii utrwaliło się wiele miejscowości, gdzie miały miejsce krwawe bitwy z czasów powstania styczniowego. O walkach we wsi Myszakówek pod Łukomiem niezbyt wiele wiemy. Właściwie znamy je tylko z relacji Pankracego Wodzińskiego. Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy upamiętnili to miejsce rzezi polskich insurgentów, ocalając je dla kolejnych pokoleń Polaków, abyśmy pamiętali o tych, którzy poświęcając swoje życie walczyli o wolną ojczyznę.

**Krzysztof Płachciński**

Konin

chris8080@tlen.pl

## Władysław Rubach (1843-1921) - rys biograficzny

150 rocznica wybuchu powstania styczniowego była okazją do przybliżenia społeczeństwu polskiemu historii tego ruchu. Z tej okazji wydano w całym kraju wiele publikacji, odrestaurowano mogiły bądź postawiano nowe pomniki. Jednym z bohaterów styczniowej insurekcji był Władysław Rubach, którego upamiętniono tablicą odsłoniętą 15 czerwca 2014 roku na cmentarzu w Lubstowie. Ten uczestnik powstania w historii naszego regionu zapisał się głównie ze względu na swoją działalność, którą prowadził już po upadku zrywu niepodległościowego z lat 1863 – 1864.

Władysław Rubach wraz z żoną Wandą z Jasińskich
(Fot. ze zbiorów rodzinnych A. Rubach-Kasprzak)

To on pamiętał o towarzyszach broni poległych pod Ignacewem i ocalił ich miejsce spoczynku od zapomnienia. Dbanie o mogiły zmarłych z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się niczym nadzwyczajnym, ale w tamtych czasach upamiętnienie miejsca pochówku insurgentów walczących z carską armią nie mogło podobać się rosyjskiemu zaborcy.

Kim był człowiek, który nie bał się represji i odważył się ratować miejsce spoczynku Polaków poległych w bitwie pod Ignacewem z 8 maja 1863 roku?

Próbując odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy zaznaczyć, że w czasach nam współczesnych żyją potomkowie naszego bohatera, którzy podtrzymują pamięć o swoim przodku. Nieocenionym źródłem informacji na ten temat jest wnuczka Władysława - pani Anna Rubach-Kasprzak. To dzięki jej pomocy i wiedzy mógł powstać ten krótki biogram. Wzmianki na temat naszego bohatera można też znaleźć w artykule Łucji Pawlickiej-Nowak[407] oraz broszurze z 1917 roku, której autorami są nauczyciele Stefania Esse i Kazimierz Dorywalski[408].

Władysław Rubach był ziemianinem urodzonym w 1843 roku w Rychłowicach w powiecie wieluńskim. Podczas powstania brał udział w walkach. W jednej z potyczek został ranny[409]. Więziono go w Piotrkowie Trybunalskim, cudem uniknął zsyłki na Syberię. Jego majątek, jak wielu innych patriotów z tamtego okresu, został skonfiskowany. Sytuacja ta zmusiła go do poszukiwania pracy i znalezienia nowego miejsca

---

[407] . Ł. Pawlicka-Nowak, *Stanisław Rubach (1897 – 1969)*, [w:] *Konińskie Zeszyty Muzealne 6*, Konin 2010.

[408] S. Esse, K. Dorywalski, *Walki narodu polskiego wolność i niepodległość*, wyd. 2, Konin 1917-1933, [w:] *Poległym na chwałę żywym na otuchę*, Ślesin-Ignacewo 1993 [b.n.s.].

[409] Według tradycji rodzinnej Władysław Rubach był ranny w potyczce pod Sędzicami w sieradzkim. Jednak takiej potyczki nie odnotowuje ani S. Zieliński (*Bitwy i potyczki 1863-1864*, Rapperswil 1913), ani nie jest ona wymieniona w *Urzędowym wykazie potyczek wojsk carskich* (L. Ratajczyk, *Urzędowy wykaz potyczek wojsk carskich*, [w:] *Studia i materiały do historii wojskowości*, t. VIII, cz. 2, Warszawa 1962). Być może chodziło o potyczkę pod Sędziejowicami, znajdującymi się na południowy wschód od Sieradza. Miała ona miejsce 26 sierpnia 1863 roku. Jest to o tyle prawdopodobne, że walczący oddział polski, dowodzony przez gen. Edmunda Taczanowskiego, składał się z jazdy, w której służyli przede wszystkim ziemianie z województwa kaliskiego.

zamieszkania. Odpowiednim miejscem dla niego i rodziny okazała się leśniczówka we wsi Leśnictwo. Tutaj zamieszkał jako leśniczy okolicznych lasów. Jego żoną była prawnuczka generała Ambrożego Skarżyńskiego, oficera napoleońskiego, który najprawdopodniej ocalił życie Napoleonowi.

Małżeństwo Rubachów miało trzech synów: Janusza, Wacława i Stanisława. Dwaj pierwsi zostali leśnikami, a Stanisław, uzdolniony plastycznie studiował w Warszawskiej Szkole Rysunkowj. Z zawodu był dziennikarzem. Redagował lokalne gazety: ABC Kolskie i Tygodnik Warta.

Leśniczówka, w której mieszkała rodzina Rubachów, stała się miejscem spotkań znanych ludzi kultury i sztuki. Bywali w niej między innnymi znakomity malarz Alfred Wierusz-Kowalski, kompozytor Ludomir Różycki oraz pisarz Teodor Jeske-Chojnacki. Było to także miejsce, w którym Władysław Rubach gromadził setki ciekawych i cennych okazów kultury i sztuki, które po jego śmierci, już w wolnej Polsce, syn Stanisław przekazał do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Nieistniejąca już leśniczówka w Leśnictwie
(fot. ze zbiorów rodzinnych A. Rubach-Kasprzak)

Władysław Rubach zasłynął w dziejach naszego regionu przede wszystkim tym, że w sposób wyjątkowy zaangażował się w ratowanie mogiły w Ignacewie. Wzmianki o jego zasługach pojawiają się w broszurze S. Esse i K. Dorywalskiego. Autorzy zapisali w niej, że nie pozostałby nawet ślad po powstańczym cmentarzyku, gdyby nie objęcie stanowiska leśniczego okolicznych lasów przez naszego bohatera, który był gorącym patriotą i miłośnikiem przeszłości.

*Znany był W. Rubach w rozległej okolicy ze swych skrzętnych poszukiwań nad zabytkami przeszłości, badań archeologicznych oraz numizmatycznych. W dworku swym w Leśnictwie miał Rubach całe muzeum, liczące setki ciekawych i cennych okazów kultury i sztuki z rożnych okresów historycznych* […]. *Ten to człowiek wziął w swą opiekę cmentarzyk powstańczy w Ignacewie.*

*W okresie największego ucisku politycznego, omijając zręcznie piętrzące się przeszkody, nieraz nocami, powoli lecz systematycznie urządzał i porządkował mogiłę w Ignacewie.*

*Miejsce wiecznego spoczynku 154 uczestników bitwy otoczył sztachetami, chylący się krzyż został odrestaurowany* […]. *Całe otoczenie mogiły zostało również należycie uporządkowane, otoczono opieką resztkę starodrzewu sosnowego, który pozostał w okolicy mogiły z czasów bitwy ignacewskiej.*

[…] *Pod opieką szlachetnego człowieka mogiła przetrwała czasy największych prześladowań, biła w niebo ogromem swej krwawej ofiary, pluła w oczy carskich siepaczy* […]*, budziła uśpionych, wychowywała i krzepiła młode pokolenie*[410].

W 1913 roku syn Władysława, Stanisław Rubach, namalował obraz przedstawiający powstańczą mogiłę w Ignacewie. Na obrazie widoczny jest krzyż i kamień z datą 8 maja 1863, a pod nimi ukazano skrzyżowane szable. Całość otoczona jest drewnianym płotem. Obraz ten jest ważnym dokumentem związanym z historią tej mogiły.

[410] S. Esse, K. Dorywalski, *op. cit.*, [b.n.s.].

Zdjęcie z uroczystości osłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej śp. Władysławowi Rubachowi, podczas której wyeksponowano obraz jego syna z 1913 r., przedstawiający mogiłę w Ignacewie (Fot. K. Płachciński)

Nasz bohater zasłynął też wśród okolicznych mieszkańców tym, że potrafił leczyć niezwykle wtedy częste choroby oczu. Nie wiadomo, w jaki sposób się tego nauczył, ale robił to z powodzeniem[411].

Niewiele brakowało, a miejsce spoczynku samego Władysława Rubacha zniknęłoby bezpowrotnie. Przypadek sprawił, że ocalało. 15 czerwca 2014 roku odbyła się w Lubstowie uroczystość religijno-patriotyczna związana z odsłonięciem tablicy pamiątkowej poświęconej naszemu bohaterowi. Inicjatorami tego wydarzenia było Muzeum Okręgowe w Koninie, Powiat Koniński oraz Gminy Ślesin i Sompolno.

[411] Ł. Pawlicka-Nowak, *op. cit.*, s. 99.

Uroczyste odsłonięcie przez p. Annę Rubach-Kasprzak tablicy pamiątkowej poświęconej jej dziadkowi - Władysławowi Rubachowi (Fot. K. Płachciński)

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 16.00 mszą świętą w kościele w Lubstowie, koncelebrowaną przez ks. proboszcza Krzysztofa Kacałę oraz ks. prałata Leszka Rybkę – proboszcza w parafii Ślesin. Następnie uczestnicy tej uroczystości w asyście pocztów sztandarowych i orkiestry dętej OSP z Sompolna udali się na pobliski cmentarz, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę ku pamięci Władysława Rubacha. Były też okolicznościowe wystąpienia i złożenie kwiatów pod tablicą.

Uroczystość miała podniosły i wzruszający charakter. Wzięli w niej udział potomkowie Władysława Rubacha: wnuczka Anna Rubach-

Kasprzak z mężem, prawnuki Bożena Zabłocka, Marek Krzyżosiak, Hanna Wysocka z rodziną, samorządowcy, leśnicy i liczni mieszkańcy Lubstowa i okolicznych miejscowości.

Tablica została usytuowana w miejscu pochówku Władysława Rubacha i jego żony Wandy z Jasińskich oraz jej siostry Zdzisławy Kroszczyńskiej i rodziców Józefy i Mikołaja Jasińskich.

Postać naszego bohatera, jego patriotyzm, czyny i działalność, powinny być dla przyszłych pokoleń drogowskazem, gdyż, tak jak powiedział Józef Piłsudski: *Naród, który nie szanuje swej przeszłości nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości*.

**Marta Leszczyńska**
Konin
marta279@onet.pl

**Krzysztof Płachciński**
Konin
chris8080@tlen.pl

## Andrzej Myszkiewicz (Myszkowski) – powstaniec 1863 roku

Powstanie styczniowe to nie tylko dzieje krwawych bitew, ale przede wszystkim ludzi, którzy brali w nim udział. O wielu uczestnikach tamtych wydarzeń niestety niewiele wiemy. Tym bardziej cenne są informacje, które udało się uratować od zapomnienia, pomimo iż uzyskanie nowych danych związanych z tamtymi wydarzeniami wydaje się już niemożliwe. Na szczęście są ludzie, którzy pamiętają o czynach swoich przodków i przekazują tę wiedzę z pokolenia na pokolenie. Dzięki temu można jeszcze wydobyć, chociaż nieliczne, ale jakże cenne wiadomości o uczestnikach zrywu sprzed ponad 150 lat.

Do takich osób należy rodzina powstańca Andrzeja Myszkiewicza, która nie tylko pamięta o swoim przodku, ale potrafi podzielić się wieloma istotnymi informacjami z nim związanymi.

Krótką notkę biograficzną na jego temat można odnaleźć w monografii: *Dzieje Kazimierza Biskupiego* pod redakcją Zbigniewa Chodyły[412]. Zapisano w niej, że walczył on w oddziale Edmunda Taczanowskiego, *a wzięty do niewoli zbiegł z transportu*[413].

Oprócz tego wiadomo było, że grób powstańca znajduje się w Kazimierzu Biskupim. Rodzinie nieznana była jednak do tej pory jego dokładna data urodzin ani zgonu, nie zostały one wyryte na pomniku i nie zachowały się w pamięci bliskich. Na płycie nagrobnej widnieje nazwisko Andrzeja - Myszkowski, a nie Myszkiewicz. Ponadto podano tylko, że w chwili śmierci miał 96 lat.

[412] Z. Chodyła, *Dzieje Kazimierza Biskupiego*, cz. I, pod. red. Z. Chodyły, Kazimierz Biskupi – Poznań 1993, s. 156. Zawarte w tej pracy informacje pochodziły z relacji zamieszkałej w Kazimierzu, nieżyjącej już córki Andrzeja - Marii Szczepańskiej.
[413] Ibidem.

Wobec tego należało w pierwszej kolejności ustalić te fakty. Jeśli chodzi o datę urodzenia, to w wykazie weteranów widnieje data - 1842 r. - pod jaką miał przyjść na świat Andrzej Myszkiewicz z Kazimierza[414].

Daremne okazały się próby odszukania aktu urodzenia w parafii Kazimierz Biskupi, gdzie znajduje się jego grób. W tej kwestii pomocny okazał się fakt, że w 1904 roku Andrzej Myszkowski (takie nazwisko pojawia się w akcie małżeństwa), jako wdowiec, żenił się ponownie[415]. W akcie ślubu zawarta była informacja, według której miał on 60 lat i urodził się w Koninie. Okazało się to prawdą. Po analizie akt Parafii Rzymskokatolickiej w Koninie, dowiadujemy się, że 25 listopada 1842 roku urodził się w Koninie Andrzej Myszkiewicz[416].

Mogiła Andrzeja Myszkiewicza (Myszkowskiego) na cmentarzu w Kazimierzu Biskupim (Fot. Marta Leszczyńska)

[414] A. E. Markert, *Gloria Victis. Tradycje Powstania Styczniowego w Drugiej Rzeczypospolitej* [Imienny wykaz weteranów powstania styczniowego], Pruszków 2004, s. 141.
[415] Archiwum Państwowe w Poznaniu – Oddział w Koninie (dalej: APK), Akta Stanu Cywilnego Parafii Katolickiej Kazimierz Biskupi, sygn. 114, s. 141, akt 36.
[416] APK, Akta Stanu Cywilnego Parafii Konin, sygn. 30, s. 63-64, akt 170.

Pozostała do ustalenia data śmierci. Ostatnią datą, jaką zapamiętała rodzina, był rok 1926. I taka też widnieje w akcie zgonu powstańca[417]. Wynika z tego, że miał on w chwili śmierci 84 lata, a nie 96, tak jak jest to wyryte na mogile. Udało się więc ustalić faktyczną datę i miejsce jego urodzenia oraz śmierci. Trudno jednak powiedzieć, skąd się wzięła tak duża rozbieżność pomiędzy tym, co jest wyryte na mogile, a faktyczną długością życia naszego bohatera. Informacja o tym, że zmarł w wieku 96 lat zawarta jest też w akcie zgonu. Być może któryś z świadków, informujący o śmierci Andrzeja, podał takie dane proboszczowi parafii Kazimierz, sporządzającemu akt. Przyczyny tego błędu trudno ustalić.

Najcenniejsze jednak były informacje przekazane przez 89-letniego Józefa Szczepańskiego, syna Marii, wnuka Andrzeja, mówiące o działalności jego dziadka w czasie powstania.

Według tej relacji nasz bohater miał początkowo karczmę na granicy prusko-rosyjskiej, która służyła do przerzutu broni i powstańców. Osobiście również wziął udział w walkach. Dokładnie nie wiadomo, kiedy zasilił powstańcze szeregi, ale w tradycji rodzinnej zachowało się to, że był uczestnikiem bitwy pod Ignacewem z 8 maja 1863 roku, podczas której został ciężko ranny w nogę. Następnie, ratując życie, przeprawił się przez jezioro, znajdując schronienie w majątku w Mikorzynie. Przebrany za stangreta ukrywał się w stajni. Dzięki temu, pomimo rewizji budynków przez Rosjan, nie został schwytany.

Ta ostatnia informacja nieco kłóci się z tym, co podała Maria Szczepańska, czyli że został zatrzymany, a potem zbiegł z transportu[418]. Być może chodziło o jakieś późniejsze wydarzenie, które spowodowało, że w końcu został aresztowany. Niewątpliwie cały czas obawiał się prześladowań zaborcy, stąd wynika to, że w późniejszych latach używał nazwiska Myszkowski.

Po powstaniu, możliwe że po swojej ucieczce, wyjechał do Galicji. Nieznana jest dokładna data jego powrotu w rodzinne strony. Wiadomo tylko, że kiedy wrócił, podjął pracę zarządcy w Nieświastowie.

W wolnej Polsce decyzją Józefa Piłsudskiego z 18 grudnia 1919 roku, wraz z innymi weteranami powstania, został mianowany

[417] Według ustaleń pana Waldemara Szczepańskiego, prawnuka Andrzeja Myszkiewicza, na podstawie aktu zgonu.
[418] Z. Chodyła, *op. cit.*, s. 156.

Andrzej Myszkiewicz
(Fot. ze zbiorów rodzinnych Waldemara Szczepańskiego)

oficerem. Art. 1. tej ustawy głosił, że weteranom z roku 1831, 1848 i 1863 przyznaje się honorowy stopień podporucznika Wojsk Polskich[419].

W okresie międzywojennym uczestników powstania 1863 roku otaczano szczególnym szacunkiem. Objawiało się to między innymi poprzez celebrowanie rocznic wybuchu powstania styczniowego czy tym, że wszyscy oficerowie niezależnie od posiadanego stopnia mieli obowiązek oddawania im honorów jako pierwsi[420].

Państwo roztoczyło również opiekę socjalną nad dawnymi powstańcami. Honorowano ich odznaczeniami, awansami, przygotowano dla nich również specjalne mundury. Zadbano także o środki do życia dla

[419] A. E. Markert, *op. cit.*, s. 34.
[420] P. Baranowski, *Status prawny weteranów Powstania Styczniowego w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Gloria victis 1863 r. Studia i szkice z dziejów powstania styczniowego*, pod red. T. Matuszaka, Warszawa-Piotrków Trybunalski 2013, s. 256-257.

nich, a także dla wdów po weteranach zrywów niepodległościowych[421]. Powstawały liczne stowarzyszenia wzajemnej pomocy oraz organizacje kombatanckie tworzone przez samych uczestników powstania styczniowego[422]

Andrzej Myszkiewicz najprawdopodobniej nigdy nie brał udziału w żadnym zjeździe weteranów. Przynajmniej nic na ten temat nie wiadomo.

Po jego śmierci Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 roku proponowało rodzinie przeniesienie jego zwłok na cmentarz wojskowy na Powązkach w Warszawie. Nie skorzystano z tej propozycji. I tak szczątki naszego bohatera spoczywają w grobie na cmentarzu w Kazimierzu Biskupim. Z pamiątek po nim zachowała się do naszych czasów jego legitymacja weterana powstania styczniowego.

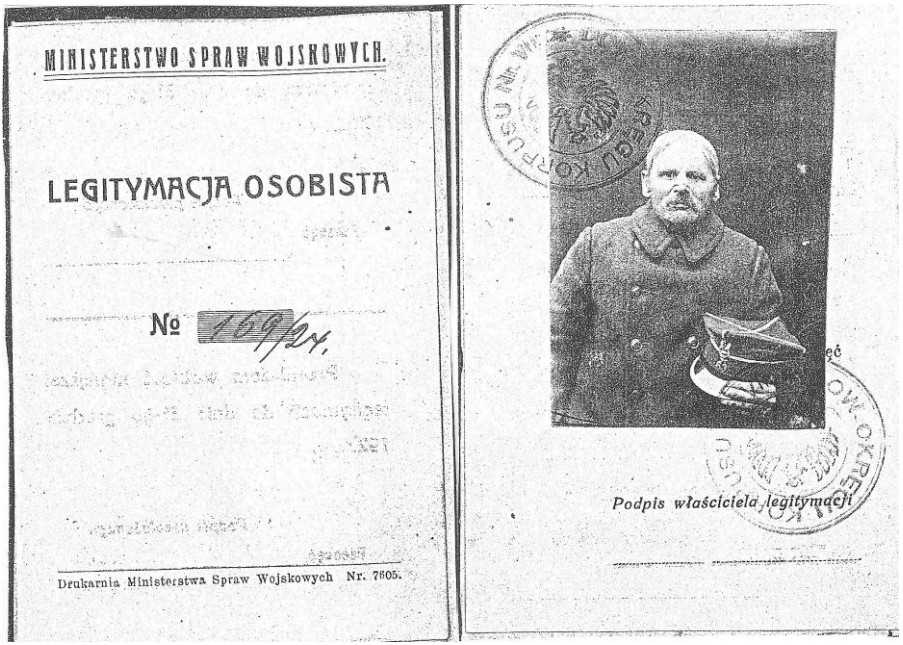
MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH.

LEGITYMACJA OSOBISTA

№ 169/24.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 7605.

Podpis właściciela legitymacji

Legitymacja weterana Andrzeja Myszkiewicza
(ze zbiorów rodzinnych Waldemara Szczepańskiego)

[421] A. E. Markert, *op. cit.*, s. 35.
[422] Ibidem, s. 40-43.

Należy zauważyć, że zmienione nazwisko naszego bohatera na Myszkowski na tyle się utrwaliło w pamięci potomnych, że właśnie to ono widnieje na płycie jego pomnika, a nie Myszkiewicz, zgodnie z aktem zgonu.

Na koniec należy stwierdzić, że ustalenie nowych faktów z życia i działalności Andrzeja Myszkiewicza w czasie powstania jest nie tylko istotne dla rodziny, ale dla całej historii powstania w Konińskiem. Przypadek ten może sugerować, że istnieje jeszcze możliwość poszerzenia naszej wiedzy o tamtych dniach w oparciu o rodzinne przekazy czy archiwa, do których dotąd żaden badacz nie dotarł.

**Maciej Grzeszczak**
Kleczew
grzeszczak.maciej@gmail.com

**Krzysztof Płachciński**
Konin
chris8080@tlen.pl

## Raport generała majora Nikołaja Aleksandrowicza Krasnokutskiego o przebiegu bitwy pod Ignacewem z 8 maja 1863 roku

Raport generała Nikołaja Krasnokutskiego, sporządzony tuż po 8 maja 1863 roku, do Naczelnika Wojennego Kaliskiego Oddziału – generała lejtnanta Andrieja Osipowicza Brunnera - dotyczący przebiegu walk pod Ignacewem, zawiera opis największej i najkrwawszej bitwy, do jakiej doszło na terenie ziemi konińskiej podczas powstania styczniowego.

W czasie ignacewskiej bitwy Krasnokutski zaatakował pozycje obronne powstańców i kiedy wydawało się, że walki toczą się pomyślnie dla strony polskiej, na plac boju przybyła nowa kolumna rosyjskich żołnierzy generała Brunnera. To wzmocnienie strony atakującej spowodowało, że insurgenci ponieśli straszliwą klęskę.

W swoim raporcie carski generał opisuje w sposób typowo wojskowy przebieg walki, wyszczególniając atakujące pododdziały, oficerów nimi dowodzących, w którym momencie były one rzucone do boju, ich wielkość i których jednostek były częścią. Mocno podkreśla bohaterstwo swoich żołnierzy i zawziętość obrońców. Przyznaje się również do wielu rannych i zabitych, co było rzadkością wśród rosyjskich wojskowych.

Cała relacja, obrazująca przebieg bitwy, jest w zasadzie zbieżna z opisami walki sporządzonymi przez polskich pamiętnikarzy, którzy uczestniczyli w tym krwawym starciu. Krasnokutski nie wspomina jedynie o niemieckim koloniście, który miał przeprowadzić przez bagna rosyjskie wojsko na tyły polskiej obrony.

Sam dokument, liczący 10 stron, jest napisany w języku rosyjskim, odręcznie, w formacie biurowym - A4, szyty, w obwolucie. Zawiera nieliczne poprawki naniesione ołówkiem, ogólnie jego stan jest dobry, choć tekst dość trudny do odczytania.

Rękopis znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, zespół nr 239. Tytuł: Zarządy Naczelników Wojennych w Królestwie Polskim 1861–1867, Zarząd Naczelnika Wojennego Oddziału Kaliskiego, Raport generała Krasnokutskiego do Naczelnika Wojennego Kaliskiego Oddziału – generała Andrieja Brunnera o przebiegu bitwy pod Ignacewem, sygn. 31, k. 1-5v.

## Raport

Według planu zatwierdzonego w przeddzień, Panie Generale, oddział mój: trzy kompanie 4. batalionu strzelców, 60 saperów, dwa szwadrony lejbgwardyjskiego grodzieńskiego pułku huzarów, dwa działa baterii nr 3 lejbgwardii lekkokonnej i 27 kozaków wyszedł z Koła 26 kwietnia[423] o 4 rano do Łubiedow [sic!][424]. Przy wymarszu otrzymałem od Pana Generała wiadomość, że buntownicy [wyszedłszy] z Koła skierowali się na Klonowo [sic!][425] i Wierzelin. Zebrane przeze mnie po drodze informacje potwierdziły te wiadomości. Dając półgodzinny odpoczynek oddziałowi w Lubstowie, ruszyłem na Wierzelin, do Ignacewa, spełniając rozkaz Pana Generała, aby zaatakować buntowników z tej strony. Nie dochodząc na jedną wiorstę od wsi Ignacewo, rozkazałem pełniącemu obowiązki naczelnika sztabu oddziału generalnego sztabu kapitanowi Tarasenkowi z kozakami pod chorążym Buzinem, przeprowadzić rekonesans okolicy od czoła wsi i od strony lasu. Przeprowadzono częściowo zwiad, nieprzyjaciel otworzył ogień z dział osadzonych we wsi Ignacewo. Wieś, okopy w ich części i na skraju lasu zajęte były gęsto w całości, a na prawej flance znajdowała się kawaleria: wydałem następujące rozporządzenie: w pierwszej linii były postawione dwa działa pod dowództwem podporucznika Tola, pułkownik artylerii Gierszau znajdował się przy działach z lewej flanki, działa te osłaniały 2. kompania 4. batalionu strzelców, z prawej saperzy, w drugiej bojowej linii 3. kompania 4. batalionu, z dywizjonu lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów, 1. kompania pod dowództwem kapitana Karpa, była rozsypana z

[423] Data podana według używanego w Rosji do 14 lutego 1918 r. kalendarza juliańskiego, czyli starego stylu. Opóźnienie wobec kalendarza gregoriańskiego wynosiło w XIX w. 12 dni.
[424] Nie udało się odnaleźć tej miejscowości.
[425] Nie udało się odnaleźć tej miejscowości.

przodu szyku bojowego. Dowództwo nad całością było powierzone majorowi Krokowi, który cały czas [podczas] boju znajdował się w szeregu i zasłużył swoim męstwem i opanowaniem umysłu na podziw swojego oddziału; w szeregu znajdowali się sztabskapitan[426] Grebienkin i podporucznik Hammer. Uformowany w tym porządku oddział przesunąłem ku wsi Ignacewo i w [odległości] 400 sążni[427] napotkawszy gęsty i celny ogień sztucerowy z domów i okopów. Po wymianie ognia szeregów strzeleckich rozkazałem postawić dwa działa na pozycji i z 250 sążni otworzyć ogień po domach i okopach, z początku kartaczami a potem granatami. Podczas półgodzinnego ognia widząc upór nieprzyjaciela, przesunąłem na przód szeregu do pierwszej linii artylerię, stawiając ją na 170 sążniach. Z lewej flanki pokazała się nieprzyjacielska konnica, 3. szwadron huzarów pod dowództwem rotmistrza Kasińskiego rzucił się odeprzeć ją, ale ona nie wyczekując spotkania zawróciła i skryła się w lesie; szwadron manewrował pod silnym strzeleckim ogniem i odrzucony został do drugiej linii. Wojska nasze stały na otwartym terenie w ciągu godziny z kwadransem pod ogniem nieprzyjaciela strzelającego z okopów i domów, bój był nierówny i dla uniknięcia strat postanowiłem atakować wieś wszystkimi trzema kompaniami, wzmacniając szereg 1. kompani dwoma półplutonami 2. kompanii, pozostawiając dwa półplutony 2. kompanii z przodu, a 3. kompania pod dowództwem sztabskapitana Salingre [zaatakowała] z prawego skrzydła; część wsi była zdobyta podczas walki wręcz, ale w niektórych domach uparcie trzymał się nieprzyjaciel; strzelcy 3. kompanii wziąwszy skrajne domy wsi kontynuowali strzelaninę na bardzo bliskiej odległości z nieprzyjacielem broniącym skraju lasu. W tym czasie ja dostałem wiadomość o przybliżającym się oddziale Pana Generała. Trzecia strzelecka kompania po krótkotrwałej strzelaninie zmusiła nieprzyjacielskich strzelców do opuszczenia skraju lasu i wtedy jej dwa półplutony pod dowództwem poruczników: Gejmata i Artabalewskota rzuciły się zająć domy, znajdujące się w pewnej odległości od prawych skrajnych domów wsi Ignacewo, ukryta w lesie kolumna kosynierów gwałtownie zaatakowała ich; zbiwszy się w kupę strzelcy rozpaczliwie odpierali ataki, ale atakowani przez nieprzyjaciela pięciokrotnie większymi siłami, ponosząc znaczące straty, musieli odejść za wieś Ignacewo. W tym czasie inna

[426] Stopień wojskowy w armii carskiej, pomiędzy porucznikiem a kapitanem.
[427] Sążeń – miara długości licząca 2,13 m.

kolumna kosynierów w szyku, masą zaczęła obchodzić naszą prawą flankę, szczęśliwie tutaj były bagna poprzecinane kanałami, ale to nie zatrzymało huzarów, których pułkownik Leonow z drugiej linii niemal w czworoboku przyprowadził na kraniec naszej prawej flanki; kosynierzy ledwie dostrzegli kawalerię uciekli i według opowiadań osób i odbitych przez nas objezczyków, pierwsi podali sygnał do bezładnego odwrotu do obozu.

W tym czasie Pan Generał podjechał do mnie powiedzieć, że wyznaczył Pan trzy roty dla wzmocnienia mojego oddziału. Między innymi kapitan sztabu generalnego Tarasenko, znajdując się na prawej flance potyczki, dostał pół pluton 3. strzeleckiej kompanii szliselburskiego pułku piechoty, podchodząc do prawej flanki, ponownie przeprowadził atak na wieś z dwoma pół plutonami 3. kompani, nieprzyjaciel był wybity, uwiezionych w domach przekłuwano bagnetami; huzarzy pozostali pod ogniem ze sztucerów za połową szeregu prawej flanki; jednocześnie z przesunięciem kapitana Tarasenkowa 1. i 2. kompania oczyściły wieś od przodu i z prawej flanki. Rotami dowodzili kapitanowie Karp i Isakow, szeregiem podporucznicy Muksterszlet i Luter, wzmocnione 10. kompanią szlisselburskiego i 3. kompanią ołonieckiego pułku piechoty przyprowadzone i kierowane przez pułkowego adiutanta lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów rotmistrza Sztrandmana, pierwsza kompania szliselburskiego pułku była postawiona za centrum bojowej linii i zaraz ruszyła na wieś; strzelcy nieprzyjaciela tkwiący w czterech domach w środku wsi, okrążeni ze wszystkich stron kontynuowali ostrzeliwanie się, domy te były zapalone przez żołnierzy, wieś i skraj lasu ostatecznie zajęli nasi żołnierze, ogólnie posunięcie do przodu zaczęło się na całej linii w ślad za wycofującym się nieprzyjacielem. 3. kompania strzeleckiego batalionu i 10. kompania szliselburskiego pułku przesunęły się w prawo od ślesińskiej drogi lasem, 1. i 2. kompania tegoż batalionu w lewo, pozostała część po skierowaniu ku Ślesinowi, dokąd ja sam udałem się z dywizjonem huzarów oddzieliwszy po drodze przy Holendrach Leśnictwo 3. szwadron w lewo, artyleria po boju pozostała pod osłoną saperów, pod dowództwem pułkownika Gierszau.

Przy wsi Piotrkowice nieprzyjaciel w liczbie około 200 ludzi zatrzymał się i zamknięty w domach zaczął strzelaninę ze strzelcami 1. kompanii. Kapitan Karp zajął skraj lasu z niewielką liczbą strzelców, po nielicznych celnych wystrzałach, rzucił się na wieś i oczyścił ją. Wyszedłszy z lasu ja pozostałem pod Ślesinem, zebrałem pewną liczbę

strzelców rozstawionych po lesie i posłałem dwa plutony szlisselburskiej i ołonieckiej kompanii pod dowództwem podporucznika Piatkowicza na Piotrkowice gdzie jeszcze były silne wystrzały, 4. szwadron huzarów pod dowództwem pułkownika Kurzakowa był wysłany kłusem do Ślesina dla prześladowania nieprzyjaciela, którego kawaleria w liczbie 50 ludzi uciekła w kierunku Kleczewa, potem cały oddział został zebrany na zbiórce wojska w Ślesina, gdzie i ja zostałem na nocleg.

Sprawa sukcesu pod Ignacewem po całej sprawiedliwości należy się 4. batalionowi strzelców, męstwu i zaradności dowódcy tego batalionu pułkownika Gagejszejstra i przykładnej odwadze oficerów. Zapewne nie odmówi Pan Generał wstawienia się o nadanie temu batalionowi sztandaru św. Jerzego. Dowódca lejbgwardii lekkokonnej baterii nr 3 pułkownik Gierszau, znajdujący się przez cały czas pod samym silnym ogniem przy działach, których celne wystrzały i sprawne kierowanie przez podporucznika Szalieta, zadały nieprzyjacielowi ogromne straty, niemało przyczynili się do sukcesu. Dający sobie radę na stanowisku naczelnika sztabu w powierzonym mi oddziale kapitan sztabu generalnego Tarasenkow – odważny, sprawny i niezwykle aktywny – był dla mnie nieocenionym pomocnikiem, pod nim i pułkownikiem Gierszau ranione konie.

Znajdujący się w naszym oddziale junkrzy szkoły wojskowej w Królestwie Polskim byli postawieni w szereg, jeden z nich zabity, trzech ciężko rannych wielu odznaczyło się osobistym męstwem, dzielni saperzy na nieszczęście nie mogli przyjąć energiczniejszego udziału w sprawie, znajdując się cały czas w osłonie artylerii, 1. i 10. kompania szliselburskiego pułku i 3. kompania ołonieckiego we właściwym czasie wsparły mój oddział i wytrwale ścigając po lesie wycofującego się nieprzyjaciela, pomogły doskonale w pokonaniu band.

Kozacy byli zuchami i dowódca ich chorąży Buzin przez cały czas walki był w szeregu i z kilkoma odważnymi deptali po piętach nieprzyjacielskim strzelcom.

2. dywizjon lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów w przeciągu prawie godziny, stojąc za prawym skrzydłem bliżej niż na bezpośredni wystrzał karabinowy, był cały czas pod ostrzałem ze skraju lasu zajętego przez nieprzyjacielskie sztucery. Miejscowość była błotnista i nie pozwalała prawidłowemu rozmieszczeniu wojska; 1. pluton 3. szwadronu huzarów pod dowództwem porucznika Mandersztern, pozostając osłoną

artylerii, dwie godziny stał pod sztucerowym ogniem na jednej wysokości z działami z tejże przyczyny.

Sztab lekarzy lejbgwardii grodzieńskiego pułku huzarów, nadworny duchowny Bieliewolieński, 4. batalionu strzelców duchowny Dudariew w całym czasie boju opatrywali rannych pod ogniem nieprzyjaciela, następnie do pomocy przysłano im młodszego lekarza pułku szlisselburskiego Glatkowskiego.

Straty nasze znaczące: zabito niższych stopniem 24, rannych: 2 podoficerów, 4. batalionu strzelców, dowódca 3. kompanii sztabskapitan Salingre i podporucznik Hammer, niższych stopniem – 69.

Koni zabito 4, raniono 10.

Szajka buntowników według zeznań jeńców licząca nie mniej niż 2500 ludzi całkowicie rozpędzona teren przy wsi i ogromny ślesiński las były usłane trupami, dużo okolicznych wsi zapełnionych było rannymi.

Działa, obóz, sztandary, proch i ołów, setka sztucerów i różnego rodzaju broń dostała się w nasze ręce, jeńców wzięto nie dużo, wśród nich ranni, których oddano na podleczenie do okolicznych ziemian.

Przedstawiając Panu Generałowi doniesienia w tej sprawie, ja proszę o pozwolenie Pana Generała o nagrody dla najbardziej wyróżniających się sztabs- i oberoficerów[428], proszę Pana Generała, głównodowodzącego, o nagrodzenie niższych stopniem odznaczeniami orderu wojennego.

Oryginał podpisał dowódca Oddziału Świty Jego Wysokości generał major[429] Krasnokutski.

[428] Sztabsoficer – wyższy stopień oficerski w wojsku rosyjskim. Do tej grupy oficerów zaliczano majorów, podpułkowników i pułkowników.
Oberoficer – niższy stopień oficerski w carskiej armii. Do oberoficerów zaliczano: w piechocie – chorążych, podporuczników, poruczników, sztabskapitanów i kapitanów; w kawalerii – kornetów, sztabsrotmistrzów i rotmistrzów; w wojskach kozackich – sotników i esaułów (odpowiednik majora).
[429] Generał brygady